

**ROCZNIK
KOLBUSZOWSKI**



NUMER XIII

2013

REGIONALNE TOWARZYSTWO KULTURY
IM. J. M. GOSLARA W KOLBUSZOWEJ

ROCZNIK
KOLBUSZOWSKI

NR 13

KOLBUSZOWA 2013

„Rocznik Kolbuszowski” ukazuje się od 1986 r.

RADA NAUKOWA

ks. Włodzimierz Bielak, Maria Dębowska, Jacek Chachaj, Agnieszka Januszek-Sieradzka,
Beata Lorens, ks. Tomasz Moskal, Grzegorz Ostasz, Kazimierz Ożóg (przewodniczący),
Krzysztof Ożóg, ks. Stanisław Ludwik Piech, Józef Półciwiartek, ks. Józef Szymański,
Wacław Wierzbieniec, ks. Waldemar Witold Żurek SDB

REDAKCJA

Andrzej Dominik Jagodziński, Jolanta Lenart (sekretarz), Zbigniew Lenart,
Wojciech Mrocza, ks. Marcin Nabożny, Marian Piórek, Barbara Szafranec,
Bartosz Walicki, ks. Sławomir Zych (redaktor naczelny)

REDAKTOR JĘZYKOWY, TŁUMACZENIA OBCOJĘZYCZNE

Aneta Kiper

RECENZENCI

ks. prof. dr hab. Jan Walkusz
ks. dr hab. Dominik Zamiatąła CMF, prof. UKSW

PROJEKT OKŁADKI

Laura Rokicka

FOTOGRAFIE

Bartosz Walicki, zbiory ks. Marka Dyło

ADIUSTACJA I KOREKTA

Ewa Kłeczek-Walicka

REDAKCJA TECHNICZNA

Marta Kośmider

Wydanie numeru zostało dofinansowane przez Starostwo Powiatowe w Kolbuszowej
oraz Urząd Miasta i Gminy w Kolbuszowej

ISSN 0860-4584

Wersja papierowa jest wersją pierwotną czasopisma

REDAKCJA „ROCZNIKA KOLBUSZOWSKIEGO”

ul. Kościuszki 6, 36-100 Kolbuszowa
tel. 17 227 51 99, e-mail: red.rocz.kol@wp.pl

DRUK

Zakład Poligraficzny Z. Gajek
39-300 Mielec, ul. Korczaka 23
www.drukarnia.mielec.pl

Od Redakcji

Trzynasty tom „Rocznika Kolbuszowskiego”, który oddajemy do rąk Czytelników, jest głęboko osadzony w problematyce dziejów Kolbuszowej i terenów prastarej Puszczy Sandomierskiej. Znaczna część artykułów dotyczy kościelnych dziejów tego terenu, a na szczególną uwagę zasługują edycje źródeł odnoszących się do parafii kolegiackiej i dawnego dekanatu kolbuszowskiego. Z tymi tekstami koresponduje opracowanie ks. dra Alberta Warso dotyczące sylwetki administratora apostolskiego diecezji sandomierskiej bpa Piotra Gołębiowskiego (1902-1980).

Na kartach niniejszego numeru upamiętniono ponadto wybitne osoby, które odeszły do wieczności w ubiegłym roku: rodaka lipnickiego ks. prałata Adama Sudoła z Sanoka (1920-2012) i prof. dra hab. Jana Mariana Włodka (1924-2012) herbu Sulima, związanego z dobrami Ostrowy Tuszowskie. Warto zaznaczyć, że Pan Profesor należał do Rady Naukowej naszego periodyku i miał znaczący wkład w wypracowanie koncepcji wydawniczej rocznika. W bieżącym numerze zamieszczono również sprawozdanie z uroczystości wręczenia Nagrody im. dra Kazimierza Skowrońskiego p. dr Grażynie Bołcun. Należy podkreślić, że nagroda jest uhonorowaniem znaczącego dorobku naukowego i przyznaje ją Regionalne Towarzystwo Kultury im. J.M. Gosłara na wniosek redaktora naczelnego „Rocznika Kolbuszowskiego”.

Ważne miejsce w bieżącym numerze zajmują recenzje i informacje o książkach, które ukazują szerokie spektrum publikacji o regionie i specyfikę warsztatu naukowego autorów.

Na zakończenie pozostał mi miły obowiązek podziękowania władzom samorządowym powiatu oraz miasta i gminy Kolbuszowa za dofinansowanie naszego wydawnictwa. Słowa wdzięczności kieruję pod adresem p. starosty Józefa Kardysia oraz p. burmistrza Jana Zuby.

ks. Sławomir Zych

ARTYKUŁY

Jan Marian Włodek z Dąbrowicy – powroty

Losy patriotycznego rodu Włódków z Dąbrowicy koło Bochni są nierozzerwalnie związane z Puszcą Sandomierską, lasami tuszowskimi, w tym z parafią w Ostrowach Tuszowskich, gdzie znajduje się Sanktuarium Matki Bożej „Madonny z Puszczy”, patronki leśników. W dniu 14 kwietnia 2012 r. odbyła się w Ostrowach Tuszowskich konferencja naukowa „Madonna z Puszczy”, poprzedzająca uroczystość koronacji obrazu Matki Bożej „Madonny z Puszczy”, planowaną na dzień 19 maja 2012 roku.

Jeden z ostatnich, znamienitych przedstawicieli tego rodu, Profesor dr hab. Jan Marian Włodek¹ z Krakowa, z wielką wdzięcznością, jak podkreślił w liście² do organizatora konferencji, Ks. dr. Sławomira Zycha, pracownika naukowego Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego Jana Pawła II³, przyjął zaproszenie na kwietniowe sympozjum. Profesor potwierdził chęć przyjazdu i wygłoszenia referatu o swoim ojcu, Janie Zdzisławie Włodku, kolatorze parafii Ostrowy Tuszowskie⁴. Jednak z powodu problemów zdrowotnych nie dane mu było wygłosić zaplanowanego na dzień 14 kwietnia 2012 r., referatu. Również nie pojawił się w Ostrowach Tuszowskich w dniu

¹ Jan Marian Włodek – (1924-2012), hydrobiolog i ichtiolog, prof. zw. dr hab. nauk przyrodniczych PAN. Zobacz więcej: Załącznik nr 1: Sylwetka naukowa Jana Mariana Włodka.

² Zobacz więcej: Załącznik nr 2: Archiwum prywatne ks. dr. Sławomira Zycha [dalej: ASZ], List Jana Mariana Włodka do ks. dr. Sławomira Zycha datowany na 8 marca 2012 r.

³ Sławomir Zych – ur. 1973 r., ksiądz, doktor historii kościoła, pracownik naukowy KUL Jana Pawła II w Lublinie, kapelan leśników oraz opiekun naukowy sanktuariów w Diecezji Rzeszowskiej, m.in. Sanktuarium Madonny z Puszczy – patronki leśników w Ostrowach Tuszowskich.

⁴ Zobacz więcej: Załącznik nr 2: ASZ, List Jana Mariana Włodka do ks. dr. Sławomira Zycha datowany na 14 marca 2012 r.

19 maja 2012 r., w dniu uroczystości koronacji obrazu Matki Bożej „Madonny z Puszczy”. Odszedł siedem dni później, 26 maja 2012 roku. Miał 88 lat.

Sylwetkę tej wybitnej postaci w dziedzinie polskiej hydrobiologii i ichtiologii zapewne poszerzy i przybliży czytelnikom korespondencja zainicjowana w 2005 r. przez Profesora, z Ks. dr. Sławomirem Zychem, opiekunem naukowym sanktuariów Diecezji Rzeszowskiej, w tym Sanktuarium Madonny z Puszczy w Ostrowach Tuszowskich. Korespondencja ta, o wielkich walorach literackich i poznawczych, przerodziła się w przyjaźń intelektualną między tymi znakomitymi intelektualistami⁵.

Żywa i konstruktywna, prawie siedmioletnia korespondencja, licząca 38 pozycji, trwała nieprzerwanie do śmierci Profesora w maju 2012 roku. Zainicjował ją list Profesora⁶ do Ks. dr. Sławomira Zycha, będący podziękowaniem za przywołanie pamięci jego ojca w dwóch pracach autorstwa Księdza: *Dzieje Parafii Ostrowy Tuszowskie* i *Podążając za Św. Hubertem*. Profesor był bardzo wzruszony i podbudowany ich treścią, podkreślając: „Ksiądz napisał kilka zdań «jakże prawdziwych», o moim ojcu, Janie Włodku, za co mu dziękuję”⁷. Profesor ubogacił ów list dwoma fotografiami ze zbiorów rodzinnych, przedstawiającymi kapliczkę św. Huberta, znajdującą się w lasach tuszowskich, na skraju dróg, za wioską Babule. Fotografie te, posiadające walor źródłowy, wykonał ojciec Profesora w 1925 r. oraz sam Profesor w 2003 roku.

W kolejnych listach od Profesora, Ks. dr Sławomir Zych systematycznie pozyskiwał materiały o pierwszym kolatorze kościoła w Ostrowach Tuszowskich, ojcu Profesora, Janie Zdzisławie Włodku oraz historii lasów tuszowskich⁸, co stanowiło ważną pomoc źródłową w popularyzowaniu dziejów Sanktuarium i związanych z nim osób⁹.

W listopadzie 2009 r., jako załącznik do listu¹⁰, Ks. dr Sławomir Zych otrzymał od Profesora książkę jego autorstwa, z dedykacją: „Księdzu Sławomirowi Zychowi od autora. Jan Marian Włodek. Kraków, 12 listopada

⁵ Zobacz więcej: Załącznik nr 2: Chronologia korespondencji prof. Jana Mariana Włodka z ks. kanonikiem dr. Sławomirem Zychem (9 lutego 2005 r. – 8 lipca 2012 r.).

⁶ Zobacz więcej: Załącznik nr 2: ASZ, List Jana Mariana Włodka do ks. dr. Sławomira Zycha datowany na 9 lutego 2005 r.

⁷ Tamże.

⁸ Jan Marian Włodek: *Historia Lasów Tuszowskich 1773-1944.*, w: *Pięć wieków Kolbuszowej*, red. S. Zych, Kolbuszowa 2009, s. 193-224.

⁹ Zobacz więcej: Załącznik nr 2: ASZ, Dwa listy Jana Mariana Włodka do ks. dr. Sławomira Zycha, datowane na 22 sierpnia 2005 r. i 8 sierpnia 2006 r.

¹⁰ Zobacz więcej: ASZ, Załącznik nr 2: List Jana Mariana Włodka do ks. dr. Sławomira Zycha datowany na 12 listopada 2009 r.

2009”, poświęconą pamięci ojca Profesora, Jana Zdzisława Włodka¹¹. Na ile wymowne, prawdziwe i unikalne w swej treści jawi się owo opracowanie, świadczą słowa Księdza doktora przekazane Profesorowi w liście z podziękowaniem¹²: „Sam pozostaję pod wrażeniem wzorca patrioty, który On uosabiał i staram się ukazywać tę podstawę Służbie Leśnej i myśliwym. Gratuluję pięknie napisanej i wydanej książki i żywię nadzieję, że historyczne zainteresowania Pana Profesora zaowocują dalszymi publikacjami”¹³.

W grudniu 2011 r., w załączeniu do listu¹⁴, Zofia Włodek i Jan Marian Włodek ofiarowali Ks. dr. Sławomirowi Zychowi unikalny egzemplarz młodzieńczych wierszy ich ojca, z dedykacją: „Księdzu Sławomirowi Zychowi – od spadkobierców Autora – Zofia Włodek, Jan Marian Włodek. Kraków, 22 grudnia 2011 r.”¹⁵

Między tymi dwoma intelektualistami trwała systematyczna, żywa wymiana informacji, publikacji, zwłaszcza dotyczących trwałych śladów obecności i działalności ojca Profesora, jako właściciela dóbr tuszowskich, na terenie Puszczy Sandomierskiej. O ich wartości duchowej i historycznej świadczy list Księdza doktora do Profesora¹⁶: „Są one dla mnie bardzo cenne, ponieważ ukazują one całe bogate spectrum kultury duchowej Pańskiego Ojca, człowieka, którego stawiam Służbie Leśnej jako wzór do naśladowania”¹⁷.

Niestety, na symposium 14 kwietnia 2012 r.¹⁸ zabrakło Profesora, stan zdrowia nie pozwolił na podróż do Ostrowów. Referat Profesora pt. *Jan Zdzisław Włodek (1885-1940), kolator parafii Ostrowy Tuszowskie*, zaprezentowano w zastępstwie. Miesiąc później, 26 maja 2012 r., Profesor zmarł. Ks. dr Sławomir Zych nie mógł być na pogrzebie Profesora¹⁹, listownie

¹¹ Mowa o książce Profesora Jana Mariana Włodka o swoim ojcu, pt. *Jan Włodek. Legionista, dyplomata, uczonec*, wydanej w Krakowie w 2009 r.

¹² Zobacz więcej: Załącznik nr 2: ASZ, List ks. dr. Sławomira Zycha do Jana Mariana Włodka datowany na 18 listopada 2009 r.

¹³ Tamże.

¹⁴ Zobacz więcej: Załącznik nr 2: ASZ, List Jana Mariana Włodka do ks. dr. Sławomira Zycha datowany na 22 grudnia 2011 r.

¹⁵ Zobacz więcej: Jan Włodek, *Wiersze młodzieńcze*, Kraków 2011.

¹⁶ Zobacz więcej: Załącznik nr 2: ASZ, List ks. dr. Sławomira Zycha do Jana Mariana Włodka datowany na 19 stycznia 2012 r.

¹⁷ Tamże.

¹⁸ Symposium „Madonna z Puszczy” w Ostrowach Tuszowskich odbyło się w dniu 14 kwietnia 2012 r. Data symposium pierwotnie planowana na 21 kwietnia 2012 r. została ostatecznie ustalona na dzień 14 kwietnia 2012 r.

¹⁹ Pogrzeb prof. Jana Mariana Włodka odbył się 4 czerwca 2012 r. Profesor został pochowany na Cmentarzu Rakowickim w Krakowie, Mszy świętej przewodniczył kardynał Franciszek Macharski.

złożył siostrze Profesora, prof. Zofii Włodek, kondolencje²⁰: „Z głębokim smutkiem przyjąłem wiadomość o śmierci Pani Brata – Pana Profesora Jana Mariana Włodka. Nie znałem Go osobiście, jednak byłem z nim w kontakcie korespondencyjnym od wielu lat. Inicjatywa tej Przyjaźni intelektualnej wyszła od śp. Pana Profesora. Łączyła nas wspólna pasja – historia, dzieje ziemi kolbuszowskiej i sanktuarium w Ostrowach Tuszowskich, na terenie dawnych dóbr Rodziny Włodków. Miałem również zaszczyt zaprosić śp. Pana Profesora do Rady Naukowej «Rocznika Kolbuszowskiego». Proszę więc przyjąć szczerze wyrazy współczucia oraz pamięci modlitwowej. W dniu pogrzebu odprowadzę Mszę św. w intencji Zmarłego. O modlitwie zapewnia również Jego Ekscelencja Ks. Biskup Kazimierz Górny, ordynariusz rzeszowski. Niech Madonna z Puszczy, Pani Lasów Tuszowskich i Puszczy Sandomierskiej wprowadzi śp. Pana Profesora do Domu Ojca²¹».

Zakończyła się prawie siedmioletnia korespondencja między dwoma wybitnymi ludźmi polskiej nauki, korespondencja o nieocenionych walorach poznawczych, duchowych, ukazująca m.in. patriotyzm, prawość, przywiązanie do ojczyzny znakomitego ziemiańskiego rodu Włodków herbu Sulima z Dąbrowicy koło Bochni.

8 lipca 2012 r. siostra Profesora, prof. dr hab. Zofia Włodek podziękowała Ks. dr. Sławomirowi Zychowi za list kondolencyjny, nadmieniając: „Mój brat pragnął bardzo Księdza Doktora poznać, ale stało się inaczej²²».

Profesor Jan Marian Włodek poprzez dawne prawo patronatu do parafii w Ostrowach Tuszowskich, wszak jego ojciec to ostatni kolator kościoła²³ w Ostrowach Tuszowskich, jest związany z Diecezją Rzeszowską. Jego bardzo silna więź emocjonalna z terenami, które należały do jego rodziny, pamięć o ojcu, który był właścicielem dóbr tuszowskich, przebijają z każdego listu, z każdej publikacji kierowanej do Ks. dr. Sławomira Zycha.

²⁰ Zobacz więcej: Załącznik nr 2: ASZ, List kondolencyjny ks. dr. Sławomira Zycha do prof. Zofii Włodek datowany na 30 maja 2012 r.

²¹ Tamże.

²² Zobacz więcej: Załącznik nr 2: ASZ, List prof. Zofii Włodek, siostry profesora, Jana Mariana Włodka, do ks. dr. Sławomira Zycha z podziękowaniem za list kondolencyjny, datowany na 8 lipca 2012 r.

²³ Kolator (fundator kościoła, patron) – mający dawniej prawo przedstawiania kandydatów na urzędy kościelne: „Kto kościół wybudował i funduszem go opatrzył, ten nie tylko sam, ale i jego potomkowie mają nadane sobie od Kościoła prawo «prezenty» tj. wybierania i przedstawiania biskupowi kapłana na wakujące w tym kościele beneficjum, czyli prawo kollacji albo patronatu, lub w prawie kanonicznym noszą nazwisko patronów. Samo wybudowanie kościoła, bez jego wyposażenia, patronem czyli kolatorem nie czyniło. Według powszechnego w Polsce zwyczaju, kolator podczas uroczystych procesji miał przywilej prowadzenia celebransa pod rękę, w kościele miał zwykle ławkę kolatorską”. Z. Gloger, *Encyklopedia staropolska*, t. 2, s. 55.

Wszakże on sam, właśnie tu, na tych terenach, jako nastoletni chłopiec, przeżył dramat tułaczki wojennej. We wrześniu 1939 r., uciekając przed Niemcami, wraz z rodziną podążał z Dąbrowicy koło Bochni do rodzinnego majątku w Budzie Tuszowskiej koło Mielca, mniemając, że będzie to bezpieczna przystań. Te wojenne przeżycia bardzo mocno zespalają Profesora z historią południowo-wschodnich terenów naszego kraju.

Genealogia rodziny Włódków herbu Sulima prowadzi do wsi Przyłęk w parafii Ostrowy Tuszowskie. Najstarsze, z pierwszej połowy XVI wieku dokumenty wskazują, że wywodzi się ona ze wsi Włodka niedaleko Sokołowa Podlaskiego. W drugiej połowie XVII wieku pierwszy Włodek, o imieniu Walenty, przyjechał do Krakowa studiować prawo. Ukończył je *summa cum eminentna*²⁴ i był później prezydentem miasta Wieliczki²⁵. Poszukując pełniejszej informacji o rodzinie Włódków, Profesor poprosił Księdza doktora o kwerendę w archiwum parafii Ostrowy Tuszowskie w poszukiwaniu metryki urodzenia lub śmierci Michała Włodka, syna Lamberta z Podlasia, który to Lambert mógł być w XVIII wieku dzierżawcą dóbr w Przyłęku²⁶. Jednakże kwerenda przeprowadzona przez Ks. dr. Sławomira Zycha była negatywna²⁷.

Rodzina Profesora posiadała rozległe dobra ziemskie i leśne, m.in. majątki w Budzie Tuszowskiej i Babulach koło Mielca oraz lasy tuszowskie. Od lat 20. dobrami tuszowskimi administrował ojciec Profesora, Jan Zdzisław Włodek. W tym okresie, jako kołator kościoła parafialnego w Ostrowach Tuszowskich, zafundował witraż przedstawiający widzenie św. Huberta, patrona myśliwych. Witraż ten do tej pory pięknie prezentuje się w prezbiterium kościoła. W latach 30. w Babulach wybudowano okazały dom – siedzibę zarządu dóbr klucza tuszowskiego. Wzniesiono też nieduży dworek myśliwski obok wioski Babule (spłonął w 1946 r.), zaś w pobliżu folwarku Czajkowa wybudowano stylową kapliczkę, z piękną płaskorzeźbą przedstawiającą św. Huberta²⁸.

²⁴ *Summa cum eminentna* – (łac.) z najwyższą pochwałą.

²⁵ M. Bajer, *Rody uczone*, „Forum Akademickie”, 1999, nr 1.

²⁶ Zobacz więcej: Załącznik nr 2: ASZ, List Jana Mariana Włodka do ks. dr. Sławomira Zycha, datowany na 24 sierpnia 2005 r.

²⁷ Zobacz więcej: Załącznik nr 2: ASZ, List ks. dr. Sławomira Zycha do Jana Mariana Włodka datowany na 19 stycznia 2006 r.

²⁸ Projekt kapliczki został sporządzony przez krakowskiego architekta, inżyniera Bogdana Tretera, zaś płaskorzeźbę przedstawiającą św. Huberta wykonał miejscowy rzeźbiarz ludowy, Mieczysław Dudzik. Krakowskiemu architektowi przypisuje się też autorstwo witraża w kościele parafialnym w Ostrowach Tuszowskich, ukazującego widzenie św. Huberta. Zob. więcej: J. M. Włodek, *Jan Włodek. Legionista, dyplomata, uczoney*, Kraków 2009, s. 169.

Gniazdo rodzinne Profesora to murowany dwór w majątku ziemskim Dąbrowica koło Bochni. Majątek ten stał się własnością rodziny Włodków w latach 40. XIX wieku poprzez małżeństwo pradziadka Profesora, Romana Włodka z dziedziczką tych dóbr, Emilią Szuryską. Dziadek Profesora, Zdzisław Roman Włodek²⁹, ożeniony z Albiną z Götz-Okocimskich (córką właściciela browaru w Okocimiu), wybudował dom w Krakowie, przy ulicy św. Filipa 25, gdzie urodziło się jego sześcioro dzieci, w tym: ojciec Profesora, Jan Zdzisław Włodek³⁰, Maria, Roman, Wanda, Zofia i Zdzisław Aureli.

Ojciec Profesora, Jan Zdzisław Włodek studiował rolnictwo w Berlinie, Fryburgu i Wrocławiu. Ożenił się z kuzynką ze strony swojej babki, Zofią Götz-Okocimską³¹, która to w posagu otrzymała jeden z majątków rodzinnych w Dąbrowicy koło Bochni oraz willę przy ulicy Wróblewskiego 5/1 w Krakowie, dokąd rodzice Profesora przenieśli się w 1913 roku³². Z małżeństwa urodziło się dwoje dzieci: Profesor, Jan Marian (bohater niniejszego artykułu) i jego młodsza siostra, Zofia³³. Do willi, na ulicę Wróblewskiego w Krakowie, Profesor powrócił do wojnie (po przejściu majątku w Dąbrowicy przez państwo³⁴). Tu mieszkał wraz ze swoją siostrą aż do swojej śmierci (zarówno Profesor, jako i jego siostra, Zofia Włodek, pozostali w stanie bezżennym, nie mieli dzieci)³⁵.

Profesor Jan Marian Włodek czuł się spadkobiercą dorobku naukowego swego ojca i wpojonych patriotycznych wartości. Uważał, że przeszłość

²⁹ Dziadek Profesora, Zdzisław Roman Włodek, zmarł w 1928 r.

³⁰ Jan Zdzisław Włodek (1885-1940) – profesor zw. Uniwersytetu Jagiellońskiego, agronom, legionista i dyplomata. Odznaczony Medalem Niepodległości.

³¹ Matka Profesora, Zofia Götz-Okocimska, zmarła w 1981 r. w wieku 91 lat (przeżyła swojego męża, Jana Zdzisława Włodka o 41 lat).

³² W 1915 r. ojciec Profesora, Jan Zdzisław Włodek, wstąpił do Legionów Polskich. Lata 1917-1920 wraz z żoną spędził w Hadze, gdzie reprezentował Naczelny Komitet Narodowy, następnie pracował w Komitecie Opieki nad Uchodźcami. W latach 1919-1920 pełnił w Hadze obowiązki charge d'affaire.

³³ Zofia Włodek – ur. 1925 r., profesor zw. dr hab. Uniwersytetu Jagiellońskiego.

³⁴ W odebranej rodzinie Włodków przez państwo w 1945 r. posiadłości w Dąbrowicy koło Bochni, Komitet Wojewódzki PZPR w Krakowie urządził szkołę rolniczą. 15 września 1947 r. miała miejsce inauguracja pierwszego roku szkolnego. Na początku lat 90. Zespół Szkół Rolniczych w Dąbrowicy otrzymał imię prof. Jana [Zdzisława] Włodka.

³⁵ Cyt. za: M. Bajer: „Dom rodzinny w Krakowie, gdzie mieszka teraz «uczone rodzeństwo», prof. Zofia Włodek i prof. Jan Marian Włodek, już swym wyglądem przywołuje na myśl lektury, dysputy, wymianę myśli wokół spraw ważnych, szczególnie «natężenie» umysłów ludzi, którzy tam żyli i bywali. Duży, wysoki chyba na dwa piętra hall, pod szklanym dachem ze schodami w górę wzdłuż ścian, przypomina lektorium naukowej biblioteki”.

ojca zobowiązuje. Ojciec zmarł, gdy Profesor miał 16 lat³⁶, a to „zbyt mało, by się nim nacieszyć, [zaś] wystarczająco dużo, by nauczyć się wyznawanych przez niego wartości”³⁷. Z wielkim pietyzmem i zainteresowaniem odniósł się również do nie znanej mu wcześniej twórczości literackiej ojca, a mianowicie gimnazjalnych młodzieńczych wierszy, bowiem „zapamiętał ojca jako naukowca, profesora Uniwersytetu o trzeźwym umyśle i stonowanych emocjach, nie zaś jako poetę!”³⁸.

Z chwilą wybuchu wojny Profesor, niespełna szesnastoletni chłopiec, wraz z rodziną rozpoczął tułaczkę w czasie ucieczki na wschód, na Wołyń, przed zbliżającym się frontem niemieckim³⁹. Gdy po 17 września 1939 r. Polska wschodnia nie mogła dać już schronienia, znosił trudy powrotu do rodzinnej Dąbrowicy pod Bochnią. Rodzina Włodeków przez miesiąc, od 4 września do 5 października 1939 r. uciekała przed Niemcami. Jak te tragiczne dla Polski wydarzenia były widziane oczyma młodzietkiego chłopca, możemy wywnioskować z treści zapisków czynionych przez niego na wzór swego ojca, który w przeszłości również skrupulatnie odnotowywał wydarzenia mijających dni.

Z tych wrześniowych dni zachował się spisany przez Profesora jako wspaniała dokumentacja tamtych dni, z zawartością świetnie zapamiętanych faktów, nazw wsi, spotykanych ludzi, jakże realistyczny pamiętnik⁴⁰. Jego autor, 16-letni przyszły profesor, ukazuje wielką wzajemną pomoc i gościnność dawnych ziemian, przygotowanie logistyczne do takiej podróży. Z fotograficzną pamięcią relacjonuje ten przygnębiający obraz ucieczki na wschód, zaś po wkroczeniu na ziemię polskie 17 września 1939 r. Armii Czerwonej, równie smutny odwrót. I tak:

4 września – Ojciec podjął decyzję o wyjeździe na wschód, do Budy Tuszowskiej. Pomodliliśmy się wspólnie przed domem i wyjechaliśmy około godziny 16 w trzy parokonne furmanki. Załadowaliśmy na wozy broń myśliwską dla ewentualnej obrony, radio na baterię, no i oczywiście żywność dla ludzi i koni. Ojciec zabrał swoje mapy – mówi, że na pewno nam się przydadzą⁴¹.

Stryj Zdzisław Aureli (młodszy stryj) już wyjechał samochodem

³⁶ Został aresztowany 6 listopada 1939 r. podczas Akcji Specjalnej Kraków (Sonderaktion Krakau) i wywieziony do obozu koncentracyjnego Oranienburg-Sachsenhausen pod Berlinem. Wrócił z obozu 9 lutego 1940 r. chory na ostre zapalenie płuc. Zmarł dziesięć dni później, 19 lutego 1940 r.

³⁷ J. M. Włodek, *Jan Włodek, Legionista, dyplomata, uczonec*, s. 7.

³⁸ J. Włodek, *Wiersze młodzieńcze [przedmowa]*, Kraków 2011, s. 7.

³⁹ Ojciec Profesora wraz z rodziną zamierzał dostać się do Sarn na Wołyniu, z nadzieją, że może być przydatny w tamtejszej Rolniczej Stacji Doświadczalnej.

⁴⁰ J. M. Włodek, *Jesień '39*, w: *Jan Włodek, Legionista, dyplomata, uczonec*, s. 171-193.

⁴¹ Tamże, s. 175.

do Babul. Główna droga prowadząca na wschód była niebezpiecznie zatłoczona przez tabory uciekinierów oraz wojska.

5 września – Szczęśliwie przejechaliśmy w nocy zatłoczone Brzesko. Około 4 nad ranem dotarliśmy do Radłowa, gdzie teraz odpoczywamy w pałacu Radłów, u pani Ireny Dolańskiej. Pod wieczór wyjechaliśmy z Radłowa, udając się w stronę Babul w lasach tuszowskich. Dołączyła do nas pani Dolańska. O pierwszej w nocy dotarliśmy do Szczucina i o świtaniu byliśmy przy promie na Wisłocze w Gawłuszowicach. Na prawym brzegu Wisłoki pożegnaliśmy panią Dolańską, która pojechała inną drogą do Grębowa, do swego syna. O świtaniu nasz mały tabor dotarł do wsi Babule. Jakaż niespodzianka! Przywitał nas stryj Zdzisław Aureli (przyjechał samochodem jeszcze wczoraj)⁴².

6 września – Przespaliśmy cały dzień w dworku myśliwskim w Babulach przy akompaniamencie odgłosów niemieckich bombardowań Centralnego Okręgu Przemysłowego. (...) Pod wieczór trwały narady: co robić dalej? Czy dojechać tylko do Budy Tuszowskiej (około 10 km na wschód), czy uciekać do wschodniej Polski? Ojciec ma świadomość, że Niemców nie da się już zatrzymać. Póki co, jedziemy do Budy Tuszowskiej⁴³.

7 września – Przespaliśmy noc w leśniczówce. Dzisiaj przechodził przez Budę Tuszowską ogromny ciąg uchodźców. (...) Tłumy uciekinierów tarasują drogi i przeszkadzają ruchom wojsk polskich, a niemieckie czołgi prą naprzód. (...) Pod wieczór ojciec podjął decyzję o dalszej ucieczce. Jest przekonany, że front ustabilizuje się na Wiśle i Sanie, a on może być jeszcze potrzebny Rolniczej Stacji Doświadczalnej w Sarnach na Wołyniu. I tam mieliśmy dotrzeć. Wyjechaliśmy wieczorem taborem złożonym z siedmiu furmanek (...). Początkowa droga wiodła przez Majdan Królewski na Bojanów, gdzie zrezygnowaliśmy ostatecznie z dojechania do Kamienia. W Bojanowie skręciliśmy na Rudnik nad Sanem, przejeżdżając przez Jeżowe⁴⁴.

8 września – Rano poszukaliśmy pod Rudnikiem postoju w lesie, ponieważ dowiedzieliśmy się od przejeżdżającej policji, że Niemcy urządzają polowania samolotami na uciekającą ludność cywilną na drogach. Około południa zbudziło nas bombardowanie Rudnika. Radio, które przezornie zabrałem ze sobą, działa cały czas i informuje nas o sytuacji na froncie. Mówią, że bardzo silnie bombardowany jest Lwów. (...) Wieczorem ruszyliśmy w dalszą drogę. W Rudniku rozdzieliliśmy się na dwie grupy dla większego bezpieczeństwa – siedem furmanek mogło być łatwym celem. Stryj Zdzisław Aureli jechał trzema furmankami, a pozostałymi kierował ojciec. Znow mu-

⁴² Tamże, s. 178.

⁴³ Tamże, s. 179.

⁴⁴ Tamże, s. 180-181.

sieliśmy, podobnie jak w Brzesku, przeciąć główną szosę biegnącą z Jarosławia do Sandomierza. Tej nocy był na niej olbrzymi ruch w obie strony, przetaczały się ogromne masy wozów konnych, piesi uchodźcy, zmotoryzowana artyleria WP⁴⁵. Powstawały zatory – to wszystko w nocy, bez oświetlenia, gdyż obowiązywało zaciemnienie. Szczęśliwie udało się nam przejechać Rudnik i w zwartej kolumnie skierowaliśmy się kilka kilometrów główną drogą według mapy do mostu na Sanie, i dalej traktem w kierunku Biłgoraja⁴⁶.

9 września – Po przejechaniu Krzeszowa, we wsi Hucisko, gdy widniało, zajechaliśmy na odpoczynek do gospodarza Józefa Kargiela. Pod wieczór ruszyliśmy w dalszą drogę. (...) W ciemnościach przeprawiliśmy się przez rzekę Tanew i dalej traktem wybitym drewnianymi dylami udaliśmy się w kierunku na Biłgoraj. Cały czas prowadzi nas mapa, którą ojciec przezornie wziął z Dąbrowicy. Zmierzałyśmy przez lasy Puszczy Solskiej. Zjechaliśmy z tego traktu do wsi Sól, by objechać Biłgoraj, ponieważ chcieliśmy uniknąć tłumów uchodźców i taborów uciekinierów. Traktem tym szły naraz trzy rzędy wozów w jednym kierunku i tłumy ludzi pieszo, wszyscy na wschód – byle dalej od Niemców. W tej sytuacji ojciec postanowił zmienić kierunek jazdy i teraz jedziemy na Tomaszów Lubelski⁴⁷.

10 września – Rano zajechaliśmy do wsi Brodziaki, w okolicach Józefowa, na popas dzienny do gospodarza Franciszka Brodziaka. Po przespaniu się, po południu, około godz. 17, dwóch ludzi przeprowadziło nas do głównego traktu, którym pojechaliśmy przez Aleksandrów w kierunku Józefowa. Jest północ. Nareszcie dotarliśmy na miejsce⁴⁸.

11 września – W Józefowie znalazł nas po południu przypadkowo leśniczy z Budy Tuszowskiej, pan Edward Makowski, którego policja zmusiła do ucieczki, choć zamierzał pozostać na miejscu. Po raz pierwszy widziałem dziś trzy „Karasie” lecące nisko nad lasami Puszczy Solskiej. Nocujemy we wsi Ciołusza Stara, w lesie⁴⁹.

12 września – Po śniadaniu pojechaliśmy w kierunku Tomaszowa Lubelskiego. Droga wiodła przez lasy i można było jechać dniem. We wsi Rogoźno po południu zrobiliśmy popas dla odpoczynku koni i pod wieczór przejechaliśmy, nie zatrzymując się, przez zbombardowany i spalony Toma-

⁴⁵ 8-9 września 1939 r. miała miejsce bitwa pod Kolbuszową. Nad San pod Rudnikiem zmierzały rozproszone po pierwszym dniu bitwy resztki oddziałów Armii „Kraków”.

⁴⁶ J. M. Włodek, *Jesień* 39, s. 181-182.

⁴⁷ Tamże, s. 182.

⁴⁸ Tamże.

⁴⁹ Tamże, s. 183.

szów⁵⁰. Cóż za przerażający obraz zniszczenia! Zmierzałyśmy w kierunku północno-wschodnim do Łaszczowa. Jest 4 rano – dotarliśmy do dworu Szeptyckich-Starowieyskich⁵¹.

13 września – Dwór łaszczowski pęka w szwach od wcześniej przybyłych uciekinierów. Pan Jan Kazimierz Szeptycki jest nieobecny i podejmuje nas jego szwagier, Stanisław Starowieyski. Przyjął nas bardzo gościnnie i dał kwatery w pobliskim folwarku Nadolce. Po południu doszła nas wiadomość, że Niemcy nas wyprzedzili i są już w Sokalu, przez który zamierzaliśmy udać się na Wołyń do Sarn. Ojciec nie widzi sensu dalszej ucieczki. Zostajemy więc w Nadolcach u państwa Starowieyskich⁵².

14-17 września – Dziś przed południem Niemcy zajęli po raz pierwszy Łaszczów i dotarli do Nadolec. Na szczęście ustąpili po południu pod naporem wojsk polskich. Już od kilku dni jesteśmy w Nadolcach w gościnie u państwa Starowieyskich⁵³.

18 września – Z radia moskiewskiego dowiedzieliśmy się, że bolszewicy zaczęli zajmować wschodnią Polskę⁵⁴. Znaleźliśmy się w potrzasku. Ojciec zdecydował, że wracamy do domu, do Dąbrowicy. Nikt nie wie, czego się spodziewać⁵⁵.

20 września – W Nadolcach znów są Niemcy, około 200 żołnierzy zajęło folwark na kwatery⁵⁶.

21 września – Dziś Wojsko Polskie zaatakowało Niemców w Łaszczowej i Nadolcach. Niemcy natychmiast się wycofali, ale ciągle ostrzeliwali nas z daleka. Schowaliśmy się w starych okopach z czasów I wojny światowej, w parku koło folwarku i tam przetrzymaliśmy długotrwały niemiecki ostrzał artyleryjski. (...) Nic nikomu się nie stało, nikt nie został ranny. Zapaliła się tylko stajnia we folwarku i stogi na majdanie, lecz konie uratowali miejscowi ludzie. Późnym popołudniem około godz. 17 wyruszyliśmy z Nadolec, zabierając ze sobą część uciekinierów z Łaszczowa. Jedzie nas spora gromada: dwa wozy pana Ludwika Starowieyskiego, wóz i powóz księżnej Czartoryskiej z Pełki wraz z dziećmi (mąż jej szuka swojej jednostki wojskowej), cztery wozy

⁵⁰ Pod datą 12 września 1939 r. autor pamiętnika zapewne odnotował zniszczenia w Tomaszowie Lub. po przejściu niemieckiej 14 armii gen. Wilhelma Lista, która przekroczyła San i 13 września dotarła do Zamościa, bowiem tzw. „bitwa pancerna” miała miejsce 18-20 września 1939 r.

⁵¹ J. M. Włodek, *Jesień'39*, s. 183.

⁵² Tamże, s. 184.

⁵³ Tamże.

⁵⁴ 17 września 1939 r. Armia Czerwona wkroczyła na wschodnie tereny II Rzeczypospolitej.

⁵⁵ J. M. Włodek, *Jesień'39*, s. 184.

⁵⁶ Tamże, s. 185.

rodziny Szaszkiwiczów z Rzemienia, a razem z nimi nasz kuzyn, Juliusz Komornicki, kilka wozów i powóz rodziny Popielów z Kurozwek, powóz pani Marii Morstin-Górskiej, cztery wozy z majątku Góra Ropczycka i Witkowice. No i rzecz jasna, nasza rodzina – cztery wozy. W sumie 29 wozów. (...) Pod wieczór dotarliśmy do wsi Ratyczów, ślicznie położonej na wysokim brzegu rzeki Huczwy – i tu wszyscy rozeszli się po różnych kwaterach. Panie spały w dworku pani Rzewuskiej, a mężczyźni w stodołach⁵⁷.

22 września – Kupiliśmy w Ratyczowie cielaka na spółkę z rodziną Popielów z Kurozwek. Po południu „rada taboru” postanowiła ruszyć dalej. Jechaliśmy według map ojca polnymi drogami. We wsi Rubinek napotkaliśmy pierwszy patrol niemiecki. Po pertraktacjach Niemcy puścili nas poprzez front jako uciekinierów. Za Rubinkiem dotarliśmy do wsi Dyniska, w której było Wojsko Polskie. Jadąc, zauważyliśmy krążący po niebie samolot niemiecki typu „Storch”. (...) Ojciec natychmiast zorientował się w śmiertelnym niebezpieczeństwie: kazał wszystkim zeskoczyć z wozów i skryć się pod okapami chałup stojących przy drodze. Byliśmy ostrzeliwani przez „Storcha”. Konie, pozbawione woźnicy ze strachu poniosły. Nasz wóz złamał koło i zatrzymał się kilkaset metrów dalej. (...) Po pozbieraniu porozrzucanych rzeczy ruszyliśmy do pobliskiego majątku rodziny Sulimirskich i Skolimowskich w Magdalence. Trzeba było jednak naprawić koło. We wsi Dyniska, zamieszkaanej głównie przez ludność pochodzenia ukraińskiego, znalazł się jakiś Rusin, który pomógł. Jako ostatni z taboru zajechaliśmy do posiadłości położonej obok Magdalence. Wozy rozstawiliśmy wokół dworu, w parku pod drzewami i krzewami, by były niewidoczne dla lotnictwa niemieckiego. Udaliliśmy się na zasłużony odpoczynek według systemu: panie do dworu, a mężczyźni na siano do stodoł⁵⁸.

23-24 września – Po jednodniowym odpoczynku w Magdalence, 24 września przed południem wyruszyliśmy w dalszą drogę. Przejechaliśmy przez Nowosiółki Przednie i Nowosiółki Kardynalskie i tak dotarliśmy do wsi Wierzbica, do dworu państwa Romerów. Gdy stanęliśmy pod dworem, wokół nas zaczęli się gromadzić Ukraińcy. Dobrze się stało, że byliśmy większą gromadą, bo mogłoby dojść do jakichś zatargów. Drogę powrotu mamy już sprecyzowaną: jak najprędzej przeprowić się do Małopolski zachodniej przez rzekę San, by uciec przed bolszewikami. Ojciec wybrał więc kierunek przez Bełzec. Spotkany za Wierzbicą patrol niemiecki przepuścił nas. Pojechaliśmy do Narola, lecz dwór był już zajęty przez kwaterunek niemiecki. Pojedziemy do najbliższej wsi Lipie i tam przenocujemy⁵⁹.

25 września – Po śniadaniu ruszyliśmy dalej polnymi drogami,

⁵⁷ Tamże, s. 185-186.

⁵⁸ Tamże, s. 186-187.

⁵⁹ Tamże, s. 189.

kierując się mapą ojca. Za wsią Huta Stara zatrzymaliśmy się na posiłek południowy w lesie: każda kuchnia rozpałała swoje ognisko i gotowała swój obiad. Po obiedzie dalsza droga przez wsie Brusno Stare i Brusno Nowe, potem Chotylub w kierunku Cieszanowa. Nocujemy we wsi Nowe Siolo przed Cieszanowem⁶⁰.

26 września – Ponieważ główny trakt jest zawalony wojskami niemieckimi, oddającymi zdobyty kraj wojskom bolszewickim, więc znów jedziemy bocznymi, polnymi drogami według mapy. Dotarliśmy do Dachnowa. Tu trzeba było przeciąć główny trakt odwrotu wojsk niemieckich. Niemcy z trudem nas przepuścili z powodu wielkich kolumn własnych wojsk. Dalej droga nasza wiodła przez wsie Dzików Nowy i Dzików Stary, potem postój we wsi Cewków. Za Cewkowem, po południu, obiad w lesie. Wtedy powstał projekt, by jeszcze dziś dotrzeć do Sanu i przeprowić się na drugą stronę. Za lasami, za Cewkowem, pod wieczór wjechaliśmy na równinę nadszańską. Ciągłe przynaglanie koni do szybkiej jazdy. Jazda kłusem. Prowadził nas jakiś młynarz z dóbr pelkińskich księżnej Zofii Czartoryskiej. Wieczorem o zmierzchu dotarliśmy do promu na Sanie w Nielepkowicach. Niemcy puścili nas bez trudności. Placówka niemiecka na lewym brzegu Sanu poinformowała nas, że bolszewicy mają osiągnąć linię rzeki najdalej pod wieczór następnego dnia. Od promu pojechaliśmy do Pelkiń, gdzie zapraszała księżna Zofia Czartoryska. Pałac zajęty przez kwaterunek niemiecki. Nocujemy we folwarku⁶¹.

27 września – Dziś opuścił nasz tabor pan Szaszkiwicz, który wyjechał rano do siebie, do Rzemienia. Pożegnaliśmy też księżną Zofię [Czartoryską]. Jedziemy w kierunku Przeworska przez Dębów, Białoboki, Gać. (...) Wieczorem stanęliśmy na nocleg we wsi Markowa. Zaczął się trzeci tydzień naszej tułaczki⁶².

28-30 września – Pod wieczór, około godz. 18, przyjechaliśmy do Iwierzyc pana Ludwika Starowieyskiego. Tutaj też odłączył się tabor rodziny Popielów i pojechał do Kurozwęk za Wisłę. W Iwierzycach gościliśmy do 1 października⁶³.

1-2 października – Nasze konie chodzą cały czas, jak dobrze noliwione maszyny. Po drodze rano wstąpiliśmy do kościoła w Sędziszowie Małopolskim na pierwszą od dnia ucieczki z Dąbrowicy mszę św. Około godziny 16 dotarliśmy do Budy Tuszowskiej, gdzie zastaliśmy pana Edwar-

⁶⁰ Tamże, s. 189-190.

⁶¹ Tamże, s. 190.

⁶² Tamże, s. 191.

⁶³ Tamże.

da Makowskiego. Leśniczówka była splądrowana, ale ciągle stała na swoim miejscu. W Budzie Tuszowskiej pozostaliśmy do 3 października⁶⁴.

3 października – Wyruszyliśmy z powrotem do Dąbrowicy. Prom na Wiśle w Gawłuszowicach. Nocleg pod Szczucinem we folwarku Borki⁶⁵.

4 października – Wyjazd z Borków przez Szczucin, Mędrzechów, prom na rzecę Dunajec w Pasiece Wietrzychowickiej, potem popas, obiad i dalej w kierunku na Jadowniki – Szczurowa – Mokrzyska – Brzesko i Okocim. W Okocimiu nowy pałac był już zajęty przez kwaterunek niemiecki. Spotkaliśmy szwagra naszej matki, docenta UJ, Stefana Komornickiego⁶⁶, który doglądał majątku pod nieobecność wuja Antoniego. Nocleg u pana inż. Borzęckiego, administratora dóbr Pomianowa pod Okocimem⁶⁷.

5 października – Przed południem wyjechaliśmy z Pomianowej do Dąbrowicy przez Wiśnicz Stary i Wiśnicz Nowy. Jechaliśmy więc tą samą drogą, którą uciekaliśmy przed miesiącem. (...) Nasz dwór jest zajęty przez Niemców. Kwateruje dywizja sformowana na Łużycach. Żołnierze mówią po łużycku, więc dość łatwo możemy się z nimi porozumieć. (...) Po krótkich pertraktacjach kwaterunek niemiecki oddał nam we dworze trzy pokoje z łazienką, na parterze od strony południowej⁶⁸.

Na podstawie treści wyżej przywołanego pamiętnika, tak skrupulatnie odnotowującego m.in. topografię dawnej Galicji, oddającego atmosferę dni wojny, nastroje ludności i wynikające z nich relacje międzyludzkie, nie można się dziwić, że Profesor z tak wielkim zainteresowaniem i sentymentem podtrzymywał korespondencyjną przyjaźń z Ks. dr. Sławomirem Zychem i angażował się emocjonalnie we wszystkie sprawy dotyczące miejsc związanych z historią jego rodziny, zwłaszcza ojca, którego tak wcześniej, w tragicznych wojennych okolicznościach utracił. Miał nadzieję, że 19 maja 2012 r. pojawi się w Ostrowach Tuszowskich na uroczystości koronacji wizerunku „Madonny z Puszczy”. Nie było mu to dane, odszedł siedem dni później, 26 maja 2012 roku.

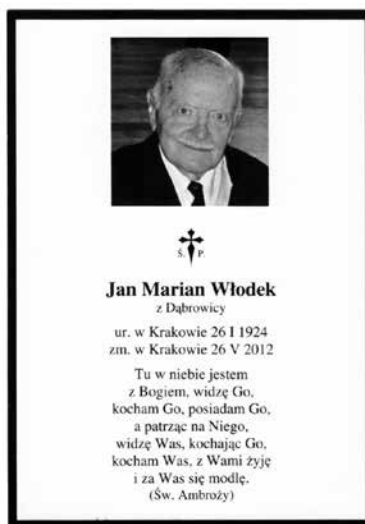
⁶⁴ Tamże, s. 191-192.

⁶⁵ Tamże, s. 192.

⁶⁶ Stefan Komornicki (1887-1942) – przyjaciel rodziny Włodeków, filozof, historyk sztuki, bibliofil. Od 1920 r. był konserwatorem Muzeum Książąt Czartoryskich. Wykładał na Akademii Sztuk Pięknych w Krakowie.

⁶⁷ J. M. Włodek, *Jesień*'39, s. 192.

⁶⁸ Tamże, s. 192-193.



Pamiętkowy obrazek z uroczystości pogrzebowych (awers i rewers).
Ze zbiorów ks. Sławomira Zycha

Załącznik nr 1

Sylwetka naukowa Jana Mariana Włodka

(sporządzona na podstawie listu Profesora do Ks. dr. Sławomira Zycha⁶⁹)

Profesor zw. dr hab. Jan Marian Włodek urodził się 26 stycznia 1924 r. w Krakowie, zmarł 26 maja 2012 r. w Krakowie – wybitny specjalista w dziedzinie hydrobiologii i ichtiologii, profesor zwyczajny nauk przyrodniczych Polskiej Akademii Nauk. Był synem Jana Zdzisława Włodka (1885-1940), agronoma, profesora Uniwersytetu Jagiellońskiego, legionisty oraz dyplomaty i Zofii Götz-Okocimskiej (1890-1981). Jego siostrą jest prof. dr hab. Zofia Włodek.

W 1942 r. zrobił tajną maturę w Krakowie, w I Liceum im. Bartłomieja Nowodworskiego i równocześnie maturę w 2-letniej Szkole Handlowej. W 1943 r. rozpoczął konspiracyjne studia na Uniwersytecie Jagiellońskim. W 1946 r. uzyskał dyplom magisterski na Wydziale Rolniczym Uniwersytetu Jagiellońskiego. W 1951 r. obronił doktorat w zakresie nauk rolniczych na Wydziale Rolnym Uniwersytetu Jagiellońskiego. Temat pracy doktorskiej: *Zastosowanie korelacji i regresji czystej jako metody badawczej gospodarstw rolnych ze szczególnym uwzględnieniem krakowianów.*

⁶⁹ ASZ, List Jana Mariana Włodka do ks. dr. Sławomira Zycha datowany na 29 lipca 2009 r.

W 1962 r. uzyskał habilitację w Wyższej Szkole Rolniczej w Krakowie. Temat rozprawy habilitacyjnej: *Obliczenia mnożników Gaussa dla celów doświadczalnictwa rolniczego*. Od 1970 r. był docentem. W 1981 r. został profesorem nadzwyczajnym, w 1988 r. – profesorem zwyczajnym.

W latach 1947-1949 był młodszym asystentem Wydziału Rolniczego Uniwersytetu Jagiellońskiego. W latach 1950-1952 pracownik Wydziału Zdrowia Wojewódzkiej Rady Narodowej w Krakowie. W latach 1953-1972 kontraktowy wykładowca różnych uczelni wyższych w Krakowie, głównie na Wydziale Biologii Wyższej Szkoły Pedagogicznej w Krakowie. Kariere naukową rozpoczął w 1952 r. w Pracowni Rybackiej Uniwersytetu Jagiellońskiego, skąd przeszedł do Sekcji Rybackiej Polskiej Akademii Umiejętności, a wraz z powstaniem Zakładu Gospodarki Stawowej PAN w Krakowie (po reorganizacji – Zakład Biologii Wód PAN), gdzie był zatrudniony do końca swojej kariery naukowej. W 1954-1970 – adiunkt, następnie od 1967 do 1994 r. – kierownik Pracowni Ichtiologicznej Zakładu Biologii Wód Polskiej Akademii Nauk, a od 1970 r. – samodzielny pracownik naukowo-badawczy.

Prowadził m.in. badania w zakresie hodowli karpia, badania genetyczne i biometryczne ryb słodkowodnych, dot. inwentaryzacji ichtiologicznej rzek Polski południowej. Napisał 93 artykuły i rozprawy, 45 komunikatów naukowych, 21 prac popularno-naukowych. W latach 1969-2001 – redaktor czasopisma „Acta Hydrobiologia” (w latach 1990-1994 redaktor naczelny). Był prekursorem i propagatorem wykorzystania metod statystycznych w badaniach biologicznych, głównie rybackich i hydrobiologicznych.

1 stycznia 1995 r. przeszedł na emeryturę. W 2009 r. został laureatem nagrody *Krakowska Książka Miesiąca* za książkę o swoim ojcu, Janie Zdzisławie Włodku, pt. *Jan Włodek. Legionista, dyplomata, uczonec*. Pozostał w stanie bezżennym i bezdzietnym. Został pochowany 4 czerwca 2012 r. na Cmentarzu Rakowickim w Krakowie.

Ważniejsze prace to:

1. *Die Zahl der Milchner und Rogner in Karpfen Populationen*, „Acta Hydrobiologia”, 1959.
2. *Hodowlane aspekty działania wyrównującego*, „Roczniki Nauk Rolniczych”, 1967.
3. *Studies on the variability of carp populations in ponds*, „Verhandlungen Internationale Vereinigung Limnologiae”, 1967.
4. *Rozwój hodowli stawowej na terenie południowej Polski*, „Postępy Nauk Rolniczych”, 1980/1982.

5. *Ichtiofauna Wisły między Oświęcimiem a Sandomierzem* (współautor), „Studia Ośrodka Dokumentacji Fizjograficznej”, 1989.

Odznaczenia:

1. Medal im. Alfreda Lityńskiego (nr 9) za zasługi dla polskiej hydrobiologii.
2. Krzyż Kawalerski Orderu Odrodzenia Polski.
3. Medal 100-lecia Polskiej Akademii Umiejętności.
4. Medal 25-lecia polskiej Akademii Nauk.

Działalność społeczna:

Członek Komisji Biologicznej Polskiej Akademii Nauk; honorowy członek Polskiego Towarzystwa Hydrobiologicznego (przewodniczący Oddziału Kraków); członek Societas Internationalis Limnologiae (limnologia – nauka o jeziorach i innych zbiornikach wód śródlądowych); członek Komisji Nagród Polskiego Towarzystwa Hydrobiologicznego im. prof. Mariana Gieysztor (celem komisji jest wspieranie prac magisterskich dot. środowiska wodnego); członek Stowarzyszenia Żołnierzy AK Kraków-miasto – podporucznik WP; członek Komisji Historii Wojen i Wojskowości Polskiej Akademii Umiejętności; wiceprzewodniczący Fundacji Polskie Kresy Wschodnie – Dziedzictwo i Pamięć w Warszawie; wiceprezes Polskiego Towarzystwa Ziemiańskiego Oddział Kraków; członek Polskiego Towarzystwa Heraldycznego, członek Zarządu Fundacji *Help Poland Fund* Lady Marjorie Salisbury w Krakowie (zajmującej się pomocą medyczną dla polskich szpitali dziecięcych).

Załącznik nr 2

Chronologia korespondencji Prof. Jana Mariana Włodki z Ks. kanonikiem dr. Sławomirem Zychem (9 lutego 2005 r. – 8 lipca 2012 r.)

1. 9 lutego 2005 r., Kraków – Profesor Jan Marian Włodek pisze pierwszy list do Ks. dr. Sławomira Zycha, będący podziękowaniem za przywołanie pamięci jego ojca w dwóch pracach autorstwa Księdza: *Dzieje Parafii Ostrowy Tuszowskie* i *Podążając za Św. Hubertem*. Profesor był podbudowany ich treścią, podkreślając: „Ksiądz napisał kilka zdań «jakże prawdziwych», o moim ojcu, Janie Włodku, za co mu dziękuję”. Profesor ubogacił ów list dwoma fotografiami ze zbiorów rodzinnych, przedstawiającymi kapliczkę Św. Huberta, znajdującą się na skraju dróg za wioską Babule (fotografie te, po-

- siadające walor źródłowy, wykonał ojciec Profesora w 1925 roku oraz sam Profesor w 2003 r.).
2. 22 sierpnia 2005 r., Niechobrz – Ksiądz doktor prosi Profesora o materiały dot. historii lasów tuszowskich oraz ojca Profesora, Jana Zdzisława Włodka, pierwszego kolatora kościoła w Ostrowach Tuszowskich. Chciałby spopularyzować dzieje sanktuarium i związanych z nim osób.
 3. 24 sierpnia 2005 r., Kraków – Profesor przesyła Księdzu doktorowi materiały o swoim ojcu i prosi o kwerendę w parafii Ostrowy Tuszowskie w poszukiwaniu metryki urodzenia lub śmierci Michała Włodka, syna Lamberta z Podlasia, który to Lambert, według Profesora, mógł być w XVIII wieku dzierżawcą dóbr w Przyłęku w parafii Ostrowy Tuszowskie (podpis Profesora jest uzupełniony datą 26 sierpnia 2005 r.).
 4. 19 stycznia 2006 r., Niechobrz – Ksiądz doktor informuje, że kwerenda w archiwum parafialnym w Ostrowach Tuszowskich jest negatywna.
 5. 29 stycznia 2006 r. – List Księdza doktora do Profesora nie zachował się (z treści kolejnej korespondencji wynika, iż Ks. dr Sławomir Zych zaproponował Profesorowi wygłoszenie w przyszłości referatu o swoim ojcu na sympozjum w Ostrowach Tuszowskich).
 6. 2 lutego 2006 r., Kraków – Profesor informuje, że przygotowuje referat dotyczący jego ojca i zapytuje o możliwości dojazdu do Ostrowów Tuszowskich, bowiem „nie ma samochodu i nie ma prawa jazdy”.
 7. 15 lutego 2006 r., Niechobrz – Ks. dr Sławomir Zych informuje Profesora m.in. o szczegółach dojazdu do Ostrowów Tuszowskich. Przekazuje również broszurkę swojego autorstwa o Niechorzu, który w XIX wieku stanowił własność rodziny Dolańskich z Grębowa.
 8. 9 czerwca 2006 r., Niechobrz – Ks. dr Sławomir Zych informuje Profesora o pracach nad wydaniem książki o Nadleśnictwie Mielec (pod jego redakcją) i prosi Profesora o napisanie artykułu związanego z historią jego rodziny i rodzinnych posiadłości, które w znacznym stopniu należały do tegoż nadleśnictwa. Przekazuje również drugie wydanie książeczki o Ostrowach Tuszowskich, zawierające rys postaci ojca Profesora.
 9. 9 czerwca 2006 r., Niechobrz – List adresowany do hrabiego Marcina Krasickiego z Krakowa. Ks. dr Sławomir Zych przekazuje hrabiemu Krasickiemu książeczkę o Ostrowach Tuszowskich wzbo-gaoną o rys postaci Jana Zdzisława Włodka.
 10. 13 czerwca 2006 r. godz. 10:47, Kraków – e-mail: Profesor dziękuje

- Księdzu doktorowi za książkę *Zarys dziejów parafii w Ostrowach Tuszowskich*. Profesor odnosi się również do artykułu Aliny Ziętek-Salwik nt. genealogii jego rodziny, prostuje pomyłki.
11. 14 czerwca 2006 r., Kraków – Profesor przekazuje Księdzu doktorowi dane odnośnie autorstwa witraża św. Huberta, wskazując na inż. arch. Bogdana Tretera z Krakowa, który to jest, według jego wiedzy, bezspornym projektantem stylowej kapliczki w lasach tuszowskich w pobliżu wsi Czajkowa, poświęconej patronowi myśliwych, św. Hubertowi. Profesor twierdzi, iż płaskorzeźbę na kapliczce, przedstawiającą św. Huberta, wykonał znakomity miejscowy rzeźbiarz ludowy, Mieczysław Dudzik, który to wykonał również inną małą kapliczkę, zawieszoną przez jego ojca na starym dębie w rodzinnej Dąbrowicy.
 12. 18 czerwca 2006 r., Niechobrz – e-mail: Ks. dr Sławomir Zych zwraca się do Profesora z prośbą o zgodę na zamieszczenie jego artykułu (monografia rodziny Dolańskich z Grębowa) w księdze pamiątkowej ku czci ks. bp. Kazimierza Górnego.
 13. 8 sierpnia 2006 r., Kraków – Profesor informuje Księdza doktora, że przesyła na dyskietce opracowanie dot. historii lasów tuszowskich.
 14. 16 sierpnia 2006 r., Niechobrz – Ks. dr. Sławomir Zych dziękuje Profesorowi za artykuł do monografii *Nadleśnictwo Mielec*, obejmujący m.in. lasy tuszowskie.
 15. 21 sierpnia 2006 r., Niechobrz – List Księdza doktora do hrabiego Pawła Reya z Krakowa z prośbą o udostępnienie ze zbiorów rodzinnych dokumentów odnoszących się do służby leśnej oraz łowiectwa na terenie dawnych dóbr rodowych hrabiów Reyów z Przeclawia.
 16. 23 sierpnia 2006 r., Kraków – Profesor dziękuje Księdzu doktorowi za zaproszenie na odpust do Ostrowów Tuszowskich oraz informuje o pracy nad monografią rodziny Dolańskich / biografią Seweryna Dolańskiego z Grębowa. Dodaje: „Pamięć Księdza o moim śp. Ojcu po tylu dziesiątkach lat jest czymś dla mnie niezwykłym”.
 17. 7 listopada 2006 r., Kraków – Profesor dziękuje Ks. dr. Sławomirowi Zychowi za broszurkę *U stóp Madonny z Puszczy*. Przesyła biografię Seweryna Dolańskiego z Grębowa oraz zaprasza Księdza doktora do odwiedzin u siebie na ulicy Wróblewskiego w Krakowie, gdzie „mieszka wraz z siostrą w starym mieszkaniu swoich rodziców”.
 18. 13 grudnia 2006 r. – List Księdza doktora do Profesora nie zachował się (zapewne były to życzenia z okazji Świąt Bożego Narodzenia).
 19. 21 grudnia 2006 r., Kraków – Profesor składa życzenia świątecz-

- ne i z okazji Nowego Roku 2007. Przesyła plik fotografii rodziny Dolańskich z Grębowa.
20. 22 października 2007 r., Lublin – Ks. dr Sławomir Zych przesłał Profesorowi „Rocznik Mielecki”. Prosi o zgodę na zamieszczenie w opracowaniu pt. *Pięć wieków Kolbuszowej* artykułu Profesora nt. historii lasów tuszowskich.
 21. 27 października 2007 r., Kraków – Profesor dziękuje Księdzu doktorowi za księgę dedykowaną ks. bp. Kazimierzowi Górnemu oraz „Rocznik Mielecki”.
 22. 1 września 2008 r. – List Księdza doktora do Profesora nie zachował się (z treści kolejnej korespondencji wynika, iż dotyczył artykułu Edwarda Marszałka nt. historii kapliczki św. Huberta w lasach tuszowskich).
 23. 6 września 2008 r., Kraków – Na odwrocie kartki okolicznościowej z 1989 roku upamiętniającej 50 rocznicę napaści Niemiec hitlerowskich na Polskę i aresztowanie profesorów uczelni krakowskich, Profesor komentuje artykuł Edwarda Marszałka nt. historii kapliczki św. Huberta w lasach tuszowskich, określając treść artykułu jako *licentia poetica*⁷⁰. Informuje zarazem, że wraca z zagranicy 26 września [2008 r.].
 24. 6 października 2008 r., Kraków – Profesor dziękuje Księdzu doktorowi za książkę Edwarda Marszałka *Leśne ślady wiary*⁷¹. Zwraca uwagę na zawarte w niej nieścisłości dot. swojej rodziny, podciągając je ponownie pod *licentia poetica*. Prosi o uwzględnienie jego uwag przy ew. drugim wydaniu książki.
 25. 12 listopada 2008 r., Lublin – Ks. dr Sławomir Zych informuje o planowanym wydaniu opracowania pt. *Pięć wieków Kolbuszowej* na styczeń 2009 r., w tym artykułu Profesora o historii lasów tuszowskich.
 26. 11 lutego 2009 r., Lublin – Ks. dr Sławomir Zych przesłał Profesorowi tekst dot. historii lasów tuszowskich do akceptacji (naniesienie poprawek).
 27. 25 lutego 2009 r., Kraków – Profesor informuje, iż odsyła pracę po korekcie.
 28. 29 lipca 2009 r., Kraków – W związku z zaproszeniem Profesora

⁷⁰ *Licentia poetica* – oznacza wolność twórczą; zasada, która dopuszcza w twórczości literackiej maksymalną swobodę.

⁷¹ Książka zawiera opisy kapliczek, cmentarzy i Dębów Papieskich na terenie Regionalnej Dyrekcji Lasów Państwowych w Krośnie. Na jej terenie istnieje ponad 200 kapliczek. Książka opisuje ich historię i architekturę, wiążąc je z losami ludzi, którzy je zbudowali.

przez Ks. dr. Sławomira Zycha do Rady „Rocznika Kolbuszowskiego”, Profesor dziękuje za zaproszenie i przyjmuje je, zarazem proponuje odpowiednie jego zdaniem tematy do opracowania: 1) historia przemysłu meblarskiego w Kolbuszowej; 2) historia dworu w Weryni i śmierci jego właściciela, hrabiego Jerzego Tyszkiewicza w sowieckim łagrze; 3) stary dwór w Trzęsówce hrabiny Otowskiej, zburzony w 1940 r. przez Niemców z powodu wysiedleń w związku z organizacją poligonu Wehrmachtu w Dębnie; 4) historia poligonu Wehrmachtu w Dębnie (1940-1944); 5) historia niemieckiego obozu koncentracyjnego w Pustkowie koło Dębicy i inne tematy związane z historią Puszczy Sandomierskiej. Do listu Profesor załącza oświadczenie sporządzonej opisy swojej sylwetki naukowej.

29. 18 listopada 2009 r., Lublin-Ostrowy Tuszowskie – Ks. dr Sławomir Zych dziękuje Profesorowi za otrzymaną od niego książkę (mowa o książce autorstwa Profesora, wydanej w 2009 r. pt. *Jan Włodek, legionista, dyplomata, uczony* – książka zawiera dedykację Autora z datą 12 listopada 2009 r.): „Serdecznie dziękuję za otrzymaną książkę przybliżającą postać śp. Pańskiego Ojca. Sam pozostaję pod wrażeniem wzorca patrioty, który On uosabiał i staram się ukazywać tę podstawę Służbie Leśnej i myśliwym. Gratuluję pięknie napisanej i wydanej książki i żywię nadzieję, że historyczne zainteresowania Pana Profesora zaowocują dalszymi publikacjami”.
30. 12 grudnia 2011 r., Lublin – Ks. dr Sławomir Zych informuje Profesora o wyznaczonej dacie koronacji obrazu Matki Bożej „Madonny z Puszczy” na dzień 19 maja 2012 r. oraz o planowanej na koniec kwietnia tegoż roku konferencji naukowej związanej z tym wydarzeniem. Prosi Profesora o przygotowanie referatu dotyczącego jego ojca.
31. 22 grudnia 2011 r., Kraków – Łącznie z listem Profesor przekazuje Księdzu doktorowi unikalny egzemplarz wierszy młodzieńczych swojego ojca, z dedykacją: „Księdzu Sławomirowi Zychowi – od spadkobierców Autora – Zofia Włodek, Jan Marian Włodek, Kraków, 22 grudnia 2011 roku”. Promocja zbioru odbyła się w Krakowskim Domu Kultury w listopadzie 2011 r. Jednocześnie Profesor informuje, iż Muzeum Fotografii w Krakowie zaprezentowało wystawę fotografii wykonanych przez jego ojca jako ucznia Gimnazjum im. Króla Jana III Sobieskiego w Krakowie oraz z okresu służby w Legionach Polskich. Nadmieniam, że Muzeum zaprezentowało wystawę również w Muzeum w Puławach oraz w Centralnej Bibliotece Wojskowej w Warszawie w 2010 roku.

Na liście widnieje odręczny dopisek Profesora: „P.s. Oczywiście bardzo chętnie przyjadę do Ostrowów Tuszowskich, proszę mnie zawiadomić” (dopisek dotyczy wyżej wspomnianej konferencji naukowej planowanej na kwiecień 2012 r.).

32. 19 stycznia 2012 r., Lublin – Ks. dr Sławomir Zych dziękuje za otrzymane publikacje i docenia ich wartość historyczną: „Są one dla mnie bardzo cenne, ponieważ ukazują całe bogate spectrum kultury duchowej Pańskiego Ojca, Człowieka, którego stawiam Służbie Leśnej jako wzór do naśladowania”. Jednocześnie Ksiądz doktor podaje przypuszczalną datę sympozjum naukowego w Ostrowach Tuszowskich: 21 kwietnia 2012 r.
33. 8 marca 2012 r., Lublin – Zaproszenie Profesora na konferencję naukową „Madonna z Puszczy” na dzień 14 kwietnia 2012 r.
34. 14 marca 2012 r., Kraków – Profesor potwierdza przyjazd na konferencję z referatem pt. *Jan Zdzisław Włodek – kolator lasów tuszowskich*: „Przyjadę samochodem ze znajomym, będę się starał być na godz. 9:00”.
35. 29 maja 2012 r. (wtorek) godz. 22:33 – Dr Marian Wolski drogą e-mailową powiadamia Księdza doktora o śmierci Profesora: „Na prośbę prof. Zofii Włodek pragnę powiadomić Księdza o śmierci jej Brata śp. prof. Jana Włodka. Nekrolog zawierający informację o czasie i miejscu pogrzebu w załączniku”.
36. 30 maja 2012 r. godz. 11:00 – e-mail: Ks. dr Sławomir Zych dziękuje dr. Marianowi Wolskiemu za wiadomość o śmierci Profesora, Jana Mariana Włodka.
37. 30 maja 2012 r., Lublin – Ksiądz doktor pisze do siostry Profesora, prof. Zofii Włodek, list z kondolencjami: „Z głębokim smutkiem przyjąłem wiadomość o śmierci Pani Brata – Pana Profesora Jana Mariana Włodka. Nie znałem Go osobiście, jednak byłem z nim w kontakcie korespondencyjnym od wielu lat. Inicjatywa tej Przyjaźni intelektualnej wyszła od śp. Pana Profesora. Łączyła nas wspólna pasja – historia, dzieje ziemi kolbuszowskiej i sanktuarium w Ostrowach Tuszowskich, na terenie dawnych dóbr Rodziny Włodków. Miałem również zaszczyt zaprosić śp. Pana Profesora do Rady Naukowej „Rocznika Kolbuszowskiego”. Proszę więc przyjąć szczerze wyrazy współczucia oraz pamięci modlitewnej. W dniu pogrzebu odprawię Mszę św. w intencji Zmarłego. O modlitwie zapewnia również Jego Ekscelencja Ks. Biskup Kazimierz Górny, ordynariusz rzeszowski. Niech Madonna z Puszczy, Pani

- Lasów Tuszowskich i Puszczy Sandomierskiej wprowadzi śp. Pana Profesora do Domu Ojca”.
38. 8 lipca 2012 r. – siostra Profesora, prof. dr hab. Zofia Włodek dziękuje ks. dr. Sławomirowi Zychowi za list kondolencyjny (pismo odręczne): „Wielebny Księżę Doktorze. Dziękuję za list kondolencyjny oraz modlitwy. Nie mogłam wcześniej odpisać. Mój brat pragnął bardzo Księdza Doktora poznać, ale stało się inaczej. Przesyłam obrazek. Łączę serdeczne słowa. Zofia Włodek”

BIBLIOGRAFIA:

1. Archiwum prywatne Ks. dr. Sławomira Zycha: 38 listów z wymiany korespondencji między Księdzem, a Profesorem Janem Marianem Włodkiem.
2. Bajer M., *Rody uczone*, „Forum Akademickie”, 1999, nr 1.
3. [http://wikipedia.org/wiki/: Jan Marian Włodek](http://wikipedia.org/wiki/: Jan_Marian_Włodek)
4. Leksykon biograficzny Hübners, „*Who is who w Polsce*”, t. II, Zug (Szwajcaria) 2009, s. 3611.
5. Marszałek E., *Leśne ślady wiary*, Krosno 2008.
6. Materiały z konferencji naukowej „Madonna z Puszczy” z 14 kwietnia 2012 roku.
7. Materiały z Koronacji Obrazu Matki Bożej „Madonny z Puszczy” w Ostrowach Tuszowskich z 19 maja 2012 roku.
8. *Pięć wieków Kolbuszowej 1500/1508-2008*, red. S. Zych, Kolbuszowa 2009.
9. Włodek J. M., *Jan Włodek. Legionista, dyplomata, uczonec*, Kraków 2009.
10. Włodek J., *Wiersze młodzieńcze*, Kraków 2011.
11. Ziętek-Salwik A., *Parafie dekanatu kolbuszowskiego*, Kolbuszowa 2007.

Jan Marian Włodek from Dąbrowica – returns

Summary

The history of landowning family of the Włodeks from Dąbrowica near Bochnia, who bore the Sulima coat of arms, and whose illustrious representative was Jan Marian Włodek (professor of Polish Academy of Sciences, a branch in Krakow), is inseparable from the Sandomierz forest, Tuszowskie forests, including the parish in Ostrowy Tuszowskie.

The author of the article attempted to show Jan Włodek, an outstan-

ding figure in the field of Polish hydrobiology and ichthyology. The article is based on nearly seven-year correspondence (presented chronologically), initiated in 2005 by Professor with Rev. dr Sławomir Zych, a researcher at the Catholic University of Lublin, a research supervisor of sanctuaries of the Virgin Mary in the Diocese of Rzeszów. This correspondence of great literary and cognitive qualities, showing patriotism, integrity, and devotion to the homeland of the Włodek family, turned into an intellectual friendship between the outstanding intellectuals, and continued uninterrupted until the Professor's death in May 2012. Systematic, lively exchange of current academic information and publications between both researchers, mainly concerned the presence of traces and work of Professor's father, Jan Zdzisław Włodek, in the Sandomierz forest. He was an officer of legions, a diplomat, a professor at the Jagiellonian University and the owner of the tuszowskie estate.

Professor Jan Marian Włodek was connected with the Diocese of Rzeszów by the former right of patronage of the parish in Ostrowy Tuszowskie (his father was the last patron of the church in Ostrowy Tuszowskie).

Professor's strong emotional bond with that area was intensified by the experience of wartime wandering in September 1939 when, as a teenage boy, his family fled from the approaching German front to the east, to the family estate in Buda Tuszowska near Mielec.

When, after 17 September, 1939, Eastern Poland could not be longer a shelter, he endured hardships of return to the family estate in Dąbrowica near Bochnia. Professor left a realistic diary (fully quoted in the article), which is a great documentation of the tragic days of September 1939.

Duchowieństwo parafii w Sędziszowie Małopolskim w latach 1930-1980

Zgodnie z przepisami prawa kanonicznego za całość życia religijnego w parafii odpowiedzialni są proboszczowie. Proboszcz sprawował władzę czuwania nad wiernymi, pouczał ich i napominał. Oprócz tego przysługiwała mu władza administracyjna, prawo do prowadzenia dzieł miłosierdzia i kształtowania pobożności chrześcijańskiej. Niektóre posługi wobec parafian przysługiwały wyłącznie proboszczowi. Do nich należały: uroczyste udzielanie chrztu, publiczne noszenie Najświętszego Sakramentu do chorych, noszenie Wiatyku do chorych, udzielanie namaszczenia chorych, ogłaszanie święceń i zawierania małżeństw, asystowanie przy małżeństwach i błogosławienie ich, odprawianie pogrzebów¹.

W większych parafiach do pomocy duszpasterskiej kierowano księży wikariuszy. Prawo kanoniczne przewidywało, że tam, gdzie proboszcz sam nie mógł podołać obowiązkowi duszpasterskiemu, wysyłani byli dodatkowo kapłani zatrudnieni bezpośrednio w duszpasterstwie jako wikariusze lub w nauczaniu religii jako katecheci².

1. Proboszczowie sędziszowscy

Na terenie parafii żaden kapłan nie mógł spełniać czynności duchownych bez pozwolenia proboszcza. Proboszczowie byli odpowiedzialni za głoszenie słowa Bożego i katechizację w szkołach położonych na terenie ich parafii. Z urzędu przysługiwało im prawo wizytowania nauki religii. Do

¹ W. Kret, *Dzieje parafii świętych Wojciecha i Stanisława w Rzeszowie w latach 1949-1989*, Biecz 2004, s. 88.

² I. Grabowski, *Prawo kanoniczne*, Warszawa 1949, s. 247-250; F. Bączkiewicz, *Prawo Kanoniczne. Podręcznik dla duchowieństwa*, t. 1. Kraków 1932, s. 395.

ściślych ich obowiązków należało także prowadzenie kancelarii parafialnych, w tym ksiąg ochrzczonych, bierzmowanych, małżeństw, zmarłych itp.³ Każdy proboszcz po przyjęciu parafii miał obowiązek odprawienia Mszy św. za parafian we wszystkie niedziele i święta nakazane. Proboszczowie angażowali się również w sprawy społeczne, gospodarcze i kulturalne parafii, przy czym często posiadali w tych sprawach głos decydujący. Było to widoczne szczególnie w parafiach wiejskich i w małych miasteczkach.

a) **Życie i działalność proboszcza i dziekana – ks. Jana Granickiego**

Dnia 5 kwietnia 1930 r. zmarł ks. prał. Paweł Sapecki, prepozyt – proboszcz sędziszowski, kanonik honorowy kapituły przemyskiej i bazyliki laterańskiej, radca Kurii Biskupiej Tarnowskiej, dawniejszy dziekan głogowski, dawniejszy marszałek powiatu ropczyckiego, który przez 56 lat jako proboszcz zarządzał parafią sędziszowską⁴. Umierając, liczył 94 lata. Urodził się w Rymanowie 8 stycznia 1837 r. Przeżył 66 lat w kapłaństwie, wyświęcony bowiem został w Przemyślu w 1864 r. Proboszczem w Sędziszowie Małopolskim został w 1874 roku (nominowany w 1873 roku)⁵. Ostatnią posługę oddał zmarłemu 9 kwietnia 1930 r. biskup sufragan tarnowski dr Edward Komar w asyście delegata Kapituły Przemyskiej ks. prał. Konstantego Biedy oraz 40 księży z diecezji tarnowskiej i przemyskiej, do której ks. Sapecki przed podziałem diecezji przemyskiej przed 1925 rokiem należał⁶.

³ F. Bączkowicz, s. 464-469; I. Korzeniowski, *Zbiór przepisów odnoszących się do Kościoła i duchowieństwa katolickiego na podstawie Zbioru Ustaw Administracyjnych wydanego pod redakcją radcy namiestnictwa Jerzego Piwockiego*, Lwów 1900, s. 96-98.

⁴ Archiwum Diecezjalne w Tarnowie [dalej: ADT], Pismo dziekana w Witkowicach, ks. Jana Wcisło do Kurii Diecezjalnej w Tarnowie o śmierci ks. Sapeckiego. L. Dz. 38/1930 z 6 kwietnia 1930 r. Sygn. LrSI.

⁵ Archiwum Archidiecezjalne w Przemyślu [dalej: AAP], Akta personalne księży. Teczki z tabelami służbowymi księży: ks. Sapecki Paweł.

⁶ Zmiany w geograficznym układzie diecezji przeprowadziła bulla papieża Piusa XI *Vixdum Poloniae unitas* z 28 X 1925, mocą której 6 parafii z dekanatu tymbarskiego (9 kapłanów, 22.829 wiernych) włączono do archidiecezji krakowskiej, a parafię Pstrągowa (1 kapłan, 3107 wiernych) do diecezji przemyskiej. Ta sama bulla papieska przydzieliła do diecezji tarnowskiej z biskupstwa przemyskiego 3 dekanaty (biecki, rzepiennicki i opiański) i 4 dalsze parafie (Jodłowa, Przeczycza, Sędziszów, Będziemysł) o łącznej ilości 31 parafii, 40 kapłanów i 95 018 wiernych. Po zmianach w organizacji Kościoła polskiego diecezja tarnowska obejmowała 9500 kilometrów kwadratowych. Terytorium jej było położone prawie w całości w granicach województwa krakowskiego, a tylko 9 parafii w powiecie Kolbuszowa należało do województwa lwowskiego (Cmolasy, Kolbuszowa, Ostrowy Tuszowskie, Trzęsówka, Niwiska, Kupno, Przedbórz, Baranów Sandomierski, Wola Baranowska). Diecezja była podzielona na 28 dekanatów i 283 parafie, z czego 277 było administrowanych przez kler diecezjalny, a 6 przez zakonny. Do diecezji należała nadto parafia Leśnica na Spiszu, przyłączona do Polski

Ciało pochowano w podziemiach kaplicy cmentarnej⁷.



ks. Paweł Sapecki (1837-1930)
Fot. Archiwum Parafii
w Sędziszowie Małopolskim
(dalej: APSM)

Dnia 16 września 1930 r. odbyła się uroczysta instalacja nowego proboszcza w Sędziszowie, którym został ks. Jan Granicki⁸. Od dłuższego czasu, bo od 1 listopada 1922 r., był wikariuszem w Sędziszowie Małopolskim, a następnie administratorem osieroconej po śmierci ks. Pawła Sapeckiego parafii⁹. Nowy proboszcz ks. Jan urodził się 22 grudnia 1898 r. w Komborni, w powiecie krośnieńskim. Po złożeniu matury w Sanoku wstąpił do Seminarium Duchownego w Przemyślu. Święcenia kapłańskie przyjął 9 maja 1920 r. w katedrze przemyskiej z rąk bpa Józefa Sebastiana Pelczara. Na pierwszą placówkę został skierowany do Niewodnej.

Wysokie walory osobowości kapłańskiej ks. Jana Granickiego zo-

w październiku 1938 r. i powierzona w administrację apostolską ordynariuszowi tarnowskiemu przez nuncjaturę warszawską. Na terenie diecezji znajdowało się 44 miasta i miasteczka oraz 1 309 wsi, przy czym tylko Tarnów (około 40 000) i Nowy Sącz (około 30 000) przekraczały 25 000 mieszkańców, a cała diecezja liczyła 1 120 tys. mieszkańców, w tym 995 150 katolików obrządku łacińskiego (88,82 procent), 39 321 grekokatolików (3,51 procent), 1 821 prawosławnych (0,16 procent), 2 434 protestantów (0,22 procent), 81 610 żydów (7,28 procent), 42 bezwyznaniowych i 1 muzułmanin. Grekokatolicy Łemkowie zamieszkiwali południową krawędź diecezji w Karpatach od Szlachtowej koło Szczawnicy do Ujścia Gorlickiego na południe od Gorlic. Żydzi natomiast zamieszkiwali głównie miasta i miasteczka; tylko w Tarnowie, Mielcu, Nowym Sączu i Bochni liczyli łącznie przeszło 40 000 osób. Duchowieństwo diecezjalne i zakonne diecezji było stosunkowo liczne (diecezjalne liczyło 622 księży, co dawało 1600 katolików na 1 kapłana). B. Kumor, *Diecezja tarnowska. Diecezja i jej stan w 1939 r. Zarząd i organizacja diecezji. Duchowieństwo 1939-1945*, w: *Życie religijne w Polsce pod okupacją hitlerowską 1939-1945*, red. Z. Zieliński, Warszawa 1982, s. 253-254; B. Kumor, *Dzieje polityczno-geograficzne diecezji tarnowskiej*, Lublin 1958, s. 99-100.

⁷ Kronika Parafii Sędziszów Małopolski [dalej: KPSM] 1930, s. 40.

⁸ ADT, Prezenta Zofii z Potockich Tarnowskiej na mocy przysługującego prawa Patronatu o wyborze ks. Jana Granickiego na proboszcza. 20 lipca 1930 r. Sygn. LrSI.

⁹ Kandydatami na proboszcza w Sędziszowie byli: ks. Jan Bibro – proboszcz w Rudzie, ks. Józef Cwynar – proboszcz w Szalowej, ks. Jan Granicki – administrator w Sędziszowie Małopolskim i ks. Władysław Lassowski – wikariusz w Bochni.

stały zauważone przez władze kościelne. Po dwóch latach, w październiku 1922 roku, został przeniesiony do Sędziszowa Małopolskiego jako wikariusz i pomocnik 86-letniego ks. prał. Pawła Sapeckiego. Do diecezji tarnowskiej przyłączony został przy podziale diecezji przemyskiej w roku 1925, kiedy to parafia Sędziszów Małopolski odłączona została od diecezji przemyskiej, a przyłączona do diecezji tarnowskiej¹⁰.



ks. Jan Granicki (1898-1956)
Fot. APSM

Kiedy zmarł ks. prał. Paweł Sapecki, bp Leon Wałęga mianował ks. Granickiego najpierw administratorem, a następnie proboszczem w Sędziszowie. Od 1930 roku ks. Jan Granicki miał do pomocy 2 księży wikariuszy i katechetę ks. Jana Zimę¹¹. Swoją postawą i pracą duszpasterską starał się związać mieszkańców bliżej z sobą, zwłaszcza w okresie wizytacji kanonicznych w latach 1935 i 1939.

Znając potrzeby duchowe i możliwości materialne parafii¹² oraz warunki i środowisko, ks. Granicki zabrał się energicznie do pracy na wszystkich odcinkach. Najpierw przystąpił do gruntownego remontu kościoła, któremu w tym czasie groziło zawalenie sklepienia. Fachowe prace

budowlane doprowadziły kościół nie tylko do estetycznego wyglądu, ale też wzmocniły jego konstrukcję. Po zabezpieczeniu i odnowieniu kościoła parafialnego ks. Granicki przystąpił do odnowienia duchowego parafii. Zorganizował misje parafialne, których nie było od 1887 roku. Corocznie urządził też rekolekcje.

Następnie przystąpił do budowy domu parafialnego. Mieszkając przez kilka lat w wilgotnej wikarówce, nadwyrężył swoje zdrowie i dlatego postanowił zbudować duży dom parafialny, posiadający wielką salę, salę pomocniczą dla Akcji Katolickiej, pomieszczenie dla księży i zakonnic,

¹⁰ KPSM 1930, s. 41; zob. M. Piela, *Udział duchowieństwa w polskim życiu politycznym w latach 1914-1924*, Lublin 1994.

¹¹ J. Świeboda, *Życie kulturalne Sędziszowa Małopolskiego w latach 1918-1981*, w: *Szkice z dziejów Sędziszowa Młp. i okolicy*, Rzeszów 1983, s. 280.

¹² ADT, Odpis z protokołu czynności zabezpieczających majątku kościelnego po śmierci ks. Sapeckiego. 28 czerwiec 1930 r. Sygn. LrSI.

5 pomieszczeń na punkty katechetyczne oraz 3 lokale dochodowe. Zamierzonego przedsięwzięcia dokonał dzięki pomocy i ofiarności całej parafii. Prace budowlane wykonali w dużej mierze parafianie bezpłatnie. Ks. Granicki sam wielokrotnie odwiedzał okoliczne miejscowości i zbierał ofiary na zakup potrzebnych materiałów budowlanych.

W ciągu dwóch lat stanął duży dom parafialny. Zanim zakończono jego budowę, ks. Granicki przystąpił do budowy tuż obok kościoła, od strony północnej, przytułku dla ubogich i domu dla starców, aby mieli schronienie pod koniec życia. Wykonał fundamenty, wyciągnął mury parteru, przygotował dach, ale wojna przerwała dalsze prace¹³.

Dnia 1 września 1939 r. wybuchła wojna polsko-niemiecka. Wiadomość ta wywołała wrażenie przynębiające, gdyż większość ludzi pamiętała jeszcze tragedię poprzedniej wojny. Wojna zmieniła kierunek działalności ks. Granickiego i pchnęła ją na inne tory. Zmieniły się warunki i potrzeby, więc i poczynania proboszcza musiały iść w innym kierunku. 3 września nadeszła wiadomość o wypowiedzeniu wojny Niemcom przez Anglię i Francję, które opowiedziały się po stronie Polski, żądając wycofania wojsk niemieckich.

Zaraz na początku II wojny światowej napłynęły do Sędziszowa Małopolskiego tłumy uciekinierów z terenów objętych działaniami wojennymi. Nie było jednak i tutaj bezpiecznie, bo już 2 września ukazały się samoloty niemieckie, bombardując w dniach następnych dworzec kolejowy, tor kolejowy i częściowo szosę na kraju miasta od strony Ropczyc. Nalotów takich na miasto i Przedmieście było dziewięć. Kilka domów w mieście zostało uszkodzonych, na plebanii od huku bomb wyleciały częściowo szyby, tak samo i w Domu Parafialnym. Spośród parafian nikt jednak nie zginął. Od odłamków bomb i kul karabinów maszynowych poległo pięciu nieznanego nazwiska mężczyzn – uciekinierów oraz jeden, również nieznanego żołnierz.

W nocy z 7 na 8 września, na wieść o zbliżających się wojskach niemieckich, powstał w mieście popłoch. Rozpuszczono pogłoski, że Niemcy biorą zwłaszcza młodych mężczyzn i wywożą w głąb swego kraju na roboty czy na front francuski. Na skutek tych wieści prawie wszyscy mężczyźni z miasta i częściowo z okolicy uciekli. Miasto opustoszało, gdyż pozostałe rodziny poukrywały się w okolicznych wioskach i lasach. W mieście zostali tylko ludzie starsi. Ks. Granicki zamieszkał w zakrystii, by pełnić przy kościele dyżur. Ostatnie bombardowanie 7 września pod wieczór było tak przerażające, że najodważniejszym odebrało resztę odwagi. Pozostali tylko

¹³ J. Sochacki, *Ks. Dziekan Jan Granicki – proboszcz parafii w Sędziszowie w latach 1930-1956*, „Biuletyn. Światowy Związek Żołnierzy Armii Krajowej Koło Sędziszów”, R. 1995, nr 10, s. 31-36.

ci, co pozostać musieli. 8 września przypadał dzień odpustu w parafii. Miało się odbyć uroczyste poświęcenie wykończonego Domu Parafialnego. Tymczasem w kościele była tylko jedna Msza św., którą ks. Granicki odprawił po raz pierwszy w życiu bez ministranta.

W południe 8 września pojawiły się pierwsze oddziały niemieckie. Po ich przejściu, gdy już nastąpił względny spokój, zaczęli zbiegać się do miasta złodzieje na rabunek. Rozbijali sklepy i plądrowali opuszczone domy. Ks. Granicki robił, co mógł, aby powstrzymać tę falę złodziejstwa¹⁴. Przepędzał gromady rabusiów, grożąc im karą Boską i przypominał siódme przykazanie. Broniąc mienia swoich parafian i dyżurując w opuszczonym mieście, zwrócił swą dzielną postawą uwagę nawet swych wrogów. Po kapitulacji wojsk polskich przez Sędziszów Małopolski przejeżdżały pociągi z jeńcami wojennymi i uchodźcami. Dla tych ludzi ks. Granicki organizował dożywianie na stacji kolejowej.

10 września na plebanii przebywali po raz pierwszy na kwaterze oficerowie niemieccy. Z obawy przed rewizją Gestapo, ks. Granicki przestał spisywać w kronice parafialnej przejścia wojenne parafii, robiąc tylko skrycie notatki w innym zeszycie. Niestety, zapiski te zaginęły wraz z innymi rzeczami w czasie plądrowania plebanii z początkiem sierpnia 1944 roku.

Przejścia wojenne tutejszej okolicy były podobne do przejść innych miejscowości w Polsce. Ta sama groza, te same łapanki, kontyngenty itd. Borek Mały, Boreczek, Poręby, Malinówka i grunty po drogę w Wolicy Ługowej były zabrane przez „bauerów”. Ludzie bici, poniewierani, byli dosłownie niewolnikami. Żydów, wraz z początkiem okupacji tj. w październiku 1939 roku, Niemcy rozstrzelali w iwierzyckim lesie (43 osoby), zaś w 1942 – 438 osób. Resztę wywieziono na zagładę do Bełżca¹⁵.

W listopadzie 1939 roku do Sędziszowa Małopolskiego przyjechały pierwsze rodziny wysiedlonych z województwa poznańskiego. Ks. Jan Granicki otoczył nieszczęśliwych opieką i rozmieścił ich w parafii. Warto tu zaznaczyć, że ks. Granicki przez cały czas swego życia był wielce miłosierny.

¹⁴ „Ręce opadają, zniechęcenie człowieka ogarnia. Tyle nauk, tyle kazań, tyle spowiedzi, dopiero niedawno były misje, co roku rekolekcje stanowe, 41 Oddziałów Akcji Katolickiej w parafii i zdaje się wszystko na nic. Gdy tylko odpowiednia sposobność się nadarzyła, chrześcijanie – katolicy podeptali przykazania Boże, skorzystali w ohydny sposób z nieszczęścia ludzkiego, zgwałcili proste uczucia współczucia i litości na widok nędzy bliźniego. Co dzień nachodzą mnie z płaczem obrabowani, prosząc o pomoc w odszukaniu skradzionych rzeczy, bo tak oni jak i ich dzieci zostali tylko w tym, co mają na sobie. Niektórzy skruszeni rabusie odnoszą zrabowane rzeczy i składają w kościele. Może Pan Bóg da, że choć część skradzionego mienia się odzyska”. KPSM 1939, s. 68.

¹⁵ KPSM 1939, s. 69.

Już przed wojną wychował na plebanii trzy sieroty, a gdy się dowiedział, że któraś rodzina cierpi nędzę, posyłał pomoc w różnej formie. Jego ofiarność wzmogła się szczególnie w czasie wojny.

Po rezygnacji, na skutek choroby, proboszcza z Góry Ropczyckiej, 11 marca 1941 r. dziekanem dekanatu ropczyckiego został zamianowany proboszcz sędziszowski, który równocześnie otrzymał nominację na przewodniczącego Zgromadzenia Sióstr Służebniczek w Dębicy¹⁶. Wtedy to ze swoją działalnością wyszedł poza granice parafii na teren dekanatu. A potrzeba była wielka, bo część parafii Sędziszów Małopolski, Czarna, Ocieka zostały wysiedlone. Wysiedleńcy w dużej mierze znaleźli schronienie w parafii Sędziszów. W takich okolicznościach ks. Granicki ogłosił hasło: „Przetrwać samym i dopomóc innym do przetrwania”.

Gdy parafianie i wysiedleni, nękanie łapankami, wysyłkami do pracy w Niemczech, zaczęli tracić ducha, proboszcz w kazaniach zachęcał do ufności i spokoju. Można powiedzieć, że prawdziwie kochał swoich parafian, choć czasem miał dla nich cierpkie słowa na ambonie. Jego kazania adwentowe i na zakończenie starego roku odbiły się szerokim echem poza granicami parafii, budziły ufność i krzepiły ducha u ludzi.

Podczas II wojny światowej warunki bytowe ludności coraz bardziej się pogarszały. Plebania sędziszowska podnosiła jednak na duchu, pomagała, przyjmowała wszystkich potrzebujących. Zнали ją nawet jeńcy w obozach. Co tydzień szła bowiem paczka z żywnością tak dla kapłanów, jak i dla więźniów świeckich.

Niepełny byłby obraz działalności ks. Granickiego, gdyby nie wspomnieć o jego ścisłej współpracy z placówką AK w Sędziszowie Małopolskim¹⁷. W zabudowaniach plebanii odbywały się zebrania i narady organizacyjne. Tu przechowywano broń, składano odpady rakiet V-1 i V-2¹⁸. Na sędziszowskiej plebanii żołnierze Armii Krajowej znajdowali opiekę; tu można było liczyć na pomoc w każdej potrzebie, znaleźć kwaterę, życzliwe serce i pokrzepić się przed rozpoczęciem nowej akcji¹⁹. Dziekan oprócz

¹⁶ KPSM 1941, s. 69.

¹⁷ K. Słowiński, E. Brzostowski, K. Charchut, *Wspomnienia z czasów wojny i okupacji w Zagórzycach*, „Biuletyn. Światowy Związek Żołnierzy Armii Krajowej Koło Sędziszów”, R. 1993, nr 1, s. 29-31.

¹⁸ Zob. M. Wojewódzki, *Akcja V-1, V-2*, Warszawa 1984; A. Glass, S. Kordaczuk, D. Stępniewska, *Wywiad Armii Krajowej w walce z V-1 i V-2*, Warszawa 2000.

¹⁹ M. Koproński, *Były takie czasy...*, „Biuletyn. Światowy Związek Żołnierzy Armii Krajowej Koło Sędziszów”, R. 1993, nr 1, s. 45-47; Zob. J. Modrzejewski, *Akowcy na Podkarpaciu, Brzozów 1990*; W. Wiącek, T. Wozowicz, M. Baran, *Powstanie i działalność Armii Krajowej w Górze Ropczyckiej*, „Biuletyn. Światowy Związek Żołnierzy Armii Krajowej Koło Sędziszów”, R. 1993, nr 1, s. 15-24.

normalnych posług duszpasterskich udzielał ślubów ukrywającym się żołnierzom podziemia, chrzczył ich dzieci. W 1943 roku zaczęły napływać fale uchodźców ze wschodu. Z tych przyjęto w parafii Sędziszów około 200 rodzin.

Pod koniec lipca 1944 roku nadeszły nowe działania wojenne. Niemcy, opuszczając Sędziszów Małopolski, zgromadzili na rynku mężczyzn, aby ich zabrać ze sobą. Wówczas ks. Granicki udał się na rynek i prosił dowództwo o zostawienie żywicieli rodzin, ale bez skutku. Gdy prowadzono zebranych, proboszcz odprowadził ich za miasto. Chciał iść dalej, ale władze zabroniły. Od 22 lipca do 22 sierpnia 1944 r. Sędziszów znalazł się na linii działań wojennych. Przez trzy tygodnie ks. Granicki, ks. Kos i ks. Antoni Lemparty, uciekinier ze Wschodu, ukrywali się w piwnicy. Oprócz nich w piwnicy plebańskiej ukrywali się domownicy plebańscy i kilka osób z sąsiedztwa. Ks. Granicki przeniósł Najświętszy Sakrament z kościoła do piwnicy plebańskiej, gdzie też przez ten czas odprawiał Msze św.²⁰

W czasie działań wojennych kościół bardzo ucierpiał, ponieważ w wieżycze sygnaturki mieli tak Niemcy jak później Rosjanie, artyleryjski punkt obserwacyjny. Pociski uderzały w krawędzie, gdzie mur był najsilniejszy. Gdyby tak pocisk, który przebił mur w zakrystii, uderzył o 1,5 metra dalej, byłby na pewno wielki ołtarz całkowicie zniszczony. Uszkodzona została zakrystia i ściana wschodnia, rozbita figura Matki Bożej przed kościołem i figura Serca Pana Jezusa w ołtarzu w kościele.

Wojska sowieckie weszły do Sędziszowa dnia 5 sierpnia o godz. 3 nad ranem. Wydawało się, że to już koniec zagrożenia, tymczasem walka trwała dalej. Otworem wybitym przez pocisk żołnierze dostali się do kościoła i tam kilka dni przebywali. W czasie bitwy, został prawie całkowicie spalony Borek Wielki. Ogółem z parafii zginęło 97 osób, zabitych pociskami.

2 września 1944 r. do Sędziszowa Małopolskiego przybyli ewakuowani mieszkańcy Dębicy i okolicy, którzy tutaj przebywali aż do połowy stycznia 1945 roku. Na plebanii zamieszkali między innymi także księża dębicki tj. ks. Władysław Kopernicki – proboszcz i ks. Jan Zawada – administrator w Dębicy. Ks. Kopernicki zmarł na plebanii w Sędziszowie 19 grudnia 1944 r.²¹

Po ustąpieniu Niemców w 1945 roku ks. Granicki przystąpił do usunięcia zniszczeń wojennych. Najważniejszym było naprawienie wyłomów w murach kościelnych. 3 maja 1946 r. proboszcz poświęcił nową figurę

²⁰ B. Haracz, W. Chmiel, *Wspomnienia z walk Plutonu dywersyjnego Bena Placówki Sędziszów I Sława*, „Biuletyn. Światowy Związek Żołnierzy Armii Krajowej Koło Sędziszów”, R. 1993, nr 1, s. 25-28.

²¹ KPSM 1944, s. 70.

Matki Boskiej – ufundowaną jako wotum za ocalenie w czasie działań wojennych. Po przeprowadzeniu koniecznych prac remontowych kościoła ks. Granicki przystąpił do odnowienia duchowego oblicza wiernych po wojennych zniszczeniach i urządził w 1947 roku misje parafialne. W następnych latach corocznie poświęcał coś nowego i sprawiał do kościoła niezbędne wyposażenie.

Ks. Granicki przyczynił się wiele do powstania i zorganizowania gimnazjum i liceum w Sędziszowie, wynajmując Dom Parafialny na cele szkoły do czasu powstania nowego budynku gimnazjalnego. W ostatnich latach pracował przeważnie w kancelarii parafialnej, w niej się też modlił. Od objęcia funkcji proboszcza parafii był pierwszym sędzią i rozjemcą, rzecznikiem sprawiedliwości, łagodził spory i kłótnie, jednał rozbite rodziny, służył radą i pociechą. Cieszył się zaufaniem i szacunkiem parafian i księży z nim pracujących. Nie przywiązywał wagi do rzeczy materialnych. Często nawet rezygnował ze swych słusznych praw na rzecz innych kapłanów czy parafian, byle utrzymać miłość, jedność i zgodę.

Dnia 2 grudnia 1948 r. przybył do sędziszowskiej parafii bp Karol Pękala. Wraz z nim przyjechał ks. prał. Walenty Chrobak, wizytator diecezjalny szkół. Biskup przybył w charakterze wizytatora parafii dziekańskich i Urzędów Dziekańskich. Szybko rozeszła się po parafii wieść o jego przybyciu i na drugi dzień rano zebrało się niespodzianie wiele ludzi, aby swoją obecnością zmanifestować swój szacunek i swe przywiązanie do biskupa. Wizytacja wypadła pomyślnie, jak o tym świadczy własnoręczna notatka biskupa wpisana do Kroniki Dekanatu²².

Po 34 latach mozolnej i ciężkiej pracy duszpasterskiej 24 września 1956 r. o godz. 20²⁵ odszedł po zapłatę do Pana wielki czciciel Matki Boskiej Częstochowskiej w roku maryjnym, ks. Jan Granicki. Pracował w parafii Sędziszów Małopolski od 1 listopada 1922 r., najpierw jako wikariusz do śmierci ks. prał. Pawła Sapeckiego do 1930 roku, a potem jako administrator parafii od 5 kwietnia 1930 r. Proboszczem został 16 września 1930 r., a skończył swoją posługę 24 września 1956 r.²³ Był zdolnym i energicznym, pracowitym i gorliwym duszpasterzem. Urabiał parafię sędziszowską i zostawił w niej całe swoje serce. W czasach przedwojennych zorganizował na terenie parafii Akcję Katolicką i rzetelnie ją prowadził. Corocznie urządzał rekolekcje, podnosił i ożywiał duchowo parafię. Zbudował „Dom Katolicki”, zaczął budować przytułek dla ubogich, ale wojna pokrzyżowała jego plany. Skołatany przeżyciami wojennymi, przybity trudnościami, jakie

²² KPSM 1948, s. 75.

²³ ADT, Akta personalne księży. Teczki z tabelami służbowymi księży: ks. Jan Granicki.

stale napotykał, uskarżał się przez kilkanaście lat na serce, które wreszcie osłabło. W październiku 1952 roku dostał pierwszych, większych ataków serca, ale dzięki zabiegom i opiece Szpitala Powszechnego w Tarnowie, a następnie dzięki doskonałej opiece lekarskiej dr Karola Juraszka z Tarnowa udało się go utrzymać przy życiu. Gorliwy duszpasterz pragnął jednak być wśród swoich parafian. Od 1953 roku odprawiał Msze św. w kaplicy prywatnej na plebanii. Kiedy tylko czuł się silniejszym, szedł do kościoła. Odprawiał wtedy w kościele Msze św., błogosławił nowożeńców, żegnał zmarłych. Ostatni raz poszedł do kościoła w przeddzień swojej śmierci.

W niedzielę 23 września 1956 r. odprawił Mszę św. ostatkiem sił, a potem pobłogosławił 2 śluby małżeńskie i wrócił do domu, kładąc się do łóżka, z którego już nie wstał. 24 września czuł się słabszym, wezwano konsylium trzech lekarzy: doktorów Łęczyka, Lichowskiego i Zdarzewskiego, którzy orzekli stan beznadziejny, zawał serca. Przy śmierci dziekana byli wymienieni trzej lekarze, trzej współpracownicy kapłani, brat i siostra zmarłego oraz służąca. Zgasł w jednej chwili, namaszczony olejami św. przez o. Brunona Moskała, kapucyna. Żałobny głos dzwonu oznajmił parafii odejście wielkiego kapłana. Przestało bić wielkie serce gorliwego duszpasterza.

26 września 1956 r. dziekan ks. Jan Ferens w asyście około 30 księży i przy udziale wielkich rzesz parafian wyprowadził ciało zmarłego księdza dziekana z plebanii do kościoła, gdzie odprawiono nieszpory żałobne. Na drugi dzień, od godziny 6⁰⁰ kapłani odprawiali Msze św. Przyjechał z Tarnowa bp Karol Pękala, sufragan diecezji tarnowskiej, który kilkakrotnie wizytował parafię i urząd parafialny, a ostatnio 19 stycznia 1956 r. Biskup odprawił Mszę św. pontyfikalną w asyście około 75 kapłanów, m.in. ks. prał. Zalesieńskiego, ks. Ferensa – dziekana ropczyckiego i pełnego kościoła parafian. Chór parafialny wykonał pieśni żałobne. Ks. Jan Zwierz wygłosił kazanie o życiu i zasługach Zmarłego. Po kazaniu ks. Granickiego pożegnał bp Karol Pękala oraz złożył wyrazy współczucia osieroconej parafii, podkreślając zasługi Zmarłego. Po odśpiewaniu egzekwii przy trumnie ruszył kondukt pogrzebowy w ostatnią drogę na cmentarz. W uroczystościach pogrzebowych uczestniczyło 75 kapłanów oraz wiele zakonników i zakonnic. Biskup szedł z płonącą świecą. Po odśpiewaniu ostatnich modlitw na cmentarzu, trumna ze zwłokami zmarłego ks. Jana Granickiego spoczęła w grobowcu niedaleko kaplicy cmentarnej²⁴. W 1958 roku trumna z doczesnymi szczątkami kapłana została przeniesiona do nowego, wspólnego grobowca dla kapłanów naprzeciw kaplicy cmentarnej²⁵.

²⁴ KPSM 1956, s. 88.

²⁵ Ogłoszenia parafialne Sędziszów Małopolski [dalej: OP] 1958-11-01, s. 3.

b) Ks. Zygmunt Król – proboszcz i dziekan sędziszowski

Pod koniec stycznia 1957 roku bp dr Jan Stepa – ordynariusz diecezji tarnowskiej zamianował nowego proboszcza w Sędziszowie. Został nim ks. Zygmunt Król. Urodził się on 23 grudnia 1911 r. w Dąbrówce Niemieckiej koło Nowego Sącza. We właściwym jego podejściu do obowiązków szkolnych duże zasługi położyli rodzice, nauczyciele i księża. Ich wpływ zaważył zapewne w dużym stopniu na tym, że po przyjęciu pierwszej Komunii św. rozpoczął posługę ministranta, którą spełniał bardzo gorliwie. Po zdaniu egzaminu dojrzałości Zygmunt Król wstąpił do Wyższego Seminarium Duchownego w Tarnowie i rozpoczął czteroletnie przygotowanie do kapłaństwa. Chętnie się uczył, świadom przyszłych zadań kapłańskich. Uwieńczeniem studiów filozoficzno-teologicznych były święcenia kapłańskie, które przyjął 29 czerwca 1935 r. w katedrze tarnowskiej z rąk bpa Franciszka Lisowskiego.



ks. Zygmunt Król (1911-1987)
Fot. APSM

Po święceniach ks. Król został skierowany na placówkę w Kolbuszowej. Pełnił tam obowiązki wikariuszowskie i był katechetą szkolnym. Nie miał trudności w nawiązywaniu kontaktu z młodzieżą. Zawsze przygotowany, pełen humoru i optymizmu zjednywał sobie sympatię dzieci i młodzieży. Praca katechetyczna nie sprawiała młodemu kapłanowi większych trudności, gdyż potrafił szybko nawiązywać kontakt z uczniami na różnych poziomach nauczania. Trzyletni pobyt na parafii wywarł wielki wpływ na dalszą jego posługę kapłańską, stawiając go w roli dobrego katechety, pedagoga i wychowawcy. W 1938 roku został przeniesiony do pracy w parafii Padew, w powie-

cie mieleckim na katechetę. Rzeczywiście w tej dziedzinie ks. Zygmunt Król czuł się bardzo dobrze i niezwykle sumiennie wywiązywał się z podjętych obowiązków. Po pięciu latach pobytu w Padwi, w 1943 roku został skierowany do Nowego Sącza na stanowisko katechety w szkołach podstawowych. Tam był długoletnim katechetą, prefektem i kanonikiem. Nie ulega wątpliwości, że w tym czasie ks. Zygmunt Król postanowił realizować swoje powołanie kapłańskie przez całkowite oddanie się pracy katechetycznej.

Nowego proboszcza w niedzielę 3 marca 1957 r. zainstalował dziekan ks. Jan Ferens w asyście duchowieństwa całego dekanatu ropczyckiego, w obecności ks. prał. dr. Władysława Lesiaka – proboszcza w Nowym Sączu, kapłanów kolegów z Nowego Sącza oraz całej parafii licznie zgromadzonej na tej nadzwyczajnej uroczystości. Słowo powitalne wygłosił dziekan ks. Jan Ferens²⁶. Następnie proboszcz Zygmunt Król odprawił uroczystą sumę. W czasie Mszy św. kazanie *O godności i nadaniu ks. proboszcza w parafii* wygłosił ks. Piotr Poręba, katecheta Gimnazjum w Sędziszowie Małopolskim. Po uroczystej sumie ks. Zygmunt Król wygłosił przemówienie, witając całą parafię i podając program pracy i swej działalności na stanowisku proboszcza w Sędziszowie Małopolskim²⁷.

Nowy proboszcz z wielkim entuzjazmem wziął się do pracy we wszystkich dziedzinach działalności duszpasterskiej. Kościół katolicki w tym czasie zdawał ciągle wielki egzamin z umiejętności życia w państwie socjalistycznym. To nie walka rewolucyjna i zbrojna, ale kształtowanie w prawdzie i miłości serc i charakterów stawało się szansą przetrwania w tych ciężkich czasach²⁸.

Wieloletnia tradycja parafii, zasługi dla Kościoła i miasta Sędziszowa Małopolskiego proboszczowie, a równocześnie trudna sytuacja powojenna to czynniki, które sprawiały, że objęcie stanowiska proboszcza nie było wcale łatwym odcinkiem pracy duszpasterskiej. Tymczasem programy duszpasterskie były wymagające i obejmowały wszystkie aspekty życia religijnego. Na jego początku była Msza św. jako centrum życia chrześcijańskiego. Następnie ambona, miejsce głoszenia słowa Bożego. Potem konfesjonał, najintymniejszy kontakt z miłosiernym Ojcem oraz kancelaria parafialna jako miejsce spotkania się z wiernymi w najróżniejszych życiowych sprawach. Te elementy stanowiły podstawę właściwego funkcjonowania parafii. Uzupełniały je misje święte, rekolekcje wielkopostne i wszystkie uroczystości jubileuszowe. Na drugim miejscu postawione było duszpasterstwo rodzin chrześcijańskich. Swój charakter przejawiało w kazaniach o tematyce rodzinnej, świętowaniu uroczystości w rodzinach oraz organizowaniu kursów przedmałżeńskich. Duszpasterstwo stanowe,

²⁶ ADT, Pismo Urzędu Dziekańskiego w Ropczycach do Kurii Diecezjalnej w Tarnowie o wprowadzeniu ks. Zygmunta Króla w czynności proboszcza. L. Dz. 76/57 z 4 marca 1957 r. Sygn. LkSI.

²⁷ KPSM 1957, s. 92-93; OP 1957-02-24, s. 34-36.

²⁸ Zob. J. Żaryn, *Kościół w PRL*, Warszawa 2004; H. Dominiczak, *Organy bezpieczeństwa PRL 1944-1990. Rozwój i działalność w świetle dokumentów MSW*, Warszawa 1997; H. Dominiczak, *Organy bezpieczeństwa PRL w walce z Kościołem katolickim 1944-1990 w świetle dokumentów MSW*, Warszawa 2000.

które skupiało w sobie dzieci, młodzież męską i żeńską, kobiety i mężczyzn, uzupełniało nauki o rodzinie²⁹.

Programy duszpasterskie uświadamiają nam obszar pracy i konieczność zaangażowania kapłanów w pracę nad kształtowaniem sumień ludzkich. Od chwili objęcia funkcji proboszcza parafii sędziszowskiej ks. Zygmunt Król przyjął na siebie obowiązek realizacji tych postulatów Kościoła powszechnego i lokalnego. Gromadzenie wszystkich grup wiekowych, wspólne przeżywanie uroczystości kościelno – patriotycznych w latach 50. i 60. XX wieku stawało się główną troską jego pasterzowania.

26 czerwca 1960 r. księża Król i Maciąg obchodzili uroczystość 25-lecia kapłaństwa. Mimo, że przypadła ona w trudnej sytuacji polityczno-gospodarczej kraju, stała się dla jubilatów czasem podsumowania dotychczasowej posługi kapłańskiej. Uroczysta Msza św. z kazaniem została odprawiona o 9⁰⁰, a po niej odbyła się procesja wokoło kościoła. Po ostatniej Mszy św. przed południem odbyła się uroczysta akademія³⁰. Po pięciu latach wspólnej pracy obaj zasłużeni kapłani obchodzili jubileusz 30-lecia kapłaństwa³¹.

Po czterech latach pracy, 26 lipca 1961 r. ks. Zygmunt Król został mianowany dziekanem dekanatu ropczyckiego³². Pracę duszpasterską w obrębie parafii i dekanatu prowadził z entuzjazmem, na co zwrócił uwagę w sprawozdaniu powizytacyjnym z 25 stycznia 1963 r. sufragana tarnowski bp Michał Blecharczyk³³.

27 maja 1962 r. nowy ordynariusz diecezji bp dr Jerzy Ablewicz objął uroczyste rządy w diecezji tarnowskiej. W całej diecezji zamiast kazań odczytano jego pierwszy list pasterski. Ks. Zygmunt Król jako dziekan brał udział w tej uroczystości w katedrze oraz w przyjęciu w Seminarium Duchownym. Na przyjęciu w imieniu Księży Dziekanów przemawiał dziekan nowosądecki ks. Władysław Lesiak³⁴.

Pracę kapłanów okresie rządów komunistycznych szczególnie utrudniały władze państwowe. Służby bezpieczeństwa inwigilowały systematycznie kapłanów, usiłując ich zastraszyć. Nie mając dowodów, stoso-

²⁹ Archiwum Parafii w Sędziszowie Małopolskim [dalej: APSM], Księga kazań w parafii Sędziszów Młp. (06.06.1965 – 21.07.1982), b. sygn.

³⁰ OP 1960-06-19, s. 144-145.

³¹ KPSM 1965, s. 121.

³² KPSM 1961, s. 108; OP 1961-07-30, s. 33.

³³ ADT, Sprawozdanie wizytacyjne z 25 stycznia 1963 r. Sygn. LrSI; KPSM 1963, s. 113-114.

³⁴ KPSM 1962, s. 110-111.

wano szantaże i pogrożki. Większość kapłanów lekceważyło to wszystko, mając przekonanie o własnej niewinności³⁵.

Ks. Zygmunt Król popierał różne formy życia religijnego, widząc w nich pragnienie dojścia do pełnej prawdy o Bogu, Ojczyźnie, bliźnim i samym sobie. Jego kazania i rozważania pomagały w takim traktowaniu przeżywanej rzeczywistości i zachęcały do podejmowania coraz to nowych postanowień, a przede wszystkim jeszcze bardziej jednoczyły wspólnotę parafialną³⁶. W każdej dobrej inicjatywie, gdzie ludzie łączyli się, aby służyć sobie nawzajem, widział palec Boży. W pierwszych dniach lipca 1965 roku powstał komitet gazyfikacji miasta, do którego obok proboszcza należał także gwardian miejscowego klasztoru³⁷.

Ks. Zygmunt Król szanował godność każdego człowieka. Nie miał do nikogo żadnych uprzedzeń. W 1965 roku zwrócił się z prośbą do parafian, aby uszanowali nową tablicę marmurową na cmentarzu żydowskim wstawioną na pamiątkę ofiar terroru hitlerowskiego³⁸.

Ludzie dostrzegali aktywność proboszcza sędziszowskiego. Widząc bezpardonową walkę i zniewalanie umysłów przez komunistów, w Kościele szukali prawdziwego wyzwolenia. Polityka władz państwowych wobec Kościoła wszędzie była jednakowa. Zniesiono dotychczasowe święta: Matki Boskiej Gromnicznej, Wniebowstąpienia Pańskiego, drugi dzień Zielonych Świąt, uroczystość Apostołów Piotra i Pawła i Wniebowzięcia Najświętszej Maryi Panny. Ks. Król podejmował różne inicjatywy duszpasterskie, aby zneutralizować siłę propagandy komunistycznej. Bronił rodziny jako fundamentalnej podstawy istnienia i funkcjonowania społeczeństwa. Apelował, aby życie w rodzinach było spokojne, by panowała w nim trzeźwość, skromność, czystość, pracowitość i oszczędność. Przypominał rodzicom ich prawo do decydowania o religijnym wychowaniu swoich dzieci. Jego kazania pomagały ludziom podejmować coraz to nowe postanowienia, a przede wszystkim bardziej jednoczyły wspólnotę parafialną³⁹.

Żywym wotum parafii na tysiąclecie Chrztu Polski w 1966 roku było podjęcie przez parafian na czele z proboszczem dwóch zobowiązań moralnych, aby Ewangelia była w każdej rodzinie, a wszystkie dzieci uczęsz-

³⁵ W. Kret, s. 106.

³⁶ APSM, Księga kazań w parafii Sędziszów Młp. (06.06.1965 – 21.07.1982), b. sygn.

³⁷ OP 1965-06-29, s. 52-53.

³⁸ KPSM 1965, s. 122; OP 1965-07-18, s. 54-55; Zob. J. Sochacki, *Wspomnienia z czasów okupacji*, s. 41-46; S. Pióro, *Promocja jako narzędzie marketingowe wspierające świadomość historyczną*, Rzeszów 2007, mps.

³⁹ APSM, Księga kazań w parafii Sędziszów Młp. (06.06.1965 – 21.07.1982), b. sygn.

czały na naukę religii. Takie zobowiązania wypisano do osobnej księgi i zawieziono na Jasną Górę⁴⁰.

Na początku września 1971 roku ks. Zygmunt Król ogłosił przygotowania w parafii przed wizytacją kanoniczną, którą miał prowadzić ordynariusz tarnowski. Młodzież z Olchowej, Sielca, Wolicy Piaskowej i Ługowej zrobiła wieńce, aby nimi przybrać kościół. Ministranci przygotowali bramę powitalną przed kościołem. 10 września do parafii przybył bp Jerzy Ablewicz, którego powitali najpierw przedstawiciele: ojców, młodzieży, pracowników, dzieci przedszkolnych i szkolnych. Następnie głos zabrał dziekan ks. Zygmunt Król, składając sprawozdanie z życia parafii. Następnie biskup wygłosił kazanie, a po Mszy św. udzielił młodzieży sakramentu bierzmowania⁴¹.

W następnym dniu wizytacji zostały odprawione uroczyste Msze św.: o godz. 6³⁰ z udziałem matek, o 8⁰⁰ z udziałem młodzieży, o 9⁰⁰ z udziałem ojców, o 10³⁰ dla wszystkich, o 12⁰⁰ z udziałem dzieci szkół podstawowych. O 13⁰⁰ wizytator spotkał się z dziećmi przedszkolnymi. O 14³⁰ rozpoczął wizytację punktów katechetycznych oraz odwiedził niektórych chorych. O godz. 17⁰⁰ dziekan odprawił Mszę św. w kaplicy w Boreczku, w czasie której kazanie wygłosił biskup tarnowski. W trzeci dzień wizytacji parafii sędziszowskiej ordynariusz odprawił Mszę św. w kościele o. kapucynów, a o godz. 9⁰⁰ spotkał się z dziećmi w kościele parafialnym, gdzie udzielił im błogosławieństwa. Następnie udał się na cmentarz parafialny. Po południu, o godz. 16⁰⁰ odbyła się konferencja księży z całego dekanatu, podsumowująca wizytację. Obecny był na niej również bp Józef Gucwa, sufragan tarnowski. Po konferencji, o godz. 18⁰⁰ w czasie Mszy św. bp Jerzy Ablewicz wygłosił kazanie na zakończenie wizytacji⁴².

Nie ulega wątpliwości, że ks. Zygmunt Król przez lata swojego duszpasterzowania w sędziszowskiej parafii uczynił bardzo dużo dla odnowienia i utwierdzenia wspólnoty parafialnej. Był kapłanem modlitwy i czynu. Całym sercem zaangażowany w pracę kapłańską, wyciskał na niej swój obraz świętości parafian. Dobra współpraca z innymi kapłanami i optymizm życia sprawiały, że zyskiwał sympatię kapłanów i ludzi świeckich. Na plebanii serdecznie przyjmował każdego kapłana⁴³. Właściwe podejście do wiernych sprawiało, że prowadzone prace materialne w parafii postępo-

⁴⁰ KPSM 1965, s. 122-123.

⁴¹ ADT, Sprawozdanie wizytacyjne z 10 września 1971 r. Sygn. LrSl.

⁴² KPSM 1971, s. 145-146.

⁴³ Zbiory własne autora [dalej: ZWA], Relacja pisemna ks. Tadeusz Dyło, Czermin 20.06.2006, b. sygn.

wały sprawnie. Ofiarność parafian była duża, co pozwalało proboszczowi na regularne wypłacanie należności

W czerwcu 1975 roku w parafii sędziszowskiej odbyła się uroczystość 40-lecia święceń kapłańskich proboszcza parafii i dziekana sędziszowskiego. Odbył się także zjazd koleżeński tego rocznika wyświęconego w 1935 roku. Dnia 10 czerwca o godz. 19⁰⁰ została odprawiona Msza św. koncelebrowana przez księży jubilatów za zmarłych księży biskupów diecezji tarnowskiej, za zmarłych księży profesorów Seminarium Duchownego oraz za zmarłych ośmiu księży kolegów. Mszy św. przewodniczył ks. Zygmunt Wojciech, proboszcz z Ochotnicy Dolnej, który również wygłosił kazanie.



Bp Jerzy Ablewicz na 40-leciu
święceń kapłańskich
Fot. APSM

Następnego dnia o godz. 9⁰⁰ bp Jerzy Ablewicz, zaproszony przez miejscowego proboszcza w imieniu kolegów, wraz z innymi księżmi odprawił Mszę św. i wygłosił kazanie. Wierni licznie przybyli na tę uroczystość. Przedszkolaki, przygotowane przez siostry zakonne, w strojach regionalnych powitały biskupa i księży jubilatów. Dzieci złożyły życzenia i wręczyły kwiaty. Uroczysta Msza św. stała się okazją do wyrażenia wdzięczności za całokształt dotychczasowej pracy kapłańskiej wszystkich jubilatów, a zwłaszcza gospodarza parafii sędziszowskiej⁴⁴.

3 marca 1977 r. parafia sędziszowska przeżywała jubileusz 20-lecia objęcia parafii przez proboszcza Zygmunta Króla. Uroczystość tę przygotowali księża współpracownicy. Punktem kulminacyjnym tego dnia była Msza

św., której przewodniczył proboszcz sędziszowski w otoczeniu licznych kapłanów, jego dawnych i obecnych współpracowników. Wygłoszono szereg przemówień, z których przebijała wielka serdeczność, szacunek i poważanie dla jubilata. W dokonywanych podsumowaniach wszyscy podkreślali zasługi proboszcza w zakresie działalności duszpasterskiej oraz materialnej troski o wygląd świątyni sędziszowskiej. Parafianie ufundowali

⁴⁴ KPSM 1975, s. 158; Kronika Domu Sióstr Służebniczek w Sędziszowie Małopolskim 1975, s. 25.

kielich srebrny połączany z odpowiednim napisem. Zwrócono się z prośbą do wiernych o modlitwę w intencji rządcy parafii. Kwiaty i życzenia płynące z serca parafian dopełniały miary tamtych chwil⁴⁵.

W dniach 27 i 28 sierpnia 1978 r. odbyła się kolejna wizytacja kanoniczna parafii, której dokonał bp Władysław Bobowski, sufragan tarnowski. Gorliwy wizytator wygłosił kazania do rodziców, do starszej młodzieży oraz wziął udział w specjalnym nabożeństwie dla małych dzieci, które z matkami wypełniły całą świątynię. Udzielał każdemu dziecku błogosławieństwa, znacząc krzyż na czole. Podczas wizytacji odwiedził wszystkie punkty katechetyczne, jak też rodziny, z których pochodzą kapłani rodacy⁴⁶.

27 stycznia 1980 r. ks. Zygmunt Król, idąc do kościoła, złamał lewą nogę. Przewieziony został do szpitala miejskiego w Rzeszowie, w którym przebywał do 3 kwietnia. Po operacji i po założeniu gipsu przebywał na plebanii. 18 lipca rozpoczął odprawianie Mszy św. W czasie choroby i rekonwalescencji ks. Stanisław Sojka zastępował proboszcza, a wicedziekan ks. Kazimierz Dzierwa pełnił obowiązki dziekana. W szpitalu chorego duszpasterza odwiedzili bp Piotr Bednarczyk i bp Józef Gucwa, ks. prał. Jan Rzepa, ks. prał. Kazimierz Kos i inni. Na plebanii chorego proboszcza odwiedzili bp Jerzy Ablewicz i wszyscy sufragani tarnowscy⁴⁷.

Ks. Zygmunt Król był umiarkowanym optymistą, gdy chodziło o natychmiastową i całkowitą przemianę usposobień i przyzwyczajęń ludzkich. Jedyłą szansę widział w zaangażowaniu w życie religijne. Zwracał baczną uwagę na różne formy pobudzenia religijności swoich parafian. Uświadamiał sobie stopień dotychczasowego zniewolenia narodu polskiego. Ciągle jednak miał nadzieję, że sytuacja polityczna się zmieni. Fascynował się odkrywaniem w ludziach godności i wolności⁴⁸.

Jesień życia proboszcza sędziszowskiego nacechowana była głęboką troską o losy Ojczyzny i wiary katolickiej w Polsce. Mimo podeszłego wieku, ks. Zygmunt Król zachowywał bardzo dobrą kondycję umysłową pomimo różnych słabości fizycznych, których starał się nie pokazywać, nawet wobec najbliższego otoczenia. Po długich cierpieniach spowodowanych chorobą nowotworową zmarł 22 sierpnia 1987 r. Zwłoki ks. Zygmunta Króla zostały złożone na parterze plebanii, gdzie kapłani i ludzie świeccy mogli po raz ostatni widzieć zmarłego. Uroczystości pogrzebowe, które miały miejsce 26 sierpnia, zgromadziły rzesze wiernych, którzy przyszli pożegnać swojego proboszcza. Po Mszy św. kondukt żałobny wyruszył w kierunku cmentarza,

⁴⁵ Tamże.

⁴⁶ KPSM 1978, s. 168.

⁴⁷ KPSM 1980, s. 174.

⁴⁸ Zob. S. Owczarek, *Być zaangażowanym – być kapłanem*, Warszawa 1982.

gdzie doczesne szczątki ks. Zygmunta Króla spoczęły w grobowcu parafialnym. Każdy zdawał sobie sprawę, że z tą chwilą zamknął się w parafii sędziszowskiej pewien okres i etap jej dziejów⁴⁹.

2. Księża współpracownicy

W pracy duszpasterskiej i katechetycznej proboszczom pomagali inni kapłani współpracownicy. Byli kierowani do dużych parafii, w których proboszczowie z powodu wielkiej liczby wiernych albo z innych przyczyn sami nie mogli podołać pracy. W parafii mógł pracować jeden lub kilku wikariuszy, wyznaczeni dla jej całości lub części i katecheci wyznaczeni przede wszystkim do pracy w szkołach.

a) Wikariusze

Wikariuszy mianował ordynariusz miejscowy po konsultacji z proboszczem, spośród duchowieństwa świeckiego. W parafii sędziszowskiej były jednak przypadki, kiedy prawa wikariusza parafialnego obejmował jeden z kapłanów z klasztoru OO. Kapucynów. Ich prawa i obowiązki określały statuty diecezjalne, polecenia ordynariusza i zalecenia proboszcza. Wikariusz mógł otrzymać od proboszcza władzę przy zawieraniu małżeństw, o ile statuty diecezjalne i dekrety nominacyjne nie dawały mu tego. Miał zastępować proboszcza na mocy swego urzędu i pomagać mu we wszystkich obowiązkach parafialnych, z wyjątkiem odprawiania Mszy św. za parafian. Podlegał on proboszczowi, który miał nim kierować, czuwać nad jego pracą oraz przynajmniej raz w roku zdawać o nim relację ordynariuszowi⁵⁰.

Duży wpływ na przeniesienie wikariusza z parafii miały opinie, które corocznie kierował proboszcz do kurii biskupiej. Ordynariusz, kierując się potrzebami duszpasterskimi, dokonywał przenoszenia także poza okresem wakacyjnym. Istniały też przypadki dyscyplinarnego przenoszenia wikariuszy.

Dnia 1 sierpnia 1930 r. objął swoje obowiązki ks. Franciszek Ciekliński – pierwszy wikariusz nowego proboszcza ks. Jana Granickiego. Ks. Franciszek urodził się w Gawrzyłowej w 1904 roku. Święcenia kapłańskie przyjął w 1928 roku w katedrze tarnowskiej⁵¹. W parafii sędziszowskiej

⁴⁹ ADT, Akta personalne księży. Teczki z tabelami służbowymi księży: ks. Zygmunt Król.

⁵⁰ W. Kret, s. 136-138; F. Bączkowicz, s. 473.

⁵¹ Przed ks. Cieklińskim obowiązki wikariusza sprawował jeden z ojców kapucynów. ADT, Podziękowanie dla o. kapucynów za pomoc w pracy duszpasterskiej. L. Dz. 31/1930. Sygn. LrSI.

pracował przez cztery lata. 31 lipca 1934 r. ks. Ciekliński odszedł przeznaczony na posadę wikariusza do Nowego Sącza⁵². Na jego miejsce w tym samym dniu przyszedł do Sędziszowa Małopolskim ks. Jan Płaneta. Była to jego pierwsza placówka duszpasterska. Nowy wikariusz urodził 25 marca 1909 r. w Radwanie w parafii Smęgorzów. Święcenia kapłańskie otrzymał w 1934 roku w Tarnowie. Zmarł 4 grudnia 1969 r. w Kanadzie na skutek obrażeń w wypadku samochodowym⁵³.



Ks. Stanisław Maciąg
(1911 – zamordowany w 1982)
Fot. APSM

W związku z rozbudową Akcji Katolickiej w parafii sędziszowskiej i zwiększeniu się pracy duszpasterskiej ordynariusz przeznaczył na drugiego wikariusza ks. Stanisława Maciąga, nowo wyświęconego kapłana. Nowy wikariusz urodził się 1 listopada 1911 r. w New Bed Joral w Stanach Zjednoczonych, a zamieszkiwał w Apolinarach. Obowiązki drugiego wikariusza w Sędziszowie Małopolskim objął 1 sierpnia 1935 r.⁵⁴ Szybko dał się poznać jako kapłan wielkiej kultury i łatego nawiązywania kontaktu z ludźmi. Był bardzo lubiany przede wszystkim przez młodzież⁵⁵.

Decyzją biskupa ordynariusza, 11 kwietnia 1937 r. ks. Jan Płaneta został przeniesiony do pracy duszpasterskiej w parafii Wierzchosławice⁵⁶. Z tej

przyczyny, że nie od razu przyznano nowego kapłana, do pomocy pozostał sam ks. Stanisław Maciąg⁵⁷. Dopiero 1 sierpnia 1937 r. biskup tarnowski przyznał parafii sędziszowskiej nowego księdza. Posadę drugiego wikariusza

⁵² *Schematismus Dioecesis Tarnoviensis*, Tarnów 1934, s. 101-102.

⁵³ KPSM 1934, s. 50; ADT, Pismo dziekana w Witkowicach ks. Jana Wcisło do Kurii Diecezjalnej w Tarnowie o zmianie księży wikariuszy. L. Dz. 21/1934 z 1 września 1934 r. Sygn. LrSI; *Schematismus Dioecesis Tarnoviensis*, Tarnów 1935, s. 108-109.

⁵⁴ *Rocznik Diecezji Tarnowskiej*, Tarnów 1937, s. 95.

⁵⁵ ADT, Akta personalne księży. Teczki z tabelami służbowymi księży: ks. Stanisław Maciąg. KPSM 1935, s. 50.

⁵⁶ J. Fijał, *Wspomnienie o śp. ks. Janie Płanecie*, „Currenda” 1-4:1974, s. 92-95.

⁵⁷ KPSM 1937, s. 51.

objął ks. Kazimierz Tracz. Urodził się w 1911 r. w Samocicach. Święcenia kapłańskie otrzymał w Tarnowie w 1937 r.⁵⁸

Ks. Kazimierz nie pracował długo w parafii sędziszowskiej, bo już 1 sierpnia 1938 r. decyzją biskupa odszedł na posadę wikariusza do parafii katedralnej w Tarnowie. Na jego miejsce przybył ks. Paweł Madura. Nowy wikariusz urodził się w 1914 roku w Jastrzębce Starej. Święcenia kapłańskie przyjął w 1938 roku w Tarnowie⁵⁹.

Nie trudno jest zauważyć, że na wikariuszy do sędziszowskiej parafii ordynariusz mianował nowo wyświęconych kapłanów. W diecezji tarnowskiej do ich nominacji przywiązywano szczególną uwagę. Uważano, że pobyt na pierwszej placówce wyciska znamię na charakterze późniejszej pracy parafialnej. Dbano też o to, aby proboszczowie tych placówek byli kapłanami odznaczającymi się odpowiednimi walorami osobistymi.

Dnia 9 stycznia 1939 r. odszedł na posadę katechety szkoły powszechnej w Baranowie dotychczasowy wikariusz ks. Stanisław Maciąg⁶⁰. Ludzie żegnali go z wielkim żalem, gdyż był to bardzo pracowity i zasłużony dla parafii kapłan. Pozostał sam ks. Paweł Madura. Tymczasowo drugim wikariuszem do pomocy został mianowany przez biskupa gwardian klasztoru kapucyńskiego o. Mateusz Schindler⁶¹. Był to przypadek szczególnie, nie ostatni w sędziszowskiej parafii, kiedy ordynariusz mianował wikariuszem duchownego zakonnego. Po chwilowym zastępstwie o. gwardiana, 1 sierpnia 1939 r. posadę drugiego wikariusza objął ks. Józef Rodak. Urodził się w Zarębkach 4 lipca 1914 r. Święcenia kapłańskie przyjął w 1939 roku, a więc był kolejnym neoprezbiterem w sędziszowskiej parafii.⁶²

Podczas działań wojennych na terenie parafii sędziszowskiej przebywało kilkunastu kapłanów. W zawierusze wojennej uciekali przed grożącym im niebezpieczeństwem zarówno ze strony niemieckiej, jak i sowieckiej. Dnia 28 sierpnia 1942 r. w Sędziszowie Małopolskim objął posadę wikariusza ks. Jan Kos, kolejny nowo wyświęcony kapłan⁶³. Urodził się w Podgrodziu w 1917 roku⁶⁴. Egzamin dojrzałości złożył w 1937 roku

⁵⁸ Tamże, s. 60.

⁵⁹ KPSM 1938, s. 60; ADT, Pismo dziekana do Kurii Diecezjalnej w Tarnowie o zmianie wikariuszy. L. Dz. 51/1938 z 4 sierpnia 1938 r. Sygn. LrSI.

⁶⁰ ADT, Pismo dziekana do Kurii Diecezjalnej w Tarnowie o zmianie wikariuszy. L. Dz. 63/1939 z 20 stycznia 1939 r. Sygn. LrSI.

⁶¹ KPSM 1939, s. 61.

⁶² ADT, Akta personalne księży. Teczki z tabelami służbowymi księży: ks. Józef Rodak; KPSM 1939, s. 67; F. Padykuła, *Śp. ks. Józef Rodak*, „Currenda” 5-8:1979, s. 275-278.

⁶³ ADT, Pismo dziekana ks. Jana Granickiego do Kurii Diecezjalnej w Tarnowie o przybyciu trzeciego wikariusza ks. Kosa. L. Dz. 81/1942 z 7 września 1942 r. Sygn. LrSI.

⁶⁴ ADT, Akta personalne księży. Teczki z tabelami służbowymi księży: ks. Jan Kos.

w I Gimnazjum w Tarnowie. Po odbyciu studiów filozoficzno – teologicznych w tarnowskim Seminarium Duchownym, przyjął 9 sierpnia 1942 r. święcenia kapłańskie z rąk bpa Edwarda Komara. W tym samym roku, 4 września odjechał z parafii dotychczasowy wikariusz ks. Paweł Madura. Ordynariusz tarnowski przeniósł go na posadę katechety w Szczawnicy⁶⁵.

Dnia 25 sierpnia 1943 r. odjechał z parafii w Sędziszowie Małopolskim ks. Józef Rodak. Decyzją biskupa został przeniesiony na wikariusza do Mielca. Tymczasowo posadę drugiego wikariusza w Sędziszowie objął o. Adam Zychowicz z zakonu kapucyńskiego⁶⁶. 1 lipca 1944 r. na miejsce o. Adama Zychowicza został mianowany pomocnikiem parafii o. Hieronim Warachim⁶⁷.

W następnym roku, 8 marca odjechał z parafii sędziszowskiej na posadę wikariusza w Mielcu ks. Jan Kos. Na jego miejsce przybył tego samego dnia kolejny już w sędziszowskiej parafii neoprezbiter ks. Jan Szyszka. Nowo wyświęcony kapłan urodził się w Trzcianie koło Mielca w 1914 roku⁶⁸.

1 września 1945 r. na miejsce o. Hieronima Warachima władze klasztorne mianowały pomocnikiem przy kościele parafialnym o. Mateusza Schindlera, który pracował już jako wikariusz w sędziszowskiej parafii w 1939 roku⁶⁹. 1 sierpnia 1948 r. odszedł z parafii sędziszowskiej dotychczasowy wikariusz ks. Jan Szyszka, przeniesiony na placówkę do Brzeźnicy koło Dębicy. Na jego miejsce przybył nowo wyświęcony kapłan ks. Bolesław Mokrzycki, urodzony 14 stycznia 1917 r. w Cerkwicach.

Kolejna zmiana nastąpiła po czterech latach. 1 sierpnia 1952 r. przybył do parafii sędziszowskiej drugi ksiądz wikariusz. Był nim ks. Stanisław Mostek. Urodził się w 1925 roku w Delastowicach. Święcenia kapłańskie przyjął w 1952 roku w katedrze tarnowskiej⁷⁰.

Po śmierci dziekana i proboszcza ks. Jana Granickiego przez kilka dni parafią w Sędziszowie Małopolskim opiekował się miejscowy wikariusz

⁶⁵ ADT, Pismo dziekana ks. Jana Granickiego do Kurii Diecezjalnej w Tarnowie o przeniesieniu ks. Madury do Szczawnicy. L. Dz. 83/1942 z 7 września 1942 r. Sygn. LrSI.

⁶⁶ KPSM 1943, s. 69; ADT, Pismo do Kurii Diecezjalnej w Tarnowie o wikariusza. L. Dz. 1048/1943 z 21 września 1943 r. Sygn. LrSI.

⁶⁷ O. Hieronim Karol Warachim (ur. 1916 roku we Lwowie) święcenia kapłańskie otrzymał w Krakowie w 1939 r.; KPSM 1944, s. 70.

⁶⁸ KPSM 1945, s. 70; ADT, Pismo dziekana ks. Jana Granickiego do Kurii Diecezjalnej w Tarnowie o przeniesieniu ks. Szyszki do Mielca. L. Dz. 20/1945 z 10 marca 1945 r. Sygn. LrSI.

⁶⁹ KPSM 1945, s. 70.

⁷⁰ KPSM 1952, s. 82.

ks. Bolesław Mokrzycki⁷¹. Dał się poznać w parafii z jak najlepszej strony. Był znakomitym inicjatorem i organizatorem różnych przedsięwzięć gospodarczych. Dzięki jego staraniom w 1949 roku zostało poświęcone nowe, stalowe tabernakulum w wielkim ołtarzu w kościele. Wykonała je z kasy pancерnej firma inż. Jana Kroczyki z Sędziszowa⁷². W czasie pobytu proboszcza ks. Jana Granickiego na kuracji w szpitalu w Tarnowie w 1953 roku, z jego inicjatywy rozpoczęto remont plebanii po zniszczeniach wojennych⁷³. Dzięki staraniom ks. Mokrzyckiego w 1956 roku z ofiar całej parafii, „Spółdzielnia Prac” w Sędziszowie Małopolskim wykonała 22 nowe, dębowe ławki do kościoła⁷⁴. 1 października 1956 r. ks. Bolesław Mokrzycki został mianowany proboszczem w Delastowicach, w dekanacie szczucińskim.

Kolejnym administratorem parafii w Sędziszowie Małopolskim został mianowany miejscowy długoletni katecheta i niegdyś wikariusz parafii Sędziszów, który przybył do parafii w 1935 roku, długoletni współpracownik dziekana ks. Granickiego – ks. Stanisław Maciąg. W miejsce odchodzącego ks. Bolesława Mokrzyckiego ordynariusz przydzielił do parafii sędziszowskiej ks. Jana Niemca. Obowiązki wikariusza objął 9 października 1956 r. Nowy kapłan pochodził z Porąbki Uszewskiej. Święcenia kapłańskie przyjął w katedrze tarnowskiej w 1956 roku⁷⁵.

1 sierpnia 1957 r. przeniesiono dotychczasowego wikariusza ks. Stanisława Mostka do pracy duszpasterskiej do Mogilna koło Nowego Sącza, a na jego miejsce przybył ks. Maksymilian Dziedzic, dotychczasowy wikariusz w Muszynie. Obowiązki wikariusza sprawował tam od 1951 roku. Od 1 czerwca 1956 do 1 sierpnia 1956 r. był administratorem parafii Muszyna⁷⁶.

Po trzech latach pracy, 31 lipca 1959 r. odszedł z parafii sędziszowskiej ks. Jan Niemiec, a w jego miejsce przybył ks. Leopold Bandurski z Brzeska, obejmując obowiązki wikariusza. Pełnił je do 1 sierpnia 1961 r., kiedy to decyzją ordynariusza został przeniesiony do Dąbrowy Tarnowskiej.

15 czerwca 1960 r. przeniesiono ks. Maksymiliana Dziedzica do pracy na parafię Rzepiennik Biskupi, a na jego miejsce przybył ks. Józef Kasprzak z Limanowej. W następnym roku na miejsce ks. Bandurskiego przybył ks. Wilhelm Pietrzykowski ze Starego Sącza. 22 września 1961 r. ks.

⁷¹ ADT, Akta personalne księży. Teczki z tabelami służbowymi księży: ks. Bolesław Mokrzycki.

⁷² KPSM 1949, s. 76.

⁷³ KPSM 1953, s. 83.

⁷⁴ KPSM 1956, s. 84; OP 1956-11-04, s. 16.

⁷⁵ ADT, Akta personalne księży. Teczki z tabelami służbowymi księży: ks. Jan Niemiec; KPSM 1956, s. 91; OP 1956-10-07, s. 10.

⁷⁶ ADT, Akta personalne księży. Teczki z tabelami służbowymi księży: ks. Maksymilian Dziedzic; KPSM 1957, s. 96.

Wilhelm Pietrzykowski wyjechał do Stanów Zjednoczonych na pół roku. Na jego miejsce przybył do Sędziszowa Małopolskiego czasowo na zastępstwo ks. Eugeniusz Kubowicz z Nowego Sącza⁷⁷.

Od 1963 roku posługę wikariusza w sędziszowskiej parafii objął ks. Stanisław Biernat. 31 lipca 1964 r. odszedł z Sędziszowa Małopolskiego ks. Józef Kasprzak, przeniesiony do parafii Piwnicznej-Zdrój. Na jego miejsce przybył ks. Władysław Gibała, dotychczasowy wikariusz w Zimowej. 7 września tego samego roku odszedł ks. Eugeniusz Kubowicz przeniesiony do parafii Łęg koło Tarnowa. Na jego miejsce przybył ks. Kazimierz Talaga, dotychczasowy wikariusz w Bobowej⁷⁸.

W 1966 roku ks. Władysław Gibała, miejscowy wikariusz, został przeniesiony na proboszcza do Piotrkowic koło Tuchowa z terminem objęcia nowej placówki z dniem 27 sierpnia. Na jego miejsce przybył do Sędziszowa Małopolskiego ks. Józef Górka z parafii Najświętszego Serca Pana Jezusa z Tarnowa⁷⁹. W 1967 roku z parafii sędziszowskiej odszedł dotychczasowy wikariusz ks. Kazimierz Talaga. Decyzją ordynariusza przeniesiony został na wikariusza do Jakubkowic, a na jego miejsce przyszedł ks. Władysław Raczek, dotychczasowy wikariusz w Lubzinie⁸⁰.

Dnia 9 lipca 1973 r. opuścił parafię sędziszowską dotychczasowy wikariusz ks. Stanisław Pelc, a na jego miejsce przyszedł do parafii ks. Wiesław Bodzioch⁸¹. Po roku pracy duszpasterskiej, 25 czerwca 1974 r. ks. Bodzioch opuścił parafię, przeniesiony na proboszcza do Libuszy. Na jego miejsce przybył ks. Alojzy Drożdż⁸².

Z początkiem lipca 1975 roku odszedł z parafii sędziszowskiej ks. Stanisław Kościółek przeniesiony do Tarnowa, a na jego miejsce przybył neoprezbiter ks. Stanisław Sojka⁸³. 6 lipca 1976 r. odszedł z Sędziszowa Małopolskiego ks. Jacek Szara przeniesiony na wikariusza do Męciny. Na jego miejsce przyszedł ks. Stanisław Bobulski z Tarnowa⁸⁴.

W 1977 roku parafię sędziszowską opuścił ks. Alojzy Drożdż, który został skierowany na dalsze studia na Katolickim Uniwersytecie Lubelskim. Na jego miejsce przybył ks. Józef Jabłoński, neoprezbiter⁸⁵. W 1978 roku z Sędziszowa Małopolskiego odszedł ks. Stanisław Bobulski. W tym samym

⁷⁷ KPSM 1961, s. 107.

⁷⁸ KPSM 1964, s. 118.

⁷⁹ KPSM 1966, s. 114.

⁸⁰ KPSM 1967, s. 126.

⁸¹ KPSM 1973, s. 153.

⁸² KPSM 1974, s. 156.

⁸³ KPSM 1975, s. 158.

⁸⁴ KPSM 1976, s. 161.

⁸⁵ KPSM 1977, s. 164.

roku ks. Stanisław Maciąg wskutek słabego wzroku zrezygnował z pełnienia obowiązków katechety. Na ich miejsce przybyli do parafii ks. Kazimierz Gołas i ks. Stanisław Kos⁸⁶. Rok później odszedł z parafii ks. Józef Jabłoński na placówkę do Tarnowa, a na jego miejsce przybył ks. Zbigniew Kołodziej, neoprezbiter⁸⁷.

W 1980 roku z parafii sędziszowskiej odszedł ks. Stanisław Sojka, udając się z polecenia biskupa ordynariusza na dalsze studia na Katolicki Uniwersytet Lubelski. Na jego miejsce przybył do parafii ks. Franciszek Knutelski⁸⁸.

b) Katecheci

W parafii sędziszowskiej pracowali także katecheci, których głównym zadaniem było nauczanie religii w szkołach. Kapłan taki musiał spełnić wszystkie wymagania stawiane przez akty prawne kościelne i świeckie. Urząd stałego katechety pozwalał realizować na wyższym poziomie naukę religii przez kapłanów, którzy czuli zamiłowanie do tego rodzaju pracy⁸⁹.

Od 1919 roku katechetą w sędziszowskiej szkole 7-klasowej był ks. Jan Zima. Urodził się w Lubatowej w 1886 roku. Wyświęcony został na kapłana w Przemyślu w 1913 roku. W 1925 roku przydzielono go do diecezji tarnowskiej⁹⁰. Zmarł nagle 20 października 1940 r., przeżywszy 54 lata. Katechetą szkoły powszechnej został mianowany ks. Stanisław Maciąg, który przyszedł z Baranowa, dawniejszy wikariusz sędziszowski. Placówkę swą objął dnia 20 listopada 1940 r.⁹¹

Od chwili powstania Gimnazjum i Liceum w Sędziszowie Małopolskim, tj. od 1 września 1945 r., obowiązki katechety pełnił ks. Jan Wołek-Waślawski, pochodzący z Będziemyśla. Urodził się w 1891 roku. Wyświęcony na kapłana został w diecezji przemyskiej. 1 sierpnia 1948 r. odwołany przez Biskupa Przemyskiego z Sędziszowa Małopolskiego na placówkę do Przeworska⁹².

⁸⁶ KPSM 1978, s. 168.

⁸⁷ KPSM 1979, s. 172.

⁸⁸ KPSM 1980, s. 176.

⁸⁹ A. Szal, *Duchowieństwo diecezji przemyskiej o. ł. w latach 1918-1939*, „Premisla Christiana”, t. 3, 1989/1990, s. 105-106; zob. J. Wołek, *Elementy nauki społecznej w polskiej katechezie*, Rzeszów 2001.

⁹⁰ KPSM 1930, s. 41.

⁹¹ KPSM 1940, s. 69.

⁹² ADT, Pismo z Kurii Biskupiej z Tarnowa upoważniające ks. Jana Wołka-Waślawskiego do nauczania religii w Gimnazjum Miejskim i Liceum im. Ks. Piotra Skargi. L. Dz. 4584/1945 z 1 września 1945 r. Sygn. LrSI; zob. J. Wołek-Waślawski, *Będziemyśl i Klęczany*, Jaworów 1937.

1 października 1948 r. Kuria Diecezjalna w Tarnowie mianowała katechetą w Gimnazjum i Liceum ks. Michała Tokarza. Ks. Tokarz przybył do Sędziszowa Małopolskiego z Bochni, gdzie pełnił obowiązki wikariusza. Pochodził z Kolbuszowej, gdzie urodził się 30 listopada 1915 r.⁹³

1 maja 1949 r. nastąpiła zmiana na stanowisku katechety w gimnazjum sędziszowskim. Odszedł ks. Michał Tokarz, który przez siedem miesięcy pełnił obowiązki katechety w tutejszym Gimnazjum i Liceum. W tym czasie obronił doktorat z teologii na Uniwersytecie Jagiellońskim. Ks. Tokarz odszedł na podobne stanowisko w Dąbrowie Tarnowskiej. Obowiązki jego objął tymczasowo o. Wiesław Gazda ze zgromadzenia OO. Kapucynów w Sędziszowie Małopolskim. Uczył on również w drugiej szkole typu średniego w tzw. Liceum Technik Plastycznych, które poprzednio nazywało się Szkołą Przemysłu Artystycznego⁹⁴.

W 1956 roku nauczycielem religii w Liceum Ogólnokształcącym, Gimnazjum i Liceum Sztuk Plastycznych został ks. Piotr Poręba. Nowy katecheta urodził się 22 kwietnia 1908 r. w Mystkowie. Studia teologiczne ukończył w 1934 roku. Święcenia kapłańskie otrzymał 29 czerwca 1934 r. z rąk bpa Franciszka Lisowskiego. Przez pierwsze dwa lata pełnił obowiązki wikariusza-katechety w Zbylitowskiej Górze. Następnie przez dwa lata katechizował i administrował parafią Czychów. W Gwoźdźcu i Śnietnicy był krótko na zastępstwach w 1938 roku. Od września 1938 roku, przez dwa lata pełnił obowiązki dyrektora bursy i katechety gimnazjalnego w Grybowie. Następnie przez dwa lata pracował jako wikariusz w Podegrodziu. Kolejne 11 lat spędził w większości poza diecezją. Na Uniwersytecie Jagiellońskim studiował pedagogikę, uzyskując stopień magistra. Dziesięć lat później uzyskał doktorat nauk humanistycznych na Uniwersytecie Warszawskim. Ks. Poręba swoje obowiązki na parafii sędziszowskiej objął 12 grudnia 1956 r. i zamieszkał na plebanii⁹⁵. Pełnił funkcję nauczyciela religii w szkołach średnich do 1960 roku, czyli do definitywnego usunięcia nauczania religii ze szkół. W późniejszym okresie dzieci i młodzież katechizowano w pomieszczeniach kościelnych i prywatnych.

W 1963 roku ks. Poręba poprosił o pozwolenie na przejście do innej diecezji. Tego zezwolenia na przejście do Diecezji Warmińskiej udzielił mu bp Jerzy Ablewicz. Tam prowadził wykłady w Warmińskim Seminarium Duchownym Hosianum w Olsztynie. W trzy lata później przeniósł się na KUL i uzyskał habilitację w zakresie dydaktyki religii. Zatwierdzenie

⁹³ KPSM 1948, s. 75.

⁹⁴ KPSM 1949, s. 76.

⁹⁵ ADT, Akta personalne księży. Teczki z tabelami służbowymi księży: ks. Piotr Poręba; KPSM 1956, s. 92.

habilitacji od władz państwowych otrzymał w 1969 roku, a stopień docenta w 1973 roku. W 1974 roku ks. Poręba został profesorem nadzwyczajnym Katedry Pedagogiki Rodziny na KUL. Po odejściu na emeryturę powrócił do Mystkowa. Zmarł 22 lipca 1991 r.⁹⁶

W omawianym okresie pięćdziesięciu lat przebywało na terenie parafii i pracowało na rzecz dobra wiernych kilkudziesięciu kapłanów pomocników. Księża ci służyli swoją pracą kapłańską, świadczoną na rzecz parafii głównie poprzez katechizację, szafowanie sakramentów świętych, pracę w kancelarii lub inną. Wikariusze i katecheci zawsze służyli pomocą w pracy duszpasterskiej, co było bardzo ważne dla prowadzenia właściwej pracy parafialnej i docenienia ich samych przez proboszcza i wiernych świeckich.

The clergy in the parish of Sędziszów Małopolski in the years 1930-1980 Summary

In the years 1930-1980 in the parish Sedziszów Małopolski there were two parish priests: Rev. Jan Granicki and Rev. Zygmunt Król. The first of them performed his function in the years 1930-1956, and the other one in the period 1957-1987. Both priests distinguished themselves as people with exceptional character traits. They highly valued the gift of priesthood and bestowed fraternal care on brothers in priesthood. They were known as outstanding and steadfast parish priests in difficult period of the communist regime and are remembered as priests who rendered great service to Sędziszów. The paper also includes vicars and catechists in order to show the full picture of the life of the diocesan clergy working in the parish of Sędziszów.

⁹⁶ P. Bednarczyk, *Ks. Piotr Poręba. Pedagog i profesor*, „Currenda” 4-6:1992, s. 564-568.

Pałac z orłem – Werynia

„Pierwotny dwór parterowy z gankiem nadawał się do rozbiórki z powodu zagrzybienia. (...) Stary dwór stał równolegle do drogi prowadzącej z podwórza do szosy. Projekt nowego domu wykonał inż. Tadeusz Stryjeński, który długie lata [...] przebywał we Francji. Urzeczony tamtejszym budownictwem projekt wzorował na pałacykach francuskich” – tak opisywała rodzinny dom Klementyna z Tyszkiewiczów Królikiewiczowa, córka Jerzego Marii Tyszkiewicza, ostatniego właściciela Weryni¹. Tak samo urzeczony będzie każdy, kto stanie przed pałacem w Weryni. Lekka, elegancka sylwetka z charakterystyczną tarczą herbową z orłem w ryzalicy elewacji ogrodowej, robi wrażenie. Istotnie Werynia ma w sobie coś z francuskiej elegancji.

Werynia przez wieki należała do Tarnowskich, Mieleckich, Sanguszków, Lubomirskich. W ręce tych ostatnich przeszła w wyniku tzw. „transakcji kolbuszowskiej” w 1753 roku, dokonanej przez księcia Janusza Aleksandra Sanguszkę i dzielącej dobra ordynacji ostrogskiej². Książę Marcin Lubomirski wszedł w wyniku „transakcji” w posiadanie m.in. dóbr kolbuszowskich, jednak jego rozrywkowy i z szerokim gestem prowadzony tryb życia, spowodował utratę większości majątku. Taki los spotkał m.in. Werynię.

Kształtowanie się układu pałacowo-parkowego w Weryni można podzielić na kilka faz. W latach 1513-1753, kiedy przechodziła w ramach klucza kolbuszowskiego w ręce różnych rodów, znajdował się tutaj jeden

¹ Klementyna Królikiewiczowa z Tyszkiewiczów, List do Komitetu Organizacyjnego jubileuszu 50-lecia Szkoły Rolniczej w Weryni, cyt. za: M. Piórek, *Pięć wieków Weryni. Zarys dziejów wsi XVI-XX w.*, Werynia 2004, s. 139.

² M. Piórek, *Kolatorzy kościoła parafialnego pod wezwaniem Wszystkich Świętych w Kolbuszowej od XVI do 1939 r.*, w: *Pięć wieków Kolbuszowej 1500/1508-2008. Studia, szkice i materiały z dziejów miasta i powiatu*, pod red. S. Zycha, Kolbuszowa 2009, s. 51.

z należących do właścicieli folwarków. Werynia poprzez Pański Las, znajdujący się na południe od obecnego parku bór zwany Zwierzyńcem oraz układ dróg, funkcjonalnie i krajobrazowo powiązana była ze wspaniałą myśliwską rezydencją w Kolbuszowej. Najpóźniej od lat 80. XVIII wieku folwark w Weryni „awansował” z typowego folwarku produkcyjnego dużej własności ziemskiej na siedzibę dziedzica niewielkiej własności ziemskiej. Ten okres dziejów Weryni można nazwać pierwszą fazą rozwoju założenia. Pozostały po niej prawdopodobnie najstarsze drzewa na terenie parku oraz skromne pozostałości księgozbioru weryńskiego, znajdujące się obecnie w zbiorach muzeum Zamku w Łańcucie. Wszystkie zgromadzone dokumenty, być może z wyjątkiem znajdujących się w prywatnych rękach, zostały zniszczone w 1944 roku³.

Od 1825 roku zaczyna się dla Weryni druga faza rozwoju. W tym czasie była ona własnością Reyów z Przecławia, którzy najprawdopodobniej odkupili ją od Jakubowskich⁴. Warto dodać, że sama dobra kolbuszowska zostały uszczuplone przez księcia Marcina Lubomirskiego, Werynia została wtedy wraz z kilkoma folwarkami wydzielona z majątności i sprzedana właśnie Jakubowskiemu, a na początku XIX wieku nabyli ją Reyowie z Widelki i Przecławia. Córka hrabiego Kajetana Reya – Felicja wyszła za mąż za Jerzego Henryka Tyszkiewicza – właściciela Kolbuszowej – i wniosła mu w posagu Werynię z Kłapkówką. Jednak w 1832 roku, po śmierci teścia Felicji – Jerzego Tyszkiewicza – na mocy porozumienia oraz kontraktu kupna – sprzedaży pomiędzy jego spadkobiercami, Kolbuszową przejął mąż Klementyny, siostry Jerzego Henryka – Konstanty Rudzki. W tym czasie Felicja i Jerzy Henryk byli już dobrze „zagospodarowani w Weryni” i nie ubiegali się o kolbuszowską siedzibę rodu⁵. Oprócz Weryni z folwarkiem Rejowiec i Kłapkówką (pełnoprawną ich właścicielką została Felicja dopiero w 1836 roku na mocy podziału majątku po rodzicach), posiadali Kolbuszową Górną i folwarki Świerczków oraz Siedlanka. Nie był to bynajmniej majątek i weryńska siedziba na miarę wielkopańską i prawdopodobnie niewiele rozwinął się od czasów, kiedy w Weryni rządził Jakubowski.

Duży, drewniany budynek, elewacją frontową skierowany na południowy zachód i dzielący dziedziniec na dwie części (bardziej reprezentacyjną zachodnią i mniej – wschodnią), znajdujący się na mapie katastralnej

³ Karta Ewidencyjna Zabytków Architektury i Budownictwa – Werynia (rejestr zabytków nr A-906 z 31 maja 1978 r. Wojewódzkiego Urzędu Ochrony Zabytków z siedzibą w Przemyślu – delegatura w Rzeszowie) – Ewolucja układu przestrzennego, s. 6-7.

⁴ Tamże, s. 8; M. Piórek, *Właściciele ziemscy Weryni, Kolbuszowej i okolic w przeszłości historycznej*, „Rocznik Kolbuszowski”, 1986, s. 32.

⁵ Karta Ewidencyjna, s. 8.

z połowy XIX wieku to prawdopodobnie starszy dwór, może jeszcze Jakubowskich. Z pewnością jednak głównym budynkiem dworskim był w tym czasie zorientowany na południowy wschód murowany dom, wystawiony już przez Tyszkiewiczów. Trudno to jednak stwierdzić jednoznacznie, ponieważ nie zachowały się żadne przekazy dotyczące stanu i wyglądu zespołu dworskiego sprzed późniejszej jego modernizacji. Wiadomo jedynie, że pod koniec XIX wieku określano go jako „szczypty”, być może był to typowy „polski” dworki klasycystyczny⁶.

Rok 1862 w dziejach założenia w Weryni był przełomowy. W Krakowie zmarł Jerzy Henryk Tyszkiewicz, dwa lata wcześniej Felicja, a jedynym spadkobiercą majątku został ich syn Zdzisław. Dla nowego dziedzica Werynia stała się centrum posiadłości, początkowo wprawdzie niewielkiej, odziedziczonej po rodzicach, jednak z czasem pracowicie powiększanej. Zdzisław, chcąc utworzyć majorat, konsekwentnie dokupywał kolejne majątki: Widełkę, Kupno, Poręby Kupieńskie, Dymarkę, Dubas, Kolbuszową Dolną, Kłodniówkę, Mechowiec, Nową Wieś, Raniżów, Zembrzę, Kopcie i wreszcie w 1868 roku odkupił od wuja Rudzkiego Kolbuszową – miasto. Jednak nie w mieście, ale właśnie w Weryni postanowił urządzić siedzibę godną właściciela sporego już majątku⁷.

Tyszkiewicz swoje rządy rozpoczął od unowocześniania gospodarstwa, nieopodal Weryni utworzył drugi folwark „Zdzisławów” i rozpoczął prace przy upiększaniu i powiększeniu obszaru parku, gdzie w 1873 roku wystawiono neogotycką kaplicę. Jego działania związane z rozbudową gospodarczego zaplecza pałacu w Weryni oraz prace prowadzone w parku były na pewno dobrze przemyślaną koncepcją przekształceń, zmierzających do stworzenia tutaj silnego ośrodka majątku Tyszkiewiczów z siedzibą w pałacu, którego miał już „sporządzony projekt i częściowo zebrany materiał”⁸. Stworzone przez hrabiego Zdzisława zakres i podstawy założenia parkowo-pałacowego zachowały się do dzisiaj. Sam Tyszkiewicz, postać niezwykle ciekawa, nie zdołał już spełnić swojego marzenia i wybudować w Weryni pałacu. Zmarł w czerwcu 1894 roku w wyniku paraliżu postępowego, a cały majątek przekazał na mocy testamentu Jerzemu Tyszkiewiczowi – prawnukowi stryja Wincentego, a w imieniu zaledwie 2-letniego Jerzego majątkiem miał zarządzać ojciec hrabia Janusz Tyszkiewicz. Jednak krewni żony zmarłego hrabiego rozpoczęli proces sądowy w celu obalenia testamentu, chcąc być może odzyskać ulokowane na dobrach weryńskich sumy posagowe hrabiny Gabrieli z Mierów Tyszkiewiczowej (małżeństwo

⁶ Tamże, s. 9.

⁷ Tamże, s. 10.

⁸ Tamże, s. 11-12.

ze Zdzisławem zakończyło się unieważnieniem w 1875 roku) i dopiero po 9 latach młody Jerzy Tyszkiewicz został pełnoprawnym właścicielem majątku⁹.

Od 1895 roku rozpoczyna się trwająca do 1917 roku kolejna faza rozwoju założenia weryńskiego i była ona kontynuacją działań modernizacyjnych Zdzisława. W tym okresie spełnione zostało jego marzenie – na miejscu skromnego dworu powstał nietuzinkowy i piękny, secesyjny pałac. Projekt pałacu wykonał wspomniany przez Klementynę z Tyszkiewiczów Królikiewiczową Tadeusz Stryjeński, a wykonawcą był najprawdopodobniej współpracujący z nim Franciszek Mączyński. Stryjeński należał do najwybitniejszych i niewątpliwie najsłynniejszych i najważniejszych architektów krakowskich przełomu wieków XIX i XX¹⁰.

Weryńską siedzibę Tyszkiewiczów wzniesiono w latach 1900-1904 nieco na południowy wschód od starego dworu, rozebranego prawdopodobnie bezpośrednio po ukończeniu nowego budynku. Jest to piętrowy pałac murowany na rzucie prostokąta, z elewacją frontową z gankiem na osi pałacu, zwróconą na północ z niewielkim odchyleniem w kierunku wschodnim. Elewacja północna posiada dwa ryzality (występ z lica w elewacji budynku, prowadzony od fundamentów po dach, stanowiący jego organiczną część): narożny, prostokątny, przykryty dachem dwuspadowym i drugi (na drugiej osi od zachodu) o mniejszym obrysie prostokąta zakończony dachem w formie ostrosłupa, w którym mieści się wewnętrzna klatka schodowa. Natomiast elewację południową wykańczają dwa prostokątne ryzality narożne, przykryte dachami dwuspadowymi, a na osi pałacu znajduje się ryzalit wieloboczny. W parterze ryzalitu środkowego umieszczono wejście na owalny taras z dwustronnymi kamiennymi schodami. Tutaj także zwraca uwagę umieszczona nad drzwiami wspiana płaskorzeźba orła trzymającego dwie tarcze z herbem Leliwa – symbol pałacu i patriotycznych tradycji Tyszkiewiczów. Piękny widok na park dworski rozciąga się z balkonów umieszczonych w dwóch bocznych ryzalitach¹¹.

Pałac w Weryni to jedna z pierwszych budowli w stylu secesji na terenie Galicji i na pewno był pierwszym na ziemiach polskich prze-

⁹ Tamże, s. 11; M. Piórek, *Właściciele ziemscy*, s. 36.

¹⁰ M. Gutowski, B. Gutowski, *Architektura secesyjna w Galicji*, Warszawa 2001, s. 33. Wcześniej Stryjeński przygotował projekt pałacu dla Michałowskich z Dobrzeczo, zob. J. Skrzypczak, *Neorenesansowy dwór dla Michałowskich z Dobrzeczo (niezrealizowany projekt Tadeusza Stryjeńskiego)*, w: *Dwór polski. Zjawisko historyczne i kulturowe. Materiały VI Seminarium zorganizowanego przez Oddział Kielecki Stowarzyszenia Historyków Sztuki i Dom Środowisk Twórczych w Kielcach*, Kielce 2002, s. 213-229.

¹¹ Wkładka do Karty Ewidencyjnej Zabytków Architektury i Budownictwa – Werynia, pkt. 13 – opis.

znaczonym dla arystokracji. Całość utrzymana jest w duchu spokojnej zgeometryzowanej secesji, bez charakterystycznej dla niej „nerwowej” linii (secesję zwano również „podrażnioną dżdżownicą”, „stylem kluskowatym”, „stylem drucianym”). Rozczłonkowanie elewacji, akcentujące wertykalizm, kontrastuje z „płaską” dekoracją. Natomiast spokojna asymetria wnętrza koresponduje ze spokojną asymetrią bryły pałacu. Kapitałnie zostały połączone stonowane cechy, co nadało pałacowi niezwyklej elegancję, wdzięk, lekkość i urok. Pałac w Weryni stanowi przykład wysokiej klasy architektury połączonej ze skromnością dekoracji.

W 1917 roku Jerzy Tyszkiewicz stał się pełnoprawnym właścicielem dóbr weryńskich i z tą chwilą można mówić o kolejnym etapie historii założenia pałacowego, trwającym do 1944 roku. Tyszkiewicz starał się, aby pałac, park i ogrody były jak najlepiej utrzymane, jak przystało na rezydencję właściciela rozległych dóbr. W tym czasie ich centrum administracyjne przeniesione zostało prawdopodobnie do Kolbuszowej (być może do dworskiej oficyny – dziś Muzeum Etnograficzne)¹². Wnętrze pałacu w czasach ostatnich właścicieli stanowiły piwnice, gdzie umieszczono kuchnię i pomieszczenia do przechowywania żywności, na parterze na lewo od wejścia głównego znajdował się pokój kredensowy, jadalnia – sala balowa, salonik, mały i duży hol, biblioteka, łazienka, ubieralnia, kancelaria, na prawo: garderoba, sypialnia hrabiny, łazienka, ubieralnia, pokój bony i pokój służącej, na piętrze mieszkanie hrabiego, pokój Angielki – nauczycielki, pokój hrabianki, pokoje gościnne, a na poddaszu także pokoje dla gości¹³.

II wojna światowa położyła kres świetności Weryni, jak zresztą wielu pałaców i dworów. „(...) W wypadkach wojennych zostały nieruchomości mocodawcy mojego, który jako oficer powołany był do służby wojennej, w zupełności zniszczone. Zniszczenia te objęły nie tylko inwentarz i urządzenia gospodarcze, ale także umeblowanie i urządzenia pałacowe, nakrycia, bieliznę, garderobę itp., że Jerzy hr. Tyszkiewicz powrócił do zupełnej pustki” – pisał pełnomocnik hrabiego do adwokata Juliana Wysockiego z Krakowa w 1942 roku¹⁴. Z zapisu tego wynika, że pałac został ograbiony na początku wojny przez Niemców, a meble i inne wartościowe rzeczy przeszły w posiadanie wysokiego rangą oficera niemieckiego z Nadrenii¹⁵. Jako budynek pałac w czasie wojny ucierpiał stosunkowo najmniej, znalazło w nim też schronienie wielu ziemian wysiedlonych przez okupanta, a w majątku zatrudniono wielu żołnierzy ZWZ-AK. Sam Tyszkiewicz

¹² Karta Ewidencyjna, s. 18.

¹³ M. Piórek, *Pięć wieków Weryni*, s. 139.

¹⁴ Cyt. za tamże, s. 144.

¹⁵ Tamże, s. 144.

należał do antyniemieckiej konspiracji, od końca 1939 roku był członkiem organizacji skupiającej ziemian nazwanej najpierw „Uprawa”, a od końca 1940 roku „Tarcza”, która miała na celu m.in. zbieranie funduszy na cele konspiracji, pomoc ludziom prześladowanym przez okupanta, prowadzenie tajnego nauczania. Hrabia należał również do Związku Walki Zbrojnej i Armii Krajowej, miał kontakt z Komendą Główną AK w Warszawie i prowadził działalność wywiadowczą, np. w sprawie broni V2 i poligonu w Bliźnie¹⁶. Tyszkiewiczowie przetrwali okupację niemiecką, ale nadejście „nowej władzy” okazało się dla rodziny i samego pałacu tragiczne. W październiku 1944 roku Tyszkiewicz został aresztowany i wywieziony w końcu listopada przez Rzeszów i Bakończyce do łagru w Borowiczach. Chory na astmę, nie przyzwyczajony do ciężkich obozowych warunków zmarł na początku 1945 roku w łagrze w Jegolsku. Rodzina Jerzego – żona Maria z Kwileckich wraz z córką Klementyną wyjechały z Weryni zaraz po aresztowaniu hrabiego Tyszkiewicza, zabierając resztę osobistych przedmiotów. Najpierw ukrywały się u rodziny chłopskiej pod Sędziszowem, a po wyzwoleniu znalazły się w Krakowie, gdzie nawet nie pozwolono im dostać się do pałacu Tyszkiewiczów na ul. Basztowej, ani zamieszkać w kamienicy kiedyś zajmowanej przez służbę (hrabina zmarła w 1980 roku)¹⁷.

A pałac? Już w 1944 roku, po opuszczeniu go przez Tyszkiewiczów, rozpoczęła tutaj działalność niewielka szkoła – Rolnicza Szkoła Średnia (w 1948 roku przemianowano ją na Państwowe Liceum Rolnicze, potem Czteroletnie Liceum Rolnicze i od 1953 roku Państwowe Technikum Rolnicze). W 1945 roku przejęła ona resztówkę po parcelacji, w tym cały teren parku, folwark, ogrody użytkowe oraz część pól bez stawów i terenu cegielni. Dla celów Państwowego Technikum Rolniczego zaadaptowano teren rządówki (internat), a w miejscu dawnych chlewów postawiono niewielki dom nauczyciela, którego bryła i wystrój architektoniczny komponowały się z całością zespołu. Internat znajdował się również w dawnej stajni i wozowni, pracownicy szkoły mieszkali w dawnych domach służby: kancelarii, domu kamerdynera, kucharza, szofera, w czworaku i domu ogrodnika¹⁸.

W drugiej połowie lat 50. w pałacu przeprowadzono „remont adaptacyjny”, w wyniku którego wnętrza niemal zupełnie utraciły cechy zabytkowe, z wyjątkiem sali balowej. Do 1980 roku to okres wzmożonej urbanizacji terenu dawnej posiadłości Tyszkiewiczów, dewastacji parku. W tym okresie także dokonano nowej adaptacji piętra pałacu na mieszkania. W kolejnych latach postępowo zaniedbanie całego założenia,

¹⁶ H. Dudzińska, *Skazani na Rosję*, cz. III, „Niwa”, 1991, nr 10 (marzec-kwiecień), s. 10.

¹⁷ Tamże, s. 10

¹⁸ Karta Ewidencyjna, s. 19.

postępująca degradacja parku, niszczenie obiektów, pomimo wpisania w 1975 roku całego założenia do rejestru zabytków nieruchomości województwa rzeszowskiego, ze względu na „znaczne walory architektoniczne i krajobrazowe oraz na posiadanie jako jeden z nielicznych dużego zespołu budynków gospodarczych”¹⁹.

Losy pałacu zmieniły się w 2000 roku, kiedy to pałac i 5 ha gruntów wraz z budynkami przejął Uniwersytet Rzeszowski (wówczas jeszcze Wyższa Szkoła Pedagogiczna). W następnych latach staraniem uczelni, w ramach projektu „Przebudowa Pałacu w Weryni na cele naukowo-dydaktyczne”, odnowiono dach, zaadaptowano poddasze na bibliotekę oraz czytelnię, częściowo zachowując zabytkową ceglana podłogę. Przywrócono pierwotną kolorystykę elewacji zewnętrznej oraz stolarki okiennej i drzwiowej, poddano konserwacji detal kamienny elewacji (m.in. orła) oraz posadzkę tarasu ogrodowego. Podczas prac remontowych uzupełniono brakujące kwatery wewnętrzne w oknach sali balowej, przywracając jej również pierwotną kolorystykę ścian. W odnowionym pałacu znajduje się obecnie Pozawydziałowy Zamiejskowy Instytut Biotechnologii Stosowanej i Nauk Podstawowych Uniwersytetu Rzeszowskiego.

Werynia to nie tylko pałac, ale również otaczający go naturalistyczny park oraz dobrze rozwinięty układ wodny z dużym kompleksem stawów (około 30), które ciągnęły się aż po horyzont w kierunku północno-zachodnim. System kanałów doprowadzających wodę do stawów był fachową inwestycją budownictwa wodnego²⁰. Na uwagę zasługiwał też park, który w pierwszej i drugiej fazie rozwoju całego zespołu pałacowego był raczej skromny, mapa katastralna nie oddaje tutaj żadnych szczegółów²¹. Sytuacja uległa zmianie za czasów Zdzisława Tyszkiewicza, który zlecił prowadzenie prac przy upiększaniu parku, który został poszerzony o teren na zachód od stawu dworskiego i gdzie w 1873 roku wystawiono wspomnianą już neogotycką kaplicę, z tamtego też okresu pochodziły nasadzenia, m.in. szpaler przy wschodniej granicy wjazdu. Z czasów Zdzisława nie zachowały się żadne wzmianki dotyczące koncepcji przekształceń założenia parkowego, co może sugerować, że nie było tutaj szczególnie ekstrawaganckich rozwiązań²². W najbliższym otoczeniu pałacu nie było nigdy na większą skalę rozplanowanego ogrodu ozdobnego. Wiązy, lipy, dęby i klony na wyspach wzniesieniach, jak i na groblach, były naturalnego pochodzenia.

¹⁹ Decyzja w sprawie wpisania dobra kultury do rejestru zabytków z 31 maja 1975 r., w: Karta Ewidencyjna.

²⁰ Karta Ewidencyjna, s. 13-14.

²¹ Tamże, s. 9-10.

²² Tamże, s. 11-12.

Na gruntach podmokłych dominował naturalny łąg olchowy, wzdłuż osi potoku oraz linii brzegowej rozległych stawów gospodarczych. Z gatunków obcych występowały tu gatunki północnoamerykańskie, które pochodziły z drugiej połowy XIX wieku (np. platany, żywotniki, sosny wejmutki, dęby czerwone)²³. Układ przestrzenny ogrodu, a szczególnie dawne osie widokowe zostały bezpowrotnie zniszczone przez budynki szkoły, drogi skrótowe i nowe nasadzenia²⁴. Dzisiaj to, co pozostało, nie oddaje w żaden sposób wielkości i niegdysiejszej świetności starannie pielęgnowanego parku Tyszkiewiczów.

Pałac w Weryni odzyskał swoją elegancję, zachwyca architekturą. Choć wnętrza nie mają już w sobie niczego z atmosfery czasów Tyszkiewiczów, to jednak cieszy fakt, że udało się choć częściowo przywrócić blask secesyjnej perełce architektonicznej z Weryni. Na podobny los czekają też pozostałe budynki, pamiętające czasy gospodarnej ręki Tyszkiewiczów.

The palace with an eagle-Werynia **Summary**

Over centuries Werynia belonged to the following families: Tarnowski, Mielecki, Sanguszko, Lubomirski. The Lubomirski family obtained it in 1753, as a result of so-called “Kolbuszowa transaction” made by Prince Janusz Aleksander Sanguszko, who divided the estates of Ostrogski Family Fee Tail. The history and evolution of the palace and park in Werynia can be divided into several phases, one of which, the years 1895-1917 was the period of the creation of the palace existing today with a distinctive eagle in the garden facade modelled on the French palaces. After World War II, when the Tyszkiewicz family had to leave the palace, a few “adaptive renovations” were performed there. As a result, the interior almost completely lost its historic features, with the exception of the ballroom. The period to 1980 was the time of increased urbanization of the Tyszkiewicz family’s former estate and the devastation of the park. During that time an adaptation of the palace floor was also made- for housing. In the following years there was gradual neglect of the complex, the degradation of the park, destruction of objects, despite the inclusion of the complex in the register of immovable monuments of the Rzeszow province in 1975.

The situation of the palace changed in 2000, when the palace and 5

²³ J. Piórecki, *Zabytkowe ogrody i parki województwa rzeszowskiego*, Bolestraszyce 1996, s. 123.

²⁴ Tenże, *Ogrody i parki dworskie województwa podkarpackiego*, Rzeszów 2008, s. 154-155.

acres of land with buildings were taken over by the University of Rzeszów (then College of Education). In subsequent years, the university made an effort to renovate the palace taking advantage of the European funds from the project “Reconstruction of the Palace of Werynia for the purposes of research and education.” The reconstruction included the renovation of the roof, the adaptation of the attic to the library and reading room, partially preserving the historic brick floors. In addition, the original color of the external facade was restored, and the stone detail of the facade (including an eagle) and the floor of the garden terrace were conserved. At present the renovated palace houses Branch Campus of the Faculty of Biotechnology of the University of Rzeszów.

Wizytacja dziekańska dekanatu kolbuszowskiego za rok 1926

Akta wizytacji dziekańskich i kanonicznych znajdujące się w archiwach diecezjalnych (często również parafialnych, choć z pewnością w postaci mniej kompletnej) stanowią wspaniały materiał źródłowy do poznania historii poszczególnych parafii. W przypadku wizytacji dziekańskich są one bardzo cennym źródłem ukazującym poszczególne wspólnoty parafialne z perspektywy rocznej (jeżeli wizytacje były sporządzane co roku i zachowały się do dnia dzisiejszego). W aspekcie powyższych zdań nie dziwi fakt, że są wykorzystywane przez historyków badających dzieje poszczególnych miejscowości, stanowiąc często podstawowe źródła do ich historii.

W związku z ogromną wartością akt z wizytacji dziekańskich i kanonicznych, jak zostało to podkreślone wyżej, należałoby się zastanowić nad wydaniem ich drukiem dla obszaru Kolbuszowszczyzny, tak by jak największe grono zainteresowanych mogło zapoznać się z ich zawartością i wykorzystywać w swoich pracach naukowych, poświęconych parafiom zlokalizowanym w tym rejonie.

Spośród wizytacji dziekańskich i kanonicznych, a dotyczących parafii na terenie Kolbuszowszczyzny, drukiem do tej pory wydanych zostało niewiele. Kilka miesięcy temu zaprezentowany został wraz z tekstem źródłowym stan parafii w Cmolasie w świetle wizytacji biskupiej z 1676 r.¹, nieco wcześniej fragment wizytacji dziekańskiej z roku 1878 poświęcony parafii Wszystkich Świętych w Kolbuszowej².

¹ R. Sawa, *Stan parafii w Cmolasie według akt wizytacji biskupiej z roku 1676*, „Rocznik Kolbuszowski” [dalej: RK], 2012, nr 12, s. 259-268.

² K. Haptaś, *Wizytacja dziekańska parafii kolbuszowskiej z 12 lutego 1878 r.*, RK, 2010, nr 10, s. 75-81.

Dekanat kolbuszowski, utworzony w 1891 roku³, w roku przeprowadzenia wizytacji obejmował 8 parafii – Cmolas, Czarna Sędziszowska, Kolbuszowa, Kupno, Ostrowy Tuszowskie, Niwiska (jeszcze do 10 maja 1925 r. będące od 332 lat filią rzochowskiej parafii⁴), Rzochoów i Trzęsówka⁵. W momencie przeprowadzenia wizytacji (21 października – 24 listopada 1926 r.) dziekanem kolbuszowskim był ks. Franciszek Mikłasiński, proboszcz parafii w Kolbuszowej⁶. Ze zrozumiałych względów nie przeprowadził on wizytacji parafii kolbuszowskiej. Pozostałe opisał w sposób ogólny, niemniej tekst wizytacji zawiera kilka istotnych informacji, przykładowo o sytuacji w Ostrowach Tuszowskich, w których zaniedbana była nauka religii w szkole ze względu na to, że tamtejszy proboszcz borykał się z poważnymi problemami zdrowotnymi.

Prezentowany materiał źródłowy został odpowiednio zmodernizowany pod względem występującej w nim interpunkcji. Niektóre błędy ortograficzne występujące w kilku wyrazach nie zostały poprawione względem dzisiaj obowiązujących zasad. Tekst wizytacji nie jest zaopatrzony w numery stron, ale zostały w nim zaznaczone miejsca, w których one się rozpoczynają.

³ Przed 13 V 1891 r. biskup tarnowski Ignacy Łobos przedstawił Namiestnictwu we Lwowie projekt nowego podziału diecezji na dekanaty i już w listopadzie i grudniu tegoż roku zamianował czterech nowych dziekanów – w Kolbuszowej (ks. Franciszek Ratowski z Czarnej), Limanowej, Radłowie i Tuchowie. B. Kumor, *Diecezja tarnowska. Dzieje ustroju i organizacji 1786-1985*, Kraków 1985, s. 556.

⁴ S. Zych, *Materiały do kościelnych dziejów Niwisk w czasach staropolskich*, Niwiska 2006, s. 9.

⁵ Obecnie w skład dekanatu kolbuszowskiego wchodzi następujące parafie: Cmolas, Domatków, Kolbuszowa (Parafia pw. św. Brata Alberta), Kolbuszowa (Parafia pw. Wszystkich Świętych), Kolbuszowa Górna, Kosowy, Kupno, Niwiska, Ostrowy Tuszowskie, Poręby Dymarskie, Przedbórz, Trzęsówka, Werynia i Zarębki. Zob. A. Ziętek-Salwik, *Parafie dekanatu kolbuszowskiego*, Kolbuszowa 2007.

⁶ Ks. Franciszek Mikłasiński urodził się 5 XI 1870 r. w Żegocinie jako syn Aleksandra, malarza kościelnego, i Karoliny z domu Dąbrowskiej. Gimnazjum ukończył w Bochni, studia teologiczne odbył w tarnowskim Seminarium Duchownym; tam też 30 VI 1895 r. przyjął święcenia kapłańskie z rąk biskupa tarnowskiego Ignacego Łobosa. Wikariusz w: Szczepanowie, Rzochowie, znów w Szczepanowie i Nowym Sączu. W latach 1901-1903 administrator w Mielcu. Od 30 IX 1903 r. proboszcz w Łososinie Górnej, od 1915 r. w Starym Sączu, a od 1921 r. w Kolbuszowej. Zmarł 27 X 1928 r. w Kolbuszowej, pochowany został na tamtejszym cmentarzu parafialnym. A. Nowak, *Słownik biograficzny kapłanów diecezji tarnowskiej 1786-1985*, t. 3: K-P, Tarnów 2001, s. 212-213; W. Mroczka, *Biogramy kolbuszowskich proboszczów z lat 1786-1997*, w: *Parafia kolegiacka Wszystkich Świętych w Kolbuszowej w latach 1510-2010. Studia, szkice i materiały*, red. S. Zych, Kolbuszowa 2010, s. 295-296.

[s.] Sprawozdanie
z wizytacji dekanatu kolbuszowskiego za rok 1926⁷

Wizytacja dekanatu odbyła się w następującym porządku. Dnia 21 października w Kupnie, 8 listopada w Ostrowach, 9 listopada w Trzęsówce, 10 listopada w Rzochowie, 22 listopada w Czarnej, 23 listopada w Cmolasie i 24 listopada w Niwiskach.

W kościołach znaleziono wszędzie schludność i porządek pod każdym względem, świadczący o dbałości rządców kościoła o domy Boże. Szczególniej czysto wyglądają kościoły w Kupnie, Ostrowach, Czarnej i Cmolasie. Na ołtarzach po trzy obrusy lniane czyste, kamienie ołtarzowe wszędzie całe nie naruszone, świece woskowe, na każdym ołtarzu krzyż i kanny. Tabernacule wszędzie prócz Ostrów, gdzie jest wyłożone, są wybite białą, czystą, jedwabną materją. Puszka stoi na korporale, komunikanty co tydzień [...] cieniane^a, całe we wystarczającej ilości. Przed S[ancti]s[s]imum wszędzie pali się wieczna lampa. Chrzcielnice zaopatrzone w kociołek pocynkowany, zamykane. Woda do chrztu św. czysta i we wystarczającej ilości.

W zakrystji zastano również wszędzie wszystko w porządku. Kielichy dobrze wyłożone, naczynka na olej św. oczyszczone, szaty liturgiczne całe, poumieszczane w komodach i szafach. Podobnie [s.] cała bielizna kościelna utrzymana w porządku. W Trzęsówce i Kupnie, gdzie tej bielizny niewiele, obecnie uzupełnia się nową. Mszały zaopatrzone w najnowsze oficja i dobrze opravione.

Na cmentarzu kościelnym zauważono wszędzie czystość, ogrodzenie utrzymane dobrze.

Księgi metrykalne przechowywane są wszędzie w kancelarji parafjalnej w porządku, umieszczone w szafie. Akty pojedyncze wypisywane bez zaległości, czysto i poprawnie. Szczególniej pod tym względem uderza porządek w Kupnie i Cmolasie. Prowadzona jest w każdej parafji księga składek i czynionych wydatków kościelnych. Liber stipendiorum prowadzony według przepisów, zaległości żadnych nie ma. Msze fundacyjne gdzie są, odprawiane w swoim czasie i data odprawienia wpisana. Księża wikarzy otrzymują $\frac{1}{4}$ część juricim stolae. Organistę prócz Ostrów i Cmolasu płacą strony. W Cmolasie i Ostrowach otrzymuje od proboszcza $\frac{1}{5}$ część.

Nabożeństwa odprowadzają się wszędzie według stałego porządku. Kazania w niedziele są głoszone katechetycznie. Niezaopatrzonych z winy duszpasterzy nie było. Nie znaleziono też nigdzie jakichś nadzwyczajnych

⁷ Archiwum Diecezjalne w Tarnowie, Wizytacje dziekańskie dek.: kolbuszowski, sygn. wiz. dz. VI/5, Sprawozdanie z wizytacji dekanatu kolbuszowskiego za rok 1926, nlbs.

^a Początek słowa trudny do odczytania. W znaczeniu, że hostie są co tydzień wymieniane.

panujących występów czy to pod względem obyczajów, czy też pod względem wiary. Tu i ówdzie zabłąka się jakaś radykalna gazeta, czemu jednak kapłani przeciwdziałają. [s.] Znalezione tylko anormalne stosunki w Ostrowach spowodowane niedomaganiem ks. proboszcza Jana Greckiego. Przede wszystkim zaniedbał ks. Grecki szkołę i po wakacjach do czasu wizytacji nie był na nauce zupełnie, mało spowiadał, a chorych kazał sobie pod kościół przywozić. Zwrócono mu przeto uwagę, że stan taki dłużej trwać nie może, a ponieważ stan zdrowia ks. Greckiego się poprawił, przeto i braki usunięte zostały, a kierownik szkoły w Ostrowach pod dniem 30 listopada do L: 195 do Urzędu Dziekańskiego doniósł, że ks. Jan Grecki udziela już nauki religji we wszystkich szkołach do jego parafii należących⁸.

Pomiędzy ks. proboszczami i ks. wikarymi wszędzie panuje harmonja i zgoda. Nie podnoszono też ze żadnej strony ani zarzutów, ani zażaleń.

Z Urzędu dziekańskiego
z Kolbuszowej dnia 16 grudnia 1926
Ks. Franciszek Mikłasiński
dziekan^b

Dean's visitation of the Deanery of Kolbuszowa from 1926 Summary

The records of dean's and canonical visitations, which are in diocesan archives, are great source material for the history of particular parishes. Dean's visitations are very valuable sources showing parish communities often from the annual perspective, hence historians studying the history of individual towns treat them as their primary source.

Only a few of dean's and canonical visitations of the parishes in the district of Kolbuszowa have been published (including episcopal visitation of Cmolas from 1676, and the dean's visitation of Kolbuszowa from 1878). This article supplements the modest list with the dean's visitation of the Deanery of Kolbuszowa from 1926. Despite its general content, it provides some important information on the functioning of parishes in that area, including the one in Ostrowy Tuszowskie.

⁸ Problemy zdrowotne ks. Jana Greckiego były bardzo poważne. Kilka przebytych operacji nie pomogło powrócić mu do zdrowia. Ksiądz Grecki zmarł po jednej z nich, 5 X 1927 r. w szpitalu oo. Bonifratrów w Krakowie. K. Haptaś, *Proboszczowie parafii w Ostrowach Tuszowskich doby zaborów i II Rzeczypospolitej*, w: *Madonna z Puszczy. Sanktuarium Matki Bożej Patronki Leśników, Pani Ziemi Kolbuszowskiej w Ostrowach Tuszowskich*, red. E. Gigilewicz, W. Pałęcki, S. Zych, Kolbuszowa 2012, s. 108.

^b Obok pieczęć dziekańska o treści: „Sigillum Officii Decanalıs Kolbuszovaensis”

Kilka informacji zaczerpniętych z cmolaskich akt metrykalnych z okresu staropolskiego i próba ich konfrontacji z niektórymi ustaleniami dotyczącymi dziejów Kolbuszowszczyzny

Cmolasy należą do tych bardzo nielicznych parafii Kolbuszowszczyzny, w których zachowały się akta metrykalne z okresu staropolskiego¹. W ostatnim okresie miałem możliwość zapoznać się z kilkoma księgami metrykalnymi cmolaskiej parafii, a mianowicie z Liber Baptisatorum zawierającymi metryki chrztu z lat 1701-1784 oraz Liber Copulatorum, w których są zamieszczone metryki ślubów z okresu 1696-1774. Mimo że nie ma oddzielnych ksiąg Liber Mortuorum, to należy zaznaczyć, że Cmolasy jest jedyną parafią na kolbuszowskiej ziemi, gdzie zachowały się metryki zmarłych sprzed 1772 roku. W Liber Baptisatorum (1719-1731) na dwóch ostatnich kartkach zamieszczono kilkadziesiąt takich metryk z lat 1724-1731. Trzeba jednak zaznaczyć, że są dość znacznie zniszczone. Natomiast metryki śmierci z okresu 1731-1775 zapisano na 41 kartach w Liber Copulatorum (1731-1774). Z kolei trzy najstarsze cmolaskie metryki śmierci znajdziemy na wewnętrznej stronie okładki Liber Baptisatorum (1701-1718). W jednej z nich jest następujący zapis: „Roku 1703. 30. die 8.bris Niebójczyk Wojciech Guskowski Panu Bogu Ducha oddał któremu niech da P. Bóg wieczny odpoczynek”². Druga z tych metryk jest bardziej zniszczona, ale do odczytania jest możliwy taki fragment tekstu: „Roku 1707 Niebojczyk Gregorius Guskowski Bakałarz Stary Cmolaski [...] Panu Bogu

¹ Na Kolbuszowszczyźnie akta metrykalne z czasów przedrozbiorowych zachowały się tylko w parafiach: Cmolasy, Kolbuszowa i Ostrowy Tuszowskie.

² Archiwum Parafialne w Cmolasie [dalej: APC], Liber Baptisatorum [dalej: Lib. Bap.] 1701-1718, b.p.

Ducha oddał 28 Februarii”³. Natomiast z tej trzeciej, najstarszej metryki śmierci możemy się dowiedzieć, że 9 kwietnia, zmarł wikary i jego pogrzeb odbył się 16 kwietnia. Niestety ten fragment tekstu, gdzie odnotowano nazwisko i rok, jest prawie zupełnie zniszczony i trudno go odtworzyć.

We wszystkich wyżej wymienionych księgach brak jest paginacji, co nie ułatwia pracy badawczej. Natomiast dużo poważniejsze utrudnienie stanowią większe lub mniejsze zniszczenia tekstu, brak niektórych kartek oraz to, że są i takie zapisy, które nie zawsze można poprawnie odczytać. Należy także stwierdzić, że nie we wszystkich latach księgi metrykalne były na bieżąco i systematycznie prowadzone. Mimo tych utrudnień i mankamentów, to jednak cmolaskie akta metrykalne są bardzo cennym źródłem historycznym, które do tej pory było tylko w bardzo niewielkim stopniu wykorzystane przez historyków. A szkoda, bo warto nad nim popracować, gdyż zawiera wiele informacji i to nie tylko tych dotyczących genealogii, onomastyki i procesów osadniczych. Znaleźć w nich można również wiele danych ukazujących podziały społeczne, sprawy związane z osobowym przymusem parafialnym czy relacjami między poszczególnymi grupami społecznymi i mieszkańcami wsi i osad nie tylko tych, które tworzyły ówczesny okręg parafialny Cmolasu. Pozwalają też na sporządzenie w miarę dokładnych wykazów rodzin chłopskich i szlacheckich, jakie w tym odległym okresie czasowym zamieszkiwały na tym terytorium.

W niniejszym artykule prezentuję tylko kilka informacji, jakie są zamieszczone w cmolaskich aktach metrykalnych. Niektóre z nich konfrontuję z dotychczasowymi ustaleniami dotyczącymi przeszłości Kolbuszowszczyzny. Okazuje się, że nie wszystkie z tych ustaleń po skonfrontowaniu ich z danymi zawartymi w cmolaskich metrykach są prawdziwe.

Dawna wieś Brzoza to dzisiejszy Izdebnik

Prawie we wszystkich opracowaniach, w których są wzmianki o dziejach wsi Trzęsówka, możemy spotkać zapisy, w których osada Brzoza, wymieniona w dokumencie fundacyjnym parafii Cmolas⁴, jest jednoznacznie utożsamiana z wsią Trzęsówka. Takie stwierdzenia znajdziemy między

³ Tamże

⁴ Dokument fundacyjny parafii Cmolas, przeł. G. Ząbek, „W Blasku Przemienienia”, R. 9, 2002, nr 39, s. 10.

innymi w pracach: Stefana Mateszewa⁵, Haliny Dudzińskiej⁶, Tomasza Filozofa⁷, Elżbiety Wilk⁸, Piotra Miodunki⁹. Pierwszym, który zaprzeczył tej tezie był ks. dr Sławomir Zych, który w swoich pracach stwierdza, że Brzozy nie można jednoznacznie utożsamiać z Trzęsówką, bo jej nazwa była odnotowywana jeszcze w XVIII wieku¹⁰. To stwierdzenie ks. dr. Sławomira Zycha zainspirowało historyków-regionalistów do podjęcia próby udzielenia odpowiedzi na pytanie: gdzie ta dawna Brzoza się znajdowała? I tak Marian Piórek twierdzi, że była położona na pograniczu parafii Cmolas i Niwiska i należy ją utożsamiać z osadą Dąbrówka lub Kłodziny¹¹. Jednak zdecydowanie bardziej opowiada się za tą drugą wersją¹². Z kolei autor niniejszego artykułu w pracy *Dzieje parafii Dzikowiec w latach 1577-1945* umiejscawia tę osadę na terenie dzisiejszego Mechowca¹³. Tymczasem w aktach metrykalnych cmolaskiej parafii jest zapis, który zaprzecza wszystkim wcześniejszym ustaleniom dotyczącym identyfikacji wsi Brzoza. Zapis ten to metryka chrztu z 13 maja 1760 r. Odnotowano w niej, że ks. Andrzej Mrozowski, który był wówczas proboszczem w Cmolasie udzielił chrztu Zofii, córce Kacpra i Reginy Walaszek, której rodzicami chrzestnymi byli Wojciech Chałdaś i Anna Celekowa. Natomiast nazwa miejscowości, skąd oni pochodzili, to Izdebnik alias Broza¹⁴. Wynika z tego zapisu, że osada Izdebnik, która dzisiaj jest częścią sołectwa Trzęsówka, była jeszcze w 2. połowie XVIII wieku określaną nazwą Brzoza, która w prezentowanym zapisie metrykalnym została zapisana w formie Broza. Nie jest to jedyny

⁵ S. Mateszew, *Zarys dziejów osadnictwa i stosunków własnościowych w regionie mieleckim do połowy XVII w.*, w: *Mielec. Dzieje miasta i regionu*, t. 1, red. F. Kiryk, Mielec 1984, s. 134.

⁶ H. Dudzińska, *Z przeszłości Trzęsówki. Wspomnienia o Róży Celinie Otowskiej i doktorze Zygmuncie Nowakowskim*, Kolbuszowa 2001, s. 5.

⁷ T. Filozof, *Trzęsówka wieś w kolbuszowskim*, „Skarby Podkarpackie”, nr 5(30), 2011, s. 38.

⁸ E. Wilk, *Dzieje szkoły i nauczania w Trzęsówce do 1950 roku*, Rzeszów 2000, s. 5.

⁹ P. Miodunka, *Sieć parafialna nad dolną Wisłoką w średniowieczu (do ok. 1530 r.)*, „Rocznik Mielecki”, t. 2 (1999), s.108; tenże, *Rola Mieleckich i Tarnowskich z linii rzemieńskiej w rozwoju osadnictwa na obszarze Puszczy Sandomierskiej*, „Rocznik Kolbuszowski” [dalej: RK], t. VII, 2003, s. 17.

¹⁰ K. Szkaradek, S. Zych, *Zarys dziejów parafii Cmolas w latach 1462-1772*, RK, t. VII, 2003, s. 29-30; S. Zych, *Dzieje parafii Cmolas w latach 1762-1772*, w: *Księga Pamiątkowa dla Jego Ekscelencji Księdza Biskupa Edwarda Białogłowskiego z okazji XXV rocznicy święceń biskupich*, red. P. Mierzwa, M. Nabożny, Rzeszów 2013, s. 441.

¹¹ M. Piórek, *Proces osadnictwa w południowo-zachodniej części Puszczy Sandomierskiej od XV-XVII wieku (okolice Kolbuszowej)*, RK, nr 8, 2005, s. 38

¹² Tamże, s. 26 (mapa nr 5).

¹³ W. Mrocza, *Dzieje parafii Dzikowiec w latach 1577-1945*, Dzikowiec 2011, s. 168-169.

¹⁴ APC, Lib. Bap. 1755-1784, b.p.

przypadek, że nazwy z dwuznakiem „rz” były zapisywane w tych najstarszych, cmolaskich metrykach przez „r”. Tak było i przy zapisach nazwy wsi Krzątka, która była dziesiątki razy odnotowana jako Krątką.

W metrykach, z którymi miałem możliwość się zapoznać, nazwa Brzoza została wymieniona również w metryce śmierci z dnia 26 kwietnia 1759 r., kiedy to odnotowano, że zmarł „Jacobus Fabianowicz de Broza”¹⁵. W tym przypadku nie zanotowano drugiej nazwy tej miejscowości.

Powyższe zapisy metrykalne jednoznacznie potwierdzają tezę ks. dr. Sławomira Zycha, że nie można jednoznacznie utożsamiać wsi Brzoza z Trzęsówką. Te dwie wioski to jest Trzęsówka i Brzoza, istniały jako oddzielne osady nie tylko w XVII, ale jeszcze i XVIII wieku, czego potwierdzenie mamy tak w protokołach z wizytacji parafii Cmolas, jak i w zaprezentowanych wyżej dwóch zapisach metrykalnych. Zwłaszcza ta metryka chrztu z 13 kwietnia 1760 r. upoważnia do jednoznacznego stwierdzenia, że dawna wieś Brzoza nie zmieniła swojej nazwy na Trzęsówka, tylko na Izdebnik. Tak więc twierdzenie, że wieś Brzoza jest tożsama z Trzęsówką, jest znacznym uproszczeniem. Należy ją utożsamiać z Izdebniem, który jest dzisiaj osadą wchodzącą w skład sołectwa Trzęsówka, ale nadal zachował swoją nazwę i przez kilka wieków funkcjonował jako samodzielna wieś najpierw jako Brzoza, a później Izdebnik. Ta druga nazwa dominowała w zapisach metrykalnych. Natomiast ta wcześniejsza – Brzoza coraz bardziej odchodziła w zapomnienie, aż zupełnie zanikła.

Osada o nazwie Głownik

Nieżyjący już od wielu lat znany badacz dziejów Kolbuszowszczyzny dr Kazimierz Skowroński w pracy *Dobra Króla Jegomości w sercu Puszczy Sandomierskiej* twierdzi, że dawna osada o nazwie Głownik to przysiółek Woli Rusinowskiej¹⁶. Nazwa tej wsi w cmolaskich metrykach została tylko jeden raz wymieniona, a mianowicie w metryce chrztu z 13 lutego 1764 r., gdzie odnotowano chrzest Pawła, syna Stanisława i Barbary Serafin. Jako ojciec chrzestny tego dziecka został odnotowany: *Paulus Tęca de villa Głownik Parochia Dzikovecens*¹⁷. Z tego zapisu wynika, że miejscowość ta znajdowała się w dzikowieckim okręgu parafialnym. Trudno jest określić, która to z dzisiejszych osad wchodzących w skład ówczesnej parafii Dzikowiec była określana taką nazwą. Nie są znane źródła wskazujące, aby któryś

¹⁵ APC, Liber Mortuorum [dalej: Lib. Mort.] 1731-1775, b.p. (Księga ta jest zamieszczona w Liber Copulatorum [dalej: Lib. Cop.] 1731-1784.

¹⁶ K. Skowroński, *Dobra Króla Jegomości w sercu Puszczy Sandomierskiej*, mps, s. 35.

¹⁷ APC, Lib. Bap. 1731-1784, b.p.

z dzisiejszych przysiółków wsi: Dzikowiec, Kopcie, Lipnica i Przywóz, tworzących wówczas dzikowiecką parafię, był określany taką nazwą. Nie mogą być w tej sprawie pomocne akta metrykalne parafii Dzikowiec, bo dla wsi Lipnica i Dzikowiec zachowały się dopiero od roku 1802, a te dotyczące Kopci mają jeszcze młodszą proveniencję, bo najstarsze z nich pochodzą z 1806 roku. Nie zachowały się metryki wsi Przywóz, gdyż jest to dawna nazwa dzisiejszej części wsi Płazówka i osady Dymarka. Dla Przywozu nie były prowadzone oddzielne akta metrykalne. Należy stwierdzić, że tak w XIX-, jak i XX-wiecznych zapisach metrykalnych dzikowieckiej parafii nazwa Głownik nie została odnotowana ani jeden raz. Czyżby wieś o takiej nazwie istniała w 1764 roku, a później w nieznanym nam okolicznościach zanikła? Uważam, że takiej ewentualności nie należy brać pod uwagę, bo gdyby tak było to powinna zostać wymieniona w protokole wizytacyjnym dzikowieckiej parafii z 1765/1766 r. Tymczasem odnotowano tam tylko 4 wioski: Dzikowiec, Kopcie, Lipnicę i Przywóz¹⁸. Wszystko więc przemawia za tym, że na terenie parafii Dzikowiec taką nazwą w 2. połowie XVIII wieku była nazywana jedna z małych osad, której nazwa później zanikła, bo w XIX wieku w dzikowieckich aktach metrykalnych nie była już odnotowywana. Gdzie więc był ten dawny Głownik? Czy pomocny w tej sprawie może być zapis metrykalny z 19 stycznia 1761 r., w którym zapisano, że ks. Andrzej Mrozowski – proboszcz cmolaski ochrzcił Sebastiana, syna Pawła i Jadwigi Tęczów. Rodzicami chrzestnymi byli Marcin Tęcza i Jadwiga Wołoszka. Tak rodzice Sebastiana, jak i jego chrzestni pochodzili z Dzikowca¹⁹. Tak więc w metryce chrztu z 13 lutego 1764 r., jak i z 19 stycznia 1761 r. został odnotowany Paweł Tęcza. Tylko w tej pierwszej zapisano, że był mieszkańcem wsi Głownik, położonej w parafii Dzikowiec, a w drugiej odnotowano, że mieszkał w Dzikowcu. Nie można wykluczyć, że tenże Paweł Tęcza, wymieniony w tych dwóch metrykach, to ta sama osoba. O ile by tak było, to wynikałoby z tego, że osada Głownik była zlokalizowana na terenie ówczesnego Dzikowca i raczej trudno zakładać, że była to samodzielna wieś, mimo że w metryce została określona łacińskim słowem *villa*. W aktach metrykalnych czasami nawet bardzo małe osady

¹⁸ Archiwum Kurii Metropolitalnej w Krakowie, Acta visitationis ecclesiarum in archidiaconatu Sandomiriensi consistentium de speciali mandato Celsissimi Principia R. D. Cajetani Ignatii Sołtyk episcopi Cracoviensis ducis Severiae, per me Joannem Cantium Ligęza STD ecclesiarum Insignis Collegiatae Sandomiriensis archidiaconum, in Trójca curatum expeditae anno Domini 1674 inchoatae annisque sequentibus 1765 et 1766 terminatae (Decanatus Połancensis, Miechocinensis, Rudnicensis et Coprivnicensis), sygn. AV 51, k. 53.

¹⁹ APC, Lib. Bap. 1731-1784, b.p.

składające się z kilku sadyb były tak określane. Wynikałoby więc z tego, że Głownik należy zlokalizować na terenie XVIII-wiecznego Dzikowca. Jednak inne źródła historyczne zdecydowanie temu zaprzeczają i przemawiają za tym, aby umiejscowić go nie na obszarze Dzikowca, lecz na pograniczu cmolaskiego i dzikowieckiego okręgu parafialnego, a konkretnie na granicy dawnych lipnickich lasów od strony północno zachodniej, czyli pomiędzy dzisiejszymi wsiami Kopcie, Wola Rusinowska, Rusinów. A że właśnie tam należy szukać osady Głownik świadczy między innymi zapis zamieszczony w inwentarzu dotyczącym wsi Lipnica z 1744 roku, gdzie przy opisie granic lasu tej miejscowości odnotowano: „(...)odtąd na Dłotowiec kędy graniczy Jeziorowa droga y kopce do Głownika y tam się kończą obchody graniczne”²⁰. Z tego zapisu jednoznacznie wynika, że nazwą Głownik w 1744 roku określano miejsce w pobliżu Dłotowca (dzisiejszego przysiółka Gutowiec) i drogi do Jeziórka, czyli na pograniczu dzisiejszych sołectw Kopcie, Wola Rusinowska i Rusinów. Za tym, że tam należy zlokalizować odnotowaną w 1764 roku w cmolaskich aktach metrykalnych osadę Głownik przemawia również bardzo stary dokument z 1519 roku dotyczący rozgraniczenia między wsiami królewskimi: Raniżowem i Wolą Raniżowską, a wioskami Cmolasem i Trzęsówką należącymi do Stanisława Mieleckiego²¹. Odnotowano w nim nazwę Głownik, ale nie jako nazwę osady tylko miejsca na pograniczu lasów komorowskich i tych należących do Woli Raniżowskiej zwanych Dłotowiec²². Jeżeli więc przyjmiemy że dawny las Dłotowiec, to dzisiejsza niewielka osada o nazwie Gutowiec położona na pograniczu Kopci i Poręb Dymarskich i jej terytorium, jak i droga do Jeziórka oraz miejsce Głownik jeszcze w 1744 roku były granicą lasów należących do wsi Lipnica, to z tego jednoznacznie wynika, że osadę o nazwie Głownik należy zlokalizować w pobliżu dzisiejszych przysiółków Gutowiec i Jeziorko. A ponieważ w 1764 roku w cmolaskich aktach metrykalnych zapisano, że Głownik znajdował się w dzikowieckiej parafii, to należy sądzić, że należy go umiejscowić na terytorium dzisiejszej Woli Rusinowskiej, co potwierdzałoby zasadność tezy dr. Kazimierza Skowrońskiego.

Najstarsza nazwa Majdanu Królewskiego

Majdan Królewski to obecnie wieś, siedziba gminy, która może się

²⁰ Archiwum Główne Akt Dawnych, Inwentarz Ekonomii Sandomierskiej z 1744 r., dział XVIII, sygn. 70, s. 249.

²¹ ABZNO, Kopiariusz przywilejów starostwa sandomierskiego (Dokumenty lokacyjne i graniczne wsi starostwa sandomierskiego), rkps. 9644/II, s. 41.

²² K. Skowroński, s. 14 i 35.

poszczycić tym, że kiedyś była miasteczkiem, co jednoznacznie potwierdza zapis z 1787 roku zamieszczony w Metryce Józefińskiej, gdzie odnotowano: „Przeszedłszy Gościnniec z Lipnicy do Miasteczka Majdan prowadzący...”²³. Miejscowość ta w przeszłości była określana pojedynczą nazwą Majdan, a później zaczęto do niej dodawać przymiotnikowe wyróżniki. Nazywano ją najpierw Majdanem Kolbuszowskim, co miało wskazywać, że należała do powiatu kolbuszowskiego. Z kolei ta dzisiejsza nazwa Majdan Królewski przypomina o jego najdawniejszej historii mówiącej, że do końca I Rzeczypospolitej należał do dóbr królewskich.

W aktach cmolaskiej parafii, w skład której do lat 60. XVIII wieku wchodziła wieś Majdan, znajdziemy jeszcze jedną, tę pierwszą, pierwotną jej nazwę. W Liber Baptisatorum, w której są zamieszczone metryki chrztów z lat 1701-1718, odnotowano 7 maja 1714 r. chrzest Zofii, córki Jana i Marianny Drozd z Drozdowa, a jako matka chrzestna została zapisana: *Marina Wargacka de Maydan ats [alias] Prosna*²⁴. Zapis ten jednoznacznie potwierdza, że Majdan był w pierwszej połowie drugiego dziesięciolecia XVIII wieku określany drugą nazwą Prosna. Należy zaznaczyć, że ten zapis metrykalny, w którym odnotowano te dwie nazwy, jest pierwszym zapisem w cmolaskich metrykach dotyczącym tej wsi. Poza tym, mimo że miejscowość ta będzie w tym źródle co roku do lat 60. XVIII w. wymieniana wiele razy, to zawsze będzie określana nazwą Majdan. Ten jedyny zapis metrykalny, w którym mamy informację, że nazywano ją Prosną może wskazywać, że była to jej pierwotna nazwa używana dużo wcześniej, zanim wkroczyło tu osadnictwo zorganizowane. A kiedy planowa zabudowa tworzącej się tu wsi powstawała wokół głównego placu (majdanu), nastąpiła zmiana nazwy na Majdan. Natomiast ta dawna nazwa – Prosna funkcjonowała jeszcze przez pewien czas wśród miejscowej ludności. Natomiast napływowi osadnicy posługiwali się już tą nową nazwą to jest Majdan. Można domniemywać, że Maria Wargacka, która została zapisana jako mieszkanka Majdanu zwanego też Prosną, była przywiązana do tej dawnej nazwy i takie dane podała sporządzającemu metrykę chrztu. Ciekawe, że dwa dni później, to jest 9 maja, kiedy była chrzczona Zofia, córka Macieja i Anny Sudoł, której rodzicami chrzestnymi byli Kacper Kopeć i Regina Wołoska, w metryce chrztu podano, że zarówno rodzice, jak i chrzestni dziecka byli mieszkańcami Majdanu.²⁵ Tak też będzie zapisywana nazwa

²³ Archiwum Urzędu Gminy w Dzikowcu, Pomiar wsi Dzikowiec państwa kameralnego w kluczu raniżowskim z 1787 r., w: Metryka Józefińska nr 219 (mikrofilm).

²⁴ Lib. Bap. 1701-1718, b.p.

²⁵ Tamże.

tej wsi we wszystkich pozostałych metrykach zamieszczonych w aktach metrykalnych cmolaskiej parafii.

Na uwagę zasługuje również to, że większość nazwisk mieszkańców Majdanu odnotowanych w cmolaskich aktach metrykalnych wskazuje, skąd mogli pochodzić majdańscy osadnicy. W latach 1714-1758 wiele osób wymienionych w tym źródle, a pochodzących z Majdanu, miało takie nazwiska jak: Fila, Jaskot, Kasica, Konefał, Kobylarz, Mazgaj, Ozga, Paduch, Panek, Pruś, Puzio, Rębisz, Sałek, Sudoł. Są to miana, którymi byli określani przede wszystkim mieszkańcy Woli Raniżowskiej. Była to jedna z największych i zasobnych w ludność wiosek starostwa sandomierskiego i zapewne wzięła ona znaczny udział w kolonizacji Majdańszczyzny. Zupełnie inną tezę postawił dr Kazimierz Skowroński, który twierdził, że nazwiska te świadczyły o wołosko-ruskim pochodzeniu tutejszych osadników. Sugeruje on również, że ta wołosko-ruska kolonizacja tego terytorium zadecydowała o zamianie nazwy osady Prosna na Majdan i rzeki Prosna na Murynia²⁶. Należy też zaznaczyć, że tenże historyk, pisząc o początkach Majdanu, powołuje się na zapis z cmolaskich akt metrykalnych z 1714 roku, gdzie odnotowano nazwę Majdan alias Prosna. Jednak nie podaje nazwiska osoby, która została wymieniona jako mieszkanka Majdanu inaczej Prosny, tylko stwierdza: „(...) chłop de Majdan alias Prosna”²⁷. Okazuje się, że nie był to chłop, lecz chłopka. Nie zmienia to jednak faktu, że dr Kazimierz Skowroński był pierwszym, który odkrył pierwotną nazwę dzisiejszego Majdanu Królewskiego.

O początkach osady Jeziórko

Jeziórko to dzisiaj osada należąca do sołectwa Wola Rusinowska w gminie Majdan Królewski. Ta niewielka miejscowość powstała w lesie na pograniczu dóbr królewskich i szlacheckich. W dokumencie z 1519 roku z rozgraniczenia między królewszczynami Wola Raniżowska i Raniżów, a wioskami Cmolas i Trzęsówka należącymi do Stanisława Mieleckiego mamy łaćniński zapis: „(...) per Sylvam dictam Olszyny ad Locum dictum Doły seu Mostki et penes sylvam Rusinów ad de Locum dictum Jeziorko”²⁸. Zapis ten informuje, że ten fragment granicy, której dotyczy powyższy opis, przebiegał przez las zwany Olszyny i wzdłuż lasu Rusinów oraz miejsc zwanych Doły albo Mostki oraz Jeziorko. Wynika z tego jednoznacznie, że

²⁶ K. Skowroński, s. 28.

²⁷ Tamże, s. 35.

²⁸ Archiwum Biblioteki Zakładu Narodowego Ossolineum we Wrocławiu [dalej: AB-ZNO], rkps. 9644/II, s. 41.

nazwa Jeziórko już w 1519 roku istniała, tylko była zapisywana jako Jeziorko i określano nią nie miejscowość, tylko miejsce, przez które przebiegała granica między dobrami królewskimi i szlacheckimi. Czy można zakładać, że były tam już wtedy jakieś sadyby ludzkie? Raczej trudno sądzić, aby ktoś z tym miejscem był na stałe związany. Natomiast dorywczo na pewno ludzie tam przebywali, o czym świadczy choćby to, że ktoś temu miejscu musiał nadać taką nazwę. Poza tym był to teren pogranicza pomiędzy dobrami królewskimi i szlacheckimi, nie można więc wykluczyć, że jeżeli nie tam, to przynajmniej w pobliżu mogli zamieszkiwać tzw. *custodes silva*, czyli strażnicy królewskiej puszczy. W oparciu o akta metrykalne cmolaskiej parafii należy stwierdzić, że początki zorganizowanej kolonizacji tego miejsca to lata 30. XVIII wieku. W Liber Baptisatorum w metryce z 14 listopada 1733 r. jako rodzice chrzestni zostali odnotowani: „Blasius Dziuk de Silvus alias Jeziorko cum Anna Tyburca de eaden loco”²⁹. Ten metrykalny zapis informuje nas, że tak Błażej Dziuk, jak Anna Tyburcza mieszkali w lesie zwanym Jeziorko. Tak więc byli określani nie jako mieszkańcy osady (wsi), tylko lasu. Z kolei dwa lata później w aktach metrykalnych zostaną wymienieni Jan i Katarzyna Serafin, ale nie mamy już informacji, że mieszkają w lesie, tylko jest zapis, że pochodzą z Jeziórka (*de Jeziorko*).³⁰ Również w metryce chrztu z 5 października 1742 r. tak zostało zapisane miejsce zamieszkania: Jadwigi, Katarzyny i Jana Serafinów oraz Krzysztofa Baracza i Agnieszki Czachor.³¹ Także w następnych latach przy mieszkańcach tej osady będziemy mieli łacińskie zapisy *de Jeziorko* (z Jeziórka), ale nadal ta osada jeszcze przez wiele dziesięcioleci będzie utożsamiana z lasem, co potwierdza zapis metrykalny z 21 lutego 1751 r., gdzie mamy taki zapis: „villa Jeziorko in Sylvis”³². Mimo, że osada ta jest nazwana wsią (*villa*), to jednak zaznaczono, że położona jest w lesie (*in Sylvis*). Zresztą jeszcze i przez wiele następnych lat będzie określana jako leśna osada. Taki stan rzeczy potwierdzają zapisy w Metryce Józefińskiej z 1787 roku³³. Jeziórko należało wtedy już do Lipnicy i przy opisie istniejących tam gospodarstw zapisano „Jeziorko w Lesie”³⁴. Tak więc ta bardzo mała miejscowość, ponad 50 lat później, kiedy to w aktach metrykalnych po raz pierwszy odnotowano jej mieszkańców, nadal była

²⁹ APC, Lib. Bap., 1731-1755, b.p.

³⁰ Tamże.

³¹ Tamże.

³² Tamże.

³³ Przy opisie przynależności administracyjnej tej wsi mamy zapis: „Lipnica mit Jeziorko”, w: Pomiar wsi Lipnica w Państwie Kameralnym Sandomierskim w Kluczu Ranizowskim (zbiory autora, Metryka Józefińska, nr 222, mikrofilm).

³⁴ Tamże.

określana jako leśna osada. Mieszkało wtedy w niej tylko 5 rodzin, z tego cztery z nich były określane nazwiskiem Tyburczy, a jedna Wołosz³⁵. Z kolei kilkadziesiąt lat wcześniej, na podstawie metryk cmolaskiej parafii z 1. połowy XVIII wieku, możemy stwierdzić, że w Jeziorku mieszkaly rodziny o nazwiskach: Baracz, Czachor, Dziuba, Dziuk, Hodur, Kudej, Maciąg, Pająk, Pera, Rząsa, Serafin, Tyburczy (miano to było też zapisywane jako Sołtys), Wołosz³⁶. Wynika z tego, że tylko niektórzy z pierwszych osadników związali się na stałe z tą niewielką, leśną miejscowością.

O tym, że Jeziórko było niewielką osadą położoną na pograniczu Lipnicy i Cmolasu, świadczy i zapis w inwentarzu wsi Lipnica z 1744 roku. Przy opisie granic tej wsi zaznaczono, że przy granicach z Cmolasem w miejscu zwanym Jeziórko jest kilka chałup wystawionych przez księcia i są one powodem wielu nieprawidłowości³⁷. Zapis ten, tak jak i cmolaskie zapisy metrykalne, wskazuje, że początki osady Jeziórko to czasy, kiedy właścicielami Cmolasu był magnacki ród Sanguszków. Jednak na podstawie zapisów zamieszczonych w cmolaskich aktach metrykalnych możemy jednoznacznie stwierdzić, że na początku lat 30. XVIII wieku miejsce zwane Jeziórko było już zamieszkałe. Kolonizacja tego terenu nastąpiła więc kilkanaście lat wcześniej niż sugeruje to wspomniany wcześniej dr Kazimierz Skowroński, który uważał, że miało to miejsce, ale dopiero około 1747 roku³⁸.

Podwójne nazwiska mieszkańców parafii Cmolas u schyłku XVII i na początku 1. połowy XVIII wieku

Akta metrykalne cmolaskiej parafii z okresu staropolskiego dostarczają również takich danych, które potwierdzają tezę, że proces kształtowania się nazwisk chłopskich w XVIII wieku nie był jeszcze zakończony. Świadczy o tym między innymi to, że niektóre rodziny chłopskie były określane dwoma, a nawet trzema nazwiskami. Z czego to wynikało? Wyjaśnienie tego zagadnienia mamy w jednej z prac onomastycznych autorstwa Marka Górnego, który na ten temat pisze tak: „W XVII wieku nazewnictwo osobowe chłopów rozwijało się bardzo intensywnie. Każdy mógł otrzymać jakieś przezwisko, bez względu na to, czy miał nazwisko czy nie. Zdarzało się więc, że chłop używał dwóch mian, do czasu aż jedno z nich nie wyparło drugiego (zjawisko oboczności leksykalnej). W każdym więc pokoleniu odziedziczone miano musiało bronić się przed możliwo-

³⁵ Tamże.

³⁶ APC, Lib. Bap. 1731-1755, b.p.

³⁷ AGAD, dział, XVIII, sygn. 70, s.134.

³⁸ K. Skowroński, s. 35.

ścią powstania nowego. Dlatego tak trudno jest dzisiaj odtworzyć niektóre dawne genealogie chłopskie. Jeśli bowiem zwyciężyło przezwisko, to proces powstawania nazwiska w danej rodzinie zaczynał się od początku³⁹. Autor ten zaznacza również, że zjawisko to występowało między innymi na Pałuckach jeszcze w XVIII wieku⁴⁰. Okazuje się, że miało miejsce w tym czasie także we wioskach cmolaskiej parafii, co jednoznacznie potwierdzają zapisy w aktach metrykalnych. Oto niepełny wykaz mieszkańców parafii Cmolask, którzy u schyłku XVII i na początku XVIII wieku zostali w cmolaskich aktach metrykalnych odnotowani pod dwoma, a nawet trzema nazwiskami.

L.p.	Imię	Pierwsze nazwisko	Drugie nazwisko	Trzecie nazwisko	Miejscowość
1.	Stanisław	Grzegorzewicz	Bednarz	–	Kosowy
2.	Jan	Wilk	Szewc	–	Mechowicz
3.	Kacper	Wilk	Szewc	–	Cmolask
4.	Maciej	Gruda	Młynarz	–	Dubask
5.	Jan	Tomczyk	Maziarczyk	–	Drozdów
6.	Marcin	Polit	Ciemierz	–	Trzęsówka
7.	Tomasz	Posłuszny	Kowal	–	Kosowy
8.	Regina	Posłuszna	Kowalka	–	Kosowy
9.	Paweł	Kusin	Krawiec	–	Cmolask
10.	Mikołaj	Kosiorowski	Stanisławczyk	–	Ruda
11.	Stanisław	Wilk	Szewc	–	Cmolask
12.	Jan	Stawczyk	Ganczarczyk	–	Trzęsówka
13.	Stanisław	Sasak	Solarz	–	Siedlanka
14.	Stanisław	Piechota	Młynarz	–	Jagodnik
15.	Szymon	Prezwiejtai	Żołnierz	Moskal	Cmolask
16.	Jan	Wasilowicz	Żołnierz	Moskal	Cmolask
17.	Regina	Boronka	Kowalka	–	Siedlanka
18.	Maciej	Jagustyn	Kołodziej	–	Cmolask
19.	Andrzej	Zagrobnik	Wójcik	–	Trzęsówka
20.	Dorota	Polit	Ciemierz	–	Trzęsówka
21.	Józef	Zagrobnik	Wójtowicz	–	Trzęsówka
22.	Zofia	Maciąg	Karbowniczka	–	Cmolask

³⁹ M. Górny, *Przezwiska i nazwiska chłopów pałuckich w XVII wieku. Pochodzenie i budowa*, Wrocław 1990, s. 67.

⁴⁰ Tamże; zob. także tenże, *Wartość źródłowa status animarum parafii Szkaradowo z 1766 r.*, „Przeszłość Demograficzna Polski”, nr 17, 1987, s. 174-177.

23.	Wojciech	Mruczkowicz	Krawiec	-	Cmolas
24.	Błażej	Furtak	Olejarz	-	Majdan
25.	Jan	Magda	Młynarz	-	Dubas
26.	Szymon	Skowronek	Kowal	-	Zarębki
27.	Paweł	Kichen	Moskał	-	Cmolas
28.	Florian	Chodór	Młynarz	-	Dymarka
29.	Jacek	Gusk	Guskowski	Muzyk	Cmolas

Należy zaznaczyć, że większość tych drugich mian jest nazwą zawodu, jaki był wykonywany przez daną osobę. Otóż w tych odległych czasach chłopci w aktach metrykalnych byli odnotowywani nie tylko z nazwiska (przezviska), ale czasami i z nazwy zawodu oraz nacji, z jakiej się wywodzili. W wielu przypadkach do identyfikacji danej osoby używano obu tych określeń, a sporadycznie nawet trzech. Tak zapisano żołnierzy o nazwisku Prezwiejtai i Wasilowic. Zostali oni odnotowani jako Szymon Prezwiejtai Miles Moskał i Jan Wasilowic Miles Moskał⁴¹. Do ich identyfikacji użyto aż trzech mian, z których pierwsze to odziedziczone po przodkach, drugie oznaczało zawód, jaki wykonywali, a trzecie wskazywało na narodowość, z jakiej się wywodzili. Również trzema nazwiskami był określany cmolaski organista z początku XVIII wieku. Mimo, że do jego identyfikacji używano trzech mian, to nigdy nie wymieniano ich jednocześnie. Był odnotowywany zawsze pod jednym nazwiskiem. Najczęściej jako Guskowski, sporadycznie jako Gusk, tylko raz został określony mianem Muzyk⁴².

Należy zaznaczyć, że dość często to drugie miano oznaczające zawód było zapisywane w języku łacińskim. Miano Szewc było zapisywane jako Sutor, Młynarz jako Molitor, Krawiec jako Sartor, Bednarz jako Do-liator, Żołnierz jako Miles, a Kowal jako Faber Ferrarius.

Długość życia i przyczyny śmierci mieszkańców cmolaskiej parafii w latach 1724-1775

Najstarsze cmolaskie metryki śmierci sprzed 1772 roku zawierają tylko następujące dane: datę, imię i nazwisko zmarłego, miejscowość, lata życia, miejsce pochówku, informację o przyjęciu sakramentów św. Przy osobach należących do stanu szlacheckiego jest również łaciński zapis *Generosis(a)* lub *Nobilis*. Czasami podawano nazwę urzędu, jaki oni pełnili oraz oznaczano ich stan cywilny. Natomiast w metrykach śmierci osób na-

⁴¹ APC, Lib. Bap. 1701-1718, b.p.

⁴² Tak został odnotowany w sierpniu 1702 roku, w: Lib. Bap. 1701-1718, b.p.

leżących do stanu chłopskiego tylko w bardzo sporadycznych przypadkach odnotowywano ich zawód. Czasami przy niektórych nazwiskach mamy łacińskie określenia: *avus* (dziadek), *pauper* (ubogi), *paupercula* (ubożuchna), *virgo* (bezzenna), *puella* (dziewczyna), *puer* (chłopiec), *juvenis* (młodzieniec), *vidnus* (wdowiec), *vidna* (wdowa). W niektórych metrykach można spotkać także informacje o odpłatności za pogrzeb i jest podana przyczyna śmierci.

W każdej metryce jest odnotowana data, ale nie wiemy, czy jest to data śmierci czy pogrzebu. Brak jest również informacji o kapłanie, który przewodniczył obrzędowi pogrzebowemu. Mimo że prawie we wszystkich metrykach podano wiek zmarłego, to jednak trudno jest dokładnie podać, jaka była średnia długość życia ówczesnych mieszkańców cmolaskiej parafii. Wynika to przede wszystkim z tego, że bardzo mało jest metryk śmierci dzieci. Na przykład w 1737 roku odnotowano 144 zmarłe osoby, z tego tylko 27 stanowiły dzieci i młodzież do 18 lat⁴³. Natomiast w wielu latach nie mamy ani jednej metryki zmarłego dziecka. Jest raczej niemożliwe, aby w tych odległych czasach, w tak dużej parafii jak Cmolos, w skład której wchodziło wiele wiosek, w ciągu roku nie zmarło ani jedno dziecko. Należy sądzić, że umierało ich bardzo wiele, bo jeszcze w XIX wieku w niektórych latach stanowiły one nawet ponad 75% wszystkich zgonów⁴⁴. Po drugie, księga zmarłych nie była prowadzona systematycznie. Wielu zmarłych nie zostało w niej odnotowanych. Świadczy o tym choćby ilość metryk śmierci z poszczególnych lat. Ilustruje to poniższe zestawienie.

Rok	1737	1738	1739	1740	1741	1742	1743	1744	1745	1746
Ilość zmarłych	144	22	31	26	35	26	26	38	11	37

Należy sądzić, że najbardziej wiarygodne są dane z 1737 roku. Natomiast te z pozostałych lat są wielce wątpliwe, bo jest niemożliwe, aby w tak dużej parafii jak Cmolos umierało w ciągu roku od kilkunastu do trzydziestu kilku osób. Zapewne wielu zmarłych nie zostało odnotowanych. Poza tym, wiek zmarłych był podawany w przybliżeniu. Świadczą o tym łacińskie zapisy: *annos circiter*. Mimo tych niedociągnięć i braków w zapisach metrykalnych możemy w przybliżeniu podać, w jakim wieku umierali dorośli mieszkańcy parafii Cmolos. Z roku 1740 są tylko metryki śmierci 26 osób. Tylko w dwóch przypadkach nie odnotowano, ile lat

⁴³ APC, Lib. Mort. 1731-1775 (zapisy tej księgi zamieszczone są w Lib. Cop. 1731-1774).

⁴⁴ W. Mrocza, *Lipnica wieś królewska, lasowiacka – moja ziemia rodzinna*, Kolbuszowa 1997, s. 61-63 (tabela nr 1); tenże, *Dzieje parafii Dzikowiec*, s. 137.

przeżyły. Pozostałe 24 osoby kończyły swój żywot, mając lat: 30, 40, 40, 40, 42, 44, 45, 50, 50, 50, 50, 56, 56, 60, 60, 60, 60, 60, 60, 60, 70, 80, 80. Ponieważ odnotowywano tylko dorosłych, to na ogół średnia długość życia przekraczała ponad 50 lat. Ilustruje to poniższe zestawienie.

Rok	1740	1741	1742	1743	1744	1745	1746	1747	1748	1749
Średnia długość życia	54	50	57	52	53	49	55	48	51	56

Z powodów, które już wyżej zostały wymienione, a więc nieodnotowywanie zmarłych dzieci, podawanie lat życia w przybliżeniu i brak wielu metryk, dane dotyczące średniej długości lat życia są znacznie zawyżone. Należy sądzić, że ta średnia nie przekraczała 30 lat, bo tak było jeszcze w XIX wieku⁴⁵.

Do wyjątków należeli ci, którzy dożywali 80 lat. Takich osób w: 1740 roku odnotowano dwie, a w kolejnych trzech latach po jednej. Natomiast w latach 1744-1747 nie było ani jednej takiej osoby. Jednak spotkamy się i z takimi metrykami, w których odnotowano osoby, które przeżyły 90, a nawet ponad 100 lat. W metryce z 12 maja 1752 r. zapisano, że został pochowany Jakub Serafin z Jeziórka, który przeżył 110 lat⁴⁶. Z kolei jako ci, którzy przeżyli równe 100 lat, zostali odnotowani w 1738 roku Kazimierz Rębisz z Majdanu, a w 1773 roku Tomasz Pyra z Dymarki i Agnieszka Piechocina z Trzęsówki⁴⁷. Mimo takich zapisów metrykalnych, nie mamy żadnej pewności, czy te dane o tak długim życiu tych osób są na pewno prawdziwe. Nie można wykluczyć, że zostały zawyżone.

Warto również zaznaczyć, jakiego wieku dożywały osoby należące do stanu szlacheckiego:

1. Vinandus Steyn z Kosów, zmarły w 1742 roku, żył 79 lat.
2. Beniamin Malinowski z Cmolasu, zmarły w 1743 roku, żył 76 lat.
3. Wojciech Chrzanowski z Komorowa, zmarły w 1752 roku, żył 55 lat (?).
4. Jan Dwernicki z Łowczówka, zmarły w 1754 roku, żył 50 lat
5. Michał Małkowski z Cmolasu, zmarły w 1762 roku, żył 52 lata.
6. Karolina Osuchowska z Cmolasu, zmarła w 1769 roku, żyła 46 lat.

Bardzo rzadko zapisywano przyczynę śmierci. Jednak sporadyczne informacje na ten temat znajdziemy w niektórych metrykach. Będą one na ogół dotyczyć niespodziewanych, bardzo tragicznych wydarzeń. Tutejsi

⁴⁵ Tamże.

⁴⁶ APC, Lib. Mort. 1731-1775, b.p.

⁴⁷ Tamże.

chłopi od wieków pracowali nie tylko na roli, ale i w lesie. Zdarzały się więc przypadki, że niektórzy z nich ginęli przy ścinie drzew. Tak zginął w 1724 roku Marek Rząsa z Cmolasu. W jego metryce śmierci zapisano: „(...) w lesie drzewem zabity”⁴⁸. Podobne zdarzenie miało miejsce w lutym 1732 roku, kiedy to w metryce śmierci Szymona Zabieża z Jagodnika odnotowano: „Simon Zabiez z Jagodnika którego drzewo w lesie zabiło”⁴⁹. Te przyczyny śmierci zapisano w języku polskim. Natomiast w kilku przypadkach można spotkać w metrykach śmierci łacińskie zapisy: *fame et frigore*.⁵⁰ Są to jednoznaczne dowody na to, że w XVIII wieku byli i tacy mieszkańcy parafii Cmolas, którzy umierali z powodu głodu i zimna. Czasami śmierć była nagła spowodowana wielkim zimnem. Taką przyczynę zgonu odnotowano w metryce śmierci z 30 stycznia 1744 r. Franciszka Sławka z Brzostowej Góry, w której zapisano: „*repentina morte pra magno frigorie*”⁵¹ (śmierć nagła z powodu wielkiego zimna). W pozostałych kilku innych przypadkach nagłych śmierci nie mamy podane, z jakiego powodu ten niespodziewany zgon nastąpił. Mamy tylko łaciński zapis: *repentina morte* (śmierć nagła). Odnotowano też jeden przypadek śmierci spowodowany porażeniem piorunem (*Tactus fulgure*). Takie zdarzenie miało miejsce w maju 1740 roku, kiedy to od uderzenia pioruna zginął 50-letni Stanisław Libera. Mamy też odnotowanych kilka kobiet, które zmarły przy porodzie (*post partus*). Jednak w większości metryk nie znajdziemy żadnych zapisów informujących o przyczynie zgonu.

Some information taken from parish registers of Cmolas from the Old Polish period and an attempt to compare it with some of the findings on the history of the region of Kolbuszowa.

Summary

On the basis of the parish registers of the parish of Cmolas from the Old Polish period it was established that the former village called Brzoza is the present settlement Izdebnik, which is part of Trzęsówka village today. The author also confronted the existing findings concerning the settlement called Głownik and attempted to localize it. It was confirmed that Proсна is the first name of Majdan Królewski (The thesis put forward in the 60s by dr Kazimierz Skowroński). The article presents the beginnings of the

⁴⁸ Lib. Bap. 1719-1731 (Metryki śmierci z lat 1724-1731 zapisano na ostatnich dwóch kartkach tej księgi).

⁴⁹ Lib. Mort. 1731-1775 (Księga ta stanowi część Lib. Bap. 1731-1774).

⁵⁰ Tamże.

⁵¹ Tamże.

settlement processes in the forest called Jeziorko and it was proved that the area was inhabited even in the 1730's. In addition, the author discussed double surnames of the inhabitants of the parish of Cmolas from the late seventeenth and early eighteenth centuries. The paper includes the lists of the surnames and the reasons why some people had two or even three of them. Finally, the article presents the oldest registers of the dead of Cmolas from the first half of the eighteenth century. The author also included the data that can be obtained from this source, with particular emphasis on life expectancy and causes of death of the inhabitants of the parish of Cmolas in the years 1724-1775.

Ruch Kultury Chrześcijańskiej „Odrodzenie” Zarys genezy i rozwoju działalności społeczno-religijnej w Rzeszowie

Historia i współczesność Stowarzyszenia Katolickiej Młodzieży Akademickiej „Odrodzenie”

Współczesny Ruch Kultury Chrześcijańskiej „Odrodzenie” jest spadkobiercą i kontynuatorem idei działającego w międzywojennym dwudziestolecu Stowarzyszenia Katolickiej Młodzieży Akademickiej „Odrodzenie”. Znaczący wpływ na powstanie „Odrodzenia” miało działające w latach 1906-1915 Towarzystwo Przyjaciół Młodzieży założone przez Cecylię Plater-Zyberkównę oraz środowisko koncentrujące się przy miesięczniku „Prąd”. Do powstania w roku 1919 SKMA „Odrodzenie” przyczyniły się różne grupy działające jawnie lub w ukryciu w okresie zaborów. U podstaw idei programowych leżała zasada „Instaurare in Christo”, mająca na celu odrodzenie państwa polskiego poprzez religijne, moralne i intelektualne odrodzenie narodu. W Deklaracji Ideowej SKMA „Odrodzenie” z 1923 roku czytamy: „Polska, budując jeszcze ciągle fundamenty życia własnego, ustala na długie lata kierunek i typ przyszłych pokoleń. Wysiłek nasz musi życie polskie przeniknąć duchem Chrystusowym zgodnie z naszą dewizą: «Instaurare in Christo». Życie w Polsce pragniemy oprzeć na ograniczonym prawie rozwoju, na odwiecznym prawie Bożym. Ono jedynie jest podstawą wszelkiej twórczości. Ono wnosi w życie tak jednostek jak i zbiorowości tężyźnę, ład i harmonię. Depozytariuszem i nieomylnym nauczycielem tego prawa Bożego jest Kościół katolicki, przeto łączymy się z nim miłością, czcią i posłuszeństwem największym”. W oparciu o podstawowe hasło członkowie „Odrodzenia” dążyli do formowania typu katolika trwającego pośród życia i wywierającego nań bezpośredni wpływ. Miało to być dokonywane w oparciu o przekonanie, że nie ma odrodzenia narodu bez odrodzenia jednostki.

„Odrodzenie” w swoim zamyśle stało się pionierem zbiorowego uczestnictwa w wyznawaniu wiary wśród istniejących stowarzyszeń katolików świeckich, przy zachowaniu wierności i ścisłego związku z katolickim Kościołem hierarchicznym. Ta postawa wyrażała się przez aktywny udział w życiu liturgicznym, wspólnych Mszach świętych recytowanych, oraz rekolekcjach otwartych i zamkniętych, w pogłębianiu wykształcenia katolickiego, w szerzeniu etyki katolickiej, a także w całości kształceniu życia publicznego i prywatnego.

Wybuch II wojny światowej przerwał aktywną działalność „Odrodzenia”; wielu członków Stowarzyszenia utraciło życie, nielicznym udało się przedostać na Zachód z Armią Generała Władysława Andersa, gdzie postanowili pozostać. Pozostała część tych, którzy przeżyli niemiecką i sowiecką eksterminację polskiego narodu oraz Kościoła rzymskokatolickiego, pozostała w PRL i choć utrzymywała dawne kontakty towarzyskie, to odbywały się one w podziemiu, bez możliwości podjęcia szerszej działalności. System komunistyczny PRL nie pozwalał na powrót do form organizacyjnych SKMA „Odrodzenie” istniejących przed wrześniem 1939 roku.

W nowej rzeczywistości po roku 1945 osobą jednoczącą i skupiającą pozostałą niezbyt liczną grupę dawnych członków stał się Prymas Polski Stefan Kardynał Wyszyński, który sam był również przedwojennym działaczem. To dzięki niemu środowisko „Odrodzenia” zachowało ciągłość, nie rozpadło się i poszukiwało nowych form działania. Aresztowany 25 września 1953 r. w ramach represji komunistów wobec Kościoła katolickiego, przebywał w różnych ośrodkach odosobnienia, zwolniony został dopiero 26 października 1956 r. Wydarzenia te nie zmieniły jednak postawy Prymasa Wyszyńskiego wobec wyznawanych wartości. Ostatecznie pozostał niezłomnym mężem opatrnościowym dla całego „Odrodzenia”. Dał temu ponowny wyraz zapoczątkowując od 1957 r. cykliczne spotkania „Odrodzeniowców” na Jasnej Górze, nazwane Dniami Modlitw, które przebiegały podobnie jak przedwojenne Tygodnie Społeczne.

Wszystkie podejmowane przez Prymasa Tysiąclecia działania spowodowały, że obudziły się wśród wielu ludzi nowe nadzieje i wola działania na rzecz „Odrodzenia”. Kluczowe szczególnie okazały się ponadczasowe idee, które nie tylko należało przekazywać, ale przede wszystkim zaszczerpić następnym pokoleniom, a głównie młodzieży. Uczestnicząc w spotkaniach młodych na Jasnej Górze i wsłuchując się w dyskusje, Prymas dostrzegał niedostatki wiedzy religijnej, stąd też nawoływał do rzetelnego studiowania nauczania Kościoła.

Końcem marca 1979 roku Prymas Wyszyński podczas spotkania z przedstawicielami „Odrodzenia” uczestniczącymi w Dniach Modlitw

wyszedł z propozycją nazwania rozwijającej się przyszłej działalności, jako Ruch Kultury Chrześcijańskiej „Odrodzenie”. Działanie jego nie opierało się na zamianach organizacyjnych czy federacyjnych, lecz wskazywało kierunek do powstania ruchu, który będzie samodzielny i niezależny, ale jednocześnie działający za wiedzą Episkopatu Polski, w tym również w porozumieniu z poszczególnymi biskupami diecezjalnymi. Usilnie podkreślał, iż należy zachować świecki wymiar wspólnoty, której celem powinna być praca formacyjna i apostołska.

Wraz z upadkiem komunizmu w Polsce i szerszymi możliwościami działania organizacji, pojawiła się potrzeba powołania w ramach ruchu stowarzyszenia katolickiego, które zachowałoby nadaną przez Prymasa Tysiąclecia nazwę. W 1992 roku został opracowany Statut Stowarzyszenia Ruch Kultury Chrześcijańskiej „Odrodzenie” i zatwierdzony przez 256 Konferencję Episkopatu Polski obradującą w dniach 19 i 20 czerwca 1992 r. w Przemyślu. Prymas Polski Kardynał Józef Glemp mianował O. Leona Knabita, benedyktyna z Tyńca, krajowym Asystentem Kościelnym SRKCh „Odrodzenie”.

Warto odnotować, że na rozwój SKMA „Odrodzenie” szczególny wpływ wywarły wielkie osobowości, między innymi spośród osób konsekrowanych: ks. Władysław Lawandowicz, ks. Władysław Kornilowicz, błogosławiony biskup wileński Jerzy Matulewicz, Sługa Boży Jacek Woroniecki OP – wielki uczony i były rektor KUL, ks. Antoni Szymański, wspomniany już wcześniej Sługa Boży ks. Stefan Kardynał Wyszyński – Prymas Tysiąclecia, błogosławiony Michał Czartoryski OP, ks. Tadeusz Fedorowicz, a także osoby świeckie do których można zaliczyć chociażby: Antoniego Chacińskiego, prof. Karola Górskiego, Antoniego Gołubiewa, prof. Stefana Swieżawskiego, Michała Sobańskiego, Konstantego Turowskiego, Wacława Sobańskiego, Stanisława Stommę, Ignacego Kruszyńskiego oraz wielu innych. To dzięki niestrudżonym charyzmatycznym postaciom SKMA „Odrodzenie” mogło oddziaływać na ówczesną polską rzeczywistość, w której przyszło im żyć.

Rzeszowskie środowisko Ruchu Kultury Chrześcijańskiej „Odrodzenie”

Działalność Wspólnoty modlitewno-studyjnej w Rzeszowie ma swój początek w Jasnogórskich Dniach Modlitw, które odbywały się pod przewodnictwem Prymasa Stefana Kardynała Wyszyńskiego we wrześniu 1979 roku. Uczestniczyli w nich przedstawiciele – seniorzy przedwojennego „Odrodzenia” oraz powojennej inteligencji z różnych diecezji, w tym także

z diecezji przemyskiej, do której przynależał uprzednio Rzeszów. Podczas tego krajowego spotkania narodziła się koncepcja organizowania cyklicznych Regionalnych Dni Modlitw Inteligencji.

Następstwem tej zarysowanej idei było spotkanie Ignacego Krużyńskiego, przewodniczącego Krajowej Rady Dni Modlitw na Jasnej Górze (były członek Katolickiego Stowarzyszenia Młodzieży Akademickiej „Odrodzenie” w okresie międzywojennym, następnie jego senior-lider) z ks. bp. Ignacym Tokarczukiem. Powzięte wspólne ustalenia doprowadziły do pierwszego spotkania założycielskiego Ruchu Kultury Chrześcijańskiej „Odrodzenie” w Rzeszowie, które odbyło się dnia 14 grudnia 1980 r. Miejszem zgromadzenia była parafia Chrystusa Króla. W organizację przygotowawczą tego wydarzenia, poprzez rozesłanie zaproszeń do inteligencji Rzeszowa, włączyli się Tomasz Kędzior i Jerzy Hohendorff, którzy byli wcześniej reprezentantami diecezji przemyskiej podczas Krajowych Dni Modlitw.

Rozwój wydarzeń i zainteresowanie przynależnością do Wspólnoty zaowocowały kolejnym spotkaniem, które odbyło się w dniu 18 stycznia 1981 r. u OO. Bernardynów w Rzeszowie. Postanowiono też, że klasztor bernardyński będzie stałym miejscem spotkań. Na prośbę przedstawicieli Rady Dni Modlitw oraz Ruchu Kultury Chrześcijańskiej „Odrodzenie” gwardian Kanty Bartnik OFM przydzielił tworzącej się grupie opiekuna i moderatora, którym został Cherubin Pajak OFM. Powołana została również osoba świecka jako przewodnicząca zespołu organizacyjnego, funkcja ta przypadła Annie Pałce.

Podkreślenia i wspomnienia wymaga fakt, iż nowo zorganizowana Wspólnota rzeszowska aktywnie włączyła się już w swoje pierwsze ogólnopolskie Jasnogórskie Dni Modlitw, które odbyły się w dniach 4-6 września 1981 r. jako XXV Dni Modlitw Ruchu Kultury Chrześcijańskiej „Odrodzenie” pod protektoratem nowo wybranego Ks. Prymasa Józefa Glempa, po dotychczasowym mecenacie J.E. Ks. Stefana Kardynała Wyszyńskiego, który zmarł 28 maja 1981 r.

Wspólnota rzeszowska od początku powstania działała jako Ruch bez wyraźnie zaznaczonych struktur organizacyjnych, stąd też nie prowadzono rejestru przynależących członków. Zabieg ten wynikał z obaw przed represjami ówczesnego systemu komunistycznego, zwalczającego wszelkie organizacje religijne i prześladowanego zaangażowane w nie osoby. Dlatego też wszelkie listy osobowe miały charakter nieformalny i wewnętrzny, służyły wyłącznie pozyskiwaniu nowych członków poprzez rozdysponowywanie zaproszeń czy też identyfikowaniu uczestników na wspólnych wyjazdach i organizowanych spotkaniach zamkniętych. O wielkości liczebnej osób

zainteresowanych tematyką „Odrodzenia” na terenie Rzeszowa, po części informuje najstarsza zachowana lista uczestników zaproszonych na trzecie spotkanie RKCh „Odrodzenie”, które zorganizowano po raz drugi w kościele Ojców Bernardynów w Rzeszowie w dniu 15 lutego 1981 r. Zarchiwizowany wykaz zawiera imię i nazwisko oraz adres (dane te przedstawia Tabela 1, szczegółowy adres pominięto w publikacji). Pomimo iż zestawienie obejmuje ponad 180 osób, to według relacji świadka ówczesnych wydarzeń Anny Pałki, na spotkanie przybyło ponad 300 osób, nie tylko z dawnego województwa rzeszowskiego, ale też krośnieńskiego i przemyskiego.

Tabela 1. Lista uczestników spotkań studyjno-modlitewnych wg wysłanych zaproszeń na dzień 15.02.1981 r.

Lp.	Imię i Nazwisko	Miejscowość zamieszkania	Lp.	Imię i Nazwisko	Miejscowość zamieszkania
1	Antosiewicz Anna	Rzeszów	92	Petecka Aniela	Przemysł
2	Barańska Czesława	Rzeszów	93	Pękoś Maria	Rzeszów
3	Berkowicz Józef	Rzeszów	94	Pikor Michał	Rzeszów
4	Betlej Zdzisław	Rzeszów	95	Pillerowie Maria, Adam	Rzeszów
5	Bielska Janina	Rzeszów	96	Piotrowska Czesława	Rzeszów
6	Binduga Witold	Rzeszów	97	Pitucha Anna, Zofia, Piotr	Rzeszów
7	Bira Stanisław	Rzeszów	98	Półtorak Józef	Rzeszów
8	Biskup Franciszek	Rzeszów	99	Pondel Stanisława	Rzeszów
9	Rudzińska Bogusława	Rzeszów	100	Popek Maria	Boguchwała
10	Bujak Marta	Wola Rafałowska	101	Prędecka Maria	Rzeszów
11	Bury Jan	Rzeszów	102	Pustelak Urszula	Rzeszów
12	Cebula Ewa	Rzeszów	103	Puszkarewicz Wanda	Rzeszów
13	Chorzempa Rudolf	Rzeszów	104	Rączy Stefania	Przybyśzówka
14	Chuchla Krystyna	Rzeszów	105	Radziszewski Adam	Rzeszów
15	Czajka Józefa	Rzeszów	106	Reichhart Adam	Rzeszów
16	Czarnik Małgorzata	Rzeszów	107	Rogosiński Ryszard	Rzeszów
17	Dec Andrzej, Ewa, Marian, Danuta	Rzeszów	108	Rzasa Władysław	Rzeszów
18	Donth Maria	Rzeszów	109	Rzasa Eugeniusz, Marek	Rzeszów

19	Chabinka Wojciech	Rzeszów	110	Rzasa Janina, Jacek, Krzysztof, Maria	Rzeszów
20	Dresler Dominika	Rzeszów	111	Sajczuk Teodozja	Rzeszów
21	Dobek Helena	Rzeszów	112	Sawiccy J., A., T., A.	Krosno
22	Dyżewska Domicela, Stanisław	Rzeszów	113	Skrzeszewska Eligia	Rzeszów
23	Drozd Jolanta	Rzeszów	114	Smejkal Elżbieta	Rzeszów
24	Drzał Joanna	Rzeszów	115	Smoła Józef	Rzeszów
25	Dyboś Eugeniusz, Helena	Rzeszów	116	Śmiczak Adam	Rzeszów
26	Feret Stanisław	Rzeszów	117	Stopka Urszula	Rzeszów
27	Fleszar Bolesław	Rzeszów	118	Świątek Władysław	Rzeszów
28	Flig Zofia	Rzeszów	119	Świtkowie Urszula, Jan	Rzeszów
29	Frączek Barbara	Rzeszów	120	Szeliga Franciszka	Rzeszów
30	Furtek Elżbieta	Rzeszów	121	Szczaczasz Jan	Rzeszów
31	Gąsior Bronisław, Maria	Rzeszów	122	Szkoda Anna	Rzeszów
32	Gibalewicz Joanna	Rzeszów	123	Sikora Bronisława, Stefania	Rzeszów
33	Głowa Barbara	Jasło	124	Szpilowska Antonina	Rzeszów
34	Grochmalowie Anna, Stanisław	Rzeszów	125	Szubart-Lelek Anna	Rzeszów
35	Grzegorzczak Wiesław	Rzeszów	126	Szumilas Janina	Rzeszów
36	Hohendorf Jerzy	Rzeszów	127	Szwaja Marian	Rzeszów
37	Humnicki Piotr	Rzeszów	128	Szypuła Franciszek	Rzeszów
38	Inglot Grzegorz	Rzeszów	129	Stankiewicz Irena, Stanisław	Rzeszów
39	Janda Maria	Rzeszów	130	Tyczyński Józefa, Józef	Rzeszów
40	Jurek Anna	Rzeszów	131	Trejtniar Kazimiera	Rzeszów
41	Kadaj Danuta	Rzeszów	132	Uchman Władysław	Rzeszów
42	Kalisztan-Zegar Zofia	Rzeszów	133	Ulma Helena	Rzeszów
43	Kałkowski Kazimierz	Rzeszów	134	Wacław Wanda	Rzeszów
44	Kamieniecki Władysław	Rzeszów	135	Walankiewicz Zygmunt	Rzeszów
45	Kaszuba Janina	Rzeszów	136	Walkowski Mieczysław	Rzeszów
46	Kawalec Henryk	Rzeszów	137	Wanatowicz Stanisław	Rzeszów
47	Kądziela Alina	Rzeszów	138	Wiglusz Maria	Rzeszów
48	Kędziński Wiesław	Rzeszów	139	Wilk Barbara	Rzeszów
49	Kędzior Tomasz	Rzeszów	140	Wilkowie L., M., A.	Krosno
50	Kidacka Stefania	Rzeszów	141	Wilk Stanisław	Rzeszów
51	Kania Maria	Rzeszów	142	Wisł Krzysztof	Rzeszów
52	Kluś Maria	Rzeszów	143	Wojturska Wiesława	Rzeszów
53	Koszyk Jadwiga	Rzeszów	144	Wojturski Jan	Rzeszów

54	Kowal Tadeusz	Rzeszów	145	Wolicka Teresa	Rzeszów
55	Koza Teresa, Senka Maria	Rzeszów	146	Worsztynowiczowie Stefan, Stanisława	Rzeszów
56	Kraus Andrzej	Rzeszów	147	Wójtowicz Czesław	Przemysł
57	Krogulecka Jadwiga	Przeworsk	148	Zaborowska Alicja	Rzeszów
58	Kubala	Rzeszów	149	Zaborowska Barbara	Rzeszów
59	Kula Janina, Stefania	Rzeszów	150	Ziemia Danuta	Rzeszów
60	Kunciowie M., M.	Rzeszów	151	Ziemińska Zofia	Rzeszów
61	Kuś Helena	Rzeszów	152	Żeglin Antoni	Rzeszów
62	Kuźniar Bronisława	Rzeszów	153	Żółkiewicz Adam	Rzeszów
63	Kuźniar Tadeusz	Rzeszów	154	Gujda Jadwiga	Rzeszów
64	Lipski Kazimierz	Rzeszów	155	Janik-Giernata Zofia	Rzeszów
65	Lisowska Krystyna	Rzeszów	156	Ziobro Piotr	Rzeszów
66	Lochman Zdzisław	Rzeszów	157	Pałka Anna	Rzeszów
67	Łuszczki Zofia	Rzeszów	158	Gargała Marianna	Rzeszów
68	Magnucka Janina	Rzeszów	159	Jacyna Tadeusz	Albigowa
69	Majdańska Małgorzata, Maria	Rzeszów	160	Kościółek Józefa	Rzeszów
70	Marcinak Eleonora	Rzeszów	161	Konieczkowski Janusz	Rzeszów
71	Marczyński Władysław	Rzeszów	162	Łagan Stanisław	Rzeszów
72	Miąsik Leokadia	Rzeszów	163	Świeżak Adam	Rzeszów
73	Michalska Zofia	Rzeszów	164	Orlińska Krystyna	Rzeszów
74	Michalek Janina	Rzeszów	165	Windurska Lidia	Rzeszów
75	Mik Anna	Rzeszów	166	Kamienicki Władysław	Rzeszów
76	Mikoś Danuta, Barbara	Rzeszów	167	Fludzińska Maria	Rzeszów
77	Miśków Maria	Rzeszów	168	Żółtek Tadeusz	Rzeszów
78	Myśliwy Stanisława	Rzeszów	169	Wierzbińska Maria	Rzeszów
79	Nalborczyk Jadwiga	Rzeszów	170	Jarecka Wanda	Rzeszów
80	Nalepa Teresa	Rzeszów	171	Szeliga Maria	Rzeszów
81	Niemiec Marta	Rzeszów	172	Orłowscy Maria, Józef	Krosno
82	Nierojewski Witold	Rzeszów	173	Cieślicka Stanisława	Rzeszów
83	Nitkowski Czesław	Rzeszów	174	Kania Maria	Rzeszów
84	Nowak Antoni	Rzeszów	175	Szczepanek Jolanta	Rzeszów
85	Nowak Barbara	Rzeszów	176	Sobecki Stanisław	Jarosław
86	Nyzio Ryszard	Rzeszów	177	Dudek Maria	Rzeszów
87	Obłej Kazimiera	Rzeszów	178	Maćkowicz Adam, Helena	Rzeszów
88	Odój Zofia, Czesław	Rzeszów	179	Odój Edward	Rzeszów
89	Pałka Małgorzata, Antoni	Rzeszów	180	Kucharska Zofia	Rzeszów

90	Pańczyk Stefania	Rzeszów	181	Andrejczuk Urszula	Rzeszów
91	Peszko Anna, Antoni	Rzeszów	182	Jędrejko Mieczysław	Rzeszów

Podstawa źródłowa: Członkowie „Odrodzenia”. Adresy do korespondencji, Teczka nr 19, mps w Archiwum Prywatnym Anny Pałki z 1981 r.

Oddziaływanie rzeszowskiego środowiska „Odrodzenia” przyczyniło się w znacznym stopniu do powstawania nowych Wspólnot na sąsiednich terenach, których mieszkańcy uczestniczyli przy organizacji ważniejszych wydarzeń. Nowe grupy RKCh „Odrodzenie” powołane zostały w Łąncucie, Jarosławiu i Przemyślu. W miejscowościach tych spotkania początkowo odbywały się w domach zaprzyjaźnionych rodzin i przy współobecności księdza. Jednak w miarę zwiększania się liczebności członków zgromadzenia przenoszono na miejsca przy kościele.

Transformacja ustrojowa, jaka zaszła w Polsce w latach dziewięćdziesiątych, spowodowała nie tylko wzrost nadziei na lepsze jutro wśród ludzi, ale pozwoliła na większą swobodę i oficjalne, otwarte wyjście do społeczeństwa różnych organizacji, ruchów patriotycznych czy religijnych. W przypadku Ruchu Kultury Chrześcijańskiej „Odrodzenie” zmianie uległ charakter organizacyjny, przekształcono ruch w nową formę prawną, jaką jest stowarzyszenie. Dla spójności i ciągłości historycznego dziedzictwa zachowano w nazwie Ruch, przyjęto ponadto Statut organizacyjny, oraz wybrano oficjalne władze krajowe. Proces przekształcenia odbył się za aprobatą Episkopatu Polski (czerwiec 1992 r.), miejscem rejestrowym został Sąd Wojewódzki w Poznaniu (15 września 1992 r.).

Konsekwencją zmian na forum ogólnopolskim w „Odrodzeniu” z dniem 24 października 1992 r. rzeszowska Wspólnota stała się Kołem Stowarzyszenia; a patronem został błogosławiony Jan z Dukli, w intencji którego modlono się o bezzwłoczną kanonizację. Regionalne Koło przyjęło krajowy Statut, realizując w oparciu o niego swoją działalność. Pierwszym prezesem na czteroletnią kadencję została wybrana Anna Pałka, która kontynuowała swoją wcześniejszą działalność do roku 1996, czyli jubileuszowego 25-lecia „Odrodzenia” w Rzeszowie, dalsze przewodniczenie objął Jerzy Malinowski.

Początek roku 2006 jest dla rzeszowskiego „Odrodzenia” czasem, w którym traci swojego pierwszego, wieloletniego opiekuna duchowego i moderatora O. Cherubina Pająka, który zmarł 4 lutego 2006 r. Decyzją Biskupa Rzeszowskiego Kazimierza Górnego, kolejnym Asystentem Kościelnym grupy zostaje Władysław Waśko OFM.

Wspólnota rzeszowskiego Koła Stowarzyszenia „Odrodzenie” pro-

wadzi nieprzerwanie aktywną pracę formacyjną własnych członków oraz aktywnie włącza się w życie mieszkańców miasta, zaznaczając katolicki i społeczny wymiar wartości na wielu płaszczyznach, między innymi należą do nich: comiesięczne spotkania-konferencje studyjne, udział w rekolekcjach pod duchowym przewodnictwem Prymasa Polski (za życia był to abp. Ignacy Tokarczuk), a także przygotowywanie religijnych sympozjów, dni skupienia, udział w Dniach Modlitw na Jasnej Górze, uroczystościach kościelnych i państwowych, pielgrzymkach po sanktuariach. Ewenementem na skalę krajową, a więc i na szczególną uwagę zasługuje fakt, iż od roku 1996 powstały Koła Młodzieżowe w szkołach średnich Rzeszowa, działają w: Zespole Szkół Ekonomicznych, Zespole Szkół Energetycznych, Zespole Szkół Gospodarczych, Zespole Szkół Samochodowych, Zespole Szkół Spożywczych, Zespole Szkół Nr 3 oraz w I i II Liceum Ogólnokształcącym. W roku 2003 zaczęło swoją działalność Koło Akademickie SRKCh „Odrodzenie” przy Klasztorze OO. Dominikanów.

Wszystkie podejmowane dzieła Wspólnoty wpisują się w dziedzictwo propagowane przez założycieli z okresu początku XX wieku współczesnym sobie i pozostawione przyszłym pokoleniom, przejawiające się w budowie życia osobowego, rodzinnego i społecznego, ze szczególnym zanurzeniem w dewizie „Instaurare omnia in Christo”.

Bibliografia:

1. Członkowie „Odrodzenia”. Adresy do korespondencji, Teczka nr 19, mps w Archiwum Prywatnym Anny Pałki z 1981 r., b. sygn.
2. Jakubowski M., To już 90. lat. Refleksje w związku z dziewięćdziesięcioleciem „Odrodzenia”, Archiwum Prywatne Arkadiusza J. Nowakiewicza z 2012 r., b. sygn.
3. Kaczorowski S., *Historia działalności i tradycja „Odrodzenia”*, Londyn 1980
4. Kronika Ruchu Kultury Chrześcijańskiej „Odrodzenie” w Rzeszowie, t. 1. za lata 1980-1992, Archiwum OO. Bernardynów w Rzeszowie, b. sygn.
5. Malinowski J., Sprawozdanie z działalności Koła w okresie od 1 stycznia do 31 grudnia 2004 r., w Archiwum Prywatne Arkadiusza J. Nowakiewicza z 2012 r. b. sygn.
6. Pałka A., *Zapiski z działalności w minionym ćwierćwieczu 1980-2005*, Rzeszów 2006
7. Turowski K., „Odrodzenie” – historia Stowarzyszenia Katolickiej Młodzieży Akademickiej, Warszawa 1987

Christian Culture Movement “Rebirth”
The outline of the origins and development of socio-religious
activities in Rzeszów
Summary

Today’s Christian Culture Movement “Rebirth” is the heir and successor of the idea of the Catholic University Students’ Association “Rebirth”, which functioned in the interwar period.

“Rebirth” in its intention became a precursor to collective participation in the profession of faith of the existing associations of lay Catholics while maintaining the fidelity and close relationship with the Catholic Church hierarchy. That attitude was expressed by active participation in the liturgical life, common recited Masses, open and closed retreats, the deepening of Catholic education, the spread of Catholic ethics, as well as in the whole public and private life.

It is worth noting that the activity of the prayer and study Community in Rzeszow has its origin in the Jasna Góra Days of Prayer, held under the chairmanship of Primate Cardinal Stefan Wyszyński in September 1979. Those Days were attended by the representatives - seniors of the prewar “Rebirth” and postwar intelligentsia from various dioceses, including the Diocese of Przemyśl, which previously included Rzeszów. During that national meeting the concept of organizing regular Regional Days of Prayer for the intelligentsia was born.

The consequence of that idea was the meeting of Ignacy Krużyński, the chairman of the National Council of Days of Prayer in Jasna Góra (a former member of the Catholic University Students’ Association “Rebirth” in the interwar period, then his senior-leader) with Bishop Ignacy Tokarczuk.

The influence of the Rzeszów environment of “Rebirth” has contributed significantly to the emergence of new Communities in the neighbouring areas, which cooperated in organizing important events. New groups of the Catholic University Students’ Association “Rebirth” were established in Łańcut, Jarosław and Przemyśl. The meetings were initially held in the houses of families with the presence of a priest. However, when the number of members of the congregation increased, they were transferred to the places near the church.

The whole work undertaken by the Community is inherent in the legacy promoted by the founders of the early twentieth century, which is manifested in the construction of personal, family and social life, with particular immersion in the motto “Instaurare omnia in Christo”.

Stan parafii Kolbuszowa u schyłku XVII wieku w świetle wizytacji biskupiej z roku 1676

Wśród akt przechowywanych w Archiwum Kapituły Katedralnej Sandomierskiej w Sandomierzu znajduje się sporządzony między wrześniem a grudniem roku 1676 w języku łacińskim odpis wizytacji kościelnej archidiaconatu sandomierskiego z okresu episkopatu biskupa Andrzeja Trzebickiego (1607-1674), noszący tytuł *Visitatio externa Archidiaconatus Sandomiriensis auctoritate et speciali mandato Illrmi ac Rndmi Principis Dni Dni Andreae Trzebicki Dei et Aplcae Sedis gratia Episcopi Cracoviensis Ducis Severiae per me, Martinum Mozgawa Canonicum Sandomiriensem Anno Dni 1676 mense Septembri inchoata, in Decembri vero mense expedita* (sygn. AKS nr 799, dawna sygn. 43). Dokument, oprawiony w twarde, pokryte pergaminem okładki koloru zielonego, ma format 29,5 cm x 19 cm i liczy 53 strony (w tym 52 zapisane), opatrzone późniejszą, ołówkową paginacją. Zawiera opisy kościołów czterech dekanatów: koprzywnickiego (s. 2-18); połanieckiego (s. 19-30); miechocińskiego (s. 31-39) i rudnickiego (s. 40-52).

Pośród akt odnoszących się do dekanatu miechocińskiego zamieszczono zapis dotyczący parafii Kolbuszowa (k. 36r – 37r). W dokumencie, spisany, podobnie jak i reszta księgi, wyraźnym i czytelnym pismem kaligraficznym, widoczne są ślady późniejszej lektury tekstu, to znaczy poprawki i uzupełnienia naniesione prawdopodobnie obcą ręką, a pochodzące przypuszczalnie z okresu nieodległego od chwili powstania księgi. Wspomniane korektury (ujęte w niniejszej edycji w nawiasy ostre < >) odnoszą się w głównej mierze do mających często charakter zmiennej kwestii ekonomicznych, dotyczących różnych kategorii ludności zależnej, świadczącej rozmaite posługi na rzecz parafii (zagrodnicy, komornicy, kmie-

cie), poboru dziesięciny (której ściąganość bywała niekiedy dyskusyjna), jak również uposażeń personelu parafialnego (wikariusze).

Poświęcony Kolbuszowej fragment spisanych przez Macieja Mozgawę akt wizytacyjnych znany jest wprawdzie badaczom dziejów regionu kolbuszowskiego i był przywoływany w licznych publikacjach¹, jednak, o ile wiadomo, w całości nie został jak dotąd opublikowany, nie był też dostępny w przekładzie polskim.

TEKST ORYGINALNY

[...]

Villa Kolbuszowa

Hereditatis illustrissimi ac magnifici domini Alexandri Lubomirski, in Wisnicz comitis, palatini Cracoviensis Sandomiriensis etc. etc. capitanei, ecclesiam habens ligneam tituli SS. Omnium consecratam cum altaribus quatuor non consecratis. Cuius rector reverendus Joannes Małecki ad praesentationem illustrissimi magnifici supramemorati comitis in Wisnicz Cracoviensis palatini etc. ab admodum reverendo Joanne Żardecki U[triusque] I[uris] D[octore], olim officiali Pilznensi, vigore commissionis a perillustrissimo ac reverendissimo domino Nicolao Oborski suffraganeo et officiali generali Cracoviensi emanatae, anno Domini 1663, die nona mensis Novembris institutus. De erectione et dote huius ecclesiae non constat. Ex libris tantum retaxationum se habere agros et alios proven-tus deduxit. Inprimis habet laneum unum, qui incipit ab ecclesia et domo plebanali et [k. 36v] tenditur finiturque usque ad sylvam versus *Żochów*, latitudine protenditur a via publica et agro curiali *Jastrzembiec* nuncupato usque ad limites *Piorko*. Habet in area plebanali duas piscinas protendentes ad stagnum curiale seu molendinum. Hortum unum extra domum versus *Żochow* secundum penes *Stanisz* dictum. Tertium pro rectore scholae penes pascua. Hortulanos <sex> cum suis agellis et hortis, qui septimanatim duos dies laborant. Inquilinos octo <sex> habet. <Cmethones habet duos, qui in hebdomada laborant duobus diebus propriis personibus>.

Decimam manipularem post omnes agros praedii *Podsobnie* nuncupati exdecimat, <tantummodo ex mediocri exdecimat> ex altero veri praedio possessionis nobilis *Żaurko* [?]. Decimam manipularem ad ecclesiam spectantem non percipit, quam idem nobilis *Żaurko* [?] extradere et exdecimare denegat. Item in eadem villa Kolbuszowa post subditos missalia,

¹ Por. zwłaszcza publikację zbiorową o charakterze monograficznym: *Parafia Kolegiacka Wszystkich Świętych w Kolbuszowej w latach 1510-2010. Studia, szkice i materiały*, red. S. Zych, Kolbuszowa 2010.

nec non in villis *Werynia*, tum et *Kupno* praenominatis habet missalia mensurae Ropczycensis. Post alias vero villas videlicet *Bukowiecz*, *Wola*, haereditatis magnifici castellani Sandomiriensis, decimae manipulares et granariae non extraduntur.

Confraternitates S. Annae, S. Josephi in hanc ecclesiam sunt introductae absque ullis foundationibus, devotiones tamen debito ordine earundem absolvuntur.

Cursum B[eatissimae] M[ariae] V[irginis] quatuor sacerdotes absolvunt singulis diebus et decantant nondum fundatum, quibus ex ordinatione memorati illustrissimi domini palatini Cracoviensis et cuilibet in solidum pensio singulis per florenos quinquaginta² annis pro quolibet quartuali solvitur. Praedium vero cum duobus colonis in villa Kolbuszowa sitis reverendo parochi praesenti ab eodem illustrissimo palatino ad usum fructum absque ulla inscriptione concessum et collatum est.

Argentum ecclesiae est tale. Monstratorium argenteum per partes deauratum. Calices cum patenis argentei tres. Unus tan[k. 37v]tum ab extra et intus deauratus, duo vero tantum intus deaurati. Crux argentea una. Pixis argentea in cy<m>borio intus deaurata, maioris quantitatis et formae. Altera pixis minor argentea ad infirmos. In imagine ad altare S. Annae coronae argenteae tres. Una maioris formae et quantitatis, duae vero minoris.

PRZEKŁAD

[...]

[k. 36r] Wieś Kolbuszowa

Należąca do dóbr dziedzicznych jaśnie oświeconego, wielmożnego pana Aleksandra Lubomirskiego, księcia na Wiśniczu, wojewody krakowskiego, sandomierskiego starosty itd. itd.³, mająca kościół drewniany pod wezwaniem Wszystkich Świętych, poświęcony, z ołtarzami czterema, niepoświęconymi. Jego rektor, czcigodny Jan Małecki⁴, prezentowany przez wyżej wspomnianego, jaśnie oświeconego, wielmożnego pana, księcia na Wiśniczu, wojewodę krakowskiego itd., został wprowadzony

² Skreślone, poprawione na: *sexaginta*.

³ Aleksander Michał Lubomirski (ok. 1614-1677), od 1668 wojewoda krakowski, starosta sandomierski i bydgoski; był właścicielem zamków w Wiśniczu i Rzemieniu, 3 miast, 120 wiosek, 57 folwarków i 7 starostw, por. A. Przyboś, *Polski słownik biograficzny*, t. 17, s. 638-640.

⁴ W przywoływanych tu aktach występuje taka właśnie forma nazwiska proboszcza; wahania wariantywne: *Małecki* / *Matecki* odnotowują S. Zych i B. Walicki. Zob. S. Zych, B. Walicki, w: *W okresie staropolskim*, w: *Parafia Kolegiacka Wszystkich Świętych w Kolbuszowej w latach 1510-2010*, s. 37.

na urząd w roku Pańskim 1663, w dniu 9 miesiąca listopada⁵, przez wielce czcigodnego Jana Żardeckiego, doktora obojga praw, niegdyś oficjała pilzneńskiego, na mocy zezwolenia udzielonego przez jaśnie oświeconego, najczcigodniejszego pana Mikołaja Oborskiego, sufragana i oficjała generalnego krakowskiego. Na temat erekcji i uposażenia tego kościoła nie wiadomo niczego. Jedynie na podstawie ksiąg dochodów beneficjów⁶ [proboszcz] wywodził, że ma pola i inne dochody. Przede wszystkim ma jeden łąn, który zaczyna się od kościoła i domu plebańskiego, a rozciąga się [k. 36v] i kończy pod lasem w kierunku Żochowa⁷, na szerokość zaś rozciąga się od drogi publicznej i gruntu dworskiego, zwanego Jastrzębiec, aż do granic Piórka⁸. Ma na gruntach plebańskich dwie sadzawki rybne [*piscinae*], ciągnące się w kierunku stawu [*stagnum*] dworskiego, czyli młynów. Ogród jeden za domem w kierunku Żochowa, drugi zwany „koło Stanisza”, trzeci, dla rektora szkoły – „przy pastwiskach”⁹. Zagrodników [*hortulani*] sześciu z należącymi do nich poletkami i ogrodami, którzy pracują¹⁰ dwa dni w tygodniu¹¹, komorników zaś [*inquilini*] ma 8¹². Kmieci ma dwóch, którzy w tygodniu pracują osobiście przez dwa dni¹³. Pobiera dziesięcinę snopową ze wszystkich gruntów majątku, zwanego Podsobnie¹⁴ [dziesięcinę pobiera jedynie w niewielkim stopniu]¹⁵, z drugiego zaś majątku, należącego do szlachetnie urodzonego Żaurki [?]¹⁶, dziesięciny snopowej należącej do jego Kościoła nie pobiera. Oddawania i wypłacania tej [dziesięciny] wspomniany pan Żaurko [?]¹⁶ odmawia. Również w tejże wsi Kolbuszowa meszne [*missalia*] od poddanych, jak też we wspomnianych wsiach Werynia oraz Kupno ma meszne [według] miary ropczyckiej. Z innych zaś wsi, to znaczny Bukowca i Woli¹⁷, należących do dóbr dziedzicznych wielmożnego

⁵ S. Zych i B. Walicki datują ten fakt na październik, zob. tamże.

⁶ W oryginale: *Liber retaxationum*.

⁷ Obecnie Rzochów, dawniej miasto, aktualnie osiedle wchodzące w skład Mielca.

⁸ Toponim (?) nieustalony.

⁹ Na temat stanu zabudowań i uposażenia parafii Kolbuszowa w XVII-XVIII w. zob. S. Zych, B. Walicki, *Wokresie staropolskim*, s. 44. Na temat gruntów i stawów: tamże, s. 45-46.

¹⁰ Tj. odrabiają pańszczyznę.

¹¹ W oryginale *hortulani* – chłopci bezrolni, wynajmujący się do pracy w cudzych gospodarstwach rolnych.

¹² Przekreślone inną ręką i dopisane: *sześciu*.

¹³ Informacja dopisana inną ręką.

¹⁴ W oryginale: *praedium Podsobnie*. Obecnie Podosobnia, przedmieście Kolbuszowej.

¹⁵ Uzupełnienie nadpisane inną ręką.

¹⁶ Odczytanie imienia niepewne.

¹⁷ Wola Domatkowska, wieś na południe od Kolbuszowej.

kasztelana sandomierskiego, nie są oddawane [ani] dziesięciny snopowe, ani te wypłacane w ziarnie.

Bractwa św. Anny i św. Józefa zostały [wprawdzie] wprowadzone do tej parafii bez żadnych fundacji¹⁸, ich nabożeństwa jednak są odprawiane we właściwym porządku. Codzienne nabożeństwa¹⁹ do NMP odprawia każdego dnia czterech kapłanów²⁰; nie są one jeszcze ufundowane, lecz z nakazu wspomnianego jaśnie wielmożnego pana wojewody krakowskiego corocznie wypłacana jest każdemu w całości pensja w wysokości pięćdziesięciu florenów²¹ za każdy kwartał. Tenże jaśnie oświecony wojewoda przekazał zaś i dał obecnemu czcigodnemu proboszczowi w użytkowanie bez żadnego [formalnego] zapisu majątek ziemski z dwoma chłopami [*coloni*] osadzonymi we wsi Kolbuszowa.

Srebra należące do Kościoła są następujące: monstrancja srebrna, częściowo pozłacana. Kielich z patenami srebrne trzy, jeden tylko [k. 37r] od zewnątrz i od wewnątrz pozłacany, dwa zaś tylko wewnątrz pozłacane. Krzyż srebrny jeden. Puszka srebrna w cyborium²², od wewnątrz pozłacana, większej wartości i rozmiaru. Inna pushka mniejsza, srebrna [do przeniesienia Najświętszego Sakramentu do] dla chorych. Na obrazie przy ołtarzu św. Anny korony srebrne trzy, jedna większego rozmiaru i wartości, dwie zaś – mniejszego.

The condition of the parish of Kolbuszowa at the end of the 17th century in light of the episcopal visitation from 1676

Summary

The article focuses on the seventeenth-century record concerning the parish of Kolbuszowa, the record which was part of the files of the ecclesiastical visitation in the archdeaconry of Sandomierz conducted in 1676, during the reign of Bishop Andrzej Trzebicki (*Visitatio externa Archidiaconatus Sandomiriensis auctoritate et speciali mandato [...] Andreae Trzebicki [...] Episcopi Cracoviensis [...] Anno Domini 1676*

¹⁸ Tj. uposażeń.

¹⁹ W oryginale: *cursus*.

²⁰ Wikariuszami, sprawującymi w tym czasie posługę w parafii Kolbuszowa byli: ks. Bartłomiej Olszewski, ks. Kazimierz Slizewicz (Slizowic), ks. Andrzej Stolarski i ks. Grzegorz Spytkowski, por. S. Zych, B. Walicki, s. 40.

²¹ Nadpisane inną ręką: *sześćdziesięciu*. Na temat uposażenia i zadań wikariuszy zob. S. Zych, B. Walicki, s. 39 (autorzy określają wysokość uposażenia dla wikarych na sumę 70 florenów).

²² Tj. tabernakulum.

[...] inchoata, number AKS 799, card 36r–37r). The records come from the Archive of the Cathedral Chapter in Sandomierz. In the introduction the author characterized external features of the document (handwriting, corrections), as well as its specificity as a historical source for the history of Kolbuszowa, one of the most important settlement and administrative centers in south-eastern region of Little Poland in the sixteenth and seventeenth centuries. A critically developed original Latin text constitutes essential part of the article. The text is accompanied by a Polish translation as well as historical and linguistic explanations. It includes a number of crucial information on the functioning of the parish and village of Kolbuszowa, a parish priest of the local church, Jan Małecki, mobile equipment of the church, the income of the parish (land, ponds, obligations of dependent people), and the religious Confraternity of St. Anne and St. Joseph.

Fundacja mszalna pamięci ks. Stanisława Nyrkowskiego

Jedną z pobożnych praktyk, które wykształciły się w Kościele na przestrzeni wieków, są rozmaite fundacje kościelne. Są to osoby prawne oraz instytucje prawa kanonicznego i świeckiego, które zostały powołane poprzez akt fundacyjny. W swojej istocie fundacje są kontraktem dwustronnym, polegającym na tym, że fundator przeznaczają określony majątek na konkretny cel, a jednocześnie wskazuje sposób jego administrowania. Tym samym fundacje różnią się od darowizn, które są zwykłym przekazaniem pewnych dóbr na ogólny, bliżej niesprecyzowany cel¹.

Status prawny fundacji kościelnych określił już Sobór w Vienne w latach 1311-1312². Zauważono wówczas potrzebę kontroli ordynariusza nad fundacjami w instytucjach zakonnych. Szerzej tym tematem zajęł się Sobór Trydencki³. Od tej pory rozszerzono pieczę ordynariuszy nad wszystkimi fundacjami. Wydane też zostały normy związane z fundacjami mszalnymi. W późniejszym czasie kwestię fundacji mszalnych regulowały także dekret papieża Urbana VIII *Saepe contingit* z roku 1625 oraz konstytucja papieża Innocentego XII *Nuper* z roku 1697⁴.

Przedsoborowe prawo kościelne ujmowało, że fundacje były majątkiem, który w jakikolwiek sposób został przekazany osobie moralnej

¹ W. Wójcik, *Fundacja*, w: *Encyklopedia Katolicka*, t. V: *Fabbri – Górzeński*, red. L. Bieńkowski i in., Lublin 1989, kol. 760.

² Por. Sobór w Vienne (1311-1312), *Dekrety* p. 17, w: *Dokumenty Soborów Powszechnych*, t. II: (869-1312). *Konstantynopol IV. Lateran I. Lateran II. Lateran III. Lateran IV. Lyon I. Lyon II. Vienne*, Kraków 2003, oprac. A. Baron, H. Pietras, s. 571-573.

³ Por. Sobór Trydencki (1545-1563), *Sesja 7. Dekret o reformie*, rozdział 7 i in., w: *Dokumenty Soborów Powszechnych*, t. IV: (1511-1870). *Lateran V. Trydent. Watykan I*, Kraków 2005, oprac. A. Baron, H. Pietras, s. 369 i nn; tamże, *Sesja 25/A. Dekret o reformie ogólnej*, rozdział 4 i in., s. 817 i nn.

⁴ W. Wójcik, kol. 761.

w Kościele na zawsze bądź na długi okres poprzez umowę między żyjącymi albo w wyniku zapisu testamentalnego. Jednostka kościelna otrzymywała od fundatora roczne dochody w określonej wysokości, a w zamian przyjmowała na siebie pewne powinności. Mogło to być spełnianie pewnych czynności religijnych (nabożeństwa, procesje i in.) lub realizowanie dzieł charytatywnych (wspieranie sierot, utrzymywanie ubogich itp.). Pod względem prawnym właściwie ustanowiona fundacja kościelna posiadała charakter kontraktu dwustronnego, w którym z jednej strony zachodziła darowizna majątku, a z drugiej zobowiązanie do wykonywania przewidzianych czynności⁵.

Majątek stanowiący uposażenie fundacji mógł być ruchomy (kapitał, papiery wartościowe) albo nieruchomy (grunt, budynki). Warunkiem utworzenia fundacji było oddanie go „po wieczne czasy” albo na okres przynajmniej 40-50 lat, w innym wypadku zamiast fundacji powstawało zwykle „rozporządzenie pobożne”. Majątek musiał też być przekazany na własność kościelnej osoby moralnej; gdyby pozostawał w innych rękach powstałaby tylko fundacja świecka⁶.

Fundacje kościelne były tworzone najczęściej przez osoby świeckie. W większości wiązały się pobożnymi zapisami w testamentach i dotyczyły celebrowania Mszy św. w intencji zmarłego. Niekiedy jednak były również inne motywy fundacji (przykładowo dziękczynne) albo ciężary fundacyjne wiązały się obowiązkami pozamszalnymi (utworzenie ochronki, doposażenie kościoła itp.). Dość rzadko zdarzało się natomiast, by fundację ustanawiali sami kapłani.

Na tym tle interesująco przedstawia się nieznaną szerzej do tej pory jedna fundacja mszalna na ziemi sokołowskiej związana z osobą tutejszego proboszcza ks. Stanisława Nyrkowskiego. Duchowny ten urodził się w Leżajsku w roku 1853. Wykształcenie filozoficzne i teologiczne uzyskał w Seminarium Duchowym w Przemyślu. W roku 1875 otrzymał święcenia kapłańskie. Jego pierwszą placówką duszpasterską była Połomia w dekanacie strzyżowskim. Skierowany tam został w sierpniu 1875 roku na mocy dekretu nr 2419⁷.

W pracy przy w kościele pw. św. Mikołaja Biskupa kapłan wspo-

⁵ *Codex Iuris Canonici Pii X pontificis maximi iussu digestus Benedicti papae XV auctoritate promulgatus praefatione, fontium annotatione et indice analytico-alphabetico ab eminentissimo Petro card. Gasparri auctus*, Romae 1919, can. 1544, s. 404-405.

⁶ F. Bączkiewicz, *Prawo kanoniczne. Podręcznik dla duchowieństwa*, t. II, Kraków 1933, wyd. 2, s. 352.

⁷ *Schematismus universi venerabilis Cleri Saecularis et Regularis Dioecesis rit. lat. Premisliensis pro anno Domini 1876*, Jasło 1875, s. 224.

magął proboszcza ks. Wincentego Machonika, urodzonego w roku 1811, a wyświęconego w roku 1837. Zastąpił tam swojego poprzednika na połomskim wikariacie ks. Mikołaja Burczyka. Do jego obowiązków duszpasterskich należało m.in. głoszenie słowa Bożego i szafowanie sakramentów 2.435 wiernym z Połomi oraz pięciu innych miejscowości: Baryczki, Glinika Charzewskiego, Glinika Zaborowskiego, Piekarówki i Wyznego. Uczył także religii w jednej szkole znajdującej się w tej parafii⁸. Jeszcze przed objęciem jakiegokolwiek beneficjum kapłan z Leżajska nie pozostawał głuchy na potrzeby Kościoła lokalnego i powszechnego. Przykładem może być wykaz ofiar pieniężnych z roku 1879. Według odnotowanych informacji duchowny złożył wówczas kwotę 50 ct na świętopietrze i tyle samo na misje w Bułgarii⁹.

W dziewięć lat po uzyskaniu święceń kapłańskich, po pracy w kilku placówkach duszpasterskich, ks. Stanisław Nyrkowski objął probostwo w Stobiernej, w dekanacie rzeszowskim. W obowiązkach zastąpił dotychczasowego rządcę tej parafii, ks. Ignacego Węgrzynowskiego, wyświęconego w roku 1862, a proboszcza stobierskiego od roku 1871. Funkcję tę spełniał do roku 1897, gdy przeniósł się na analogiczne stanowisko do parafii sokołowskiej w dekanacie leżajskim. Według zachowanych dokumentów, przez pewien czas służył mu pomocą jako wikariusz neoprezbiter ks. Józef Kumorowicz (Chmurowicz), urodzony w roku 1862, a wyświęcony w roku 1886. Pamiętać jednak trzeba, że parafia w Stobiernej nie posiadała wtedy stałego wikariatu. Pod kuratelą ks. Stanisława Nyrkowskiego pozostawało 3.153 parafian ze Stobiernej, Jasionki i Wólki Podlesnej. Troska duszpasterska dotyczyła także prowadzących tam działalność organizacji religijnych: Apostolstwa Modlitwy, Bractwa Wstrzemięźliwości i Żywego Różańca¹⁰.

Jako proboszcz stobierski ks. Stanisław Nyrkowski musiał sprostać ogromnemu wyzwaniu. Po sumie w Poniedziałek Wielkanocny w dniu 7 kwietnia 1890 r. z niewiadomego powodu, prawdopodobnie od wystrzału z moździerza, spłonął kościół parafialny. Jak głosiła notatka prasowa z tego okresu, „Właśnie kiedy licznie na nabożeństwo zgromadzony lud co dopiero opuścił kościół, wybuchł z niewiadomej przyczyny pożar, który we dwóch niespełna godzinach cały drewniany dom Boży w kupę popiołu zamienił. Serce rozdierająca była ta chwila, kiedy miejscowy ks. proboszcz Stanisław Nyrkowski unosząc Przenajświętszy Sakrament ukazał się na cmentarzu

⁸ Tamże, s. 170.

⁹ *Kurenda 9 Konsystorza Biskup. Przemyskiego O. L. r. 1879, Jasło 1879, s. 78-79.*

¹⁰ *Schematismus universi venerabilis Cleri Saecularis & Regularis Dioecesis rit. lat. Premisliensis pro anno Domini 1887, Premisliae 1886, s. 173.*

kościelnym. Lud z połowy drogi odgłosem dzwonów zawrócony jęknął na ten widok i padł krzyżem na ziemię, najboleśniej wydając łkanie¹¹.

Ks. Stanisław Nyrkowski walnie przyczynił się do wzniesienia nowego, neogotyckiego kościoła, murowanego z czerwonej cegły. Początkowo kult Boży był sprawowany w prowizorycznym budynku. Jak informuje kronika stobierskiej szkoły, „Budowa nowego kościoła postąpiła bardzo prędko, bo jeszcze tego samego roku po spaleniu zaczęto wystawiać mury pod nowy kościół. Kościół został zbudowany z datków dobrowolnych zebranych z tamtejszej parafii, z datków konkurencyjnych i kwesty¹²”. Budowa świątyni została zakończona już w roku 1891. Do dziś świadczy o tym napis na ścianie frontowej: „Ktokolwiek będzie się modlił na tem miejscu wysłuhaj [*sic!*] go Panie, a bądź miłościw R.P. 1891”.

O wydarzeniu pisała również prasa rzeszowska z dnia 6 grudnia 1891 r.: „W Stobierny, dekanacie rzeszowskim, odbyło się dnia 19 z. m. poświęcenie nowo wybudowanego kościoła. Aktu poświęcenia dokonał *ex delegatione* ordynaryatu biskupiego ks. Andrzej Karakulski, dziekan rzeszowski, w asystencji blisko 30 kapłanów i przy udziale tłumów pobożnego ludu tak z parafii, jak i z okolicy. Po poświęceniu kościoła odprawił uroczystą sumę ks. dziekan, a wzniosłe kazanie wypowiedział ks. kanonik Puchalski. Podczas uczty wydanej przez wielce zasłużonego ks. proboszcza Nyrkowskiego, wznosił tenże pierwszy toast za zdrowie Ojca św. i cesarza Franciszka Józefa, poczem p. St. Jędrzejowicz wznosił toast na cześć ks. biskupa, a gospodarz na zdrowie obywatelstwa, mianowicie hr. Jana Zamoyskiego jako kolatora¹³. Oczywiście wykończenie budynku oraz uzupełnianie sprzętów trwało jeszcze przez kilka następnych lat. Wśród sprzętów znalazło się kilka uratowanych z dawnej świątyni; inne trzeba było jednak powoli i wytrwale kompletować.

Podczas pobytu w Stobiernej kapłan zaangażował się mocno w rozwój lokalnej oświaty. Stanął m.in. na czele Komitetu Budowy Szkoły, który powołano w roku 1889¹⁴. Pierwsze posiedzenie Komitetu odbyło się 26 grudnia tegoż roku. O szczegółach tych działań informuje stobierska kronika szkolna: „Gdy kościół został wybudowany w roku 1892 śp. Ksiądz Stanisław Nyrkowski powziął myśl wybudowania szkoły. W tym celu jako radny gminy tutejszej przedkładał na posiedzeniach wnioski o potrzebie wybudowania szkoły, o korzyściach z nauki itp. Ale myśl zbożna nie bardzo się przyjęła w tutejszej gminie, gdyż przeważnie wszyscy mieszkańcy byli

¹¹ „Kuryer Rzeszowski”, 1890, nr 8.

¹² Zbiory autora [dalej: AAW], *Kronika szkoły w Stobiernej*, s. 3-4, mps [kopia].

¹³ *Kronika*, „Gazeta Rzeszowska”, 1891, nr 46, s. 3.

¹⁴ B. Urban, S. Wnęk, *Stobierna w latach 1409-1914. Zarys dziejów*, Rzeszów 1998, s. 51.

przeciwni budowaniu szkoły. Znalazł ksiądz jednego z członków gminy przychylnego swoim planom w osobie Jakóba [*sic!*] Wilka dawnego wójta (...). Ksiądz Nyrkowski doniósł do Rady szkolnej okręgowej w Rzeszowie, że tutejsza gmina życzy sobie szkoły. Wówczas Rada szkolna zażądała delegatów gminnych [i zapewnienia, że] zgodzą się na budowę szkoły. Wybrano tedy delegatami księdza Nyrkowskiego, Jakóba Wilka i Bartłomieja Kołodzieja (...)¹⁵. Ostatecznie, dzięki determinacji kapłana i jego zwolenników, doprowadzono do powstania w tej wsi jednoklasowej szkoły ludowej, którą poświęcono 26 września 1893 r.¹⁶ Z powodu licznych trudności zorganizowano ją dopiero w roku 1894.

W dniu 24 listopada 1897 r. ks. Stanisław Nyrkowski przeniósł się do Sokołowa w dekanacie leżajskim. Placówkę tę objął po zmarłym proboszczu ks. Leonie Stokowskim. Jego następcą na probostwie stobierskim został ks. Maksymilian Hajduk, urodzony w roku 1862, wyświęcony w roku 1885. W parafii pw. św. Jana Chrzciciela w Sokołowie ks. Stanisław Nyrkowski roztoczył opiekę nad 7.704 wiernymi z Sokołowa (2.564), Trzebuski i Kątów Trzebuskich (1.312), Wólki Leżajskiej (1.562) i Wólki Sokołowskiej z Rękawem (1.390). Zaopiekował się również istniejącymi tu zrzeszeniami kościelnymi: Stowarzyszeniem Żywego Różańca, Apostolstwem Serca Jezusowego, Bractwem Trzeźwości i Bractwem Świętej Rodziny. Pod jego kierunkiem w dwóch szkołach na terenie parafii prowadzona była nauka religii.

Nowi parafianie powitali swego duszpasterza bardzo gorąco. Świadectwem tego może być jeden z zachowanych zapisów datowanych na przełom lat 1897/1898. Jest to adnotacja o przeznaczeniu kwoty 26 koron „na bramę tryumfalną dla Ks. Nyrkoskiego” przez mieszczański Komitet Kościoła Świętego Ducha¹⁷. Praca kapłańska ks. Stanisława Nyrkowskiego w Sokołowie nie trwała jednak długo, bowiem zaledwie dwa miesiące. W tym czasie w działaniach duszpasterskich wspierali go dwaj współpracownicy: wikariusz ks. Stanisław Horowicz, urodzony w roku 1872 i wyświęcony 25 lat później oraz katecheta ks. Stanisław Mindowicz, urodzony w roku 1865 i wyświęcony w roku 1888¹⁸.

Nowy proboszcz zmarł na plebanii sokołowskiej w dniu 26 stycznia 1898 r. Powodem zgonu był atak apopleksji. Zapisane wówczas świadectwo

¹⁵ *Kronika szkoły w Stobiernej*, s. 4-5.

¹⁶ AAW, *Plan odnowy miejscowości Jasionka na lata 2008-2015*, Jasionka 2008, s. 11, mps.

¹⁷ AAW, *Księga przychodów i wydatków oraz rozmaitych zapisek od roku 1869 kościoła Św. Ducha w Sokołowie koło Rzeszowa*, s. 128 [kopia].

¹⁸ *Schematismus universi venerabilis Cleri Saecularis et Regularis Dioecesis rit. lat. Premisliensis pro anno Domini 1898*, Premislae 1897, s. 146-147, 189.

informuje: „Ksiądz Nyrkowski przeniósł się na probostwo do Sokołowa, żalowany przez całą gminę, dla dobroci serca. Nowym, lepiej uposażonym probostwem nie cieszył się zbyt długo, bo w parę miesięcy po odejściu umarł, raniony apopleksją”¹⁹. Wydarzenia tego nie pominęła również prasa rzeszowska, która 30 stycznia 1898 r. pisała: „Ks. Stanisław Nyrkowski, kanonik honorowy, delegat konsystorza biskupiego dla nauki religii w tut. c. k. gimnazyum i proboszcz w Sokołowie, przeżywszy lat 45, zmarł nagle we środę dnia 26 b. m. na udar sercowy. Ś.p. ks. Nyrkowski, syn tutejszego zacnego obywatela, były uczeń tut. gimnazyum, zaledwie przed kilku tygodniami objął w probostwo w Sokołowie, był od długiego czasu proboszczem w Stobiernej, gdzie odbudował kościół. Zyskał on sobie wielką miłość swoich parafian, był szanowany przez całą okolicę, kochany przez wszystkich, co go bliżej poznali; to też pozostawia po sobie szczery żal i smutek. Cześć pamięci zacnego kapłana!”²⁰.

Pochówek proboszcza sokołowskiego miał miejsce w jego ostatniej parafii, w dniu 29 stycznia 1898 r. Proboszcz sokołowski pochowany został na miejscowym cmentarzu grzebalnym. Niestety, na jego grobie nie został wzniesiony okazalszy pomnik. W późniejszym czasie grób został zniszczony i dziś nie pozostało po nim żadnego śladu. Jeszcze w dniu 19 lutego 1911 r. zgromadzeni na Walnym Zebraniu członkowie sokołowskiej Spółki Oszczędności i Pożyczek na wniosek Jana Ożoga postanowili wydzielić z Funduszu Humanitarnego kwotę 100 koron, z przeznaczeniem na uporzędowanie grobów trzech kapłanów, w tym ks. Stanisława Nyrkowskiego. Trzy lata później, dnia 22 lutego 1914 r., przeznaczono kwotę 100 koron m.in. na wzniesienie pomnika zmarłemu kapłanowi; niestety projekt ten nie doczekał się realizacji²¹. Po śmierci ks. Stanisława Nyrkowskiego tymczasowym rządcą parafii został dotychczasowy wikariusz z sąsiedniego Górna, ks. Stanisław Fróg²², natomiast funkcję kolejnego proboszcza sokołowskiego objął ks. Franciszek Stankiewicz.

Zastanawiające, że żadnego śladu po ks. Stanisławie Nyrkowskim nie można znaleźć w skromnej co prawda sokołowskiej kronice parafialnej²³. Dodać natomiast trzeba, że jedną z nielicznych pamiątek materialnych po tym kapłanie jest okolicznościowa tablica wmurowana w ścianę kościoła

¹⁹ *Kronika szkoły w Stobiernej*, s. 7.

²⁰ *Zmarli*, „Głos Rzeszowski”, 1898, nr 5, s. 2.

²¹ Archiwum Banku Spółdzielczego w Sokołowie Małopolskim, Księga protokołów z walnych zebrań Spółki Oszczędności i Pożyczek w Sokołowie k/Rzeszowa, s. 29, 41.

²² *Kronika*, „Głos Rzeszowski”, 1898, nr 6, s. 2.

²³ Por. Archiwum Parafialne w Sokołowie Małopolskim, Pamiętnik parafii sokołowskiej, b.s.

parafialnego pw. Niepokalanego Serca Najświętszej Maryi Panny w Stobiernej. Wyrity na niej został złożonymi literami napis: „† Ś.P. KS. STANISŁAW NYRKOWKI PROBOSZCZ TUTEJSZY OD R. 1884 DO R. 1897 ZBUDOWAŁ TEN KOŚCIÓŁ PROSI O MODLITWĘ”²⁴.

Warto zauważyć, że zgromadzeni na ceremonii pogrzebowej duchowni podjęli inicjatywę utworzenia tzw. wieczystej fundacji mszalnej za duszę zmarłego duszpasterza. Środki na to pochodziły z ich własnych ofiar. Odtąd corocznie w dniu śmierci ks. Stanisława Nyrkowskiego za jego duszę miała być celebrowana jedna śpiewana Msza św. żałobna²⁵. Akt fundacji mszalnej informował szczegółowo: „Kapłani zgromadzeni w Sokołowie dnia 29 stycznia 1898 r. na pogrzebie śp. ks. Stanisława Nyrkowskiego, byłego proboszcza w Stobierny, a od 24 listopada 1897 r. proboszcza w Sokołowie, na wniosek Przewielebnego Ks. Jędrzeja Karakulskiego Dziekana Rzeszowskiego, złożyli w dzień pogrzebu i w czasie późniejszym sumę 190 koron w. a. na wieczystą fundację mszalną za duszę śp. ks. Nyrkowskiego Stanisława, mającą się ustanowić przy kościele parafialnym w Stobierny. (...) podpisany proboszcz rzymsko-katolickiej parafii w Stobierny (...) w imieniu własnym i swoich następców w duszpasterstwie oświadcza, iż fundację tę przyjmuje i obowiązuje się za odsetki od tego kapitału fundacyjnego pobierane odprawiać w kościele parafialnym w Stobierny corocznie w rocznicę śmierci śp. ks. Stanisława Nyrkowskiego, z odśpiewaniem *Salve regina* i wydzwonieniem po Mszy św, tudzież zapowiedzeniem ludowi w poprzednią niedzielę. Zarazem obowiązuje się podpisany pokrywać z rzeczonych odsetek wszelkie z odprawieniem tego nabożeństwa połączone wydatki liturgiczne i czuwać nad nienaruszalnością i całością kapitału fundacyjnego, zastrzegając jednak, aby dochód z tej fundacji nie był nigdy zaliczany do kongruy proboszczów w Stobierny. W dowód czego wystawia podpisany niniejszy akt fundacji w trzech równobrzmiących egzemplarzach, z których jeden będzie zachowanym w archiwum parafialnym w Stobierny, drugi w Archiwum Najprzewielebniejszego Konsystorza obrządku łacińskiego w Przemyślu, a trzeci w archiwum Wysokiego C. K. Namiestnictwa we Lwowie i takowe przy wyciśnięciu pieczęci parafialnej wobec uproszonych świadków własnoręcznie podpisują. Działo się w Stobierny dnia 6 października 1900 r.”

²⁴ B. Walicki, *Proboszcz sokołowski ks. Stanisław Nyrkowski*, „Kurier Sokołowski”, 2006, nr 5, s. 23-24.

²⁵ B. Urban, S. Wnęk, *Z dziejów parafii Stobierna w latach 1789-1999*, Stobierna 1999, s. 28.

Świadcami podpisania aktu fundacyjnego byli: Czesław Piórecki i właściciel Jasionki Stanisław Jędrzejowicz²⁶.

Jak już wspomniano, donatorami fundacji byli w większości kapłani. Byli to księża tworzący prezbiterium kilku dekanatów diecezji przemyskiej: głogowskiego, leżajskiego, rudnickiego i rzeszowskiego. Nadto wśród darczyńców znaleźli się ks. z Kolbuszowej z ówczesnej diecezji tarnowskiej, nieznanego bliżej eksbernardyn ks. Leopold Gorzelec oraz rodak sokołowski ks. Marcin Murdza pracujący w tym czasie w Sanoku. Prócz duchownych pewne skromne środki przekazało również kilka osób świeckich. Nie brakło wśród nich zarówno przedstawicieli posiadaczy ziemskich, przykładowo Heleny Jędrzejowiczowej, jak i reprezentantów niższego stanu, dla przykładu służącego Tomasza Guzka.

Fundatorzy złożyli ofiary w zróżnicowanej wysokości wahającej się od 40 halerzy aż po 40 koron. Większość z nich wynosiła od 3 do 6 koron. Zbiórka pieniędzy na utworzenie fundacji zaowocowała zgromadzeniem kwoty 189 koron 40 halerzy. Dodatkowo 10 koron 60 halerzy przekazał następca ks. Stanisława Nyrkowskiego w Stobiernej, ks. Maksymilian Hajduk. On również pokrył koszty ustanowienia fundacji. Wykaz osób będących fundatorami oraz wysokość złożonych przez nie ofiar pieniężnych zawiera poniższa tabela²⁷.

Lp.	Imię i nazwisko	Funkcja	Złożona kwota
1.	Ks. Józef Chmurowicz	Proboszcz w Przybyszówce	40 koron
2.	Ks. Stanisław Siara	Proboszcz w Krasnem	20 koron
3.	Ks. Wojciech Żebracki	Proboszcz w Zaczerniu	20 koron
4.	Ks. Henryk Siarkowski	Proboszcz w Mrowli	10 koron
5.	Ks. Józef Gryziecki	Proboszcz w Woli Zarczyckiej	6 koron
6.	Ks. Stanisław Sypniowski	Ekspozyt w Łętowni	6 koron
7.	Ks. Józef Mytkowicz	Proboszcz w Giedlarowej	6 koron
8.	Ks. Józef Mindowicz	Katecheta w Sokołowie	6 koron
9.	Ks. Jan Markiewicz	Proboszcz i dziekan w Kolbuszowej	4 korony
10.	Ks. Wincenty Dąbrowski	Proboszcz w Raniżowie	4 korony
11.	Ks. Czesław Królikowski	Proboszcz w Dzikowcu	4 korony
12.	Ks. Stefan Momidłowski	Doktorant teologii	4 korony

²⁶ Archiwum Archidiecezjalne w Przemyślu [dalej: AAPrz], teczka: „Parafia Stobierna 1”, sygn. 252/1, Akt fundacji mszalnej za duszę śp. ks. Stanisława Nyrkowskiego.

²⁷ AAPrz, sygn. 252/1, Wykaz datków złożonych na fundację mszalną za duszę śp. ks. Stanisława Nyrkowskiego.

13.	Ks. Jan Klimek	Proboszcz w Głogowie	4 korony
14.	Ks. Józef Stafiej	Proboszcz w Staromieściu	4 korony
15.	Ks. Tomasz Sobota	Ekspozyt w Rakszawie	4 korony
16.	Ks. Władysław Lechowski	Proboszcz w Jeżowem	4 korony
17.	Ks. Leopold Gorzelec	Eksbernardyn	4 korony
18.	Ks. Stanisław Fróg	Wikariusz w Górnice, administrator w Sokołowie	4 korony
19.	Ks. Feliks Sękiewicz	Proboszcz w Rudniku	2 korony
20.	Ks. Michał Patla	Wikariusz w Żołyń	2 korony
21.	Ks. Marcin Murdza	Wikariusz ad personam w Sanoku, rodak sokołowski	3 korony
22.	Helena Jędrzejowiczowa	Jasionka	10 koron
23.	p. Darowski	Rakszawa	10 koron
24.	Siostry Służebniczki	Dom zakonny w Jasionce	2 korony
25.	Czesław Piasecki	Rządca dóbr w Stobiernej	4 korony
26.	Tomasz Guzek	Służący ks. Stanisława Nyrkowskiego	2 korony
27.	Anna Wisz	Jasionka	40 halerzy
Razem			189 koron 40 halerzy

Aby fundacja mogła zaistnieć, wymagana była pisemna akceptacja miejscowego ordynariusza. Ten zaś, zanim wyraził swoją zgodę, musiał się upewnić, czy dana instytucja kościelna – w tym przypadku parafia w Stobiernej – jest w stanie podjąć przyjmowanym zobowiązaniom bez zaniechywania dotychczasowych powinności. Zadaniem ordynariusza było też przekonanie się, czy dochody z przekazanego majątku odpowiadają nałożonym obciążeniom według lokalnych warunków. On również określał ostatecznie wysokość uposażenia i rozdział dochodów w przypadku wypełnienia różnych czynności wynikających z fundacji²⁸. Istotne również, że żadnego wpływu na przyjęcie, ustanowienie i zarząd fundacji nie miał patron miejscowego kościoła, którym był wówczas w Stobiernej, podobnie jak i w Sokołowie, hrabia Jan Władysław Zamojski²⁹.

Przepisy prawa kościelnego stanowiły, że pieniądze lub przedmioty ruchome stanowiące uposażenie fundacji należało złożyć na przechowanie w bezpiecznym miejscu, wskazanym przez ordynariusza miejsca. Zalecano, aby ruchomości sprzedawano, a wszelkie pieniądze lokowano ostrożnie i korzystnie. Decydujący głos miał tu ordynariusz, choć powinien on wysłuchać zdania zainteresowanych stron, a także zasięgnąć opinii diecezjalnej

²⁸ *Codex Iuris Canonici*, can. 1545-1546, s. 405.

²⁹ Por. *Schematismus anno Domini 1898*, s. 189.

rady ekonomicznej³⁰. Tak też miało miejsce w tym przypadku. Informował o tym akt fundacyjny: „Za złożoną sumę zakupiono obligację galicyjskiego funduszu propinacyjnego Serya E. Nr 13164 nominalnej wartości 100 złr czyli 200 koron w. a. Gdy tym sposobem kapitał fundacyjny według ustaw został zabezpieczony, przeto podpisany proboszcz rzymsko-katolickiej parafii w Stobierny potwierdza odbiór tej obligacji funduszu propinacyjnego Serya E. Nr 13164 na 100 złr czyli 200 koron w. a. opiewającej”³¹.

Stosowna prośba o zatwierdzenie fundacji mszalnej za ks. Stanisława Nyrkowskiego została złożona do Konsystorza Biskupiego w Przemyślu w dniu 20 października 1900 r. Uczynił to proboszcz stobierski ks. Maksymilian Hajduk. Przesłał on jednocześnie trzy egzemplarze aktu fundacyjnego i obligację galicyjskiego funduszu propinacyjnego jako kapitał fundacyjny³². Inicjatywa duchowieństwa zyskała akceptację i uznanie władz kościelnych, które już 27 października 1900 r. postulowały u C. K. Namiestnictwa we Lwowie, aby zaaprobowало akt fundacji. Zaznaczały zarazem, że wszystkie dokumenty zostały przygotowane zgodnie z obowiązującymi przepisami³³.

Kilka miesięcy później, 5 kwietnia 1901 r., Konsystorz Biskupi w Przemyślu wezwał ks. Maksymiliana Hajduka, by w ciągu 8 dni przedłożył obligację propinacyjną wraz z arkuszem płatniczym na kwotę 200 koron na rzecz opisywanej fundacji mszalnej. Jednocześnie zażądano od proboszcza deklaracji co do przyjęcia fundacji z dokładnym określeniem przyjętej powinności, którą było coroczne celebrowanie Mszy św. śpiewanej w dniu 26 stycznia wraz z odśpiewaniem hymnu *Salve Regina* i wydzwonieniem po Mszy św. Prócz tego kapłan obowiązany był zapowiadać wiernym Mszę św. intencyjną w niedzielę poprzedzającą 26 stycznia. Konsystorz zalecił też, aby dodać zastrzeżenie, że dochód płynący z fundacji nigdy nie będzie wliczany do kongruy (uposażenia) plebana w Stobiernej³⁴.

Kolejnym krokiem było przesłanie przez Konsystorz Biskupi pisma i deklaracji proboszcza ze Stobiernej do władz namiestniczych we Lwowie. Uczynione to zostało w dniu 20 maja 1901 r.³⁵ W tym samym dniu fun-

³⁰ *Codex Iuris Canonici*, can. 1547, s. 405.

³¹ AAPrz, sygn. 252/1, Akt fundacji mszalnej za duszę śp. ks. Stanisława Nyrkowskiego.

³² AAPrz, sygn. 252/1, M. Hajduk, Pismo do Konsystorza Biskupiego w Przemyślu z 20 października 1900 r.

³³ AAPrz, sygn. 252/1, Pismo Konsystorza Biskupiego w Przemyślu do C. K. Namiestnictwa we Lwowie z 27 października 1900 r.

³⁴ AAPrz, sygn. 252/1, Pismo Konsystorza Biskupiego w Przemyślu do Urzędu Parafialnego w Stobiernej z 5 kwietnia 1901 r.

³⁵ AAPrz, sygn. 252/1, Pismo Konsystorza Biskupiego w Przemyślu do C. K. Namiestnictwa we Lwowie z 20 maja 1901 r.

dacja została zatwierdzona przez biskupa przemyskiego Józefa Sebastiana Pelczara. W imieniu hierarchy i z ramienia Ordynariatu Biskupiego dokument podpisał ks. Teofil Łękawski. Świeckiego usankcjonowania prawnego fundacji dokonali urzędnicy C. K. Namiestnictwa we Lwowie dnia 12 lipca 1901 r.³⁶

Prawo kanoniczne stanowiło, że sama fundacja istniała i wchodziła w życie po sporządzeniu aktu fundacyjnego. Miało tak miejsce nawet w przypadku fundacji dokonanej tylko w formie ustnej. Odpowiednie dokumenty przygotowywano w dwóch egzemplarzach. Jeden z nich trafił do archiwum kurii biskupiej, a drugi przekazywano do archiwum instytucji kościelnej przyjmującej fundację³⁷. Tak też było w przypadku fundacji mszalnej pamięci ks. Stanisława Nyrkowskiego. Jeden egzemplarz aktu fundacyjnego trafił do akt konsystorialnych, a drugi został przesłany do Urzędu Parafialnego w Stobiernej. Trzeci egzemplarz C. K. Namiestnictwa we Lwowie zatrzymało w swojej dokumentacji³⁸. Jednocześnie zobligowało ono ks. Maksymiliana Hajduka, aby uiszczył należność prawną od fundacji, czerpiąc z odsetek kapitału fundacyjnego. Wysokość tej opłaty miał określić „w swoim czasie C. K. Urząd Podatkowy w Rzeszowie”³⁹.

Warto tu też podkreślić, że fundacja pobożna po jej zatwierdzeniu nie była pozostawiana wyłącznie w gestii danej instytucji kościelnej. Kanony nakazywały jak najsumienniejsze wypełnienie przyjętych ciężarów fundacyjnych. Kontrolę nad tym spełniał miejscowy ordynariusz. W razie potrzeby mógł on przeprowadzić wizytację, aby dokładnie zbadać realizowanie przyjętych powinności. Zarządca fundacji musiał również corocznie składać swoim przełożonym sprawozdanie z wykonywania obowiązków fundacyjnych. Miało to na celu odpowiednie zabezpieczenie fundacji i troskę, aby fundacje nie były zaniedbywane i samoistnie nie zanikły. Z tego też powodu przy każdym kościele istniał wykaz poszczególnych fundacji i wynikających z nich ciężarów, który musiał być przechowywany w bezpiecznym miejscu. Rządca kościoła był też zobowiązany prowadzić razem z księgą stypendialną księgę fundacji. Zapisywano w niej zarówno czasowe bądź wieczyste fundacje, jak i ich wypełnianie, czyli przykładowo celebrowane Msze św. z podaniem dokładnych terminów⁴⁰.

³⁶ AAPrz, sygn. 252/1, Akt fundacji mszalnej za duszę śp. ks. Stanisława Nyrkowskiego.

³⁷ *Codex Iuris Canonici*, can. 1548, s. 405.

³⁸ AAPrz, sygn. 252/1, Pismo C. K. Namiestnictwa we Lwowie do Konsystorza Biskupiego w Przemyślu z 12 lipca 1901 r.

³⁹ AAPrz, sygn. 252/1, Pismo Konsystorza Biskupiego w Przemyślu do Urzędu Parafialnego w Stobiernej z 27 lipca 1901 r.

⁴⁰ *Codex Iuris Canonici*, can. 1549, s. 405-306.

**Foundation of the Mass for remembrance of Rev. Stanisław
Nyrkowski
Summary**

One of the pious practices that has developed in the Church over the centuries was the church foundations. In their essence they were bilateral contracts in which the founder donated a certain property for a specific purpose, and at the same time he showed how to administer that property. In most cases foundations were associated with pious bequests in wills and they concerned celebrating the Holy Mass for the deceased. One of such foundations was the foundation of the Mass connected with the person of Rev. Stanisław Nyrkowski. He was born in Leżajsk in 1853. In 1875 he was ordained a priest. From 1884, he was a parish priest in Stobierna, and from 1897 in Sokołów, where he died on 26 January, 1898.

The priests who gathered at the funeral ceremony took the initiative to create so-called perpetual foundation of the Mass for the soul of the deceased. The amount of 200 K. was deposited for that purpose. The donors included 21 priests from the deaneries: Głogów, Leżajsk, Rudnik and Rzeszów, a fellow priest from Sokołów and one from Kolbuszowa, the then Diocese of Tarnów. In addition, five laypeople and the Little Servant Sisters from Jasionka made some donations. The request for approval of the foundation of the Mass for Rev. Stanisław Nyrkowski was submitted to the Consistory of Bishops in Przemyśl on 20 October, 1900. It was approved by the Bishop of Przemyśl Józef Sebastian Pelczar on 20 May, 1901.

Bractwa kościelne w parafii sokołowskiej w okresie międzywojennym

Dwudziestolecie międzywojenne było okresem, gdy w parafii sokołowskiej działały i rozwijały się różne cechy rzemieślnicze i bractwa religijne. Organizacje te odegrały dużą rolę w duszpasterstwie parafialnym. Były organizacjami typowo dewocyjnymi. Stanowiły konkretną formę aktywności religijnej laikatu. Stanowiły sposób dążenia wiernych do świętości, a zarazem były wielką pomocą dla duszpasterzy parafialnych.

Prawodawstwo kościelne początku XX wieku określało, że bractwa były pobożnymi związkami wiernych, które – istniejąc w formie organizacji – stawiają sobie za cel pomnożenie kultu publicznego¹. Z tego powodu członkowie konfraterni zobowiązani byli do gremialnego brania udziału w uroczystościach i nabożeństwach, starania się o piękny wystrój i ozdobę kościołów oraz do osobistego nawiedzania Najświętszego Sakramentu i podejmowania wspólnotowych adoracji, odmawiając modlitwy i śpiewając pieśni religijne. Konfraternie kościelne nie były tak ściśle zhierarchizowane jak inne związki, choć także posiadały swoje struktury.

Wszystkie bractwa religijne zakładały sobie jeden główny, wspólny wszystkim cel. Było nim pomnożenie kultu oraz uświęcenie i zbawienie dusz członków tychże konfraterni. Wszystkie bractwa korzystały z tych samych środków – modlitwy, sakramentów świętych, słuchania słowa Bożego, kie-

¹ *Codex Iuris Canonici Pii X pontificis maximi iussu digestus Benedicti papae XV auctoritate promulgatus praefatione, fontium annotatione et iudice analytico-alphabetico ab eminentissimo Petro card. Gasparri auctus*, Romae 1917, can. 707 § 1-2: „Associaciones fidelium quae ad exercitium alicuius operis pietatis aut caritatis erectae sunt, nomine veniunt *piarum unionum*; quae, si ad modum organici corporis sint constitutae, *sodalitia* audiunt. Sodalitia vero in incrementum quoque publici cultus erecta, speciali nomine *confraternitates* appellantur”. W całym tekście w tytułach i cytatach zachowano pisownię oryginalną.

rownictwa duchowego. Pomędzy poszczególnymi kontrafermiami istniały jednocześnie spore różnice. Wynikały one z rysów pobożności poszczególnych zrzeszeń. Rozróżniano bractwa maryjne, poświęcone Jezusowi Chrystusowi, tajemnicom boskim, świętym patronom i inne. Bractwa różniły się też między sobą ilością i rodzajem odpustów nadanych im przez Stolicę Apostolską, posiadaniem przywilejów, drugorzędnymi celami. Posiadały odmienną organizację i poprzez realizowanie innych zadań oraz odprawianie różnych praktyk religijnych prowadziły do osiągnięcia głównego celu².

Z biegiem czasu zdecydowaną przewagę wśród konfraterni religijnych uzyskiwały bractwa maryjne³. Na ich rozwój duży wpływ miały objawienia Najświętszej Maryi Panny we Francji św. Katarzynie Laboure w roku 1830, w La Salette w roku 1846 i w Lourdes w roku 1858⁴. Nie bez znaczenia pozostawały też encykliki maryjne Leona XIII: *Superiore anno* z 30 sierpnia 1882 r., *Mense octobri* z 23 września 1891 r. oraz osiem jego encyklik wydanych w następnych latach⁵. Jednocześnie rozwijały się i inne bractwa o charakterze dewocyjnym i kultowym. W wieku XIX były one tak liczne i popularne, że nazywano go wprost „wiekiem bractw i stowarzyszeń kościelnych”⁶.

Na początku XX stulecia wielu pastoralistów stało na stanowisku, że kapłan bez wsparcia bractw jest właściwie bezradny w swojej pracy duszpasterskiej⁷. Zdanie takie na pewno było przesadzone, niemniej nie-

² Urbanus, *Które bractwo jest najlepsze?*, „Gazeta Kościelna”, 1916, nr 51, s. 606: „Cóż jest wszystkim bractwom wspólne? Modlitwa, słuchanie Mszy św. i kazań, przystępowanie do Sakramentów świętych. I to właśnie stanowi główną siłę bractwa i główny jego pożytek. Czy nie można praktykować tego wszystkiego i bez bractwa? Można, ale bractwo ułatwia nam te święte ćwiczenia, zachęca obietnicą licznych odpustów, pociąga dobrym przykładem współbraci. A co różni bractwo od bractwa? Pewne dodatkowe odmienne modlitwy, znaki i ubiory, pewne dodatkowe praktyczne cele, mniejsze lub większe odpusty dla członków. Są to wszystko rzeczy dobre, ale nie istotne, nie esencjonalne. (...) głównym celem wszystkich bractw jest uświętobliwienie członków, odnowa i podniesienie ducha chrześcijańskiego (...); Rualis, *Które bractwo jest najlepsze?*, *Gazeta Kościelna*”, 1917, nr 24, s. 101-102.

³ D. M. Synowiec, *Życie religijno-moralne w diecezji przemyskiej w XVII-XVIII w.*, „Nasza Przyszłość”, 1975, nr 43, s. 91-92.

⁴ Objawienie w La Salette zostało zatwierdzone przez Kościół w roku 1852, zaś w Lourdes – w roku 1862.

⁵ B. Kumor, *Historia Kościoła*, t. VII: *Czasy najnowsze 1815-1914*, Lublin 1991, s. 322.

⁶ Tamże, s. 72, 337.

⁷ X. N., *Bractwa – najskuteczniejszą pomocą w odnowieniu parafii*, „Gazeta Kościelna”, 1916, nr 16, s. 190: „Że bractwa dobrze prowadzone bardzo podnoszą ducha pobożności w parafii – niema kwestyi (...). Proboszcz bez bractw w parafii lub z bractwami nieżywymi – to człowiek, który chce sam jeden stawiać lub restaurować gmach wielki, a niema ani jednego pomocnika. Jak władca kraju byłby wtedy od parady, gdyby nie

jednokrotnie istnienie konfraterni rzeczywiście umożliwiała bądź ułatwiała prowadzenie działalności przez kapłanów. Bractwa pomagały im w organizowaniu życia parafialnego, dbały o wyposażenie świątyń, aktywizowały wspólnoty parafialne⁸. Przynależenie do bractwa zapewniało jego członkom właściwą formację religijną, a zarazem było dla nich czymś nobilitującym w lokalnym środowisku.

Jednocześnie istnienie bractw stanowiło pewne zagrożenie dla wiernych. Zdarzało się bowiem czasem, że proboszczowie w swoich parafiach zakładali jak najwięcej bractw, a w rezultacie żadne z nich nie było efektywne. Ten pusty aktywizm roztaczał tylko złudne przekonanie, że wierni są zaangażowani w sprawy własnej wspólnoty, a ich formacja religijna przebiega prawidłowo. Niekiedy miały miejsce wypaczenia dewocyjne. Bywało też, że kilka konfraterni istniejących w jednej parafii zwalczało się nawzajem. Sytuacje takie występowały najczęściej, gdy zarzucano w bractwach modlitwę, uczestnictwo w nabożeństwach, adorację Najświętszego Sakramentu, przystępowanie do Komunii św., a nade wszystko, kiedy brakowało właściwego kierownictwa duchowego ze strony kapłana⁹.

Bractwa w diecezji przemyskiej chlubiły się bogatą przeszłością. Pierwszą konfraternią, powstałą na terenie diecezji, było bractwo utworzone pod koniec XIV wieku w parafii krośnieńskiej. W następnym stuleciu

miał wojska i urzędników w państwie, tak proboszcz jest chyba w parafii tylko figurantem, jeśli niema pomocników duchownych i niejako swoich urzędników. Urzędnicy jego duchowni – to zelatorzy i zelatorki w bractwach, a wojsko i pomocnicy – to bracia i siostry w bractwach. Choćby był najgorliwszym proboszczem, to sam, bez pomocy dobrych katolików w parafii, nie nawróci gorszych. – *Vae soli!* – można powiedzieć o takim proboszczu, który chce się obchodzić w swej pracy duchownej bez pomocy bractw”.

⁸ B. Kumor, s. 323: „Adoracje Najśw. Sakramentu, połączone z ekspiacją, szerzyły bractwa Wiecznej Adoracji Najśw. Sakramentu w całej Europie, a także w Ameryce. W Polsce bractwa te śpieszyły z pomocą ubogim kościołom (ofiarowanie nowych szat liturgicznych)”.

⁹ Urbanus, s. 606: „Od wykonania reguł i obowiązków brackich zależy wartość i pożytek bractwa. To bractwo, którego obowiązki wykonuje się najsumiennie, to przynosi największy pożytek, bo głównym celem wszystkich bractw jest uświętobliwienie członków, odnowa i podniesienie ducha chrześcijańskiego, a to można przecież osiągnąć w każdym bractwie, jeżeli się spełnia dokładnie jego obowiązki. Natomiast żadne bractwo, choćby rzekomo «najskuteczniejsze», nie zda się na wiele, jeżeli członkowie nie trzymają się jego reguł, jeżeli nie spełniają obowiązków, jeżeli im brak należytego kierownictwa. (...) w niektórych parafiach jest dużo bractw zaprowadzonych kanonicznie, w innych mało. Ale jakże to wygląda w praktyce? Mało bractw dobrze prowadzonych, nawet i jedno tylko, może więcej dobrego zdziałać, niż dużo bractw istniejących na papierze tylko albo «noszonych tylko na piersiach» w postaci różnego rodzaju szkaplerzy i medalików”.

powstało sześć kolejnych bractw, a w XVI wieku aż 29. W XVII wieku założono 69 nowych konfraterni, a XVIII wieku niewiele mniej, bo 54¹⁰. Warto zauważyć, że najliczniejsze wśród nich były bractwa o maryjnym rysie pobożnościowym¹¹.

Szczególną uwagę należy też poświęcić bractwu kapłańskiemu, które zaprowadzono w diecezji przemyskiej już w XV wieku. W pierwszej połowie XVIII stulecia objęło ono wszystkie dekanaty tej diecezji. Pozytywne świadectwo o działalności tego bractwa wystawił m.in. synod diecezjalny z roku 1723¹².

Rozwój bractw w Polsce zahamował nieco czas niewoli narodowej. Na ziemiach galicyjskich na procesie tym zaważyła mocno polityka józefińska, próbująca uzależnić Kościół od władzy świeckiej. Druga połowa XIX wieku wraz ze względną autonomią przyniosła jednak ponowny rozkwit pobożnych związków, które włączone zostały w ramy ogólnego duszpasterstwa wiernych. Nie posiadały one już tak wielkiego znaczenia, jak w poprzednich stuleciach, lecz nadal odgrywały znaczącą rolę w życiu parafii katolickich.

Kurenda diecezji przemyskiej z roku 1892 przypomniiała kapłanom zalety bractw i zachęcała gorąco rządców parafii do kanonicznego zaprowadzenia przynajmniej jednego bractwa w każdym kościele. Przestrzegła jednocześnie przed niebezpieczeństwem istniejącym w przypadku istnienia wielu konfraterni w jednej parafii. Te wskazówki i zalecenia traktowano jako aktualne jeszcze w latach 30. XX wieku¹³.

¹⁰ H. Borcz, *Bractwa religijne w kościołach parafialnych diecezji przemyskiej w okresie przedrozbiorowym*, „Roczniki Teologiczno-Kanoniczne”, 1981, nr 28, z. 4, s. 82.

¹¹ W okresie staropolskim na terenie diecezji przemyskiej działało siedem bractw maryjnych (Bractwo św. Anny, Bractwo Różańcowe, Bractwo Szkaplerzne, Bractwo Literatów, Bractwo Narodzenia NMP, Bractwo Niepokalanego Poczęcia NMP i Bractwo Matki Bożej Pocieszenia), pięć bractw poświęconych Jezusowi Chrystusowi (Bractwo Najświętszego Sakramentu, Bractwo Imienia Jezus, Bractwo Najświętszego Serca Jezusowego, Bractwo Bożego Grobu i Bractwo Męki Pańskiej), dwa bractwa poświęcone Bożym tajemnicom (Bractwo Trójcy Świętej i Bractwo Bożej Opatrzności) i siedem bractw różnych o niewielkim zasięgu (Bractwo Aniołów Stróżów, Bractwo Dobrej Śmierci pod patronatem św. Barbary, Bractwo Jezusa, Maryi i Józefa, Bractwo św. Józefa, Bractwo św. Jana Nepomucena, Bractwo św. Iwona i Bractwo Ubogich). Por. D. M. Synowiec, 91-92.

¹² J. Sawicki, *Concilia Sacra Poloniae. Źródła i studia krytyczne*, t. VII: *Synody Diecezji Przemyskiej obrządku łacińskiego i ich statuty*, Wrocław 1955, s. 333-334.

¹³ J. Stachyrak, *Bractwa i Stowarzyszenia jako podstawa Akcji Katolickiej*, „Kronika Diecezji Przemyskiej” [dalej: KDP], 1932, z. 3-4, s. 102: „Z bractw (...) płyną liczne korzyści i to nie tylko dla pojedynczych członków, ale i dla całych parafii, w których istnieją. One bowiem za pomocą praktyk pobożnych, a szczególnie wspólnej modlitwy, częstego przyjmowania Sakramentów św., a także mocą dobrego przykładu strzegą

Pamiętać tu trzeba, iż w ciągu wieków w parafii sokołowskiej związało się wiele bractw, z których najpopularniejszymi były trzy konfraternie maryjne. Były to: Bractwo św. Anny, Bractwo Niepokalanego Poczęcia Matki Bożej i Bractwo Różańcowe¹⁴. Organizacje te skupiały wiernych, którzy chcieli czynnie realizować naukę Kościoła w całym życiu, wykraczając poza ramy obowiązkowych praktyk religijnych. Konfraternie te miały niemal wyłącznie dewocyjny cel, w mniejszym zaś stopniu charytatywny¹⁵. Skupiały się raczej przy farze, choć niektóre związane też były z sokołowskim mieszczańskim kościołem pw. Ducha Świętego.

Bractwo św. Anny powstało przy sokołowskim kościele farnym. Trudno określić z całą pewnością, kiedy zostało założone. Prawdopodobnie stało się to 2 lutego 1589 r. Bractwo to uzyskało jednak zatwierdzenie dopiero 20 marca 1684 r. Udzielił go bp Jan Dębski. Członkowie bractwa gromadzili się na wspólnotowych Mszach św., słuchali wygłaszanych doń specjalnych nauk, brali udział w procesjach, byli dobroczyńcami parafii. Szczególnie uroczyście przeżywali święto św. Anny. Bractwo posiadało również własną prebendę. Od połowy XVIII wieku zyski z niej, jak również z prebend Świętego Ducha i Różańca Matki Bożej, służyły utrzymaniu kolegium czterech mansonarzy. Postarał się o to u bpa Wacława Hieronima Sierakowskiego ówczesny dziedzic sokołowski Antoni Grabiński¹⁶. Wpływ

swoich członków od wielu upadków i ułatwiają postęp na drodze życia duchowego. (...) W Kurendzie diecezji przemyskiej z r. 1892, w której Kurja Biskupia podała porządek nabożeństwa, mający od tego czasu obowiązywać w całej diecezji, czytamy na str. 18 pod tytułem «Bractwa» (...): «Wielką pomoc mogą przynosić kapłanowi bractwa kościelne dobrze zorganizowane, które przyczyniać się powinny nie tylko do utrzymywania porządku, czystości i ozdoby Kościoła, ale także do wystawności, wspaniałości i ciągłości nabożeństwa, a przez to samo do większej chwały Bożej i zbudowania wiernych. Gdy oprócz tego bractwa mają specjalne, religijne cele i pasterzowi dusz w duchowej pracy jego niemałe oddać mogą przysługi, przeto starać się powinien każdy pasterz, aby przy jego Kościele istniało bractwo kanonicznie erygowane z zatwierdzonymi statutami. W większych parafjach może istnieć więcej bractw, aniżeli jedno, ale strzedz się potrzeba, aby przy tym samym Kościele nie było bractw zawiele, bo sponiewierałaby się ich powaga, zginęłaby wszelka gorliwość o należenie do bractwa i wypełnianie obowiązków i jedno bractwo przeszkadzałoby drugiemu»”

¹⁴ Te trzy bractwa istniały najwcześniej w parafii sokołowskiej, już w okresie staropolskim. Por. H. Borcz, s. 82.

¹⁵ J. S. Bystroń, *Dzieje obyczajów w dawnej Polsce. Wiek XVI-XVIII*, t. I, [Warszawa 1960], s. 303.

¹⁶ Opisuje to ks. Sarna – por. tenże, *Biskupi przemyscy obrz. łac.*, t. II: 1624-1900, Przemysł 1910, s. 449: „Było to prawdziwą pociechą dla gorliwego biskupa [Sierakowskiego], że w diecezji jego znajdowali się dobrodzieje, którzy chętnie dawali ofiary dla pomnożenia liczby duchowieństwa. (...) przykładem jest podniesienie kościoła w Sokołowie do godności kościoła prepozyturalnego. Antoni z Grabna Grabiński, podczaszy

na konfraternię wywierał też zapewne klasztor bernardyński, znajdujący się w pobliskim Leżajsku.

Przy kościele parafialnym istniała również Altaria Różańca św. Altarię tę ufundował podstoli sochaczewski Marcin Wąsowicz. W roku 1750 ówczesny proboszcz ks. Anioł Piccinardi również przeznaczył na jej utrzymanie sporą sumę, fundując Bractwo Różańca św. Bractwo to zatwierdził 20 lutego 1750 r. biskup Andrzej Pruski. Jego członkowie zobowiązani byli odmawiać różaniec św. i szerzyć kult Matki Bożej Różańcowej. Szczególnie czczono Ją 7 października, w święto patronalne bractwa. Wtedy także przyjmowano nowych członków. Przez długi okres swego istnienia bractwo zmieniało statut oraz formę organizacyjną, ale nigdy nie zaprzestało swojej działalności.

Trzecią prężną konfraternią sokołowską było Bractwo Niepokalanego Poczęcia Matki Bożej. W przeciwieństwie do poprzednich założone ono zostało przy kościele pw. Ducha Świętego. Jego powstanie datuje się na 28 października 1698 r. Datę tę zawiera spis członków bractwa, zawierający ponad tysiąc nazwisk. Ciekawe, że należeli do niego nie tylko parafianie sokołowscy, ale również mieszkańcy Nienadówki, Trzebosi, Kamienia i Zielonki, a więc wierni z innych parafii, a nawet z innej diecezji.

Patronat nad bractwem rozciągnęli także dziedzice Benedykt i Marianna Garbińscy. Właściwą opiekę nad nim sprawowali prebendarze kościoła mieszczańskiego. Na pewno powstanie i rozwój bractwa trzeba wiązać z istniejącym tam kultem Matki Bożej. W kościele tym bowiem znajdował się w okresie staropolskim łaskami słynący obraz Maryi. Oddawana mu cześć stanowiła ośrodek duchowości członków bractwa. 8 grudnia uroczystie obchodzili oni święto Niepokalanego Poczęcia Matki Bożej.

Wraz z upływem czasu prężne pierwotnie bractwa straciły na znaczeniu i w konsekwencji zanikły. Ożywienie w tej formie aktywności laikatu odnotowano dopiero w drugiej połowie XIX stulecia. Schematyzmy diecezjalne sprzed I wojny światowej ukazują przede wszystkim stopniowe pojawianie się i rozwój konfraterni w parafii sokołowskiej. W roku 1878 nie zanotowano w niej istnienia żadnego bractwa, a jedynie Stowarzyszenia

ziemi wieluńskiej, dziedzic miasteczka Sokołowa z przyległościami uprosił biskupa, że prebendy z dawna w Sokołowie istniejące, mianowicie Św. Ducha, św. Anny i MB Różańcowej przeznaczył na utrzymanie czterech Mansyonarzy. Dla pomnożenia ich dochodów zobowiązał się dawać każdemu z nich po 250 złp. rocznie. Obowiązkiem Mansyonarzy było sprawować duszpasterstwo, śpiewać codziennie kurs Maryański, odprowadzać co niedzielę i święta sumę, ale nie wcześniej jak o 11 godz.”

Żywego Różańca¹⁷. Niedługo potem pojawiły się jednak trzy konfraternie: Bractwo Świętej Rodziny, Bractwo Najświętszego Serca Pana Jezusa i Bractwo Wstrzemięźliwości¹⁸. Stan taki pozostawał niezmienny aż do początku XX wieku¹⁹. Dopiero w latach następnych pojawiło się Bractwo Przenajświętszego Sakramentu²⁰, do którego po dziesięcioleciu dołączyło Bractwo Najświętszej Maryi Panny Królowej Korony Polskiej²¹.

Jak wynika ze schematyzmów i sprawozdań z wizytacji dziekańskich, w latach 1918-1939 na terenie parafii sokołowskiej zaznaczyło się istnienie sześciu konfraterni. W roku 1919 odnotowano w Sokołowie Bractwo Przenajświętszego Sakramentu, Bractwo Najświętszej Maryi Panny Królowej Korony Polskiej, Bractwo Świętej Rodziny, Bractwo Straży Honorowej Najświętszego Serca Pana Jezusa i Bractwo Wstrzemięźliwości²². Osiem lat później w parafii istniały cztery konfraternie. Z zestawienia obu tych dokumentów wynika, że do tej pory zanikły bractwa: Świętej Rodziny i Najświętszej Maryi Panny Królowej Korony Polskiej, pojawiło się zaś Bractwo Matki Bożej Szkaplerznej²³.

* * *

Jednym z bractw istniejących w parafii sokołowskiej na początku okresu międzywojennego było **Bractwo Świętej Rodziny**. Bractwo to zostało założone w drugim dniu Zielonych Świątek 1844 roku w Leodium

¹⁷ *Schematismus universi venerabilis Cleri Secularis et Regularis Dioecesis rit. lat. Premisliensis pro anno Domini 1878 exhibetur status dioecesis ad diem 26 Octobris 1877, quo Schematismus typo mandatus extitit. (Mutationes durante typo habentur in fine)*, Premisliae 1877, s. 133.

¹⁸ *Schematismus pro anno Domini 1898*, Premisliae 1897, s. 146.

¹⁹ *Schematismus pro anno Domini 1903*, Premisliae 1902, s. 148.

²⁰ *Schematismus pro anno Domini 1904*, Premisliae 1903, s. 152.

²¹ *Schematismus pro anno Domini 1912*, Premisliae 1911, s. 159; *Schematismus pro anno Domini 1914*, Premisliae 1913, s. 138.

²² Archiwum Archidiecezjalne w Przemyślu [dalej: AAPrz], teczka: „Parafia Sokołów”, sygn. 244/1, L. Szado, Memoriale continens interrogationes, ad quas tempore Visitationis canonicae Ecclesiarum Rectores responsa sua in scripto exarata Visitatori admonere tenetur z 16 czerwca 1919 r.

²³ AAPrz, sygn. 244/1, L. Szado, Sprawozdanie ze stanu religijnego parafii Sokołów z 25 sierpnia 1927 r. Sprawozdanie to wymienia sześć bractw – milczy na temat Bractwa Najświętszej Maryi Panny Królowej Korony Polskiej i Bractwa Świętej Rodziny, ale dodaje do wymienionych jeszcze Bractwo Aniołów Stróżów i Bractwo Różańca. Jest to jednak pomyłka piszącego, gdyż wymieniane Bractwo Aniołów Stróżów zwało się właściwie „Stowarzyszenie św. Aniołów Stróżów”. Podobnie jest w przypadku Bractwa Różańcowego, które w Sokołowie istniało w formie Żywego Różańca, więc było według prawa kanonicznego stowarzyszeniem.

w Belgii. Jego inicjatorami byli oficer Henryk Belletable i krawiec Józef Hacken. Postanowili oni roztoczyć opiekę nad rzemieślnikami i zadbać, by nie osłabła ich wiara. Dzieło to wsparł o. Wiktor Dechamps, rektor oo. Redemptorystów w Leodium. W roku 1845 bractwo uzyskało zatwierdzenie przez biskupa leodyjskiego, a niedługo potem Pius IX podniósł je do rangi arcybractwa²⁴.

Wielkim propagatorem Bractwa Świętej Rodziny był Leon XIII. Pa piez ten wprowadził uroczystość Świętej Rodziny do *Mszału rzymskiego*, co wydatnie wpłynęło na rozwój nabożeństwa do Świętej Rodziny, znanego już od XVII wieku. Leon XIII zachęcał także do zakładania tej konfraterni²⁵. W roku 1880 wspominał ją w ciepłych słowach w brewie do o. Henryka Bergmanna²⁶. Zalecał również to bractwo w rozmaity sposób biskupom i całemu światu katolickiemu. To wszystko spowodowało ogromny rozwój konfraterni.

Nabożeństwo do Świętej Rodziny i Bractwo Świętej Rodziny były rozpowszechnione zwłaszcza we Francji, Belgii, Kanadzie i Polsce. W Polsce propagowały go dwa rodzime zgromadzenia zakonne utworzone w drugiej połowie XIX stulecia – Rodziny Maryi oraz Świętej Rodziny z Nazaretu²⁷. W diecezji przemyskiej konfraternia ta polecana była m.in. przez kurendę z 8 lipca 1893 r. Wspominana również została na synodzie w roku 1902²⁸.

Szczególną uwagę bractwu poświęcił synod diecezji przemyskiej odbyty w dniach 7-9 lipca 1914 r. w Chyrowie. Na trzecim posiedzeniu synodalnym 8 lipca o. Bernard Łubieński odczytał siódmy referat synodalny *O Bractwie dla Młodzieży*, poświęcony w zasadniczej części właśnie tej konfraterni. W dyskusji nad referatem głos zabrali ks. Bronisław Świejkowski, ks. Władysław Sarna, ks. Wojciech Tomaka, ks. Józef Dziedzic i ks. Walenty Kozak. Wypowiadali się oni bardzo przychylnie o Bractwie Świętej Rodziny. Z uznaniem wyraził się o nim także bp Józef Sebastian Pelczar²⁹.

24 *Akta Kongregacji Synodalnej czyli Synodu dyecezalnego dwudziestego pierwszego odbytego w dniach 7, 8 i 9 lipca 1914 roku w Chyrowie pod przewodnictwem Józefa Sebastiana Pelczara Biskupa przemyskiego ob. lać.*, Przemysł 1916, s. 63-64.

25 B. Kumor, s. 323.

26 *Akta Kongregacji Synodalnej czyli Synodu dyecezalnego dwudziestego pierwszego*, s. 64.

27 B. Kumor, t. VII, s. 323.

28 *Statuta Synodi Dioeceseanae Premisliensis*, w: *Acta et Statuta Synodi Dioeceseanae Premisliensis quam A. D. 1902 Diebus 19, 20, 21, 22 Mensis Augusti habuit Iosephus Sebastianus Pelczar Episcopus Premisliensis Latinorum, Suae Sanctitatis Leonis PP. XIII Praelatus Domesticus, Doctor S. Theologiae et SS. Canonum, Eques c. r. Ordinis Coronae Ferreae etc. etc.*, Premisliae MCMIII, p. 528.

29 *Akta Kongregacji Synodalnej czyli Synodu dyecezalnego dwudziestego pierwszego*, s. 62-67.

Trudno określić, jak przebiegał rozwój konfraterni w parafii sokołowskiej. Nie zachowały się żadne świadectwa mówiące o szczegółach jej działalności. Ze schematyzmów diecezjalnych wiadomo, że bractwo istniało w Sokołowie już w roku 1897³⁰. Jego upadku nie spowodowała I wojna światowa, gdyż spełniało ono swoje zadania w roku 1917³¹. Wedle zachowanych dokumentów organizacja istniała jeszcze w roku 1919³². Dalsze jej losy są nieznane. Prawdopodobnie upadła ona na początku lat 20. XX wieku³³.

Celem konfraterni było ułatwienie swoim członkom prowadzenia życia chrześcijańskiego, a w konsekwencji zapewnienie im zbawienia. W realizacji tego celu nie stosowano żadnych środków nadzwyczajnych, lecz zwykłe środki duszpasterskie: modlitwę, słuchanie i rozważanie słowa Bożego, częste przystępowanie do sakramentów, kult Jezusa, Maryi i Józefa. Na członków nie nakładano żadnych obowiązkowych modlitw do odmawiania.

Cechą charakterystyczną bractwa było organizowanie cotygodniowych spotkań w kościele dla członków. Przepisy zalecały, by w większych parafiach spotkania te odbywały się w niedzielę. Prawdopodobnie sokołowska konfraternia dzieliła się na dwa oddziały – męski i kobiecy, gdyż należeli do niej zarówno mężczyźni i młodzieńcy, jak i kobiety i dziewczęta. Dla każdego z oddziałów proboszcz (kierownik bractwa) urządzał osobne zebranie. Rozpoczynało się ono odmówieniem cząstki różańca i modlitw brackich. Później polecano Bogu chorych lub zmarłych członków, a następnie kierownik wygłaszał krótką naukę. Zebranie kończył rachunek sumienia, Komunia św. duchowa i błogosławieństwo krucyfiksem lub Najświętszym Sakramentem³⁴.

Każdy oddział posiadał swojego patrona³⁵. Wedle statutu bractwa, oddziały dzieliły się na grupy liczące 20-40 członków. Skupiały one osoby mieszkające blisko siebie – w jednej części miasta lub w jednej wiosce. Na

³⁰ *Schematismus pro anno Domini 1898*, s. 146.

³¹ Por. *Schematismus pro anno Domini 1917*, Premislae 1916, s. 129. Według schematyzmów trudno określić, do kiedy Bractwo istniało, gdyż po zakończeniu I wojny światowej w schematyzmach diecezjalnych zaprzestano zamieszczać informacje o bractwach i stowarzyszeniach istniejących w poszczególnych parafiach.

³² AAPrz, L. Szado, Memoriale continens interrogationes, ad quas tempore Visitationis canonicae Ecclesiarum Rectores responsa sua in scripto exarata Visitatori admonuere tenetur z 16 czerwca 1919 r.: „In eccl. adest (...) [confraternitas] S. Familiae”.

³³ O Bractwie tym milczało Sprawozdanie ze stanu religijnego parafii Sokołów z 25 sierpnia 1927 r. Por. AAPrz, L. Szado, tamże.

³⁴ *Akta Kongregacji Synodalnej czyli Synodu dyecezalnego dwudziestego pierwszego*, s. 65.

³⁵ Niestety, nie zachowały się informacje, jaki święty (lub jacy święci) był patronem sokołowskiego Bractwa Świętej Rodziny.

czyle oddziału stał zwierzchnik, mający do pomocy „podzwierzchnika”. Mogli oni dobrać sobie jeszcze sekretarza. Osoby te tworzyły kierownictwo oddziału, które roztaczało opiekę nad członkami konfraterni. Prowadziły one też księgi brackie³⁶ oraz sprawdzały obecność na zebraniach.

Warte zauważenia jest, że bractwo wykluczało raczej wszelką działalność materialną, a więc fundacyjną i charytatywną. Jakiegokolwiek składki (np. na światło, na chorągiew itp.) mogły być dokonywane tylko wyjątkowo, za każdorazową wiedzą i zgodą kierownika. Powodem tych ograniczeń była troska, by członkowie nie zostali odwiedzeni od głównego celu organizacji³⁷.

* * *

Innym z bractw istniejących w Sokołowie było **Bractwo Wstrzeмиężliwości**. Jego początki w diecezji przemyskiej sięgają czasów bpa Franciszka Ksawerego Zacharyasiewicza (1840-1845), który w roku 1844 powołał w niej Towarzystwo Wstrzeмиężliwości. Niestety, z czasem Towarzystwo straciło swoją atrakcyjność i upadło. W roku 1869 bp Antoni Józef Manastyrski podjął starania, by Towarzystwu nadać rangę bractwa kościelnego. Dążenia te zostały jednak pokrzyżowane przez jego rychłą śmierć.

Przekształcenie Towarzystwa w Bractwo Wstrzeмиężliwości udało się następnemu pasterzowi diecezji bpowi Maciejowi Hirschlerowi (1870-1881). 24 marca 1871 r. przedłożył on Stolicy Apostolskiej dekret o zatwierdzeniu bractwa. Dekret ten został zatwierdzony 22 kwietnia 1871 r. Od tej pory konfraternia rozwinęła szeroką działalność antyalkoholową³⁸. Jej członkowie deklarowali zachowywanie całkowitej abstynencji lub częściowej wstrzeмиężliwości, próbowali również podejmować działania na polu społecznym.

Bractwo nie rozwinęło się tak, jak tego oczekiwano³⁹, niemniej

³⁶ Księgi konfraterni sokołowskiej nie zachowały się do naszych czasów.

³⁷ *Akta Kongregacji Synodalnej czyli Synodu dyecezyalnego dwudziestego pierwszego*, s. 66-67.

³⁸ Biblioteka Wyższego Seminairum Duchownego w Rzeszowie [dalej: BWSDRz], A. Gil, *Działalność trzeźwościowa duchowieństwa w diecezji przemyskiej w latach 1844-1914*, Rzeszów 1997, s. 74, mps.

³⁹ Rozważając istniejący stan rzeczy, bp Józef Sebastian Pelczar wskazał przyczyny upadku bractwa i braku efektywności jego działania. Powodami – według niego – były: sezonowa emigracja zarobkowa diecezjan, zaniedbanie działalności bractwa przez kapłanów, brak zaangażowania duchowieństwa i nie przystępowanie przez niego do bractwa oraz wady dotychczasowej reguły. Por. *Akta Kongregacji Synodalnej*, w: *Akta i statuta Kongregacji Synodalnej czyli Synodu dyecezyalnego dwudziestego odbytego w dniach 25*,

do roku 1902 zaistniało aż w 274 kościołach parafialnych i filialnych⁴⁰. W parafii sokołowskiej Bractwo Wstrzemięźliwości założone zostało w roku 1844, początkowo jako Towarzystwo Wstrzemięźliwości. Nie wiadomo, czy organizacja ta cieszyła się ciągłością. O konfraterni milczał np. schematyzm diecezjalny z roku 1887⁴¹, wymieniał je natomiast schematyzm z roku 1898⁴². Również schematyzmy dwóch pierwszych dekad XX wieku odnotowały jej istnienie⁴³.

Czasy świętości zrzeczenia w parafii sokołowskiej przypadły na przełom wieków XIX i XX. Przykładowo podczas misji ludowych w Sokołowie w roku 1901, przyrzeczenia wstrzemięźliwości podjęło 500 wiernych⁴⁴. Choć bractwo miało za sobą długą przeszłość w parafii, w okresie międzywojennym nie nastąpił w nim raczej masowy napływ członków. W roku 1928, a więc w połowie rozpatrywanego w tej pracy okresu, konfraternia liczyła 398 członków, co stanowiło zaledwie 8,68 % parafian⁴⁵.

Wobec zmieniających się warunków i potrzeb bp Józef Sebastian Pelczar podjął decyzję o reformie bractwa w diecezji. Synod przemyski w roku 1908 zatwierdził jego nowy statut. Zobowiązał jednocześnie wszystkich rządców parafii, sprawujących opiekę nad bractwem, do wprowadzenia w życie postanowień synodalnych, podjętych odnośnie niego⁴⁶. O konfra-

26 i 27 sierpnia 1908 r. w Przemysłu pod przewodnictwem Józefa Sebastiana Pelczara Biskupa przemyskiego ob. *łac. itd. itd.*, Przemysł 1908, s. 26-37.

⁴⁰ *Statuta Synodi Dioecessanae Premisliensis*, p. 528: „In Nostra dioecesi existunt: (...) Sodalitas temperantiae (in 274 par.)”.

⁴¹ *Schematismus pro anno Domini 1887*, Premisliae 1886, s. 133.

⁴² *Schematismus pro anno Domini 1898*, s. 146.

⁴³ *Schematismus pro anno Domini 1903*, s. 148; *Schematismus pro anno Domini 1912*, s. 159; *Schematismus pro anno Domini 1917*, s. 129.

⁴⁴ A. Gil, s. 56. Oczywiście nie wszyscy deklarujący trzeźwość musieli przystąpić do Bractwa, ale w większości tak właśnie się działo.

⁴⁵ AAPrz, Stan ilościowy członków Stowarzyszenia św. Aniołów Stróżów i Bractwa Wstrzemięźliwości w 1928 r.

⁴⁶ *Statuta i Komentarze Kongregacji Synodalnej*, s. 114: „Bractwo wstrzemięźliwości winno uledz reformie także i w tym kierunku, by się mogło dostosować do wymogów, jakie duch zrzeczenia się obudził u ludzi w naszych czasach. Aby Bractwo żyło i działało, mają członkowie gromadzić się w pewnych czasach; zarząd Bractwa wybrany przez członków weźmie na siebie prowadzenie spraw Bractwa; Bractwo winno mieć swoje pisma, broszury; akcja jego nie może się kończyć na przyjęciu członków, ale ono ma ich wziąć w opiekę, ciężary abstynencji im zmniejszać, dawać do ręki broń do walki z nieprzyjacielem. W tych dwóch kierunkach, jak świadczy statut Bractwa wstrzemięźliwości, podejmujemy reformę Bractwa i nakazujemy wszystkim rządcom parafii, którzy mają bractwo u siebie, by w przeciągu roku od ogłoszenia dekretów niniejszej kongregacji synodalnej postarali się o nową organizację Bractwa według postanowień statutu”.

ternię troszczyli się także biskupi przemyscy w późniejszym czasie. Propowali oni rządcom kościołów m.in. honorowanie członków organizacji i przeprowadzanie rozmaitych akcji trzeźwościowych⁴⁷.

Bractwo postawiło sobie za cel zwalczanie nałogu nadużywania alkoholu. Poprzez to dążyło do wyeliminowania w społeczeństwie polskim wpływających z tego szkód religijno-moralnych, zdrowotnych i materialnych. Podkreślano zarazem pobudki religijne podejmowanych na tej niwie działań⁴⁸.

Pierwszorzędną patronką bractwa była Matka Boża Bolesna, a święto patronalne stanowiła uroczystość Siedmiu Bolesci Najświętszej Maryi Panny, którą obchodzono w trzecią niedzielę września. Drugorzędnymi patronami byli: bł. Jan z Dukli, św. Jacek, św. Jan Kanty i św. Stanisław Kostka. Członkowie organizacji obdarzeni zostali szeregiem odpustów zupełnych: w dzień przyjęcia do konfraterni, w jej święto patronalne oraz w godzinę śmierci przy przyjęciu sakramentów św. i wzywaniu Imion Jezusa i Maryi. Poza tym konfraternia została ubogacona odpustami cząstkowymi: w święta patronów drugorzędnych bractwa, za dobre uczynki, za pozyskanie konfraterni nowych członków oraz za nawrócenie z pijaństwa osób uzależnionych.

Protektorem bractwa w diecezji przemyskiej był biskup diecezjalny. W przypadku wakansu stolicy zastępował go tymczasowy rządcą diecezji. Funkcję promotora (krzewiciela) konfraterni w parafiach spełniał proboszcz parafii lub inny rządcą. Sokołowski bractwem w dwudziestolecie międzywojennym opiekowali się kolejno: ks. Leon Szado, ks. Ludwik Kordyl i ks. Ludwik Buwała. Promotor podejmował obowiązki przyjmowania do organizacji nowych członków, wydalania nieodpowiednich oraz ewentualnie przeciwstawiania się błędnym decyzjom i uchwałom Zarządu.

⁴⁷ Np. w roku 1933 Kuria Biskupia zarządziła, by rządcy parafii „w święto Matki Bożej Gromnicznej lub w poprzednią niedzielę ogłosili stosowną naukę o konieczności i błogich skutkach trzeźwości” i „aby z okazji odpustu Bractwa Wstrzemięźliwości zarządzili wspólną Komunię św. dla członków, odnowili z nimi przyrzeczenia brackie, przyjęli uroczyste nowych członków i w miarę możliwości odbyli walne zebranie bractwa; aby w miarę uznania i możliwości urządzili kolektę na propagandę trzeźwości (...); aby w miarę możliwości postarali się w miesiącu lutym o wykłady lub kazanie stanowe o alkoholizmie na zebraniach Żywego Różańca”. Por. *Z okazji Tygodnia Propagandy Trzeźwości*, KDP, 1933, z. 1, s. 7.

⁴⁸ *Statut Bractwa wstrzemięźliwości*, w: *Akta i Statuta Kongregacji Synodalnej czyli Synodu diecezjalnego dwudziestego odbytego w dniach 25, 26 i 27 sierpnia 1908 r. w Przemysłu pod przewodnictwem Józefa Sebastiana Pelczara Biskupa przemyskiego ob. łącz. itd. itd.*, s. 115: „Celem Bractwa wstrzemięźliwości jest zwalczanie nadużyć w napojach wysokowych i usuwanie wynikających stąd szkód religijno-moralnych, zdrowotnych i ekonomicznych, a przez to także uczczenie pragnienia Pana Jezusa w czasie Jego męki”.

Zarząd tworzyło sześciu członków bractwa, wybieranych przez walne zgromadzenie większością głosów. Byli to: starszy (przewodniczący), kasjer, sekretarz i trzech zwykłych członków. Ich kadencja trwała trzy lata. Oprócz nich w skład Zarządu wchodził jako siódmy – już na innych prawach – rządcą parafii, nawet jeśli nie należał do konfraterni.

Zarząd parafialny zwoływał raz w roku walne zgromadzenie członków. Składał na nim sprawozdanie z czynności Zarządu oraz działalności i stanu bractwa. Oceniał też przydatność kandydatów i rozpatrywał bieżące sprawy. Wszelkie decyzje podejmowane były przez głosowanie większością głosów. Do ważności uchwał wymagana była obecność przynajmniej trzech członków.

Walne zebranie całego bractwa w diecezji odbywało się co roku. Rozpatrywano na nim sprawy ważne dla całej konfraterni. Porządek dzienny obrad przygotowywał Zarząd Diecezjalny. Któryś z jego członków odczytywał również referat lub prowadził wykład. Walne zebranie dawało absolicję rocznemu sprawozdaniu z czynności Zarządu Diecezjalnego, zatwierdzało jego zarządzenia lub je znosiło.

Członkiem organizacji mógł zostać każdy dorosły katolik podejmujący zobowiązanie zupełnego wstrzymywania się od używania tzw. trunków palonych i niewielkiego używania tzw. trunków niepalonych. Zobowiązanie to można było przyjąć na pewien okres lub na całe życie. Nowemu członkowi zezwalano na początku tylko na podejmowanie zobowiązań rocznych, które dopiero po ich wypełnieniu przedłużano na deklarowany okres. Członkowie wstępowali do bractwa w kościele; miało to miejsce przed ołtarzem maryjnym. W poczet członków konfraterni przyjmował ich rządcą parafii. W decyzji o przyjęciu kierował się zdaniem Zarządu i mógł przyjąć tylko tych, o których Zarząd wydał przychylną opinię. Mógł natomiast odmówić przyjęcia kandydatów przez Zarząd promowanych.

Członek bractwa mógł z niego wystąpić. Członkostwo traciło się również poprzez nieodnowienie przyrzeczenia w terminie sześciu miesięcy od upłynięcia zobowiązania. W przypadkach złamania zobowiązań lub prowadzenia gorszącego stylu życia, Zarząd lub promotor mógł wykluczyć członka z konfraterni. Gdy czynił to kapłan, powinien był wpiery zasięgnąć rady Zarządu. Przed podjęciem takiej decyzji wymagano także co najmniej dwukrotnego upomnienia członka przez promotora albo przewodniczącego⁴⁹.

Członkowie organizacji nie przyjmowali na siebie wielu obowiązków. Składali postanowienia wstrzemięźliwości pierwszego stopnia lub

⁴⁹ A. Gil, s. 75-79.

wstrzeźliwości drugiego stopnia⁵⁰. Abstynencja, deklarowana przez braci, nie była absolutna. Statut dokładnie wyliczał przypadki, gdy ich zobowiązania ulegały zawieszeniu⁵¹.

Samo nieużywanie alkoholu nie wystarczało do wypełnienia zobowiązań brackich. Członkowie konfraterni mieli za zadanie pracować nad realizacją celów konfraterni i w miarę możliwości oddziaływać na lokalne środowisko. Oprócz tego w każdą niedzielę zobowiązani byli do odmawiania modlitwy św. Bernarda *Pomnij o Najświętsza Panno Maryjo* lub trzy *Zdrowaś Maryjo*. Ważne było także zastrzeżenie, iż złamanie zobowiązań nie pociągało za sobą grzechu, chyba że dana osoba zobowiązała się osobno i prywatnie do spełnienia postanowień organizacji⁵².

Bractwo realizowało swój główny cel poprzez różnorakie działania. Przede wszystkim kładziono nacisk na wstrzeźliwość samych członków. Drugim działaniem było podejmowanie starań, by odwozić od pijaństwa nałogowych alkoholików. Członkowie mieli wspierać zakłady lecznicze dla osób uzależnionych i popierać tworzenie instytucji promujących trzeźwy styl życia: kawiarni, herbaciarń, czytelni. Zrzeszenie przyjmowało obowiązek słowem i piśmem budzenia świadomości niebezpieczeństw, wynikających z alkoholizmu. Statut zalecał wpływanie na władze ustawodawcze, administracyjne i policyjne, by ustanawiano i respektowano prawa i zarządzenia wydawane przeciw alkoholizmowi. W szczególny sposób troską polecał otoczyć młodzież, narażoną mocno na używanie i nadużywanie napojów wysokokowych⁵³.

* * *

⁵⁰ *Statut Bractwa wstrzeźliwości*, s. 115: „Zobowiązani do wstrzeźliwości 1 stopnia winni są wstrzymywania od trunków palonych jak: wódka, arak, rum, koniaki, likiery itp. a mierność zachować w używaniu trunków niepalonych jak: wino, piwo, porter, miód itp. Zobowiązani do wstrzeźliwości 2 stopnia wstrzymać się mają od napojów wysokokowych w jakiegokolwiek formie”.

⁵¹ Bracia mogli używać alkoholu w trzech przypadkach: gdy wymagały tego ceremonie religijne (np. picie wina w kościele w święto św. Jana Ewangelisty), gdy wyraźnie zalecił tego lekarz i gdy względy miłości bliźniego wymagały poczęstowania napojem wysokokowym – ta klauzula nie dotyczyła jednak trunków palonych.

⁵² *Sprawozdanie z kongregacji dekanalnej odbytej w r. 1900, 1901, 1902*, KDP, 1903, z. 2, s. 40: „Przyrzeczenia (...) wstrzeźliwości, jako zobowiązania brackie nie obowiązują pod grzechem, bo nie są ślubami, ale zwykłymi zobowiązaniami brackimi. Nie stają się też ślubami przez to, że wierni przystępując do bractwa odmawiają według starych formuł przyrzeczenie mające formę ślubu, a nawet wymawiają przytem słowo «ślubuję». Kościół bowiem przyjmując wiernych do Bractwa Wstrzeźliwości nie ma intencji odbierać od nich ślubów”.

⁵³ *Statut Bractwa wstrzeźliwości*, s. 115.

W środowisku sokołowskim dużą rolę odgrywały też bractwa świadczące o maryjnej pobożności parafian. Były to: Bractwo Najświętszej Maryi Panny Królowej Korony Polskiej i Bractwo Matki Bożej Szkaplerznej. Sokołów miał bogatą tradycję kultu maryjnego, wytworzoną m.in. przez dawne Bractwo Różańca Świętego i Bractwo Niepokalanego Poczęcia Najświętszej Maryi Panny oraz cześć oddawaną łaskami słynącemu wizerunkowi Najświętszej Panny. Początek XX wieku przyniósł ze sobą założenie w parafii sokołowskiej **Bractwa Najświętszej Maryi Panny Królowej Korony Polskiej**.

O istnieniu tej konfraterni w Sokołowie w latach 1918-1939 mówi tylko jeden dokument – datowany w roku 1919⁵⁴. Oprócz niego brak jest jakichkolwiek innych wzmianek w znanych materiałach źródłowych na ten temat. Prawdopodobnie zrzeszenie to rychło upadło, jako że nie ma już o nim żadnych informacji z późniejszych lat. Nie można jednak przemilczeć pracy tej organizacji, choć początek okresu międzywojennego oznaczał właściwie kres istnienia konfraterni.

Bractwo Najświętszej Maryi Panny Królowej Korony Polskiej zaprowadzone zostało w diecezji przemyskiej 17 października 1910 r.⁵⁵ Uczynił to bp Józef Sebastian Pelczar, wzorując się na archidiecezjach lwowskiej i krakowskiej, w których bractwo to zaistniało pod koniec XIX wieku⁵⁶. Wskazał on zarazem pięć zadań, jakie miała realizować konfraternia. Należały do nich: krzewienie nabożeństwa do Najświętszej Maryi Panny Królowej Korony Polskiej, pogłębianie życia religijnego i moralnego wiernych, praktyka modlitw do Matki Bożej a z Nią do Serca Jezusowego o miłosierdzie nad narodem polskim i jego odrodzenie, podejmowanie dzieł miłosierdzia oraz praca na polu społecznym i ekonomicznym⁵⁷.

⁵⁴ AAPrz, L. Szado, Memoriale continens interrogationes, ad quas tempore Visitationis canonicae Ecclesiarum Rectores responsa sua in scripto exarata Visitatori admonuere tenetur z 16 czerwca 1919 r.

⁵⁵ J. S. Pelczar, *List pasterski o zaprowadzeniu Bractwa Najświętszej Panny Maryi Królowej Korony Polskiej i połączeniu z niem Związku katolicko-społecznego*, KDP, 1910, z. 10, s. 554: „Ku większej chwale Boga w Trójcy Świętej Jedyne go i ku rozszerzeniu czci Bogarodzicy, powagą Naszą biskupią, ale z zastrzeżeniem praw Stolicy świętej, zaprowadzamy we wszystkich kościołach parafialnych i filialnych Naszej dyecezyi Bractwo Najświętszej Panny Maryi Królowej Korony Polskiej”.

⁵⁶ W archidiecezji krakowskiej bractwo to powstało także z inicjatywy bpa Józefa Sebastiana Pelczara. Założył on je w roku 1891, w stulecie uchwalenia Konstytucji 3 Maja, jeszcze jako profesor Uniwersytetu Jagiellońskiego. Por. BWSDRz, P. Zapór, *Historia Zgromadzenia Służebnic Najświętszego Serca Jezusowego w latach 1894-1947*, Rzeszów 2001, s. 4, mps.

⁵⁷ J. S. Pelczar, *List pasterski o zaprowadzeniu Bractwa Najświętszej Panny Maryi Królowej Korony Polskiej i połączeniu z niem Związku katolicko-społecznego*, s. 554-555.

Dostrzegając zbieżność zadań bractwa i ówczesnego Związku Katolicko-Społecznego⁵⁸, biskup przemyski połączył je. Intencją biskupa było, by członkowie związku mogli zyskiwać odpusty brackie, a zarazem by sam związek ożywił swą działalność. Wszyscy członkowie Związku Katolicko-Społecznego stali się jednocześnie członkami bractwa. Wyjątkiem byli tylko ci, którzy wyraźnie się temu sprzeciwili⁵⁹.

Bractwo razem ze związkiem poddano w roku 1911 reorganizacji. Poprawiono też statut konfraterni. Przyczyną tych działań była potrzeba dostosowania działalności obu tych zrzeszeń do istniejących nowych warunków. Innymi powodami były: zabiegi o rozszerzenie czci Maryi – Królowej Korony Polskiej, pragnienie wzmożenia modlitw o miłosierdzie Boże dla Polaków w przełomowym dla narodu okresie, obrona wiary przed działalnością masonerii i komunizmu oraz intencja roztoczenia opieki nad sierotami, biednymi i inwalidami⁶⁰.

Poprawiony statut bractwa określił potrójne zadanie konfraterni. Były to: uświęcenie członków, krzewienie czci do Maryi jako Królowej Korony Polskiej i działalność na rzecz religijnego, moralnego i ekonomicznego dobra społeczeństwa polskiego. Realizacji celu konfraterni służył szereg środków. Należały doń m.in. wspólne nabożeństwa i zebrania, wspieranie duszpasterzy, propagowanie dobrej literatury, tworzenie czytelni, ochronek, domów ubogich, tanich kuchni itp., roztaczanie opieki nad sierotami, ubogimi i chorymi, popieranie katolickich związków i spółek robotników oraz organizowanie wykładów, pogadanek i uroczystych obchodów⁶¹.

Do wstępowania do bractwa zachęcał wszystkich wiernych m.in. list pasterski bpa Józefa Sebastiana Pelczara o odnowieniu konfraterni i połączonego z nią Związku Katolicko-Społecznego z roku 1918. Zostały w nim sprecyzowane i dokładnie wyjaśnione zadania organizacji. Poszerzono je jednocześnie, aby umożliwić rozwijanie w społeczeństwie polskim ducha

⁵⁸ Tenże, *Statut „Związku katolicko-społecznego” dyecezyi przemyskiej pod opieką Najśw. Panny Maryi Królowej Korony Polskiej*, KDP, 1906, z. 1, s. 11: „Celem tego związku jest: a) krzewienie i umacnianie zasad katolickich w życiu prywatnym, rodzinnym i publicznym, jakoteż w wychowaniu młodzieży; b) naprawa naszych stosunków społecznych w duchu sprawiedliwości i miłości chrześcijańskiej; c) obrona praw i interesów narodowych; d) ściślejsze zjednoczenie katolików, pracujących dla dobra powszechnego”.

⁵⁹ [Tenże], *Wskazówki dla Rządów kościołów odnoszące się do Listu pasterskiego z 17 października 1910*, KDP, 1910, z. 10, s. 557.

⁶⁰ [Tenże], *Orędzie do Duchowieństwa w sprawie reorganizacji Bractwa N. P. Maryi Królowej Korony Polskiej i połączonego z niem Związku katolicko-społecznego*, KDP, 1918, z. 1, s. 14.

⁶¹ Tenże, *Poprawiony Statut Bractwa N. P. Maryi Królowej Korony Polskiej i Związku katolicko-społecznego*, KDP, 1918, z. 1, s. 15.

patriotycznego, wspieranie instytucji podnoszących kulturę i dobrobyt, rozwijanie oświaty i walkę z występkami moralnymi, zwł. pijaństwem, rozpustą, pieniactwem, bójkami oraz kradzieżami⁶². Przestrzeżono równocześnie duszpasterzy przed tym, by działalność bractwa nie przerodziła się w puste akcje bez równoległej formacji religijnej. Wszelkie działania na polu społecznym i ekonomicznym określono jako „drugorzędne” w odróżnieniu od działalności kościelnej i charytatywnej⁶³.

Na czele bractwa i związku w parafii stała Rada Parafialna. W jej skład wchodziły 24 osoby⁶⁴. Należeli doń: miejscowy duszpasterz – duchowy opiekun, przewodniczący lub delegaci (delegatki) stowarzyszeń kościelnych istniejących w parafii⁶⁵ oraz reprezentanci wybierani na trzy lata przez ogólne zebranie członków konfraterni i związku. Rada Parafialna wybierała spośród siebie przewodniczącego, jego zastępcę, sekretarza i skarbnika. W ciągu roku odbywało się sześć posiedzeń Rady⁶⁶ pod kierownictwem przewodniczącego. Było to nawet więcej, niż przewidywał statut, który wymagał przynajmniej czterech posiedzeń Rady rocznie. Na tych spotkaniach

⁶² Tenże, *List pasterski o odnowieniu Bractwa N. P. Maryi Królowej Korony Polskiej i połączonego z niem Związku katolicko-społecznego*, KDP, 1918, z. 8, s. 128-129.

⁶³ Tenże, *Wskazówki dla Rządców parafij co do odnowienia Bractwa Najśw. Panny Maryi Królowej Korony Polskiej i połączonego z niem Związku katolicko-społecznego*, KDP, 1918, z. 8, s. 133: „Co do działalności Bractwa i Związku, trzeba się trzymać następujących zasad: po pierwsze (...) niechże Rządca parafii (...) sam będzie motorem wszystkich spraw dobrych w parafii podejmowanych i wyształca sobie powoli zdolnych pomocników; po wtóre, że głównym zadaniem Bractwa i Związku nie jest tworzenie instytucji ekonomicznych, np. kółek rolniczych, spółek, składnic, sklepików i t. p., ale wyrabianie w parafii ducha katolickiego, popieranie dzieł miłosierdzia; po trzecie, że praca katolicko-społeczna, tak pojęta, wchodzi w zakres obowiązków pasterskich drugorzędnych, nie ma jednak przeszkadzać obowiązkowi pierwszorzędnym; po czwarte, że praca ta nie jest łatwą i wymaga nietylko wielkiej roztropności, pomnażającej się doświadczeniem i konferencyami z braćmi kapłanami, zwłaszcza na Radzie dekanalnej, ale także gorliwości świętej, nie zrażającej się żadnymi trudnościami”.

⁶⁴ Owe „24 osoby” był to stan optymalny, wzorcowy. Wolno było tworzyć bardziej lub mniej liczne Rady, biorąc pod uwagę stosunki i potrzeby istniejące w parafii. W Sokołowie, przynajmniej w roku 1911 Rada Parafialna związku i bractwa liczyła 24 osoby. Por. *Sprawozdanie z czynności komitetu diecezjalnego Związku katolicko-społecznego*, KDP, 1911, z. 7-8, s. 459

⁶⁵ Zachęcano, by oprócz przewodniczących bractw i stowarzyszeń, do Bractwa Najświętszej Maryi Panny Królowej Korony Polskiej i Związku Katolicko-Społecznego wpisywali się także zwykli członkowie bractw i stowarzyszeń. Por. *Przynaglenie do tworzenia rad parafialnych i dekanalnych Związku katolicko-społecznego i połączonego z nim Bractwa N. P. Maryi Królowej Korony Polskiej*, KDP, 1918, z. 4-5, s. 79.

⁶⁶ *Sprawozdanie z czynności komitetu diecezjalnego Związku katolicko-społecznego*, s. 459.

debatowano nad realizacjami zadań bractwa i wykorzystywaniem do tego proponowanych środków⁶⁷.

Bractwom w poszczególnych parafiach przewodniczyła Rada Diecezjalna. Należeli do niej wszyscy dziekani lub wice dziekani, członkowie Komitetu Diecezjalnego i delegaci z poszczególnych parafii, wybierani przez Rady Parafialne na trzy lata. Organem wykonawczym był Komitet Diecezjalny. W jego skład wchodził: delegat Ordynariatu, prezes bractwa i 30 członków wybieranych na trzy lata przez Radę Diecezjalną. Rada Diecezjalna zbierała się co trzy lata. Wybierała swych przedstawicieli do nowego Komitetu, wysłuchiwała sprawozdania z działalności starego Komitetu i udzielała mu absolutorium oraz rozpatrywała sprawy dotyczące bractwa i związku. Komitet Diecezjalny obradował przynajmniej raz na rok, zaś jego tzw. Wydział Ścisły – raz na kwartał lub częściej. Wydział Ścisły realizował zadania zlecane przez Komitet⁶⁸. Bractwo i związek reprezentował na zewnątrz prezes mianowany przez biskupa diecezjalnego⁶⁹.

Bractwo zaistniało w Sokołowie najpóźniej w roku 1911. Rychło też zostało powiązane ze Związkiem Katolicko-Społecznym. Dodać też należy, że działalność związku była bardzo prężna. Już w roku 1910 zorganizował on obchody jubileuszu 50-lecia kapłaństwa papieża Piusa X. Jego członkowie włączyli się też w przeżywanie pamiątki polskiego zwycięstwa pod Grunwaldem oraz rocznicy uchwalenia Konstytucji 3 Maja. Po połączeniu związku z bractwem roztoczono również szerszą opiekę duchową i materialną nad opuszczonymi sierotami i chorymi osobami starszymi⁷⁰.

Bractwo Najświętszej Maryi Panny Królowej Korony Polskiej połączone ze Związkiem Katolicko-Społecznym było dość aktywne w parafii sokołowskiej. Od chwili zawiązania włączyło się ono czynnie w dzieło budowy kościoła parafialnego. W jednym ze sprawozdań w roku 1911 miejscowy proboszcz ks. Franciszek Stankiewicz zapisał nawet, że głównie jego staraniem budowa świątyni zaczęła zbliżać się do finału⁷¹.

⁶⁷ J. S. Pelczar, *Poprawiony Statut Bractwa N. P. Maryi Królowej Korony Polskiej i Związku katolicko-społecznego*, s. 16.

⁶⁸ Komitet Diecezjalny miał dosyć szeroki zakres działania: pomagał organizować bractwo i związek w parafiach, prowadził ewidencję związków parafialnych i kontrolował ich działalność, przyjmował sprawozdania ze stanu kasy i czynności Rad Parafialnych, zwoływał Radę Diecezjalną, przedkładał roczne sprawozdania ze swej działalności Ordynariatowi, urządzał zebrania parafialne i diecezjalne, wykonywał uchwały Rady Diecezjalnej.

⁶⁹ J. S. Pelczar, *Poprawiony Statut Bractwa N. P. Maryi Królowej Korony Polskiej i Związku katolicko-społecznego*, s. 17.

⁷⁰ *Sprawozdanie z czynności komitetu diecezjalnego Związku katolicko-społecznego*, s. 459.

⁷¹ Tamże.

Pod opieką konfraterni zawiązało się w latach 1911-1914 Towarzystwo Ognisko Młodzieży Rękodzielniczej. Przewodniczył mu ks. Stanisław Woźny, miejscowy katecheta. Pomagali mu też nauczyciele pracujący w mieście. W każdą niedzielę Towarzystwo organizowało wykłady i odczyty skupiające licznie miejscową młodzież. Później, pod bacznym okiem nauczycieli, urządzano zabawy taneczne.

W tym samym czasie w Wólce Leżajskiej, należącej wówczas do parafii, wzniesiono drewniany kościół, któremu nadano wezwanie Najświętszej Maryi Panny Królowej Korony Polskiej. Wyposażono go w najpotrzebniejsze szaty liturgiczne i paramenta. Rozpoczęto również zbierać składki na budowę mieszkania dla przyszłego księdza ekspozyta. W wiosce tej wybudowano dom ludowy, przeznaczony na wspólne zebrania, czytelnię ludową i sklep Kółka Rolniczego. Duży udział mieli w tym członkowie bractwa, którzy aktywnie włączali się w podejmowane działania⁷². Konfraternia posiadała swój majątek. W roku 1911 jej stan majątkowy wynosił 1350 koron i 76 halerzy⁷³.

Niestety, brak danych, jak przebiegał liczebny rozwój sokołowskiej konfraterni. Wiadomo tylko, że w roku 1911 bractwo razem ze związkiem skupiało 850 parafian⁷⁴. Nie zachowały się także szczegółowe informacje na temat działalności i formacji religijnej należących doń wiernych. Wiadomo jednakże, iż niezwykle uroczyście obchodzono corocznie święto Najświętszej Maryi Panny Królowej Korony Polskiej. W tym dniu urządzano także specjalne nabożeństwo, po którym miało miejsce walne zebranie członków. Bractwo włączało się też w obchody innych świąt – kościelnych i narodowych⁷⁵.

Członkiem Bractwa Najświętszej Maryi Panny Królowej Korony Polskiej mógł zostać każdy chrześcijanin wyznania katolickiego. Jego płeć, stan czy pozycja społeczna nie odgrywały żadnej roli. Aby zostać członkiem konfraterni, trzeba było zostać do niej przyjętym przez miejscowego duszpasterza i wpisać swoje nazwisko do księgi brackiej⁷⁶.

Na członku organizacji ciążyło kilka powinności. Przede wszystkim

⁷² *Sprawozdanie z pracy katolicko-społecznej w dyecezyi przemyskiej za czas od sierpnia r. 1914, tj. od „Kongresu Maryańskiego”, urządzonego w Przemyślu, do czerwca r. 1914, s. 305.*

⁷³ *Sprawozdanie z czynności komitetu dyecezyjalnego Związku katolicko-społecznego, s. 459.*

⁷⁴ *Tamże, s. 458.*

⁷⁵ *Sprawozdanie z pracy katolicko-społecznej w dyecezyi przemyskiej za czas od sierpnia r. 1914, tj. od „Kongresu Maryańskiego”, urządzonego w Przemyślu, do czerwca r. 1914, s. 305.*

⁷⁶ Sokołowskie księgi Bractwa Najświętszej Maryi Panny Królowej Korony Polskiej nie zachowały się do dzisiejszych czasów.

zobowiązany był on żyć zgodnie z normami moralności chrześcijańskiej i – jeśli był rodzicem – pobożnie wychowywać swoje dzieci. Prócz tego obowiązkiem członków było rozwijać kult maryjny i codziennie odmawiać modlitwę *Pod Twoją obronę* lub inne modlitwy do Matki Bożej. Do obowiązków względem konfraterni należało popieranie zadań bractwa i związku oraz składanie na cele charytatywne ofiary pieniężnej, nie mniejszej niż 1 korona. Członkowie bractwa uczestniczyli w specjalnych nabożeństwach, jakie kapłani urządzali w kościele parafialnym w pierwsze lub drugie niedziele miesiąca. Do uczestnictwa w nich wezwane było w szczególności sposób również Stowarzyszenie Żywego Różańca⁷⁷.

* * *

Bractwo Najświętszej Maryi Panny Królowej Korony Polskiej zanikło w parafii sokołowskiej na początku dwudziestolecia międzywojennego. Na jego miejsce szybko zawiązano jednak inną konfraternię maryjną – **Bractwo Matki Bożej Szkaplerznej**. To zrzeszenie wpisało się głęboko w ramy lokalnego kultu maryjnego.

Bractwo Matki Bożej Szkaplerznej odrywało dużą rolę w kształtowaniu duchowości parafian. Niestety, zachowało się wyjątkowo mało dokumentów mówiących o jego istnieniu i działalności. Na wielu miejscach możemy spotkać informacje o obecności tej konfraterni w kościele sokołowskim. Brakuje jednak świadectw o rozwijaniu kultu Matki Bożej z Góry Karmel, o działaniach podejmowanych przez członków bractwa czy o szczegółach ich formacji religijnej. W tej kwestii jakiegokolwiek rozważania opierać się mogą tylko na domysłach.

Bractwo Matki Bożej Szkaplerznej wiązało się z nabożeństwem szkaplerznym, powstałym w Zakonie Braci Najświętszej Maryi Panny z Góry Karmel. Nabożeństwo to, podobnie jak różańcowe, było jednym z najstarszych i najpopularniejszych w Kościele. Przynależność do bractwa uzewnętrzniała się głównie poprzez noszenie szkaplerza – wierzchniej części habitu karmelitańskiego. Wizja szkaplerza należała do istoty objawienia się Matki Bożej św. Szymonowi Stockowi, generalnemu przełożonemu karmelitów⁷⁸. Miała ona miejsce 16 lipca 1251 r. w klasztorze Aylesford w Anglii⁷⁹.

Charyzmat zakonu karmelitańskiego i jego miejsce w Kościele

⁷⁷ J. S. Pelczar, *Poprawiony Statut Bractwa N. P. Maryi Królowej Korony Polskiej i Związku katolicko-społecznego*, s. 16.

⁷⁸ Według słów Maryi każdy, kto nosi szkaplerz i umrze w nim, uchroniony będzie od ognia piekielnego.

⁷⁹ B. J. Wanat, E. Stolarczyk, *Szkaplerz znakiem oddania się Maryi*, Czerna 1994, s. 7-9.

potwierdził 13 stycznia 1252 r. papież Innocenty IV⁸⁰. Wraz z rozwojem Zakonu Braci Najświętszej Maryi Panny z Góry Karmel, rozwijało się nabożeństwo szkaplerzne. Już w 70 lat po wizji przeżytej przez św. Szymona Stocka, 13 marca 1322 r. papież Jan XXII poszerzył przywilej szkaplerza o tzw. przywilej sobotni⁸¹. Przywileje te zatwierdzali również inni papieże, m.in. Paweł II w latach 1534 i 1539, Pius V w roku 1564, Grzegorz XIII w roku 1577, Paweł V w roku 1613, Klemens X w roku 1637 i Pius XI w roku 1922⁸².

Początek Bractwa Matki Bożej Szkaplerznej przypada na rok 1273. Początkowo istniało ono w różnych formach. Zatwierdzenie papieskie otrzymało dopiero w roku 1530. Jako jego cel wyznaczono rozszerzanie czci Maryi Królowej Karmelu oraz pomaganie bliźnim w osiągnięciu zbawienia przez przyczynę i opiekę swej Orędowniczki. Szczególny nacisk położono na troskę o uświęcanie własnej duszy. Jako pomoc w drodze do tego zalecano: częstą modlitwę, praktykowanie cnoty czystości, częste przyjmowanie sakramentów św. oraz spełnianie dobrych uczynków⁸³. Konfraternia ta rozpowszechniła się zwłaszcza w XIX stuleciu. Spowodowane to było m.in. rozwijającą się wówczas mocno pobożnością maryjną⁸⁴.

Nie wiadomo, kiedy i w jaki sposób założone zostało sokołowskie Bractwo Matki Bożej Szkaplerznej. Konfraternię tę utworzono w tej parafii na pewno po roku 1919⁸⁵, lecz jeszcze przed rokiem 1927⁸⁶. Bardzo możliwe, że stało się to na skutek zabiegów zakonników karmelitańskich albo innych zakonników, lub księży diecezjalnych. Mogli oni w kościele sokołowskim

⁸⁰ Potwierdzenie papieskie stanowiło jedyny ratunek dla karmelitów, którzy znaleźli się w beznadziejnej sytuacji. Zagrożeni inwazją turecką wyemigrowali oni z Palestyny do Europy. Tu jednak wielokrotnie traktowani byli jak intruzi. Oprócz potrzeby dostosowania się do innej kultury, nowych warunków społecznych, etnicznych i klimatycznych, spotykały ich jeszcze inne trudności. Zakazywano im budować klasztory i celebrować Eucharystię. Dowodzono także, że zatwierdzenie papieskie dla eremitów z Góry Karmel nie dotyczy zakonników, którzy przybywając na kontynent europejski, musieli zmienić styl życia, określony przez regułę zakonną.

⁸¹ Przywilej ten stanowiła obietnica, że w pierwszą sobotę po śmierci Matka Boża wybawi z czyśćca tych, którzy pobożnie nosili szkaplerz, żyli w czystości należytym i odmawiali mniejsze oficjum maryjne, względnie pościli w środy i soboty.

⁸² B. J. Wanat, E. Stolarczyk, s. 10.

⁸³ D. Wider, *Prawie wszystko o Karmelu. Mały słownik*, Kraków 1990, s. 22-23.

⁸⁴ B. Kumor, s. 322.

⁸⁵ AAPrz, L. Szado, Memoriale continens interrogationes, ad quas tempore Visitationis canonicae Ecclesiarum Rectores responsa sua in scripto exarata Visitatori admonuere tenetur z 16 czerwca 1919 r.

⁸⁶ AAPrz, L. Szado, Sprawozdanie ze stanu religijnego parafii Sokołów z 25 sierpnia 1927 r.

prowadzić misje lub rekolekcje, bądź też głosić nauki na odpustach albo podczas innych uroczystości i niejako przy tej okazji zaszczyć nabożeństwo szkaplerzne⁸⁷.

Bractwo Matki Bożej Szkaplerznej nie miało tak ściśle określonej hierarchii i struktury organizacyjnej, jak inne konfraternie istniejące w parafii sokołowskiej. Cała istota przynależności do tej organizacji zawierała się w noszeniu szkaplerza oraz postępowaniu godnym czciciela Maryi Panny. Bractwo posiadało swoje księgi, do których wpisywano nazwiska przyjmowanych członków⁸⁸. Możliwe, że konfraternia miała swoje specjalne nabożeństwa liturgiczne w farze. Na pewno szczególnie uroczyste obchodzono w dniu 16 lipca święto Matki Bożej Szkaplerznej – wspomnienie Najświętszej Maryi Panny z Góry Karmel. Żadne szczegóły dotyczące działalności konfraterni nie są jednak znane.

Bractwo Matki Bożej Szkaplerznej stanowiło wspólnotę wiernych, którzy chcieli rozwijać kult maryjny i praktykować nabożeństwo szkaplerzne. Członkowie bractwa byli dopuszczani do wszelkich łask duchowych zakonu karmelitańskiego⁸⁹. Włączenie w grono członków konfraterni nie nakładało na wiernych żadnych specjalnych powinności. Jedynymi zobowiązaniami były: przyjęcie szkaplerza z rąk kapłana i stałe noszenie go na szyi oraz wpisanie swego imienia do księgi brackiej. Inne obowiązki, jak np. zachowywanie czystości według swego stanu oraz codzienna modlitwa małym oficjum o Matce Bożej lub poszczenie w środy i soboty, wymagane były tylko od tych, którzy pragnęli dostąpić przywileju sobotniego⁹⁰.

Członkowie Bractwa Matki Bożej Szkaplerznej mieli za zadanie rozwijać własną pobożność maryjną i propagować ją w swoim otoczeniu. Dlatego właśnie, chociaż konfraternia ta nie podejmowała raczej szczegól-

⁸⁷ Poświęcenia i założenia szkaplerza mógł dokonać każdy kapłan katolicki – diecezjalny i zakonny; warunkiem było tylko zachowanie ustalonej formuły. Por. J. Zieliński, *W znaku szkaplerza. Wprowadzenie w praktykę nabożeństwa szkaplerznego*, Kraków 2000, s. 33. Możliwe zatem, że bractwo założył któryś z duszpasterzy sokołowskich. Nowych członków przyjmowali do organizacji zapewne księża sokołowscy.

⁸⁸ Księgi sokołowskiego Bractwa Matki Bożej Szkaplerznej nie zachowały się do dzisiejszych czasów.

⁸⁹ J. Zieliński, op. cit., s. 27: „Przyjęcie szkaplerza włącza nas do rodziny zakonu karmelitańskiego. Jest to łaska dodatkowa dla praktykujących nabożeństwo; dzięki niej mają udział we wszystkich dobrach duchowych zakonu, to znaczy w odpustach, zasługach jego świętych i błogosławionych, Mszach świętych, modlitwach, umartwieniach, postach itp.”

⁹⁰ Bernard od Matki Bożej, *Znak zbawienia. Rozmyślenia z przykładami dla czcicieli M. Boskiej Szkaplerznej*, Kraków 1940, wyd. 2, s. 30-31.

nych działań na rzecz wspólnoty parafialnej⁹¹, niewątpliwie pozytywnie i w poważnym stopniu na nią oddziaływała.

* * *

Na terenie parafii sokołowskiej w dwudziestolecu międzywojennym powstała również jedna konfraternia eucharystyczna. Było nią **Bractwo Przenajświętszego Sakramentu**. Bractwo to powstało w Rzymie ok. roku 1539. Jego założycielem był zakonnik dominikański Tomasz Stella. Początkowo członkowie organizacji dbali o to, aby przy tabernakulach w dzień i w nocy paliła się wieczna lampka. W późniejszym czasie zaczęli troszczyć się o godne przechowywanie Najświętszego Sakramentu w zaszczytnych i eksponowanych miejscach w kościołach. Zobowiązali się też do składania ofiar na ubogie kościoły i otaczania czcią Najświętszego Sakramentu poprzez towarzyszenie z zapalonymi świecami kapłanowi niosącemu Go chorym. Statut konfraterni został zatwierdzony przez papieża Pawła III. Uczynił on to bullą *Dominus noster* wydaną 30 listopada 1539 r.⁹²

W diecezji przemyskiej Bractwo Przenajświętszego Sakramentu zaistniało w roku 1543. Zaprowadził je bp Jan Tarło. Bractwo miało za zadanie rozszerzać wśród wiernych nabożeństwo do Najświętszego Sakramentu. Początkowo rozwój organizacji przebiegał bardzo powoli. Stan ten zmienił się za rządów bpa Jana Zbąskiego. Zreformował on bowiem konfraternię i zaprowadził ją we wszystkich parafiach diecezji. Kres bractwu położyło w roku 1783 rozporządzenie cesarza Józefa II⁹³.

Bractwo Przenajświętszego Sakramentu zaprowadzono na nowo w diecezji przemyskiej staraniem bpa Józefa Sebastiana Pelczara. Biskup ten powołał je do istnienia na synodzie diecezjalnym odbytym w roku 1902. Postanowienia synodalne nakazały wprowadzić bractwo do każdej parafii⁹⁴.

⁹¹ Gdyby członkowie tego Bractwa prowadzili działalność charytatywną lub inny apostolat – co nawiasem mówiąc nie wypływałoby wcale z idei Bractwa – na pewno zachowałyby się jakieś dowody tego. Wzmianki o tym byłyby np. w kronice parafialnej lub w sprawozdaniach z wizytacji biskupich albo dziekańskich.

⁹² BWSDRz, G. Wojnar, Kult Eucharystii w Bractwie Przenajświętszego Sakramentu za czasów biskupa przemyskiego bł. Józefa Sebastiana Pelczara (1901-1924), Rzeszów 1995, s. 21, mps.

⁹³ Tamże, s. 22-23.

⁹⁴ *Statuta Synodi Dioecessanae Premisliensis*, p. 322: „Nunc demum eandem in omnes ecclesias parochiales et filiales introducendam esse decernimus et rectoribus ecclesiarum praecepimus, ut paulo post promulgationem Statuorum synodaliū fervidas habeant conciones de ineffabili amore Iesu Christi in institutione Eucharistiae nobis patefacto deque obligatione nostra gratias pro tanto amore reddendi, iniurias, quae

Podobne decyzje zawierał list pasterski wydany przez bpa Józefa Sebastiana Pelczara w roku 1903⁹⁵ oraz wydana w tymże roku odezwa do rządców parafii w sprawie zaprowadzenia Bractwa Przenajświętszego Sakramentu i odprawiania publicznych adoracji eucharystycznych⁹⁶. Do kwestii bractwa powracano jeszcze wielokrotnie, wzywając duszpasterzy do jego zakładania w parafiach⁹⁷ lub udzielając objaśnień odnośnie organizowania go, jego działalności i przyjmowania doń członków⁹⁸.

Nie jest znana dokładna data erygowania Bractwa Przenajświętszego Sakramentu w Sokołowie. Zgodnie ze statutami synodu diecezjalnego i zaleceniami listu pasterskiego bpa Józefa Sebastiana Pelczara, sokołowskie bractwo założono w niedługim czasie po erekcji tej konfraterni w diecezji. O jego istnieniu w Sokołowie mówił już schematyzm diecezjalny z roku 1904⁹⁹. Jako że schematyzm z roku 1903 milczał na temat organizacji, prawdopodobnie wydaje się, że właśnie w roku 1903 nastąpiło jej założenie w parafii sokołowskiej¹⁰⁰. Potwierdzają to zachowane karty wpisowe człon-

SS. Sacramento inferuntur, reparandi, cultum latriae Ipsi quovis modo et praesertim per adorationem publicam exhibendi; postquam vero sufficiens numerus sodalium inventus fuerit, Confraternitatem ex delegatione Nostra canonice erigant”.

⁹⁵ J. S. Pelczar, *List Pasterski o obowiązkach naszych względem Przenajśw. Sakramentu i o adoracji publicznej*, w: *Podręcznik Adoracji Przenajśw. Sakramentu ułożony przez Najprzew. ks. Biskupa Przemyskiego Józefa Sebastjana Pelczara z dodaniem wielu modlitw*, [Przemyśl] 1923, wyd. 4, s. 45-46: „Bractwo to istniało dawniej we wszystkich prawie parafiach naszej diecezji, ale za rządów cesarza Józefa II zostało zniesione, z wielką szkodą dla dusz. Otóż teraz, zgodnie z dekretem synodu diecezjalnego, rozporządzamy, aby we wszystkich kościołach parafjalnych i filjalnych Bractwo Przenajświętszego Sakramentu, jako pierwsze pośród wszystkich Bractw, zostało zaprowadzone, zarząd zaś tego Bractwa powierzamy księżom Proboszczom, a względnie Administratorom i Expozytom”.

⁹⁶ *Odezwa do W.W. Rządców Kościołów w sprawie zaprowadzenia Bractwa Przenajświętszego Sakramentu i odprawiania publicznej adoracji*, KDP, 1903, z. 2, s. 56-57: „(...) po odczytaniu [listu pasterskiego zaleca się] wezwać gorąco parafian do przystępowania na członków Bractwa Przenajświętszego Sakramentu, tych zaś, którzy się zgłoszą, zapisać do osobnej księgi i dać każdemu z nich kartę wpisową. Gdy się zbierze przynajmniej 50 członków, niechaj Rządca kościoła lub umocowany przezeń kapłan przyjmie ich uroczyście po sumie albo po prymaryi, trzymając się formuły zawartej w statutach, które wraz z załączonym «porządkiem adoracji publicznej» dokładnie przeczytać i zachować trzeba. Ważną jest rzeczą, aby na czele każdej korony, składającej się z 15 członków, postawić gorliwego i roztropnego zelatora albo takąż zelatorkę”.

⁹⁷ KDP, 1903, s. 473: „Jeżeli w której parafii nie zaprowadzono dotąd Bractwa Przenajświętszego Sakramentu, należy to bezzwłocznie uczynić”.

⁹⁸ *Objaśnienia do Listu pasterskiego o Bractwie Przenajświętszego Sakramentu*, KDP, 1903, z. 4, s. 135-136.

⁹⁹ *Schematismus pro anno Domini 1904*, s. 152.

¹⁰⁰ Schematyzm z roku 1904 podawał dane z 15 grudnia 1903 r.

ków konfraterni¹⁰¹. Istnienie bractwa w Sokołowie cechowało się ciągłością; jej obecność odnotowano w następujących latach¹⁰².

Podstawowe wskazania dotyczące organizacji Bractwa Przenajświętszego Sakramentu zawierały już postanowienia synodalne z roku 1902. Moderatorami konfraterni w poszczególnych parafiach mianowani zostali ich rządcy, ewentualnie inni kapłani. Do bractwa wstępować mogli wszyscy wierni, którzy przyjmowali Komunię św., o ile wyróżniali się pobożnością, dobrymi obyczajami i gotowi byli zachowywać obowiązki brackie. Poszczególne członkowie łączyć mieli się w piętnastoosobowe „korony”¹⁰³.

W roku 1903 ogłoszono statut bractwa. Określono w nim zadanie zrzeszenia – rozszerzanie czci i miłości Jezusa Eucharystycznego. Środkami wiodącymi do realizacji tego celu miało być: odbywanie wspólnych i indywidualnych adoracji, nawiedzanie Najświętszego Sakramentu, przyjmowanie Komunii św. wynagradzającej oraz branie udziału w procesjach teoforycznych. Zarząd nad bractwami w parafiach objęli dyrektorzy lokalni – rządcy kościołów, zaś naczelnym kierownikiem organizacji w diecezji został biskup diecezjalny; w przypadku wakansu stolicy biskupiej zastępował go wikariusz generalny. Członkowie zgrupowani zostali w „korony” liczące po 15 osób. Przewodniczyli im zelatorzy mianowani przez dyrektora. Dyrektorzy lokalni posiadali także prawo przyjmowania nowych członków¹⁰⁴. Mogli być nimi katolicy – dorośli i dzieci – po przyjęciu pierwszej Komunii św.,

¹⁰¹ Zbiory autora, Karta wpisowa Członków Bractwa Przenajświętszego Sakramentu należąca do Barbary Chrostek, przyjętej na członka konfraterni 9 czerwca 1903 r.

¹⁰² *Schematismus pro anno Domini 1912*, s. 159; *Schematismus pro anno Domini 1914*, s. 138.

¹⁰³ *Statuta Synodi Dioecessanae Premisliensis*, p. 323-324: „Moderatores huius Confraternitatis pro singulis ecclesiis nominamus earum rectores cum iure tamen substituendi unum e cooperatoribus vel aliis sacerdotibus. Confraternitati SS. Sacramenti possunt adscribi omnes fideles adulti (vel qui saltem primam Communionem receperunt), dummodo fide et bonis moribus fulgeant et officia sodalium, quae tamen sub peccato non obligant, adimplere velint. (...) Singuli sodales coadunentur in coronas, quindecim personis constantes, quibus zelatores et zelatrices praesint”.

¹⁰⁴ Przyjęcie do bractwa było obrzędem liturgicznym. Odbywało się w kościele przed wielkim ołtarzem. Kapłan ubrany był w komżę, stułę i białą kapę. Najpierw odmawiano wspólnie *Litanie do Serca Jezusowego* z przypisanymi modlitwami. Potem dyrektor odbierał od kandydatów przyrzeczenie, następnie poświęcał medaliki z wizerunkiem Najświętszego Sakramentu lub Serca Pana Jezusa i wypowiadając odpowiednią formułę, zakładał je na szyję nowym członkom. Później oficjalnie orzekał o ich przyjęciu do bractwa i dopuszczał ich do uczestnictwa w odpustach i przywilejach. Na koniec ksiądz przedstawiał obowiązki członków, uświadamiał zgromadzonych, że nie obowiązują one pod grzechem ciężkim oraz wpisywał nazwiska członków do księgi brackiej.

którzy odznaczeni się gorliwością w wierze i chcieli rozwijać swą pobożność eucharystyczną¹⁰⁵.

Obowiązki członków Bractwa Przenajświętszego Sakramentu określił już synod w roku 1902. Na konfraternię nałożono powinność posiadania listy członków. Członkowie zostali zobowiązani do corocznego składania ofiary pieniężnej na potrzeby organizacji w wysokości 1 korony od każdego członka¹⁰⁶, wspierania proboszcza w trosce o przyozdabianie kościoła, czuwania nad wyposażaniem go w sprzęty liturgiczne i utrzymywania wiecznej lampki.

Inne obowiązki posiadały charakter dewocyjny. Członkowie mieli co miesiąc przez godzinę adorować na klęcząco Najświętszy Sakrament, uczestniczyć często – w miarę możliwości – we Mszy św. i w procesjach teoforycznych, nawiedzać w godzinach popołudniowych Jezusa Eucharystycznego i codziennie (rano i wieczorem) przynajmniej trzykrotnie pobożnie odmawiać akt strzelisty *Niechaj będzie pochwalony Przenajświętszy Sakrament*. Członków bractwa zobowiązano ponadto do towarzyszenia kapłanowi niosącemu wiatyk do chorego, rozszerzania czci do Najświętszego Sakramentu i chętnego spełniania czynów miłosierdzia¹⁰⁷.

Szczególnym patronem Bractwa Przenajświętszego Sakramentu obrano św. Paschalisa Baylon. Tytuł ten nadał mu specjalnym brewe 27 października 1897 r. Leon XIII¹⁰⁸. Świętem patronalnym bractwa był piątek po oktawie Bożego Ciała. W kościele parafialnym kapłani celebrowali wówczas uroczystą Mszę św. z krótkim kazaniem. Eucharystia ta była

¹⁰⁵ J. S. Pelczar, *Statuta Bractwa Przenajświętszego Sakramentu*, w: *Podręcznik Adoracji Przenajśw. Sakramentu ułożony przez Najprzew. ks. Biskupa Przemyskiego Józefa Sebastjana Pelczara z dodaniem wielu modlitw*, Przemysł [1923], wyd. 4, s. 3-4, 7.

¹⁰⁶ W późniejszym czasie wysokość składki ustalono na 10 marek. Od obowiązku uiszczania tych opłat wolni byli ludzie niezamożni.

¹⁰⁷ *Statuta Synodi Dioecessanae Premisliensis*, p. 324: „Officia haec sunt: a) Albo Confraternitatis legitime incrimi; b) quovis mense unam horam, vel singillatim quocumque die, vel simul cum aliis flexis genibus (pro viribus) SSmum adorando transigere; c) processioibus theoforicis, in quantum fieri potest, interesse; d) Viaticum s., quando ad infirmos defertur, comitari, vel domos infirmorum, durante eorum provisione, adire; e) frequenter, si possibile est, diebus ferialibus Missam audire, Sanctissimum post meridiem visitare, Communionem s., quae reparatrix dicitur, recipere; quotidie vero saltem mane et vespere ter devoto corde hac prece uti: «*Laudetur SS. Sacramentum etc.*»; f) parrocho suo in exornanda ecclesia, comparanda suppellectili, et nutrienda lampade coram SSmo opem ferre; g) ecclesiis et oratoriis indigentibus paramenta sacra pro viribus suppeditare; h) cultum SS. Sacramenti omnimodis propagare; i) opera misericordiae libenter peragere; j) quotannis unam coronam ad usum Confraternitatis contribuere”.

¹⁰⁸ *Podręcznik adoracji Najświętszego Sakramentu ułożony z polecenia Najprzew. Arcybiskupa Metropolity Lwowskiego*, Lwów 1921, wyd. 3, s. 285.

połączona z wystawieniem Najświętszego Sakramentu. Po niej odbywała się procesja teoforyczna. Prócz tego publiczne adoracje organizowano w święto Obrzezania Pana Jezusa (Nowy Rok), niedzielę zapustną (przed Popielcem), trzecią niedzielę po Wielkanocy, trzecią niedzielę sierpnia, trzecią niedzielę października (święto poświęcenia kościoła) oraz w trzecią niedzielę adwentu na Mszy św. roratniej¹⁰⁹.

Zachętą do wstępowania do bractwa były liczne odpusty udzielone jego członkom. Odpusty zupełne można było uzyskać w dniu przystąpienia do konfraterni, w piątek oktawy Bożego Ciała, biorąc udział w procesji, w Wielki Czwartek, w każdą trzecią niedzielę miesiąca oraz w godzinie śmierci. Odpusty cząstkowe zdobywano w Boże Ciała, towarzysząc ze świecą kapłanowi niosącemu wiatyk i odprawiając adorację Najświętszego Sakramentu w godzinach popołudniowych (odpust siedmiu lat i siedmiu kwadragen) oraz wypełniając jakikolwiek uczynek pobożny lub miłosierny (odpust 100 dni)¹¹⁰.

Bractwo Przenajświętszego Sakramentu posiadało własny majątek. Składały się na niego regularne składki i dobrowolne ofiary. Z funduszków tych nabywano świece potrzebne do asysty przy nabożeństwach i procesjach. Czasem członkowie organizacji przyczyniali się także do przyozdabiania kościołów i prowadzili działalność charytatywną, ale nie były to przypadki częste. Bractwo posiadało charakter dewocyjny i w gruncie rzeczy jego głównym celem były indywidualne i zbiorowe praktyki religijne należących doń wiernych¹¹¹.

* * *

Ostatnią z konfraterni, których działalność zaznaczyła się w Sokołowie w latach międzywojennych, było **Bractwo Straży Honorowej Najświętszego Serca Pana Jezusa**. Jego celem było propagowanie kultu

¹⁰⁹ *Statuta Synodi Dioecessanae Premisliensis*, p. 325-326: „Solemnitas annua Confraternitatis celebretur feria VI post Octavam Corporis Christi seu festo Sacratissimi Cordis Iesu, qua die cantetur Missa cum expositione Sanctissimi et brevi sermone, post Missam vero fiat processio theoforica. Praeterea adoratio publica expiatoria instituat: festo Circumcisionis D. N. Iesu Christi, Dominica Quinquagesimae, Dominica tertia post Pascha, Dominica tertia Augusti, Dominica tertia Octobris seu anniversario Dedicacionis ecclesiae, Dominica tertia Adventus in Missa «*Rorate*». (...)”.

¹¹⁰ J. S. Pelczar, *Statuta Bractwa Przenajświętszego Sakramentu*, s. 11-12.

¹¹¹ G. Wojnar, s. 64-65.

Serca Jezusowego, rozszerzanie Jego czci i zadośćczynienie Mu za zniewagi, grzechy i niewdzięczność ludzką¹¹² oraz rozbudzenie miłości do Niego¹¹³.

Straż Honorowa Najświętszego Serca Pana Jezusa wzięła początek w klasztorze Sióstr Nawiedzenia Najświętszej Maryi Panny (wizytek) w Bourg we Francji. Jej założycielką była s. Maria od Najświętszego Serca (Konstancja Bernaud). Pod wpływem głębokiej czci do Serca Jezusowego i doznanych wizji postanowiła utworzyć Straż Honorową. Podjęcie tego dzieła datuje się na 13 marca 1863 r. Straż Honorowa zyskała akceptację w klasztorze w Bourg, a jej ideę szybko przeszczepiono do innych wspólnot. Do końca roku 1863 do Straży Honorowej przystąpiło 112 klasztorów wizytek¹¹⁴.

Rozwój tego pobożnego dzieła był tak gwałtowny, że już w rok po założeniu, 9 marca 1864 r. zorganizowano je w bractwo. Uczynił to bp de Langalerie z Belley¹¹⁵. Po kilku miesiącach, 16 czerwca 1864 r., Pius IX obdarzył Straż Honorową odpustami i przywilejami, które rozszerzył jeszcze bardziej 7 kwietnia 1865 r.¹¹⁶ Od tego czasu zrzeszenie zyskiwało coraz większą popularność. Rozprzestrzeniło się także na inne kraje. Do Polski przybyło kilka lat po założeniu – w roku 1869. Erygowano je przy kościele wizytek w Krakowie.

Protekcję nad konfraternią roztoczyli papieże, zwłaszcza Pius IX, Leon XIII i Pius X, którzy sami byli jej członkami. Dowodem ich życzliwości były liczne błogosławieństwa, udzielane Straży Honorowej i częste poświęcanie jej wypowiedzi. Bractwo to na stałe wpisało się w dzieje i duchowość Kościoła, co przyczyniło się również do podniesienia go 19 stycznia 1919 r. do godności arcybractwa. Razem z tym następował liczebny rozwój Straży

¹¹² AAPrz, sygn. 244/1, Statut Bractwa Straży Honorowej Najświętszego Serca Pana Jezusa ustanowionego w kościele oo. Franciszkanów w Krośnie z rozporządzenia J. E. Najprzewielebniejszego Ks. D-ra Franciszka Bardy Biskupa Diecezji Przemyskiej, b.s.: „Celem tego pobożnego stowarzyszenia jest: otoczyć Serca Pana Jezusa zranione włócznią na krzyżu i ranione codziennie przez niewdzięczność i grzechy ludzkie – sercami wiernymi i pełnymi poświęcenia, które Je pocieszają w zapomnieniu, jakiego doznaje wzamian za świadczone ludziom dobrodziejstwa”.

¹¹³ AAPrz, sygn. 244/1, L. Bukala, List do biskupa przemyskiego z 23 maja 1939 r.: „[Bractwo Straży Honorowej Najświętszego Serca Pana Jezusa] ma za cel: rozbudzać miłość ku Boskiemu Sercu i pocieszać Je pośród zniewag, których codziennie doznaje od ludzi”.

¹¹⁴ *Wielki Podręcznik Arcybractwa Straży Honorowej Najświętszego Serca P. Jezusa*, Kraków 1923, wyd. 3, s. VIII.

¹¹⁵ *Siostra Marja od Najśw. Serca, założycielka Straży Honorowej 1825-1903*, Kraków 1932, s. 64-65.

¹¹⁶ *Wielki Podręcznik Arcybractwa Straży Honorowej Najświętszego Serca P. Jezusa*, s. VIII-IX.

Honorowej¹¹⁷. Wpływ na to miało z pewnością wydanie 8 maja 1928 r. przez Piusa XI encykliki *Miserentissimus Redemptor*¹¹⁸.

Arcybractwo Straży Honorowej Najświętszego Serca Pana Jezusa w Polsce posiadało ściśle określoną, hierarchicznie zorganizowaną strukturę. Na jego czele stał dyrektor generalny, mianowany przez arcybiskupa krakowskiego, sprawujący zarząd nad nim w Polsce. Podlegali mu dyrektorzy diecezjalni, mianowani przez swych biskupów, pracujący nad rozwojem i działalnością Straży Honorowej w granicach swych diecezji.

Na czele organizacji w poszczególnych parafiach stali księża dyrektorzy, wybierani przez dyrektorów diecezjalnych za zgodą biskupa miejsca¹¹⁹. Ich obowiązkiem było odprawianie nabożeństw brackich i przewodniczenie spotkaniom zelatorów. Nowych członków konfraterni przyjmował ksiądz dyrektor. On także spośród nich wyznaczał zelatorów, którzy przewodzili zwykłym członkom, zorganizowanym w mniejsze grupy¹²⁰. Na dyrektorze lokalnym spoczywał też obowiązek pobudzania gorliwości i umacniania pobożności członków Straży Honorowej. Czynił to w dwojaki sposób: poprzez głoszenie kazań i nauk, zwłaszcza podczas zebrań brackich oraz poprzez osobne pouczanie członków bractwa.

Pomocnikami dyrektora byli zelatorzy i zelatorki. Mieli oni częstszy i bardziej bezpośredni kontakt ze zwykłymi członkami bractwa niż duszpasterze. Im to właśnie powierzono spełnianie funkcji zwornika pomiędzy zwykłymi członkami i dyrektorem. W sposób szczególny wezwani byli oni do apostołstwa i szerzenia idei Straży Honorowej wśród osób nie znających istoty tej konfraterni. Oczekiwano od nich dawania dobrego przykładu współbraciom, wzorowego wypełniania przez nich obowiązku stanu, praktykowania miłości bliźniego oraz unikania jakiegokolwiek zazdrości, współzawodnictwa i uprzedzeń. Mieli być autentycznymi świadkami Chrystusa.

Zwykli członkowie konfraterni, prócz obowiązków zawartych w *Statutach Arcybractwa*, nie byli obciążani żadnymi innymi nakazami czy świadczeniami materialnymi. W praktyce jednak, choć sam wstęp do Straży Honorowej i należenie do niej były bezpłatne¹²¹, członkowie wzywani byli do uiszczania pewnych ofiar na cele kościelne i wspólnotowe. W głównej

¹¹⁷ Tamże, s. IX: „Dziś Dzieło to znane jest prawie wszędzie i liczy dwadzieścia milionów Stowarzyszonych, a między nimi ostatnich wielkich papieży i mnóstwo dostojników Kościoła św.”

¹¹⁸ Pius XI, *Miserentissimus Redemptor. Encyklika o wspólnym naszym obowiązku wyznaczenia Najświętszemu Sercu Jezusowemu*, KDP, 1928, z. 8-9, s. 141-152.

¹¹⁹ *Wielki Podręcznik Arcybractwa Straży Honorowej Najświętszego Serca P. Jezusa*, s. 141.

¹²⁰ AAPrz, Statut Bractwa Straży Honorowej Najświętszego Serca Pana Jezusa, b.s.

¹²¹ *Wielki Podręcznik Arcybractwa Straży Honorowej Najświętszego Serca P. Jezusa*, s. 153.

mierze dotyczyło to troski o przyozdabianie i dekorację ołtarza Najświętszego Serca Pana Jezusa oraz ofiarowywania stypendiów mszalnych dla odprawiania Mszy św. w intencji zmarłych i żyjących członków wspólnoty.

Wspomniane bractwo nie działało właściwie przy sokołowskim kościele farnym przed wybuchem II wojny światowej, gdyż nie zostało ono formalnie erygowane. Faktem jest jednak, iż niektórzy z parafian sokołowskich należeli do tejże organizacji, choć przeważnie w Nienadówce¹²². Niektórzy spośród nich wpisali się zaś do konfraterni bezpośrednio w kościele siostr wizytek w Krakowie, gdzie mieściła się siedziba Arcybractwa Straży Honorowej¹²³.

Oddawanie czci Sercu Pana Jezusa przez członków konfraterni wiązało się mocno z ich formacją religijną i rozwijaniem przez nich życia wewnętrznego. Głównym zadaniem brackim członków Straży Honorowej było obranie sobie jednej godziny dnia, zwanej Godziną Straży, oznaczonej nazwiskami członków na Wielkim Zegarze Kościelnym. Podczas Godziny Straży członkowie bractwa częściej niż zwykle mieli rozważać miłość Zbawiciela. Ofiarowali Mu myśli, słowa, uczynki i cierpienia.

Innymi praktykami pobożnymi było przyjmowanie Komunii św. wynagradzającej, uczestniczenie w nabożeństwach brackich, odmawianie *Litanii do Serca Jezusowego* i pobożnych aktów¹²⁴. Nabożeństwa miały miejsce zwłaszcza w pierwsze piątki każdego miesiąca. W te dni celebrowano rano Mszę św. w intencji wszystkich członków bractwa, wieczorem zaś odprawiane było nabożeństwo z modlitwami wynagradzającymi, kazaniem i błogosławieństwem Najświętszym Sakramentem¹²⁵.

Głównym świętem Bractwa Straży Honorowej była uroczystość Najświętszego Serca Pana Jezusa. Obok niej obchodzono też siedem świąt drugorzędnych¹²⁶. Patronami konfraterni obrano: Najświętszą Maryję Pannę, św. Józefa, św. Franciszka z Asyżu, św. Franciszka Salezego i św. Małgo-

¹²² Bractwo Straży Honorowej Najświętszego Serca Pana Jezusa zostało kanonicznie erygowane w Nienadówce przez bpa Anatola Nowaka za probostwa ks. Ludwika Bukały, późniejszego proboszcza sokołowskiego. Wynika z tego także to, że Straż Honorowa nie była dla ks. Ludwika Bukały niczym obcym.

¹²³ AAPrz, L. Bukała, List do biskupa przemyskiego z 23 maja 1939 r.: „(...) [tutejsi członkowie Bractwa Straży Honorowej] przystąpili do Straży Honorowej w Nienadówce (...) bądź też swe nazwiska zgłosili wprost do Krakowa, gdzie jest Arcybractwo Straży Honorowej”.

¹²⁴ Bardzo popularnym ćwiczeniem duchowym było odmawianie Ofiarowania Ojcu Przedwiecznemu Najdroższej Krwi i Wody, które wypłynęły z Rany Serca Jezusowego za potrzeby Kościoła św. i w intencji nawrócenia grzeszników.

¹²⁵ AAPrz, Statut Bractwa Straży Honorowej Najświętszego Serca Pana Jezusa, b.s.

¹²⁶ Były to święta: Matki Serca Jezusowego (31 maja), Siedmiu Boleści Matki Bożej (piątek po niedzieli Męki Pańskiej), św. Józefa (19 marca), św. Franciszka z Asyżu (4 paździer-

rzatę Marię Alacoque. Prócz dni, w których oddawano cześć tym świętym, szczególnie podniosło przeżywano nowennę przed świętem patronalnym oraz cały miesiąc czerwiec, poświęcony Sercu Jezusowemu; wtedy też brano liczny udział w wieczornych nabożeństwach czerwcowych.

Dla wzrostu nabożeństwa do Najświętszego Serca Pana Jezusa i dla duchowego dobra sokołowskich członków Bractwa Straży Honorowej 23 maja 1939 r. miejscowy proboszcz zwrócił się do biskupa przemyskiego z prośbą o zgodę na zaprowadzenie tegoż bractwa przy tutejszym kościele farnym. Ołtarzem wybranym dla użytku konfraterni miał być ołtarz Najświętszego Serca Pana Jezusa. Przy nim też planowano odprawiać wszelkie nabożeństwa brackie.

Ks. Ludwik Bukała prosił również o zamianowanie dyrektorem bractwa każdorazowego rządcy parafii i o udzielenie mu zupełnego pełnomocnictwa do sprawowania tego urzędu razem z prawem zastępowania go przez każdorazowego wikarego. Kolejną prośbą sokołowskiego proboszcza była suplika o pozwolenie na agregację bractwa z Arcybractwem Straży Honorowej, istniejącym w kościele Sióstr Nawiedzenia Najświętszej Maryi Panny w Krakowie¹²⁷. Do prośb tych kapłan dołączył projekt statutu organizacji, wyrażając pragnienie jego zatwierdzenia¹²⁸.

Projekt statutu Bractwa Straży Honorowej Najświętszego Serca Pana Jezusa przesłany do biskupa przemyskiego został 27 maja 1939 r. zatwierdzony klauzulą L.2808/39 oraz potwierdzony przez przemyską Kurię Biskupią. Proboszcz sokołowski nie otrzymał jednak formalnego dekretu zezwalającego na erygowanie zrzeszenia¹²⁹. Niewątpliwie sprawa ta rychło zostałaby pomyślnie zakończona, lecz przeszkodził temu wybuch II wojny światowej, jaki nastąpił w trzy miesiące później. Różnorakie ograniczenia i niedogodności związane z okupacją niemiecką spowodowały, że o sprawie tej zapomniano. Dopiero 13 maja 1942 r. ks. Ludwik Bukała zwrócił się ponownie do biskupa przemyskiego z prośbą o kanoniczne erygowanie w Sokołowie Bractwa Straży Honorowej Najświętszego Serca Pana Jezusa. Prośba ta spotkała się z pozytywną odpowiedzią biskupa¹³⁰.

nika), św. Franciszka Salezego (29 stycznia), św. Marii Magdaleny (22 lipca) i św. Marii Małgorzaty (17 października).

¹²⁷ Połączenie Bractwa Straży Honorowej Najświętszego Serca Pana Jezusa z Arcybractwem Straży Honorowej, istniejącym przy kościele sióstr wizytek w Krakowie, pozwalało na uczestniczenie członków konfraterni w licznych odpustach i przywilejach, przysługujących arcybractwu, nadanych mu przez papieża.

¹²⁸ AAPrz, L. Bukała, List do biskupa przemyskiego z 23 maja 1939 r.

¹²⁹ AAPrz, sygn. 244/1, L. Bukała, List do biskupa przemyskiego z 13 maja 1942 r.

¹³⁰ AAPrz, sygn. 244/1, List biskupa przemyskiego do proboszcza sokołowskiego z 21 maja 1942 r.: „Zważywszy przedłożoną nam prośbę z dnia 13 maja 1942 przez ks. Ludwika

Chociaż Bractwo Straży Honorowej nie zostało formalnie założone w parafii sokołowskiej w dwudziestoleciu międzywojennym, należy je traktować na równi z innymi bractwami. Tuż przed wybuchem II wojny światowej wspólnota ta liczyła sto kilkadziesiąt osób.

Nadto dodać trzeba, iż nie była to grupa utworzona odgórnie, cechująca się marazmem i beczynnością. Składały się nań jednostki wartościowe i zaangażowane w duszpasterstwo. Świadczy o tym już choćby samo to, że wierni ci, zetknąwszy się z bractwem w innej parafii, zapisali się do niego, choć wiązało się to z wieloma niedogodnościami. Ich aktywności dowodzi też fakt wnoszenia prośb do proboszcza, by wprowadził konfraternię do kościoła sokołowskiego. Zresztą – wszystkie podejmowane w tym celu starania ks. Ludwik Bukała motywował właśnie m.in. życzeniem sokołowskich członków Straży Honorowej¹³¹.

Church confraternities in the parish of Sokołów in the interwar period. Summary

There were different religious confraternities in the parish of Sokołów Małopolski in the interwar period. They were devotional organizations, which constituted a particular form of religious activity of the laity and for the faithful it was a way of striving for holiness. Church legislation stated that fraternities were devout associations of the faithful, which - being in the form of organization - imposed on themselves the goal of expanding public worship. Over the centuries, a number of confraternities came into being in the parish of Sokołów, including: the Confraternity of St. Ann, the Confraternity of the Immaculate Conception of the Mother of God

Bukałę, proboszcza parafii św. Jana Chrzciciela w Sokołowie Małopolskim z naszej diecezji o założenie Bractwa Straży Honorowej Najśw. Serca Pana Jezusa i o pozwolenie przyłączenia go do Arcybractwa w Kościele Sióstr Nawiedzenia Najśw. Marji Panny w Krakowie; zważywszy również, że to przedsięwzięcie stanie się źródłem błogosławieństwa dla wyżej wymienionej parafii i przyczynić się może do powiększenia chwały Bożej i zbawienia dusz rozporządzamy, co następuje. (...) Bractwo Straży Honorowej Najświętszego Serca Pana Jezusa niniejszym zostało założone w Kościele parafjalnym św. Jana Chrzciciela w Sokołowie Małopolskim. (...) To Bractwo połączone zostanie z Arcybractwem tegoż imienia ustanowionem przy Kościele Sióstr Nawiedzenia Najśw. Marji Panny w Krakowie (...). Ks. proboszcz przy Kościele parafjalnym w Sokołowie Małopolskim jest Dyrektorem Bractwa z pozwoleniem zastąpienia go Kapłanem przez niego wybranym. (...) Nastąpi otwarcie Księgi dla wpisywania w teże nazwisk członków, na początku której zostanie wpisane niniejsze rozporządzenie, jak również akt erekcji, sporządzony przez Ks. proboszcza”.

¹³¹ AAPrz, L. Bukała, List do biskupa przemyskiego z 23 maja 1939 r.

and the Confraternity of the Holy Rosary. In the interwar period that area was marked by the existence of six confraternities. In 1919, there were the following brotherhoods in Sokołów: the Blessed Sacrament, the Guard of Honour of the Sacred Heart of Jesus, Temperance, Our Lady Queen of the Polish Crown and the Holy Family. In subsequent years, the last two disappeared, while the Brotherhood of Our Lady of Mount Carmel came into existence.

Kwestia przejścia na emeryturę bp. Piotra Gołębiowskiego, administratora apostolskiego diecezji sandomierskiej

Począwszy od 1968 roku diecezją sandomierską kierował – jako administrator apostolski z wszelkimi prawami biskupa diecezjalnego – bp Piotr Gołębiowski (1902-1980), dziś kandydat na ołtarze¹. Podobnie jak bp Jan Kanty Lorek² – jego poprzednik w zarządzie diecezją – także i on

¹ Zob. np.: T. Wójcik, *Wspomnienie o Ks. Biskupie Piotrze Gołębiowskim*, Rzym 1981; S. Siczek, *Kapłan – Biskup – Administrator Diecezji Sandomierskiej*, „Studia Sandomierskie” 3(1982), s. 9-43; J. Banaśkiewicz, *Bp Piotr Gołębiowski*, Sandomierz 1989; S. Makarewicz, *Sługa Boży biskup Piotr Gołębiowski (1902-1980)*, Sandomierz [2000]; Sz. Kowalik, A. Warso, *Gołębiowski Piotr Paweł*, w: *Leksykon duchowieństwa represjonowanego w PRL w latach 1945-1989*, t. 2, red. J. Myszor i J. Żurek, Warszawa 2003, s. 76-78; M. Zimałek, *Wierny sługa nadziei. Słowo o bpie Piotrze Gołębiowskim*, Sandomierz 2003; Sz. Kowalik, *Eksperyment. Władze PRL wobec biskupa Piotra Gołębiowskiego 1957-1980*, Radom 2006; B. Stanaszek, „Wrogo ustosunkowany do naszego państwa”. *Biskup Piotr Gołębiowski w dokumentach komunistycznej bezpieki i władz wyznaniowych*, Sandomierz 2006; M. Zimałek, *Pasterze Kościoła o bp. Piotrze Gołębiowskim (1902-1980)*, Sandomierz 2007; A. Warso, *Opowieść o Biskupie Piotrze*. W 30. rocznicę śmierci Sługi Bożego bp. Piotra Gołębiowskiego (1902-1980), Skarżysko-Kamienna 2010; H. I. Szumił, *Słudzy Boży. O przyjaźni bpa Piotra Gołębiowskiego i ks. Wincentego Granata*, Sandomierz 2011.

² Zob. np.: F. Jop, *Ksiądz Jan Kanty Lorek Biskup Sandomierski (1886-1967)*, „Rocznik Teologiczny Śląska Opolskiego” 2(1970), s. 7-25; tenże, *Ksiądz Jan Kanty Lorek Biskup Sandomierski (1886-1967)*, „Kronika Diecezji Sandomierskiej” [dalej: KDS] 69(1976) nr 11-12, s. 251-270; B. Stanaszek, *Usunąć biskupa! Władze PRL wobec ordynariusza diecezji sandomierskiej Jana Kantego Loraka*, Sandomierz 2004; *Biskup Jan Lorek (1886-1967). Życie i dzieło*, red. B. Stanaszek, Sandomierz 2009; J. Kopiec, *Jan Kanty Lorek CM (1886-1967). Biskup sandomierski*, w: *Ludzie Ziemi Gliwickiej. Wykłady otwarte w Zamiejscowym Ośrodku Wydziału Teologicznego UO w Gliwicach (2007-2009)*, red. K. Wolsza, Opole 2009, s. 77-85. Warto wspomnieć o planach komunistów dotyczących usunięcia bp. J. Loraka. Po posiedzeniu komisji do spraw kleru przy Sekretariacie KC

doświadczal represji ze strony komunistycznego aparatu reżimu. Jedną z nich był właśnie brak zgody na mianowanie bp. Gołębiowskiego biskupem sandomierskim. Diecezja sandomierska była wówczas jedyną w centralnej Polsce, którą rządził administrator apostolski³.

W roku 1977 bp P. Gołębiowski obchodził 75. rocznicę urodzin. Wtedy też po raz pierwszy skierował prośbę do papieża o zwolnienie z pełnionych obowiązków. Chciał w ten sposób wypełnić wskazania Soboru Watykańskiego II. Papież Paweł VI, a następnie również Jan Paweł II nie przyjęli rezygnacji biskupa. Wielkim orędownikiem pozostawienia biskupa na urzędzie rządcy Kościoła sandomierskiego był kard. Stefan Wyszyński, Prymas Polski.

Niniejszy artykuł ma na celu ukazanie postawy administratora apostolskiego diecezji sandomierskiej, który – posłuszny głosowi Kościoła – prosił kolejnych papieży o zwolnienie z urzędu. Najpierw zostanie ukazany kontekst, w jakim bp Gołębiowski kierował diecezją, począwszy od 1968 roku. Następnie przedstawione zostaną jego starania o zwolnienie z zarządu diecezją, jak też odpowiedzi ze strony papieży, poparte głosem Prymasa Tysiąclecia. Godną podkreślenia jest postawa biskupa – jego pokora, troska o należyty poziom kierowania diecezją, a jednocześnie posłuszeństwo papieżowi.

W przygotowaniu tego artykułu wykorzystano przede wszystkim akta personalne Sługi Bożego bp. Piotra Gołębiowskiego, które znajdują się w Archiwum Diecezjalnym w Radomiu. Korzystano również z archiwaliów Archiwum Diecezjalnego w Sandomierzu. Cenną pomocą były także zapiski kard. S. Wyszyńskiego „Pro memoria” przechowywane w Archiwum Instytutu Prymasowskiego Stefana Kardynała Wyszyńskiego w Warszawie, które prezentują opinie Prymasa o sandomierskim biskupie. W artykule wykorzystano również bogatą literaturę odnoszącą się do osoby administratora apostolskiego diecezji sandomierskiej, czasu jego rządów w diecezji, jak też kontekstu ówczesnych wydarzeń.

Administrator apostolski z pełnymi prawami biskupa diecezjalnego

Bp Piotr Gołębiowski już od 1957 roku wspierał biskupa sando-

PZPR Bolesław Bierut notował w swych zapiskach: „W razie niewykonania zarządzeń usunąć bpa Lorka”. Zob. B. Stanaszek, *Usunąć biskupa!*, s. 93.

³ T. Wójcik, *Wspomnienia o bpie Piotrze Gołębiowskim*, „Studia Sandomierskie” 3(1982), s. 233.

mierskiego Jana Kantego Lorka jako jego biskup pomocniczy⁴ i wikariusz generalny⁵, a po jego śmierci został 7 stycznia 1967 r. wybrany wikariuszem kapitulnym⁶. Bez wątplenia kandydatem Prymasa Polski kard. Stefana Wyszyńskiego na biskupstwo sandomierskie był właśnie bp Piotr Gołębiowski. Na kandydaturę tę nie zgodziły się jednak władze państwowe, które widziały w biskupie zdecydowanego przeciwnika panującego wówczas w Polsce ustroju. Ostatecznie więc 20 lutego 1968 r. – a więc ponad rok od śmierci bp. J. Lorka – papież Paweł VI mianował bp. Piotra Gołębiowskiego administratorem apostolskim diecezji sandomierskiej z wszystkimi prawami,

⁴ Archiwum Diecezjalne w Radomiu [dalej: ArRm], Akta personalne Sługi Bożego bp. Piotra Gołębiowskiego [dalej: ApPG], Bulla nominacyjna z 3 VI 1957 r.; ArRm, ApPG, Dokument potwierdzający przyjęcie sakry biskupiej przez bp. P. Gołębiowskiego 28 VII 1957 r.; S. Legięć, *Konsekracja J. E. Ks. Biskupa Piotra Gołębiowskiego*, KDS 50(1957) nr 9-10, s. 312-316. W związku z nominacją biskupią ks. P. Gołębiowskiego bp J. K. Lorek pisał do duchowieństwa diecezji: „Czasy bardzo trudne dla Kościoła wymagały od nas ofiar, a katolicy chętnie je ponosili, byleby tylko sprawa Boża nie doznała szkody. Niemalże też ofiary zażądano od naszej Diecezji, przeznaczając J.E. Księdza Biskupa Dr. Franciszka Jopa do kierowania Metropolią Krakowską. Zdawało się nam, że po uregulowaniu sprawy obsadzenia Krakowa na stałe powróci J.E. Ks. Biskup Dr Franciszek Jop do Sandomierza, gdzie współpraca Jego tak bardzo była potrzebna. Niestety – aktualną stała się teraz nominacja z 1951 roku na stanowisko Biskupa Ordynariusza Śląska Opolskiego. Skoro nadzieja na Jego powrót znikła, musiałem się zwrócić do Stolicy Św[iętej] z prośbą, by mi przydzieliła pomocnika w pracy duszpasterskiej nad milionową rzeszą wiernych tutejszej Diecezji, zwłaszcza z powodu nadwątlonego zdrowia po przebytej ciężkiej chorobie serca. Wybór padł na dotychczasowego profesora Seminarium Duchownego, Ks. Kanonika Dr. Piotra Gołębiowskiego”. Zob. ArRm, ApPG, Bp J. Lorek do duchowieństwa diecezji sandomierskiej 10 VII 1957 r. Zob. też: B. Stanaszek, *Działania komunistycznej bezpieki wobec bpa Jana Kantego Lorka*, w: *Biskup Jan Lorek (1886-1967). Życie i dzieło*, s. 185-189.

⁵ ArRm, ApPG, Dekret bp. J. Lorka z 30 VII 1957 r. Wobec choroby bp. J. Lorka, po uroczystościach milenijnych w Sandomierzu Prymas Wyszyński notował: „Praca spoczywa na biskupie Gołębiowskim”. Zob. S. Wyszyński, *Zapiski milenijne*, Warszawa 1996, s. 137.

⁶ ArRm, ApPG, Bp P. Gołębiowski do kard. S. Wyszyńskiego [I 1967 r.]. Kard. S. Wyszyński w czasie pogrzebu bp. J. Lorka mówił: „Zmobilizujcie wasze modlitwy do Ducha Świętego, bo jak Trójca Święta na przełomie dwóch tysiącleci przyjęła ofiarę z życia naszego Arcypasterza, tak też zapewni Wam przez Chrystusa ciągłą opiekę i przyśle Anioła Bożego, który poprowadzi święty Kościół diecezjalny Sandomierski w wiary nowe Tysiąclecie”. Zob. *Przemówienie żałobne J.Em. Ks. Stefana Kardynała Wyszyńskiego Prymasa Polski*, KDS 60(1967) nr 2-3, s. 28. Komentując te słowa, późniejszy biskup pomocniczy radomski dopowiadał: „Trójca Święta nie szukała tym razem «Swojego Anioła» daleko, poza granicami diecezji. Przesłała człowieka bliskiego i znanego. «Anioł Boży» przyjął i ten krzyż, że mimo wielokrotnego zwracania się do Władz Administracyjnych, nie został uznany jako ordynariusz diecezji”. Zob. S. Siczek, *Kapłan – Biskup – Administrator Diecezji Sandomierskiej*, s. 25.

władzą i obowiązkami przysługującymi biskupom rezydencjalnym⁷. Nominacja ta zaskoczyła go. Pisał: „Spodziewałem się, że wkrótce kierownictwo diecezji złożę w młodsze i godniejsze ręce. Stało się inaczej. Z woli Ojca Św[iętego] Pawła VI, zatem z woli Bożej, mam w dalszym ciągu dźwigać brzemień ciężkiej odpowiedzialności za dobro przeszło milionowej diecezji”⁸. Nowo mianowany rządca diecezji przedstawił dekret nominacyjny Kapituł Katedralnej w Sandomierzu 11 marca 1968 r.⁹

Przesyłając papieski dekret, Prymas Wyszyński pisał do bp. P. Gołębiowskiego: „Trudności, jakie się nastęrczają przy obsadzeniu wakuujących diecezji skłoniły Stolicę Apostolską do tej decyzji, by uniknąć narażenia autorytetu Ojca Św[iętego] przez niesłuszne ograniczenie Jego praw do swobodnego obsadzania stanowisk kościelnych”¹⁰. Dziesięć lat później Prymas Wyszyński jeszcze szerzej wyjaśniał kulisy tej nominacji. Pisał do bp. P. Gołębiowskiego: „(...) od dawna władze polityczne zgłaszały zastrzeżenie przeciwko powołaniu Księdza Biskupa na stanowisko Biskupa rezydencjalnego w Sandomierzu. Główną przyczynę tych zastrzeżeń opierano na zdecydowanej postawie Księdza Biskupa, w obronie jedności Kościoła świętego w Parafii Wierzbica. Oczywiście Kościół katolicki broniąc w Polsce swojej niezależności od władz politycznych, nie mógł zgodzić się na tak przykre naruszenie jurysdykcji Ojca Świętego. Rada Główna Episkopatu Polski wobec takiego bezprawnego stanowiska władz państwowych, postanowiła

⁷ ArRm, ApPG, Dekret Świętej Kongregacji do Spraw Biskupów z 20 II 1968 r.; P. Gołębiowski, *Odezwa w sprawie nominacji administratora apostolskiego diecezji sandomierskiej*, w: tenże, *Maria spes nostra. Listy i odezwy pasterskie (1961-1980)*, red. M. Zimałek, Sandomierz 1989, s. 31-32; B. Stanaszek, *Diecezja sandomierska w powojennej rzeczywistości politycznej w latach 1945-1967*, t. 1, Sandomierz 2006, s. 42-48. J. Żaryn za najbardziej reakcyjnych biskupów w drugiej połowie lat 60. XX w. uważa bp. P. Gołębiowskiego i bp. I. Tokarczuka z Przemyśla. Zob. J. Żaryn, *Dzieje Kościoła katolickiego w Polsce (1944-1989)*, Warszawa 2003, s. 211-212.

⁸ ArRm, ApPG, Bp P. Gołębiowski do kard. S. Wyszyńskiego 12 III 1968 r.

⁹ ArRm, ApPG, *Protokół z posiedzenia Kapituły Katedralnej Sandomierskiej w Sandomierzu w związku z nominacją J.E. Ks. Biskupa Dr. Piotra Gołębiowskiego na Administratora Apostolskiego Diecezji Sandomierskiej z 11 III 1968 r.*, 11 III Zwołałem nadzwyczajne posiedzenie Kapituły, na którym przedstawiłem nominację na administratora apostolskiego z prawami biskupa rezydencjalnego w Sandomierzu”. Zob. ArRm, ApPG, *Księga wykazu czynności biskupich Ks. Biskupa dra Piotra Gołębiowskiego, sufragana sandomierskiego od 28 VII 1957 r.* [do 5 X 1980 r.], k. 150.

¹⁰ ArRm, ApPG, Kard. S. Wyszyński do bp. P. Gołębiowskiego 6 III 1968 r. W odezwie skierowanej do diecezjan nowo mianowany administrator apostolski pisał: „Głęboko przeżywam ten nowy dowód wielkiego zaufania Ojca Św[iętego], które mocno zobowiązuje i przypomina ciężar odpowiedzialności za przeszło milionową diecezją”. Zob. P. Gołębiowski, *Odezwa w sprawie nominacji administratora apostolskiego diecezji sandomierskiej*, s. 32.

podtrzymywać kandydaturę Księdza Biskupa na wakującą Stolicę biskupią w Sandomierzu. Mamy przy tym na uwadze wybitne zasługi Waszej Eks-celencji dla utrzymania jedności Kościoła Sandomierskiego, w tak ciężkim dla Diecezji czasie¹¹.

Wspomniane w cytowanym powyżej liście kard. Stefana Wyszyńskiego wydarzenia w parafii Wierzbica były najboleśniejnymi w dziejach diecezji sandomierskiej¹². Wynikły na tle konfliktu pomiędzy wikariuszem parafii ks. Zdzisławem Kosem a proboszczem – ks. Marianem Bojarczakiem. Złożoność sytuacji doprowadziła do podziału parafii. W konflikt zaangażowali się przedstawiciele komunistycznego aparatu reżimu. Rządzący sterowali wydarzeniami, chcąc doprowadzić do dezintegracji, która była głównym celem komunistycznej polityki wobec Kościoła. Dość wspomnieć, że u ich początku, jeszcze w 1962 roku grupa mieszkańców parafii Wierzbica chciała wymusić na ówczesnym biskupie sandomierskim Janie Lorku nominację proboszczowską dla zbuntowanego wikariusza. Wobec odmowy ze strony biskupa porwano z budynku sandomierskiej kurii biskupa pomocniczego Piotra Gołębiowskiego. Dzięki interwencji milicji został on uwolniony w Ostrowcu Świętokrzyskim. W następnym roku uczestniczył w procesie sądowym, który przybrał znamiona „pokazowego”. Bardzo zręcznie aparat reżimu przekwalifikował rolę biskupa ze świadka na oskarżonego. W 1963 roku Urząd do Spraw Wyznań utworzył w Wierzbicy „Niezależną Samodzielną Parafię Rzymsko-Katolicką w Wierzbicy”, nadając jej osobowość prawną, której nie posiadał Kościół rzymskokatolicki w Polsce. Kolejne lata trwającego konfliktu przyniosły usilne starania bp. Piotra Gołębiowskiego o przywrócenie jedności Kościoła, które podejmował w zastępstwie podeszłego w latach i schorowanego bp. Jana Kantego Lorka. W 1968 roku – już jako administrator apostolski diecezji sandomierskiej – udał się on do Wierzbicy, gdzie spędził Wielki Tydzień. Celebrował liturgię kolejnych dni, borykając się z utrudnieniami ze strony rządzących i podjudzanych przez nich zwolenników zbuntowanego duchownego. Dla zobrazowania dramatyzmu tamtych dni warto tylko wspomnieć o kamieniach rzuconych w kierunku modlącego się biskupa przed odkręconą łańcuchami bramą kościelną, gdyż nie pozwolono biskupowi wejść do świątyni. Liturgię Wielkiego Piątku celebrował on w ogrodzie plebańskim. Wtedy też odzy-

¹¹ ArRm, ApPG, Kard. S. Wyszyński do bp. P. Gołębiowskiego 5 IV 1978 r.

¹² „Biskup Marian Zimałek po latach nazwał ten okres odstępstwa kapłana i wielkie zmagania o odzyskanie jedności w parafii «jednym z najsmutniejszych wydarzeń w historii diecezji». Zob. Z. Niewadzi, *Światło we mgle. Wierzbica 1968-1978*, Sandomierz 2011, s. 10.

skano kościoł i zabudowania parafialne¹³. Jak podkreśla ks. B. Stanaszek, po nominacji na administratora apostolskiego diecezji sandomierskiej, ten „zdeteminowany hierarcha rzucił swój autorytet biskupi” osobiście udając się do Wierzbicy i pozostając tam, aż do odzyskania kościoła¹⁴.

Władze komunistyczne określały wydarzenia w Wierzbicy mianem „eksperymentu”. Prymas Wyszyński pisał w liście do Władysława Gomułki: „Czego ma ten eksperyment dotyczyć, bliżej nie określono”¹⁵. Nie ulega wątpliwości, że gdyby rozbicie parafii wierzbickiej powiodło się i było trwałe, z pewnością władze stosowałyby te metody do rozbijania jedności także innych parafii rzymskokatolickich w Polsce¹⁶. Na przeszkodzie tym planom komunistycznego reżimu stanął bp Piotr Gołębiowski, od lutego 1968 r. już jako pełnoprawny rządca Kościoła sandomierskiego¹⁷. Po latach, 21 sierpnia 1977 r., podczas koronacji obrazu Matki Bożej w Błotnicy kard. Karol Wojtyła w czasie homilii mówił do bp. P. Gołębiowskiego: „Drogi Pasterzu Kościoła sandomierskiego, pozwól, że (...) jeszcze raz tutaj w imieniu wszystkich, a zwłaszcza wszystkich przybyłych tu z całej Polski biskupów, złożę Ci i z Tobą razem Bogu ogólne podziękowanie za to, co w ostatnich dziesięcioleciach dokonało się właśnie w Twojej diecezji. (...) Dziękuję, że tutaj, na ziemi radomskiej, przed kilkunastu laty została zażegnana bardzo niebezpieczna dążność do rozbijania jedności Kościoła katolickiego w naszej Ojczyźnie. Przede wszystkim stało się to w Wierzbicy. (...) Nade

¹³ Wydarzenia wierzbickie znalazły już wnikliwe omówienie w literaturze przedmiotu. Zob. np.: Archiwum Diecezjalne w Sandomierzu, Akta kościoła parafialnego w Wierzbicy zaczęte w roku 1965, t. II, P. Gołębiowski, *Wielki Tydzień w Wierzbicy (7-14 IV 1968 r.)*, mps; B. Stanaszek, *Diecezja sandomierska w powojennej rzeczywistości politycznej*, s. 525-544; tenże, „Wrogo ustosunkowany do naszego państwa”, s. 52-81; Sz. Kowalik, *Eksperyment*; B. Stanaszek, *Księża diecezji sandomierskiej więzieni przez władze komunistyczne po II wojnie światowej*, Rzeszów 2008, s. 193-216. Sz. Kowalik, *Konflikt wyznaniowy w Wierzbicy. Niezależna parafia w polityce władz PRL (1962-1977)*, Lublin 2012; A. Warso, *Opowieść o Biskupie Piotrze*, s. 87-110; J. Wójcik, *Był i taki Wielki Tydzień. Wierzbica 8-14 kwietnia 1968*, Suchedniów 2013; A. Warso, *Parafia Wierzbica w latach 1962-1968*, Lublin 1998, mps.

¹⁴ B. Stanaszek, *Księża diecezji sandomierskiej*, s. 201.

¹⁵ ArRm, ApPG, Kard. S. Wyszyński do W. Gomułki 23 VI 1964 r.

¹⁶ Sz. Kowalik, *Konflikt wyznaniowy w Wierzbicy*, s. 328-329.

¹⁷ Po zakończeniu konfliktu w Wierzbicy Prymas Wyszyński notował w swych zapiskach: „Przeżycia Biskupa Gołębiowskiego i księży w Wierzbicy mają wymiary prześladowań, jakich doznawali Apostołowie, znieważani przez ludzi, którzy – osłaniany władzą – dopuszczali się gwałtów i przemocy wobec ludności, dążącej do jedności i pokoju”. Zob. Archiwum Instytutu Prymasowskiego Stefana Kardynała Wyszyńskiego w Warszawie [dalej: ArInSW], Dziennik „Pro memoria”, Zapis z 10 V 1968 r.

wszystko pamiętamy i wdzięczni Ci jesteśmy, za tę Twoją wspaniałą postawę, która zbłąkanych przyprowadziła do jedności Kościoła (...)”¹⁸.

Władze państwowe nie zapomniały o zdecydowanej postawie biskupa w sprawie wierzbickiej. Ich odpowiedzią były kolejne represje, jakim poddawano administratora apostolskiego diecezji sandomierskiej. W czasie rozgrywającego się konfliktu w Wierzbicy obradował w Watykanie Sobór Watykański II. Bp Piotr Gołębiowski przed każdą z czterech sesji soborowych zwracał się z prośbą o wydanie mu paszportu na wyjazd do Rzymu. Zawsze otrzymywał odmowną odpowiedź. Nie pomagały odwołania, jak też telegramy, które – w imieniu papieża – przysyłał z Rzymu kard. Stefan Wyszyński. Znamienny jest fakt, że pismo zawierające ostateczną i odmowną decyzję władz państwowych nie posiadało daty nadania, a biskup na marginesie dopisał: „Otrzymałem po Soborze w styczniu 1966”¹⁹. Biskup z Sandomierza był więc jednym z dwóch polskich biskupów – obok bp. Władysława Suszyńskiego, biskupa pomocniczego z Białegostoku – któremu odmówiono możliwości udziału we wszystkich sesjach soborowych²⁰. Jako pełnoprawny rządca diecezji bp Piotr Gołębiowski zobowiązany był do odbywania urzędowych wizyt „ad Limina Apostolorum”. Biskupi polscy udawali się z taką wizytą w 1968 r. Jednak i wtedy administrator apostolski diecezji sandomierskiej nie otrzymał paszportu. Jego wyjazd do Rzymu był możliwy dopiero w 1973 r., po 38 latach od ostatniego pobytu w Wiecznym Mieście²¹.

Władze państwowe nigdy też nie zgodziły się na nominację bp. Piotra Gołębiowskiego na biskupa diecezjalnego w Sandomierzu. Do końca życia pozostał więc administratorem apostolskim. Prymas Wyszyński podkreślał rolę biskupa z Sandomierza jako pełnoprawnego rządcy diecezji. Znamiennym potwierdzeniem tego faktu była sprawa sakry biskupiej bp. Stanisława Sygneta, mianowanego 20 września 1976 r. sandomierskim biskupem pomocniczym²². O konsekrowanie nowego biskupa bp Piotr

¹⁸ *Homilia Kardynała Karola Wojtyły, w: Obecność i pamięć. Diecezja radomska wdzięczna za pontyfikat Jana Pawła II*, red. E. Poniewierski, Radom 2005, s. 37.

¹⁹ ArRm, ApPG, Biuro Paszportów Ministerstwa Spraw Wewnętrznych do bp. P. Gołębiowskiego [b.d.].

²⁰ A. Warso, *Represje paszportowe wobec biskupa Piotra Gołębiowskiego*, „Studia Sandomierskie” 9(2002), s. 485-498.

²¹ Tamże; tenże, *Biskupie pielgrzymowania do Rzymu Sługi Bożego Piotra Gołębiowskiego*, „Studia Diecezji Radomskiej” 4(2002), s. 181-204. Sekretarz biskupa pisał po wizycie w 1973 r. w Rzymie, że był on wtedy „sensacją w Kongregacjach Rzymskich”. T. Wójcik, *Dobry Pasterz – ks. bp Piotr Gołębiowski*, KDS 74(1981), nr 1-2, s. 41.

²² *Provisio ecclesiarum*, „Acta Apostolicae Sedis” [dalej: AAS] 68(1976) nr 10, s. 624; *Nostre informazioni*, L'Osservatore Romano [dalej: OsRom] 116(1976) nr 218, s. 1;

Gołębiowski prosił kard. Stefana Wyszyńskiego. Prymas chętnie odpowiadał na takie prośby. Tym razem prosił jednak administratora apostolskiego diecezji sandomierskiej o przewodniczenie tej uroczystości. Prymas pisał: „Proszę (...) wybaczyć mi, że nie mogę wziąć udziału w konsekracji, z którą nie należy zwlekać, ale 17 X mam inaugurację na KUL, a 19 X wyjeżdżam do Rzymu na 2 tygodnie. To racje, które doradzają, by Ksiądz Biskup osobiście dokonał tej konsekracji. Bardzo o to proszę, by Ks. Biskup nikomu tej sprawy nie zlecał. Przyczynę wyjaśnię po powrocie z Rzymu”²³. Znamienne były dwa ostatnie z przytoczonych zdań. Komentarz do nich znajduje się w prywatnych zapiskach Prymasa, gdy notował: „Oprócz trudności kalendarzowych, w przyjęciu zaproszenia do konsekracji, mam na uwadze inną myśl. Bp P. Gołębiowski jest wytrwale niedopuszczony do stanowiska biskupa rezydencjalnego przez Rząd. Szukam sposobu uwydatnienia godności Bp. Gołębiowskiego. Wydaje mi się, że powierzenie Biskupowi zadania konsekracji Nominata, będzie takim właśnie uwydatnieniem godności administratora ap[ostolskiego] w Sandomierzu”²⁴.

Bp Piotr Gołębiowski kierował diecezją przez ponad dwanaście lat. Do końca życia pozostał administratorem apostolskim. Był człowiekiem cenionym przez Pawła VI, Jana Pawła II, jak też przez kard. Stefana Wyszyńskiego. Zresztą biskup zawsze wiernie popierał Prymasa Tysiąclecia, otaczając go szacunkiem, darząc ogromnym zaufaniem i uważając za niekwestionowany autorytet²⁵.

Prośby o zwolnienie z urzędu administratora apostolskiego

Zobowiązanie biskupów do złożenia na ręce papieża rezygnacji

P. Gołębiowski, *Odezwa z racji mianowania Ks. Rektora kan. mgra Stanisława Sygneta biskupem pomocniczym w Sandomierzu*, w: tenże, *Maria spes nostra*, s. 187.

²³ ArRm, ApPG, Kard. S. Wyszyński do bp. P. Gołębiowskiego 23 IX 1976 r. Konsekracja bp. S. Sygneta odbyła się 24 X 1976 r. Zob. ArRm, ApPG, *Księga wykazu czynności biskupich*, k. 369-370; S. Legięć, J. Lewiński, *J.E. Ks. Bp Stanisław Sygnet*, KDS 69(1976) nr 11-12, s. 248-250.

²⁴ ArInSW, Dziennik „Pro memoria”, Zapis z 23 IX 1976 r. Według powtarzanych opinii, które skrzętnie zapisała bezpieka, nominacja biskupia dla ks. S. Sygneta miała „rzekomo przekreślić nadzieje bp. Gołębiowskiego na utrzymanie stanowiska po osiągnięciu wieku kanonicznego”. Według tychże opinii, bp S. Sygnet miałby być następnie mianowany biskupem sandomierskim. Zob. Sz. Kowalik, *Eksperyment*, s. 229-230. Przyszłość pokazała, że opinie te nie znalazły potwierdzenia w rzeczywistości.

²⁵ A. Warso, *Prymas Stefan Wyszyński i biskup Piotr Gołębiowski – wzajemne relacje i wspólna troska o Kościół w Polsce*, w: *Człowiek – Naród – Kościół. Prymas Tysiąclecia odczytany dziś. IV Tydzień Społeczny, Nowenna w intencji beatyfikacji Prymasa Wyszyńskiego*, red. A. Jędrzejewski, Radom 2012, s. 181-186.

z pełnionego urzędu po osiągnięciu 75. roku życia jest stosunkowo nowe. Kodeks Prawa Kanonicznego z 1917 r. nie zawierał takiego wskazania. Dopiero Sobór Watykański II w Dekrecie „Christus Dominus” z 28 października 1965 r. prosił biskupów diecezjalnych i wszystkich zrównanych z nimi w prawie o składanie rezygnacji ze względu na podeszły wiek czy z innych istotnych motywów, które utrudniałyby im wykonywanie obowiązków pasterskich²⁶. W ten sposób, w formie ogólnej, po raz pierwszy w dziejach Kościoła zwrócono się do wszystkich biskupów o złożenie rezygnacji z pełnionych obowiązków ze względu na podane wyżej przyczyny. Motywem takiego rozporządzenia soborowego jest „wielka doniosłość i ważność pasterskich zadań biskupów”²⁷. W roku następnym papież Paweł VI mocą Motu proprio „Ecclesiae Sanctae” z 6 sierpnia 1966 r. podał przepisy wykonawcze odnoszące się do wspomnianej normy dekretu soborowego. Biskupom została przedstawiona „usilna prośba”, by zaraz po ukończeniu 75 lat życia złożyli rezygnację z pełnionego urzędu²⁸. Prośba do biskupów o rezygnację w związku z ukończeniem 75. roku życia, chorobą albo inną poważną przyczyną została później ujęta w kanonie 401 Kodeksu Prawa Kanonicznego z 1983 r.²⁹

Zgodnie z prośbą zawartą w soborowym „Dekrecie o pasterskich zadaniach biskupów” i w Motu proprio „Ecclesiae Sanctae” bp Piotr Gołę-

²⁶ *Decretum de pastoralis episcoporum munere in Ecclesia*, AAS 58(1966) nr 10, s. 683, nr 21. „Ponieważ pasterskie posłannictwo biskupów posiada tak duże znaczenie i tak wielką doniosłość, biskupi diecezjalni oraz inni zrównani z nimi w prawie, jeśli z powodu podeszłego wieku lub innej ważnej przyczyny staną się mniej zdolni do wypełniania swoich obowiązków, usilnie są proszeni, aby bądź z własnej inicjatywy, bądź proszeni przez kompetentną władzę zrzekli się urzędu. Jeśli zaś kompetentna władza rezygnację przyjmie, zatroszczy się zarówno o odpowiednie utrzymanie rezygnujących, jak też o uznanie ich specjalnych uprawnień”. Zob. *Dekret o pasterskich zadaniach biskupów w Kościele*, w: *Sobór Watykański II. Konstytucje, Dekrety, Deklaracje*, Poznań 2002, s. 245. Zob. też: M. Sitarz, *Pozycja prawna biskupów polskich rezygnujących z urzędu*, „Biuletyn Stowarzyszenia Kanonistów Polskich” 20(2007) nr 1, s. 83-98.

²⁷ Kongregacja do Spraw Biskupów, *Il vescovo emerito*, Watykan 2008, s. 11.

²⁸ *Motu proprio „Ecclesiae Sanctae”*, AAS 58(1966) nr 11, s. 763, nr I, 11. „By można było wykonać przepis nr 21 Dekretu «Christus Dominus», usilnie prosi się wszystkich biskupów i tych, którzy są z nimi zrównani w prawie, ażeby zaraz po przekroczeniu 75 roku życia, złożyli dobrowolnie zrzeczenie się z urzędu kompetentnej władzy, która wyda w tej sprawie decyzję biorąc pod uwagę wszystkie okoliczności poszczególnych wypadków”. Cyt. za: M. Żurowski, *Hierarchiczne funkcje zarządzania Kościołem*, t. 1, Warszawa 1979, s. 238. Dokument Kongregacji do Spraw Biskupów ukazuje etapy tworzenia się przepisu zawartego w Kodeksie Prawa Kanonicznego z 1983 r. Zob. Kongregacja do Spraw Biskupów, *Il vescovo emerito*, s. 11-13.

²⁹ *Kodeks Prawa Kanonicznego. Komentarz*, ed. polska na podstawie wydania hiszpańskiego E. Majer, Kraków 2011, s. 362.

biowski w dniu swych 75. urodzin złożył prośbę do papieża o zwolnienie z urzędu administratora apostolskiego diecezji sandomierskiej³⁰. Petycję tę biskup skierował do Pawła VI za pośrednictwem Prymasa Wyszyńskiego³¹. Głównym motywem było osiągnięcie wieku emerytalnego, ale też biskup pisał o „znacznym osłabieniu sił, pochodzącym również z choroby serca”³². W początku 1977 bp P. Gołębiowski znalazł się w radomskim szpitalu, gdzie przebywał przez miesiąc. Później okres rekonwalescencji spędzał w Nałęczowie³³. Z pisma biskupa do Pawła VI przebiegała także troska o dobro duchowe diecezji sandomierskiej, by nie ucierpiało ono z powodu ograniczonych przez chorobę i wiek sił jej pasterza³⁴. Z całą szczerością biskup pisał do Prymasa: „Jednocześnie gorąco proszę Waszą Eminencję, aby raczył poprzeć moje podanie i dopomógł mi dla dobra diecezji w uzyskaniu zwolnienia z odpowiedzialnych obowiązków. Sprawę poczytuję za pilną. W ciągu prawie 20 lat biskupstwa doznałem od Waszej Eminencji wielu dowodów łaskawości, dobroci, pomocy, za co najserdeczniej dziękuję. Ufam, że i tym razem Wasza Eminencja nie odmówi mej prośbie. Modlitwą będę starał się spłacać dług wdzięczności”³⁵.

Kard. Stefan Wyszyński omawiał sprawę rezygnacji biskupa z Sandomierza z Pawłem VI w dniu 11 listopada 1977 r., w czasie wizyty „ad Limina Apostolorum”. Następnego dnia papież przyjął na wspólnej audiencji biskupów polskich. Wśród nich był także administrator apostolski z San-

³⁰ ArRm, ApPG, Bp P. Gołębiowski do Pawła VI 10 VI 1977 r. „Nunc expleto septuagesimo quinto anno vitae, etenim die decimo mensis iunii 1902 anni natus sum, ratione provecitae aetatis ac debilitatis virium etiam causa perpessi morbi cardialis ad exercendas utiliter obligationes episcopales imparem me sentio et valde timeo ne bonum spirituale dioecesis ex mea infirmitate detrimentum patiat. Propterea humillime rogo Sanctitatem Vestram ut ab obligationibus Administratoris Apostolici dioecesis Sandomiriensis exonerare me pro Sua paterna benevolentia dignetur”. Zob. tamże.

³¹ ArRm, ApPG, Bp P. Gołębiowski do kard. S. Wyszyńskiego 10 VI 1977 r.

³² Tamże. „Choroba serca, która w ostatnich latach stała się nieodłącznym towarzyszem Bpa Gołębiowskiego, zaczęła przybierać coraz groźniejsze rozmiary. Do ostatniej chwili życia eksploatował swoje siły ponad miarę. Przed pracą nie wstrzymywały go nawet przestrogi lekarzy i bliskiego otoczenia. Powtarzał, że kapłan dopóki się porusza, to powinien ciągle się spłacać dla Chrystusa”. Zob. T. Wójcik, *Wspomnienia o bpie Piotrze Gołębiowskim*, s. 242.

³³ ArRm, ApPG, Bp P. Gołębiowski do kard. S. Wyszyńskiego 7 II 1977 r.; ArRm, ApPG, Kard. S. Wyszyński do bp. P. Gołębiowskiego 11 II 1977 r.; ArRm, ApPG, Bp P. Gołębiowski do abp. L. Poggi 7 III 1977 r.; S. Makarewicz, *Śługa Boży biskup Piotr Gołębiowski*, s. 48. Stanem zdrowia biskupa i przebiegiem jego leczenia interesowała się bardzo Służba Bezpieczeństwa i władze wyznaniowe. Zob. Sz. Kowalik, *Eksperyment*, s. 230-232, 235-236.

³⁴ ArRm, ApPG, Bp P. Gołębiowski do Pawła VI 10 VI 1977 r.

³⁵ ArRm, ApPG, Bp P. Gołębiowski do kard. S. Wyszyńskiego 10 VI 1977 r.

domierza. Choć nie da się odtworzyć przebiegu rozmowy kard. S. Wyszyńskiego z Pawłem VI na temat rezygnacji bp. P. Gołębiowskiego³⁶, to pewne światło rzuca list Prymasa do biskupa, skierowany kilka miesięcy później. Prymas pisał: „Przedstawiłem przyczyny, podane przez Księdza Biskupa – skończonych lat 75 i osłabienie zdrowia. – Jednocześnie podałem racje, dla których prośby tej Ojciec Św[ięty] przyjąć nie powinien”³⁷. Kard. S. Wyszyński przywoływał zarzuty władz państwowych przeciwko biskupowi, dotyczące jego postawy w czasie wydarzeń wierzbiickich. Wspominał, że Rada Główna Episkopatu Polski nie mogła zgodzić się na naruszanie jurysdykcji papieskiej, poprzez odrzucenie kandydatury bp. P. Gołębiowskiego na stolicę biskupią w Sandomierzu. Stąd też Rada Główna podtrzymała tę kandydaturę. Prymas pisał także: „Wiemy, że to Drogiemu Biskupowi Kościół ten [sandomierski – przyp. AW] zawdzięcza, że zarówno Duchowieństwo, jak i Lud Boży, dochowują wierności Chrystusowi i Jego Kościołowi. Podziwiamy też dojrzałość i spokój, z jakim Duchowieństwo Diecezji trwa w obliczu jawnego bezprawia wobec wolności Kościoła”³⁸. Kardynał reasumował: „(...) Prosiłem Ojca Św[iętego], aby rezygnacji Waszej Eksceleencji nie przyjął i pozostawił Go nadal na stanowisku Administratora Apostolskiego”³⁹. Stanowisko Prymasa było jasne. Wiedząc, że jego opinia była bardzo ważna dla Pawła VI, nie może więc dziwić, że papieska decyzja pozostawiała biskupa na czele diecezji sandomierskiej. Prymas informował więc: „Ojciec Św[ięty] uznał racje przedstawione, prosi aby Drogi Ksiądz

³⁶ W cytowanej przez P. Rainę prymasowskiej notatce po audiencji u Pawła VI nie ma wzmianki na temat bp. P. Gołębiowskiego i diecezji sandomierskiej. Spotkanie to wypełniła obszerna relacja Prymasa, która – jak pisał kard. S. Wyszyński – „jest niejako konkluzją naszych prac, ostatniego 30-lecia”. Tekst przedstawiony Pawłowi VI przez Prymasa był jego przemówieniem, które miało zostać wygłoszone następnego dnia, w czasie audiencji dla biskupów polskich przybyłych z urzędową wizytą „ad Limina Apostolorum”. Zob. P. Raina, *Kardynał Wyszyński. Czasy Prymasowskie 1977*, t. 16, Biała Podlaska – Warszawa 2010, s. 186-188. Zob. też: ArRm, ApPG, *Księga wykazu czynności biskupich*, k. 387; *La fede millenaria della Polonia cattolica*, OsRom 117(1977) nr 262, s. 1-2.

³⁷ ArRm, ApPG, Kard. S. Wyszyński do bp. P. Gołębiowskiego 5 IV 1978 r. Na kilka miesięcy przed rozmową Prymasa z Pawłem VI na temat rezygnacji bp. P. Gołębiowskiego, Prymas skierował do przebywającego w szpitalu biskupa list, w którym pisał: „Drogiemu Biskupowi życzę szybkiego powrotu do zdrowia i do sił, by praca tak owocnie prowadzona, mogła bez przeszkód iść naprzód, ku chwale Trójcy Św[iętej], dla dobra Ludu Sandomierskiego i pod opieką Matki Kościoła”. Zob. ArRm, ApPG, Kard. S. Wyszyński do bp. P. Gołębiowskiego 11 II 1977 r.

³⁸ ArRm, ApPG, Kard. S. Wyszyński do bp. P. Gołębiowskiego 5 IV 1978 r.

³⁹ Tamże.

Biskup nie zrażał się tym bezprawiem. Błogosławi Jego pracy pasterskiej, jak również Duchowieństwu i Ludowi Bożemu Diecezji Sandomierskiej⁴⁰.

Pozostaje otwartym pytanie, dlaczego po rozmowie z papieżem w listopadzie 1977 r. Prymas o wyniku swej rozmowy informował biskupa dopiero w kwietniu roku następnego. Wydaje się raczej pewne, że wcześniej obydwaj rozmawiali na ten temat. Zwłaszcza, że sprawa ta rozstrzygała się w czasie, gdy obydwaj przebywali w Rzymie z wizytą „ad Limina Apostolorum”. Nie ulega wątpliwości, że opinia i argumentacja przedstawione wówczas przez kardynała, jak też jego poparcie, były decydujące w omawianej kwestii. Być może więc Prymas dopiero w kwietniu 1978 r. otrzymał decyzję papieską w sprawie obsadzenia diecezji sandomierskiej⁴¹. W piśmie Prymasa nie ma jednak żadnej wzmianki o załączonym dokumencie z Watykanu, a wprost przeciwnie kard. S. Wyszyński omawiał papieską decyzję i ją argumentował. Być może więc Prymas skierował list do biskupa z myślą o tych, którzy „po drodze” będą go czytać, a więc o pracownikach komunistycznego aparatu reżimu⁴². Ta druga możliwość, z której niejednokrotnie korzystał Prymas, miałaby na celu podkreślenie wobec władz państwowych znaczenia administratora apostolskiego w Sandomierzu i byłaby kolejną próbą uregulowania jego sytuacji poprzez uzyskanie zgody rządzących na mianowanie go biskupem diecezjalnym⁴³.

⁴⁰ Tamże. W swym testamencie bp P. Gołębiowski pisał: „Kończąc 75 lat życia, na ręce Ks. Prymasa złożyłem pisemną prośbę do Ojca Świętego] o zwolnienie mnie z obowiązków Administratora Apostolskiego Diecezji Sandomierskiej. Prośba ta nie została wysłuchana”. Zob. ArRm, ApPG, Testament z 2 II 1979 r.

⁴¹ Jeden z informatorów donosił bezpiece, że nominację na administratora apostolskiego przywiózł bp P. Gołębiowskiemu z Rzymu kard. K. Wojtyła. Trudno odnosić się do tych informacji, ciężko też uważać je za wiarygodne, gdyż dalsze wątki tego donosu mijają się z prawdą i stanowią zapewne krążące w diecezji plotki. Zob. B. Stanaszek, „Wrogo ustosunkowany do naszego państwa”, s. 94.

⁴² O rezygnacji złożonej przez bp P. Gołębiowskiego Służba Bezpieczeństwa dowiedziała się dopiero 16 III 1978 r. Według notatki Wydziału IV Komendy Wojewódzkiej Milicji Obywatelskiej w Tarnobrzegu z lutego 1977 r. biskup miałby złożyć rezygnację po koronacji obrazu Matki Bożej Pocieszenia w Błotnicy 21 VIII 1977 r. Według informacji zdobytych przez Służbę Bezpieczeństwa Prymas miał poinformować biskupa o papieskiej decyzji w grudniu 1977 r. Trudno jednak te doniesienia traktować jako wiarygodne. Według dokumentów Służby Bezpieczeństwa bp P. Gołębiowski, jako emeryt miałby zamieszkać w jednym z klasztorów. Zob. Sz. Kowalik, *Eksperyment*, s. 236-237.

⁴³ Przykład wysyłania przez Prymasa Wyszyńskiego listu z myślą o pracownikach aparatu reżimu, którzy kontrolowali korespondencję Prymasa czy biskupów podaje P. Raina. Przytacza on treść listu wysłanego w 1972 r. do bp B. Dąbrowskiego, z którym kard. S. Wyszyński spotykał się przecież bardzo często. Autor ten pisze: „Tym razem ks. Prymas chciał wyprowadzić władze na manowce, bo przez otwieranie korespondencji

Bp Piotr Gołębiowski, dziękując Prymasowi za przesłane Błogosławieństwo Pawła VI i jego decyzję odnoszącą się „do dalszego trwania na odpowiedzialnym stanowisku Administratora Apostolskiego Diecezji Sandomierskiej”, wyrażał też wdzięczność wobec kardynała „za podyktowane wyrozumiałością i dobrocią słowa uznania, na które nie zasługuję”⁴⁴. Z całą szczerością bp P. Gołębiowski pisał do Prymasa: „Czuję się głęboko związany z Waszą Eminencją”⁴⁵.

Zgodnie z decyzją papieską bp Piotr Gołębiowski nadal kierował diecezją sandomierską, nie oszczędzając się w pracy⁴⁶. Po dwóch latach, w lutym 1980 r. ponownie prosił on papieża o zwolnienie go z obowiązków rządcy diecezji sandomierskiej. Tym razem adresatem biskupiej prośby był już Jan Paweł II, z którym łączyły bp. P. Gołębiowskiego lata współpracy w ramach Konferencji Episkopatu Polski⁴⁷. Papież, jeszcze jako metropolita

do bpa Dąbrowskiego władze otrzymały właśnie te informacje, które Prymas chciał im przekazać”. Zob. P. Raina, *Kardynał Wyszyński. Czasy Prymasowskie 1972*, t. 11, Warszawa 2004, s. 109-112. Prymas korzystał z takiej formy „dialogu” z władzami państwowymi. „Nie raz zdarzyło się, że gdy chciał, by jakaś jego opinia dotarła do władz drogą nieoficjalną, wysyłał zwykłą pocztą list do sekretarza episkopatu bp. Bronisława Dąbrowskiego albo innych biskupów. Było pewne, że esbocy przejmą korespondencję i przekażą zwierzchnikom, a ci partyjnym mocodawcom”. Zob. też np.: E. Czackowska, *Kardynał Wyszyński*, Warszawa 2009, s. 379.

⁴⁴ ArRm, ApPG, Bp P. Gołębiowski do kard. S. Wyszyńskiego 12 VI 1978 r.

⁴⁵ Tamże. W zestawieniu z cytowanym powyżej pismem bp. P. Gołębiowskiego rażąco brzmi opinia tarnobrzesckiej Służby Bezpieczeństwa, że „biskup Gołębiowski jest bardzo rozżalony i niezadowolony z postawy kard. Wyszyńskiego, którego posądza o lekceważenie jego zdrowia i dotychczasowej pracy”. Cyt. za: Sz. Kowalik, *Eksperyment*, s. 237-238.

⁴⁶ „Pasterz Diecezji, mimo słabnących sił i poważnej choroby serca, przyjmuje bez zastrzeżeń wolę Ojca Św[iętego] Pawła VI i nie oszczędzając się w niczym pełni nadal obowiązki rządcy diecezji sandomierskiej wspomagany przez swoich biskupów sufraganów: Walentego Wójcika i Stanisława Sygneta”. Zob. T. Wójcik, *Wspomnienia o bpie Piotrze Gołębiowskim*, s. 236.

⁴⁷ Dość wspomnieć, że K. Wojtyła był mianowany biskupem pomocniczym w Krakowie w 1958 r., to jest w rok po biskupiej nominacji P. Gołębiowskiego. Zob. A. Warso, *Opowieść o Biskupie Piotrze*, s. 145. „Po raz pierwszy spotkałem ks. prof. Karola Wojtyłę w 1958 r. w kaplicy Cudownego Obrazu Matki Najśw[iętszej] na Jasnej Górze. Klęczał w zakątku przy żelaznej bramie za ustawionymi krzesłami. Uderzyło mnie bardzo głębokie skupienie młodego kapłana, jak gdyby wyłączył się zupełnie z otoczenia. Po wyjściu z kaplicy zapytałem idącego za mną biskupa, czy wie, kim jest ksiądz, który tak żarliwie modli się przed Obrazem Matki Bożej. Usłyszałem odpowiedź: to nowy biskup nominat, sufragan krakowski, profesor Karol Wojtyła. Przybył z arcybiskupem Eugeniuszem Baziakiem na rekolekcje biskupie. Ten obraz rozmodlonego biskupa Karola z biegiem czasu nie zacierał się, lecz zaznaczał się coraz wyraźniej przy następnych spotkaniach. Biskup Wojtyła był zawsze bezpośredni, pogodny, nie krępujący, a jednocześnie wewnętrznie skupiony. Wyczuwało się w Nim męża głę-

krakowski, był członkiem Rady Głównej Episkopatu Polski, która – jak pisał w cytowanym wyżej piśmie Prymas Wyszyński – wobec bezprawia stosowanego przez rządzących „postanowiła podtrzymać kandydaturę” bp. P. Gołębiowskiego na biskupstwo sandomierskie⁴⁸. Jan Paweł II znał więc doskonale sytuację i trudności, jakie napotykał biskup, jak również stanowisko Prymasa Wyszyńskiego i jego szacunek do bp. P. Gołębiowskiego. Podobnie jak poprzednim razem, także i teraz biskup, przesyłając swą prośbę, korzystał z pośrednictwa kard. Stefana Wyszyńskiego. Pisał do Prymasa: „W ręce Waszej Eminencji składam ponownie pismo skierowane do Ojca Św[iętego] z pokorną prośbą o zwolnienie mnie z obowiązków administratora apostolskiego diecezji sandomierskiej, według wskazań soborowego dekretu «Christus Dominus». Postępujące osłabienie nie pozwala na systematyczną pracę biskupią. Wskutek czego dalsze pozostawanie na tym odpowiedzialnym stanowisku poczytuję za szkodliwe dla diecezji. Waszą Eminencję usilnie proszę o łaskawe poparcie wobec Ojca Św[iętego] tej sprawy, którą poczytuję za doniosłą i pilną. Będę bardzo wdzięczny Waszej Eminencji za tak cenną usługę i pomoc”⁴⁹. W piśmie do papieża biskup przypominał, że w 1977 r. złożył rezygnację na ręce Pawła VI, który, po rozmowie z Prymasem Wyszyńskim prosił „o cierpliwość w dalszym pełnieniu obowiązków pasterskich”⁵⁰. Wspominając tamto papieskie rozstrzygnięcie, biskup pisał do Jana Pawła II: „Dwa lata upływają od tej chwili. Ogólne osłabienie nie

bokiej wiary i żarliwej modlitwy. Biskup Karol posuwał się na szczyblach hierarchii, został metropolitą krakowskim (1965), kardynałem (1967)... Źródło tych przymiotów upatrywałem w pokorze. Najwięcej mnie budował synowski stosunek Kardynała Metropolity Krakowskiego do Ks. Kardynała Prymasa Polski. Nasuwała mi się myśl, aby za to przy sposobności podziękować Ks. Kard. Wojtyłę, za tę szlachetną, wspinałą postawę. Nie uczyniłem tego z lęku, by nie urazić Jego i nie wywołać zakłopotania. Często doznawałem uczynnej dobroci Ks. Karola Kardynała, metropolity krakowskiego w posłudze pasterskiej na terenie diecezji sandomierskiej, choć ona nie należy do prowincji krakowskiej. (...)” Zob. ArRm, ApPG, P. Gołębiowski, *Wspomnienie o kard. Karolu Wojtyśle, obecnie pap[ieżu] Janie Pawle II*.

⁴⁸ ArRm, ApPG, Kard. S. Wyszyński do bp. P. Gołębiowskiego 5 IV 1978 r.

⁴⁹ ArRm, ApPG, Bp P. Gołębiowski do kard. S. Wyszyńskiego 24 II 1980 r.

⁵⁰ ArRm, ApPG, Bp P. Gołębiowski do Jana Pawła II 25 II 1980 r. W kontekście powtórzonej przez biskupa prośby o zwolnienie go z urzędu, groteskowo brzmi notatka sporządzona 26 XI 1976 r. przez Wydział IV Komendy Wojewódzkiej Milicji Obywatelskiej w Tarnobrzegu, gdzie odnośnie do planowanej rezygnacji biskupa w 1977 r. pisano: „Wyraża on cichą nadzieję, że jego rezygnacja, którą ma złożyć w roku przyszłym, potraktowana zostanie przez papieża jako zwykła formalność i że papież powierzy mu w dalszym ciągu pełnienie obowiązków administratora diecezji” [sic!]. Cyt. za: Sz. Kowalik, *Eksperyment*, s. 230. W przytoczonym cytacie uderza też fakt, że tarnobrzescy urzędnicy nie rozróżniali funkcji „administratora apostolskiego” od „administratora diecezji”.

pozwała na systematyczną pracę, jakiej wymaga posługa biskupia. Jestem przeświadczony, że trwanie na tak odpowiedzialnym stanowisku przynosi szkodę diecezji. Najpokorniej przeto proszę Waszą Świątobliwość, aby raczył mnie zwolnić z obowiązku kierowania diecezją Sandomierską. Wysłuchanie tej prośby będę poczytywał za cenną łaskę Bożą⁵¹.

Prymas Wyszyński 14 kwietnia 1980 r. przesłał papieżowi prośbę biskupa z Sandomierza⁵². Ponowna prośba biskupa o przyjęcie jego rezygnacji nie była chęcią zwykłego zadośćuczynienia wymogowi prawnemu. Podyktowana była świadomością słabnących sił biskupa i troską o diecezję. Biskup mówił swemu sekretarzowi ks. Tadeuszowi Wójcikowi, że po przyjęciu rezygnacji przez papieża chciałby zamieszkać w Domu Księży Emerytów w Sandomierzu, gdzie znalazłby ciszę i spokój. Miał też konkretne plany związane z czasem emerytury – chciał opracować peregrynację kopii obrazu Matki Bożej Częstochowskiej w diecezji sandomierskiej w latach 1972-1973, jak też wydarzenia w parafii Wierzbica w latach rozłamu⁵³.

Jan Paweł II już 29 kwietnia 1980 r. odpowiedział na prośbę biskupa. Warto przywołać treść papieskiego pisma: „Ksiądz Prymas przesłał mi (...) pismo Księdza Biskupa z 25 lutego br., w którym zawarta jest prośba o zwolnienie z obowiązków Administratora Apostolskiego Diecezji Sandomierskiej. (...) Proszę mi darować, że na tę prośbę odpowiem również i ze swej strony gorącą prośbą, aby Ksiądz Biskup zechciał jeszcze nadal pozostać na czele tej wybranej części Owczarni Chrystusowej, jaką jest Diecezja Sandomierska. Chociaż formalnie spełnia Ksiądz Biskup obowiązki administratora apostolskiego, to przecież dla wszystkich, którzy Go znają i patrzą na Jego biskupie posługiwanie, pozostaje Wasza Eksceleńcja prawdziwym i budującym Pasterzem Kościoła Sandomierskiego. Chociaż więc dobrze rozumiem motywy, które skłaniają Księdza Biskupa do ponowienia swej prośby i biorę je pod uwagę, to jednak odważam się również i tym razem przedłożyć moją prośbę w tym samym duchu, co śp. Poprzednik [papież Paweł VI – przyp. AW]. Jestem przekonany, że Biskupi Pomocniczy potrafią Go w wielu pracach wyręczyć – natomiast trzeba, ażeby Ksiądz Biskup trwał nadal na czele Diecezji, stanowiąc duchowe oparcie dla Duchowieństwa i Wiernych⁵⁴.

⁵¹ ArRm, ApPG, Bp P. Gołębiowski do Jana Pawła II 25 II 1980 r.

⁵² ArRm, ApPG, Jan Paweł II do bp. P. Gołębiowskiego 29 IV 1980 r.

⁵³ T. Wójcik, *Wspomnienia o bpie Piotrze Gołębiowskim*, s. 236.

⁵⁴ ArRm, ApPG, Jan Paweł II do bp. P. Gołębiowskiego 29 IV 1980 r. Już po śmierci biskupa Jan Paweł II mówił na Konferencji Episkopatu Polski w Częstochowie 19 VI 1983 r.: „Pragnę, wspominając Prymasa, przypomnieć równocześnie tych wszystkich Członków Konferencji Episkopatu Polski, których Ojciec Przedwieczny raczył odwo-

Należy podkreślić, że cytowanych powyżej listów – kard. Stefana Wyszyńskiego i Jana Pawła II – bp Piotr Gołębiowski nie pokazywał nikomu. Zostały ujawnione dopiero po jego śmierci. Także i ten szczegół ukazuje biskupa jako człowieka wielkiej pokory i posłuszeństwa⁵⁵. Papieska decyzja była dla bp. Piotra Gołębiowskiego – jak pisał jego kapelan, ks. Tadeusz Wójcik – „czymś świętym”. Nadal z gorliwością wypełniał wszystkie swe obowiązki, na równi z młodszymi od siebie biskupami pomocniczymi⁵⁶.

Biskup jednak wciąż odczuwał, że jego siły słabły. Pragnął jeszcze raz udać się do Rzymu. Najprawdopodobniej – jak uważał bp Stefan Siczek – chciał raz jeszcze, tym razem osobiście i ostatecznie, prosić Jana Pawła II o zwolnienie z kierowania diecezją sandomierską⁵⁷. Kapelan biskupa podkreśla jednak, że po otrzymaniu listu od Jana Pawła II i papieskiej prośbie o dalsze kierowanie diecezją, sprawę swej rezygnacji „uważał już definitywnie za zakończoną”⁵⁸. Nie ulega wątpliwości, że biskup szanował każdą decyzję papieską. Wiedział też, że kard. Stefan Wyszyński, z którego pośrednictwa korzystał, prosił Pawła VI i Jana Pawła II o pozostawienie go na czele diecezji sandomierskiej. Wydaje się jednak, że te same motywy, które skłoniły go do powtórnego złożenia rezygnacji w lutym 1980 r., byłyby przedmiotem bezpośredniej rozmowy ze znanym sobie dobrze Janem Pawłem II w listopadzie tegoż roku. Wyjazd planował na 6 listopada, a pobyt w Rzymie miał trwać dwa – trzy tygodnie⁵⁹. Planując tę podróż, mówił do swego kapelana: „Pragnę pojechać do Rzymu i pożegnać się

łać do Siebie od czasu ostatniej mojej obecności w Ojczyźnie. Biskupi ordynariusze: (...) Piotr Gołębiowski, Administrator Apostolski diecezji sandomierskiej, którego ja zawsze uważałem – i prosiłem, żeby siebie też uważał – za Biskupa sandomierskiego”. Zob. AAS 75(1983) nr 11, cz. 1, s. 941.

⁵⁵ S. Siczek, *Kapłan – Biskup – Administrator Diecezji Sandomierskiej*, s. 40. Autor tegoż artykułu, przywołując treść korespondencji pomiędzy bp. P. Gołębiowskim, kard. S. Wyszyńskim i Janem Pawłem II, dodawał: „Dużą satysfakcję stanowi cytowanie takich słów uznania pod adresem własnego Pasterza”. Zob. tamże.

⁵⁶ T. Wójcik, *Wspomnienia o bpie Piotrze Gołębiowskim*, s. 238.

⁵⁷ „Wydaje się, że chciał definitywnie załatwić sprawę zwolnienia go z obowiązków Administratora Apostolskiego”. Zob. S. Siczek, *Kapłan – Biskup – Administrator Diecezji Sandomierskiej*, s. 42.

⁵⁸ T. Wójcik, *Wspomnienia o bpie Piotrze Gołębiowskim*, s. 238.

⁵⁹ *Przemówienie ks. Bpa Walentego Wójcika na pogrzebie dn. 5 XI 1980*, KDS 74(1981) nr 1-2, s. 32; A. Warso, *Opowieść o Biskupie Piotrze*, s. 133. Bp P. Gołębiowski w Rzymie planował – odpowiadając na zaproszenie generała Księży Zmartwychwstańców – zatrzymać się w ich domu generalnym przy via San Sebastianello 11. W podróż miał mu towarzyszyć kapelan – ks. prał. T. Wójcik. Zob. ArRm, ApPG, Bp P. Gołębiowski do generała Księży Zmartwychwstańców o. T. Kaszuby 4 IX 1980 r.

z ukochanym Ojcem Św[iętym]. Czuję, że to będzie ostatnia moja podróż do Wiecznego Miasta⁶⁰.

Przed wyjazdem do Rzymu udał się jeszcze do Nałęczowa, do domu siostr Służek Najświętszej Maryi Panny Niepokalanej, by nabrać sił przed podróżą. 2 listopada 1980 r., około godz. 8 rano, podczas Mszy Świętej, w czasie udzielania Komunii świętej, gdy podszedł do jednej z sióstr i ukazał jej Ciało Pańskie, osunął się na podłogę i zmarł⁶¹. Kilka miesięcy przed śmiercią miał powiedzieć do swej siostry Krystyny, „że nie chciałby doczekać niedołęstwa, chciałby umrzeć pracując⁶², natomiast w 1968 r. w Wierzbicy tłumaczył księżom, że największą łaską dla księdza jest śmierć podczas Mszy świętej, ale po przyjęciu Komunii świętej⁶³.

Wiadomość o śmierci biskupa z Sandomierza zastała Prymasa Wyszyńskiego w Rzymie⁶⁴. W swych prywatnych notatkach pisał on o zmarłym: „Był człowiekiem wielkiej służby i zdecydowanej walki w obronie wolności Kościoła (Wierzbica). Władze polityczne stawiały opór do ostatniej chwili przeciwko powołaniu Biskupa na stanowisko biskupa rezydencjalnego. Biskup sam zrzekł się, ale Ojciec Św[ięty] nie przyjął zrzeczenia. Wyrządzoną krzywdę przez małych polityków – Bóg Biskupowi Piotrowi hojnie nagrodzi. Był mężem Bożym, w duchu pokory i głębokiej pobożności⁶⁵. W telegramie na pogrzeb kard. Stefan Wyszyński i bp Bronisław Dąbrowski, sekretarz Episkopatu pisali: „Powołanie do Ojca Niebieskiego utrudzonego w służbie Diecezji Sandomierskiej Księdza Biskupa Piotra Gołębiowskiego, każe nam w modlitewnym skupieniu rozważyć tyle niesprawiedliwości i upokorzeń, które wycierpiał spokojny nad miarę Sługa Boży. Ufamy, że umiłowana Bogurodzica, Matka Kościoła, będzie Mu Orędowniczką przed tronem Bożym⁶⁶. Z kolei Jan Paweł II pisał z okazji pogrzebu biskupa: „Uczestniczę w żałobie Diecezji Sandomierskiej i całego Kościoła w mojej

⁶⁰ T. Wójcik, *Nieugięty biskup – sługa Maryi*, „Rycerz Niepokalanej” 1981, nr 1, s. 20.

⁶¹ *Necrologio*, AAS 72(1980) nr 8, s. 1176; ArRm, ApPG, Księga zmarłych parafii pw. św. Józefa w Sandomierzu, nr aktu 101/1980 (Umieszczono tam również następującą informację: „Zmarł podczas Mszy św[iętej] po przyjęciu Komunii św[iętej]; został namaszczonej Olejami św[ięty]mi”); ArRm, ApPG, Świadectwo śmierci; *Lutto nell’Episcopato*, OsRom 120(1980) nr 257, s. 2; M. Zimałek, *Wierny sługa nadziei*, s. 31.

⁶² S. Siczek, *Kapłan – Biskup – Administrator Diecezji Sandomierskiej*, s. 42.

⁶³ M. Zimałek, *Wierny sługa nadziei*, s. 31.

⁶⁴ ArRm, ApPG, Telegram Kurii Diecezjalnej do kard. S. Wyszyńskiego, w Rzymie.

⁶⁵ ArInSW, Dziennik „Pro memoria”, Zapis z 3 XI 1980 r.

⁶⁶ ArRm, ApPG, Telegram od kard. S. Wyszyńskiego i bp B. Dąbrowskiego 4 XI 1980 r. Warto dopowiedzieć, że w dniu pogrzebu bp. P. Gołębiowskiego, 5 XI 1980 r., Prymas Wyszyński po raz ostatni spotkał się z Janem Pawłem II, goszczącym w Papieskim Instytucie Polskim w Rzymie. Zob. A. Warso, *Papieski Instytut Polski rzymską rezydencją kard. Stefana Wyszyńskiego, prymasa Polski*, w: *Ku pożytkowi Kościoła w Polsce. Księga*

Ojczyźnie z powodu śmierci Biskupa Piotra. Ze wzruszeniem wspominam tego dobrego i nieustraszonego Pasterza Kościoła Sandomierskiego, który z taką wiarą, nadzieją i miłością oddał się bez reszty na służbę Ewangelii, nie bacząc na trudności i cierpienia. Niech Chrystus Uwielbiony przygarnie Go do wiecznej chwały, a ziarno ewangelicznej Prawdy, które rzucił w urodzajną Ziemię Sandomierską, niech owocuje w całych pokoleniach osieroconej Diecezji⁶⁷.

Zakończenie

Bp Piotr Gołębiowski kierował diecezją sandomierską jako administrator apostolski z wszelkimi prawami biskupa diecezjalnego. Sprzeciw wobec planu mianowania go biskupem diecezjalnym konsekwentnie zgłaszali i podtrzymywali rządzący Polską komuniści. Upór ten – jak i inne represje, których bp Gołębiowski doświadczał – był zemstą za zdecydowaną postawę biskupa w czasie wydarzeń w parafii Wierzbica, jak też za wierne realizowanie linii Prymasa Wyszyńskiego i Episkopatu Polski. Biskup odczuwający ciężar wieku i problemy zdrowotne, jak też będąc posłuszny wskazaniom zawartym w dokumentach Kościoła, dwa razy zwracał się do papieży z prośbą o przyjęcie jego rezygnacji. Nie ma wątpliwości, że szczerze pragnął zwolnienia z pełnionych obowiązków. Nie było to więc tylko formalne wypełnienie przepisów Kościoła. Kwestia jego przejścia na emeryturę doskonale ilustruje jego charakter i profil duchowy. Bp Stefan Siczek podkreślał, że prośby bp. P. Gołębiowskiego o zwolnienie z pełnionych obowiązków w związku z osiągnięciem wieku emerytalnego, najwyraźniej ukazują jego stosunek do papieża i Prymasa Wyszyńskiego⁶⁸. Bez wątpienia malują one też piękny obraz biskupa zatroskanego o powierzony swej pieczy Kościół. Martwił się, że w związku z osłabnięciem sił i podeszłym wiekiem nie będzie mógł mu służyć w należyty sposób. Jednocześnie każdą decyzję papieską przyjmował z szacunkiem i posłuszeństwem. Decyzje Pawła VI i Jana Pawła II, by nadal kierował diecezją sandomierską stanowią wspaniałe świadectwa wystawione biskupowi z Sandomierza.

Jak już wspomniano wyżej, bez wątpienia bardzo ważna w omawianym temacie rezygnacji bp. P. Gołębiowskiego była opinia kard. Stefana Wyszyńskiego. On sam już w roku 1976 osiągnął wiek emerytalny i złożył rezygnację na ręce Pawła VI, który zdecydował, by kardynał przez kolejne

jubileuszowa z okazji stulecia Papieskiego Instytutu Kościelnego w Rzymie 1910-2010, red. J. Kopiec i in., Rzym 2010, s. 295-297.

⁶⁷ ArRm, ApPG, Telegram od Jana Pawła II 4 XI 1980 r.

⁶⁸ S. Siczek, *Kapłan – Biskup – Administrator Diecezji Sandomierskiej*, s. 38.

dwa lata wypełniał wszystkie dotychczasowe obowiązki⁶⁹. Po wyborze Jana Pawła II na Stolicę Piotrową nie było już wątpliwości, że papież będzie chciał, by Prymas nadal stał na czele archidiecezji gnieźnieńskiej i warszawskiej, jak też całego Kościoła w Polsce. Inną racją bez wątplenia braną pod uwagę przy rezygnacji biskupów polskich, był kontekst polityczny życia Kościoła w Polsce. Obawiano się, że władze państwowe mogą blokować wysuwanych przez Episkopat Polski kolejnych kandydatów na biskupów⁷⁰. Pierwsi polscy biskupi przeszli na emeryturę w latach osiemdziesiątych ubiegłego wieku, po ogłoszeniu nowego Kodeksu Prawa Kanonicznego.

Kapelanowi zmarłego bp. Piotra Gołębiowskiego opowiadał ks. Adam Boniecki, że gdy doręczono Janowi Pawłowi II telegram o jego śmierci, papież powiedział: „Zmarł wielki biskup”. Trzy tygodnie później, 25 listopada 1980 r. do księży z Sandomierza papież wyraził się: „To był święty biskup”⁷¹. Z kolei w 1986 r. do późniejszego biskupa pomocniczego diecezji radomskiej Stefana Siczka Jan Paweł II powiedział o bp. P. Gołębiowskim: „To był bardzo dzielny biskup, odważny i nieustępliwy”⁷². Także w świadomości wiernych obecne było przekonanie o świętości sandomierskiego biskupa. Stąd też bp Edward Materski – następca bp. Piotra Gołębiowskiego na biskupiej stolicy w Sandomierzu i pierwszy biskup

⁶⁹ A. Micewski, *Stefan kardynał Wyszyński (1901-1980)*, Warszawa 2000, s. 348-349; P. Raina, *Kardynał Wyszyński. Czasy Prymasowskie 1976*, t. 15, Warszawa 2010, s. 142-143, 158, 167-168, 173-174.

⁷⁰ Znamiennym przykładem takiej polityki władz była sprawa obsadzenia stolicy arcybiskupiej we Wrocławiu, która wakowała w latach 1974-1976. Zob. L. Wołoski, *A Kościół trwa. Rozmowy z Kardynałem Gulbinowiczem*, Wrocław [2000], s. 254-262; P. Raina, *Sprawa obsadzenia metropolii wrocławskiej. Eskapady władz PRL*, Pelplin 2003; tenże, *Kardynał Wyszyński. Czasy Prymasowskie 1975*, t. 14, Warszawa 2006, s. 186-188.

⁷¹ T. Wójcik, *Wspomnienia o bpie Piotrze Gołębiowskim*, s. 241. Zob. też: ArRm, ApPG, Telegram Kurii Diecezjalnej do Jana Pawła II.

⁷² S. Siczek, *Tam był wiatr...*, „Głos Mariacki”, (2011), nr 2, s. 25. Na radomskim lotnisku Jan Paweł II mówił 4 VI 1991 r.: „Pragnę wspomnieć tu w sposób szczególny bpa Piotra Gołębiowskiego i jego niezłomną postawę w sprawie wierzbickiej, inicjatywy, które podejmował dla ratowania jedności Kościoła. Kiedyś przed laty jako metropolita krakowski dziękowałem mu osobiście za tę prawdziwie pasterską troskę i dziś to podziękowanie ponawiam. Jest pochowany w podziemiach bazyliki katedralnej w Sandomierzu i otaczany wdzięczną pamięcią oraz czcią kapłanów i wiernych”. Zob. Jan Paweł II, *Słowa rzucane na wiatr. Pozdrowienie zgromadzenia przed końcowym błogosławieństwem*, „L'Osservatore Romano” [ed. polska] (dalej cyt. OsRomPol) 12(1991) nr 5, s. 36. Z kolei w Sandomierzu 12 VI 1999 r. Jan Paweł II mówił: „Pragnę w szczególności sposób wspomnieć sługę Bożego bpa Piotra Gołębiowskiego, który strzegł powierzonej mu owczarni z łagodnością i wytrwałością. Obecnie, jak wiemy, trwa proces beatyfikacyjny tego dobrego pasterza diecezji sandomierskiej”. Zob. *Tylko czyste serce może w pełni miłować Boga. Homilia podczas Mszy św.*, OsRomPol 20(1999) nr 8, s. 66.

radomski – przeprowadził jego proces beatyfikacyjny. Obecnie toczy się on już na etapie rzymskim⁷³.

Zakończeniem niniejszego artykułu niech będzie cytat z „Charakterystyki” bp. P. Gołębiowskiego sporządzonej 14 sierpnia 1980 r. w Wydziale IV Komendy Wojewódzkiej Milicji Obywatelskiej w Tarnobrzegu. Odnosi się ona do lat 1978-1980, a więc do czasu, w którym biskup składał rezygnację. Autorzy tego dokumentu nie wiedzieli zapewne, że pośrednio wystawili chwalebne świadectwo niszczoneму przez nich administratorowi apostołskiemu diecezji sandomierskiej. Pisano o nim: „Z oceny całokształtu zachowania się i działalności biskupa Piotra Gołębiowskiego w okresie ostatnich dwóch lat wynika, że jego stosunek i postawa wobec PRL nie uległy istotnej zmianie i w dalszym ciągu są negatywne. Postawa ta wynika z jego osobistych i wewnętrznych przekonań religijnych i politycznych oraz bezgranicznego podporządkowania się postanowieniom Episkopatu Polski, w szczególności prymasa Stefana Wyszyńskiego”⁷⁴.

Streszczenie

Bp Piotr Gołębiowski (1902-1980) rządził diecezją sandomierską od 1968 r. aż do śmierci jako administrator apostołski z wszystkimi prawami biskupów rezydencjalnych. Komuniści rządzący Polską nie wyrażali zgody na jego nominację na biskupa sandomierskiego. Przyczyną była zdecydowana postawa biskupa w czasie rozbijania przez władze państwowe Kościoła w parafii Wierzbica. Jako rządca diecezji – posłuszny wskazaniom Soboru

⁷³ E. Materski, W. Wójcik, S. Sygnet, A. Odzimek, *Komunikat o otwarciu kanonicznego dochodzenia diecezjalnego dotyczącego życia i heroiczności cnót Biskupa Piotra Gołębiowskiego*, „Kronika Diecezji Sandomiersko-Radomskiej” 78(1985) nr 11-12, s. 247-249; J. Mrówczyński, *W służbie Maryi i Kościoła*, w: *Polscy kandydaci do chwały ołtarzy*, Wrocław 1987, s. 70-73; E. Materski, W. Świerzawski, *Komunikat w sprawie rozpoczęcia procesu beatyfikacyjnego Sługi Bożego Piotra Gołębiowskiego Biskupa Administratora Apostołskiego diecezji sandomierskiej*, „Ave. Pismo Diecezji Radomskiej” [dalej: Ave] 1994, nr 29, s. 1-2; S. Makarewicz, *Relacja z przebiegu procesu beatyfikacyjnego i kanonizacyjnego Sługi Bożego Biskupa Piotra Gołębiowskiego*, Ave 1997, nr 19, s. 1, 3; I. Ziembicki, *Święci rodzą świętych. Sylwetki Świętych, Błogosławionych i Sług Bożych Ziemi Sandomierskiej*, Sandomierz 1999, s. 51-55; *Rozmowa z inicjatorem procesu beatyfikacyjnego bp. Piotra Gołębiowskiego. Wywiad przeprowadzony z bp. Materskim przez ks. Zbigniewa Niemirskiego*, Ave 2004, nr 37, s. 4-5; G. Bartoszewski, *Proces beatyfikacyjny Sługi Bożego bpa Piotra Gołębiowskiego w aspekcie prawnoduszpasterskim*, „Kronika Diecezji Radomskiej” 15(2006) nr 3, s. 423-442; S. Makarewicz, *Diecezjalny etap procesu*, „Ave. Gość Radomski” 2007, nr 23, s. 5; A. Warso, *Sługa Boży Biskup Piotr Gołębiowski (1902-1980)*, w: *Święci są wśród nas*, red. G. Bartoszewski, Warszawa 2012, s. 41-52.

⁷⁴ Cyt. za: Sz. Kowalik, *Eksperyment*, s. 262.

Watykańskiego II zapisanym w Dekrecie „Christus Dominus” i papieża Pawła VI w Motu proprio „Ecclesiae Sanctae” – po ukończeniu 75. roku życia, złożył w 1977 r. rezygnację na ręce Pawła VI. Kard. Stefan Wyszyński informował biskupa o tym, że prezentując papieżowi jego prośbę, przedstawił także argumenty, dla których papież nie powinien tej rezygnacji przyjmować. Paweł VI polecił biskupowi nadal kierować diecezją sandomierską. Po wyborze kard. Karola Wojtyły na Stolicę Piotrową bp P. Gołębiowski powtórnie zwrócił się z prośbą o zwolnienie go z pełnionych obowiązków. W odpowiedzi Jan Paweł II ponownie prosił biskupa o dalsze trwanie na czele Kościoła sandomierskiego. Wymiana korespondencji pomiędzy biskupem, Prymasem i kolejnymi papieżami ilustruje postawę i charakter biskupa – człowieka w pełni oddanego Kościołowi, posłusznego głosowi Następców św. Piotra, jak też zatroskanego o dobro duchowe wiernych swej diecezji. Najprawdopodobniej biskup chciał raz jeszcze przedstawić swą prośbę, tym razem w bezpośredniej rozmowie z Janem Pawłem II. Na kilka dni przed planowanym wyjazdem do Rzymu, 2 listopada 1980 r., zmarł w czasie Mszy świętej, podczas udzielania Komunii świętej. Papieskie wypowiedzi po jego śmierci i notatki Prymasa Wyszyńskiego podkreślają wielkość postaci sandomierskiego biskupa. Obecnie jego proces beatyfikacyjny toczy się na etapie rzymskim.

**The issue of Bishop Piotr
Gołębiowski's retirement, an apostolic administrator
of the Diocese of Sandomierz**

Summary

Bishop Piotr Gołębiowski (1902-1980) ruled the Diocese of Sandomierz from 1968 until his death as an apostolic administrator with all the rights of residential bishops. The Communists ruling Poland did not give consent to his appointment as Bishop of Sandomierz because of his determined attitude towards destroying the Church in the parish of Wierzbica by state authorities. As an administrator of the diocese – obedient to the recommendations of the Second Vatican Council recorded in the Decree “Christus Dominus” and to Pope Paul VI in the motu proprio “Ecclesiae Sanctae” – when he was 75 years old, he submitted his resignation to Pope Paul VI in 1977. Cardinal Stefan Wyszyński informed the bishop that presenting his request to the pope, he also put forward the arguments for which the pope should not accept that resignation. Paul VI ordered the bishop to continue to manage the Diocese of Sandomierz. After electing

Cardinal Karol Wojtyła as pope, Bishop P. Gołębiowski again requested an exemption from his duties. In response, Pope John Paul II again asked the bishop to be the head of the Church of Sandomierz.

The exchange of correspondence between the Bishop, Primate and successive popes illustrates the attitude and character of the bishop - a man fully devoted to the Church, obedient to the voice of the Successors of Saint Peter, as well as a person concerned about the spiritual welfare of the faithful of his diocese. The bishop probably wanted to present his request once again, in direct conversation with John Paul II. A few days before the planned departure to Rome, on 2 November, 1980, he died during the Mass while administering Holy Communion. The Pope's statements after his death, and the Primate's notes emphasize the greatness of the bishop of Sandomierz. Currently, the process of his beatification is on the Roman stage.

BIOGRAMY

Ks. Michał Dobrzański (1916-1967)

Ks. Michał Dobrzański urodził się w dniu 7 czerwca 1916 r. w Zalesiu. Była to wieś należąca do parafii w Medyni Głogowskiej. Jego rodzicami byli: Łukasz Dobrzański i Rozalia z domu Baran¹. Proboszczem rodzinnej parafii przyszłego kapłana był ks. Adolf Gdula, zaś posługę katechety spełniał w roku 1938 ks. Walerian Motyka. Role świątyni parafialnej pełnił drewniany kościół konsekrowany pod wezwaniem Nawiedzenia Najświętszej Maryi Panny. Liczącą 3760 wiernych parafię medyńską, prócz Medyni Głogowskiej i Zalesia, tworzyły jeszcze: Medynia Łańcucka, Pogwizdów i Węgliska².

Po ukończeniu szkoły na poziomie podstawowym w latach 1932-1938 chłopiec zdobył wykształcenie średnie w gimnazjum w Łańcucie. Uczęszczał do oddziału B. Nad jego formacją religijną czuwał wówczas katecheta ks. Antoni Szpila, a później ks. Stanisław Boroń. Młodzieniec ukończył naukę jako uczeń „uzdolniony”. Egzamin dojrzałości zdał pomyślnie w letnim terminie³.

Pragnienie zostania księdzem było jego marzeniem już od wczesnej młodości: „Okres ten, jeden z najważniejszych w życiu każdego człowieka, spędziłem pod troskliwą opieką moich pobożnych rodziców i liczego rodzeństwa. Kiedy zaś zacząłem uczęszczać do gimnazjum, jako mały «student» znalazłem się wśród różnych kolegów, a tym samym wśród różnych ich zapatrywań na religię, modlitwę i stan kapłański. Mimo to jednak wiernie spełniałem codzienne praktyki religijne i nie odstępowałem od wskazań mojej matki i X. Katechety. (...) Powołanie kapłańskie przyjąłem

¹ Archiwum Archidiecezjalne w Przemyślu [dalej: AAPrz], Akta Personalne Kapłanów. Tabele Służbowe, Tabela służbowa ks. Michała Dobrzańskiego.

² *Schematyzm Diecezji Przemyskiej ob. łac. na rok 1938*, Przemyśl 1938, s. 146-147.

³ *Sprawozdanie Dyrekcji Państwowego Gimnazjum i Liceum Koedukacyjnego im. Henryka Sienkiewicza w Łańcucie za rok szkolny 1937/38*, Łańcut 1938, s. 3, 6, 32, 34, 39.

jeszcze tak po dziecinnemu. Później, gdy już byłem w VI, VII i VIII kl. gim., pragnienie moje zostania księdzem dojrzało i marzeniem moim było ukończyć gimnazjum, aby później wstąpić do Seminarium Duchownego. Po złożeniu egzaminu dojrzałości zaraz wniosłem podanie o przyjęcie mię [!] do Seminarium duch., dokąd za Wolą Bożą zostałem przyjęty”⁴.

Wiadomość o przyjęciu w poczet alumnów seminarium przemyskiego przekazał Michałowi Dobrzańskiemu proboszcz medyński, ks. kanonik Adolf Gdula. „Kiedy ksiądz Kanonik wręczał mi przyjęcie, dał mi przy tem krótką ale treściwą admonicję. I tak mówił mi: «że Kapłaństwo jest wielką łaską Bożą i wielkim zaszczytem, ale przy tym trzeba pamiętać, że już ze wstąpieniem do Seminarium Duch., przyjmuje się na siebie obowiązki, od których spełnienia lub niespełnienia zależy wieczność Kapłana a wraz z nim i jego parafian. Być złym kapłanem, to już lepiej żyć o żebraczym chlebie»”⁵.

Jesienią 1938 roku zalesianin znalazł się w murach Seminarium Duchownego w Przemyślu. Obowiązki rektora pełnił ks. Jan Grochowski, wicerektorem był ks. Władysław Matyka, jako ojciec duchowny posługiwał ks. Franciszek Misiąg, prefekci to ks. Piotr Federkiewicz, i ks. Adolf Tymczak. Prócz alumna Dobrzańskiego na pierwszym roku znalazło się jeszcze 30 innych młodzieńców, którzy odpowiedzieli na Boże wezwanie „Pójdź za mną”⁶.

Wybuch II wojny światowej zastał młodego kleryka w domu rodzinnym. Z jego wspomnień, złożonych w czasie procesu beatyfikacyjnego ks. Jana Balickiego, wynika, że wzorem innych, w obawie przed Niemcami udał się na wschód, ale kiedy dowiedział się o zajęciu Lwowa przez armię sowiecką, powrócił i przybył do Seminarium Duchownego w Przemyślu. Początkowo był jedynym klerykiem, ale później przybyli jeszcze inni. Budynek seminaryjny był prawie opuszczony. Miał zamiar tylko przenocować w budynku, zabrać z niego swoje rzeczy i udać się do domu rodzinnego. Emerytowany rektor seminarium ks. Jan Balicki zaczął mu jednak perswadować, żeby został, bo będzie tu pożyteczny, że będzie mógł dalej studiować,

⁴ AAPrz, Akta Personalne Kapłanów. Teczki Personalne [dalej: APK TP], Teczka ks. Michała Dobrzańskiego [dalej: TMD], Załącznik do prośby Michała Dobrzańskiego o dopuszczenie do święceń subdiakonatu i diakonatu z dnia 6 sierpnia 1943 r. Por. AAPrz, APK TP, TMD, Załącznik do prośby Michała Dobrzańskiego o dopuszczenie do pierwszej tonsury z dnia 28 sierpnia 1941 r.; AAPrz, APK TP, TMD, Załącznik do prośby Michała Dobrzańskiego o dopuszczenie do święceń ostiariatu i lektoratu z dnia 17 czerwca 1942 r.

⁵ AAPrz, APK TP, TMD, Załącznik do prośby Michała Dobrzańskiego o dopuszczenie do święceń subdiakonatu i diakonatu z dnia 6 sierpnia 1943 r.

⁶ *Schematyzm Diecezji Przemyskiej ob. łac. na rok 1938*, Przemyśl 1938, s. 26.

tak że biskup go wyświęcił na kapłana. Pod wpływem tych słów pozostał i zamieszkał w pokojach ojca duchownego na II piętrze. W czasie pobytu w seminarium kleryk Dobrzański z polecenia ks. Balickiego opiekował się rodziną księcia Leona Sapiehy z Krasiczyna, spokrewnionego z abp. Adamem Sapiehą. W ciągu całego pobytu w budynku przemyskiego Seminarium Dobrzański sprawował pieczę zakrytą⁷. Można domyślać się, że po zajęciu części Przemysła, w tym budynku seminarium, przez armię sowiecką Michał Dobrzański wrócił do rodzinnego Zalesia.

Wojna spowodowała czasowe zamknięcie seminarium, jednak próby jego uruchomienia trwały już od października 1939 roku. Ostatecznie zorganizowany został teologiczny zakład naukowy w Brzozowie, tam właśnie Michał Dobrzański kontynuował studia i przygotowanie do kapłaństwa.

Seminarium uruchomione zostało w maju 1940 roku. Główną jego siedzibą stał się dawny dom zdrojowy znajdujący się w należących do biskupstwa przemyskiego lasach brzozowskich. Tak opisał go Adam Sudoł, pochodzący z parafii dzikowieckiej młodszy kolega seminaryjny Michała Dobrzańskiego: „A więc jestem u celu: duży, drewniany budynek, coś w rodzaju sanatorium, balkony, werandy, dach kryty gontami. Naokoło budynku, na placu między jodłami, które tu rosną, przechadzają się dwójkami, trójkami młodzi klerycy w sutannach (...). Seminarium Przemyskie w czasie wojny, w lecie 1940 roku mieściło się w Domu Zdrojowym, a później aż do czerwca 1946 w Anatolówce i Leśniczówce. Studiowało tam około 150 kleryków przemyskich, studiowali alumni z innych seminariów: lwowskiego, łuckiego (Wołyń), poznańskiego, pelplińskiego, wileńskiego. Warunki były prymitywne. Wielu z nas spało na siennikach leżących na podłodze. (...) Zaczęły się chłody, należało pomyśleć o przeniesieniu do innych budynków. Jeden z nich to dawna leśniczówka, murowana. Tu zamieszkali Księża Profesorowie i Siostry zakonne, tu będą się mieścić: kuchnia i refektarz. Drugi budynek to Anatolówka, odległy o 300 m od Leśniczówki, zbudowana z bardzo cienkich belek, bez pieców. W lecie zbieraliśmy mech i próbowaliśmy własnymi siłami uszczelnić otwory między belkami. Naprędce zbudowano piece z cegły. W tej willi mogły zamieszkać tylko dwa Roczniki, pozostałe dwa musiały pojechać do domu. (...) Zima była bardzo ciężka. W mieszkaniu, gdzie stały nasze łóżka, gdzie uczyliśmy się, przebywali cały dzień, w okresie mrozów zamarzała codziennie woda

⁷ T. Śliwa, *Bł. Ks. Jan Balicki w pierwszych tygodniach II wojny światowej*, „Niedziela Przemyska”, 2003, nr 35.

w wiadrze i miednicy. Drzew w lesie dużo, ale trzeba je ścinać, rąbać; drewno mokre, piece małe, świeżo wykonane, pękają, gdy się więcej napali⁸.

Obowiązki rektora brzozowskiego seminarium pełnił ks. dr Jan Grochowski. Wykładał klerykom teologię moralną. Prawą ręką rektora był ojciec duchowny ks. Franciszek Misiąg. Wicerektor ks. dr Władysław Matyka wykładał teologię pastoralną i homiletykę oraz Stary Testament. O potrzeby materialne i utrzymanie zakładu starał się ks. dr Adolf Tymczak – prokurator seminarium i jednocześnie wykładowca dogmatyki. Skromną kadrę naukową uzupełniali: ks. dr Eugeniusz Żukowski – wykładowca filozofii i ks. dr Piotr Federkiewicz, który wykładał Nowy Testament, teologię fundamentalną i przez pewien czas historię Kościoła i socjologię⁹.

Alumn II kursu Michał Dobrzański przybył do brzozowskiego seminarium w początkach czerwca 1940 roku. Prócz niego na kursie II znalazło się jeszcze 30 innych seminarzystów, których nie odstraszyły ani spartańskie warunki życia, ani groźba więzienia, obozu czy nawet utraty życia¹⁰. Z powodu szczupłości kadry dydaktycznej i warunków lokalowych klerycy kursu II część zajęć odbywali z kursem III (przede wszystkim teologia fundamentalna), a część z kursem I (filozofia). Plan zajęć obejmował tygodniowo 24 godziny¹¹. Zajęcia seminaryjne trwały do października 1940 roku. Prócz wykładów klerycy uczestniczyli również w rekolekcjach prowadzonych w dniach 21–26 sierpnia przez o. jezuitę ks. Władysława Błaszczaka, który wygłosił 18 nauk. Podczas rekolekcji alumni przyjęli też szkaplerz¹². Po październikowych egzaminach w seminarium pozostali klerycy z najwyższego i najniższego rocznika, zaś alumni III i II roku z powodu trudnych warunków lokalowych udali się na sześciomiesięczne wakacje do domów rodzinnych. W ich liczbie znalazł się także Michał Dobrzański.

Informacje o zajęciach przyszłego kapłana w okresie od października 1940 roku do końca kwietnia 1941 roku odnajdziemy w piśmie ks. Piotra Mielnika, administratora parafii medyńskiej, skierowanym w lipcu 1941 roku do Rektoratu Seminarium Duchownego w Brzozowie: „Michał

⁸ Cyt. za: A. Sudoł, *Moja droga do kapłaństwa. Małe Seminarium w Przemyślu 1936-1939. Seminarium Duchowne Przemyskie w Lesie Brzozowskim 1940-1945*. b.m., b. r., s. 107, 108.

⁹ Archiwum Metropolitalnego Wyższego Seminarium Duchownego w Przemyślu [dalej: AMWSDPrz], Kronika Seminarium Duchownego Diecezji Przemyskiej w Brzozowie obejmująca okres od 1 IX 1939 r. do 27 VI 1946 r. (Na podstawie wspomnień alumnów spisanych w lutym 1945 r. oraz wspomnienia opracowanego przez ks. dra Jana Rąba w 1952 r.), oprac. M. Jastrzębski, b. m. 1976, s. 20-22, mps.

¹⁰ Tamże, s. 17.

¹¹ Tamże, s. 23.

¹² Tamże, s. 28.

Dobrzański słuch. III r. św. Teologii, w czasie swojego pobytu na wakacjach od października 1940 r. do końca kwietnia 1941 r. zachowywał się pod każdym względem wzorowo. Prawie codziennie był na Mszy św. i do Komunii św. Cieszy się dobrą opinią. Rażącej wady nie zauważyłem. Ma tylko palec u prawej ręki nieco zdeformowany, o czym zapewne Rektorat Seminarium wie. Od śmierci proboszcza, tj. 28 II mieszkał razem ze mną na plebanji i pomagał mi bardzo wiele przy naprawie kościoła i plebanji. Chodził po całej parafii ze zbiórkami na ten cel. Uczył w dwóch szkołach katechizmu, a w czasie mojej choroby i braku czasu i w tych szkołach uczył, gdzie ja uczyłem aż do przyjazdu Ks. Wikarego. Bezwzględnie nie ma żadnego nacisku ani przymusu ze strony Rodziny, aby został księdzem. Jest posłuszny i da się łatwo pokierować. Zasługuje na dopuszczenie do tonsury¹³.

Do seminarium Michał Dobrzański przybył ponownie w maju 1941 roku¹⁴. Od 16 maja do 7 listopada 1941 r. uczestniczył w zajęciach III (letniego) kursu seminaryjnego razem z kolegami ze swego rocznika i starszymi o rok seminarzystami. Wykłady obu roczników były wspólne i obejmowały: dogmatykę, teologię moralną, prawo kanoniczne, Nowy Testament. Prócz tego rocznik alumna Dobrzańskiego uczestniczył w wykładach dotyczących Starego Testamentu¹⁵. W dniach 6-12 lipca 1941 r. seminarzyści uczestniczyli w rekolekcjach prowadzonych przez jezuitę o. Augustyna Dylę, który wygłosił 21 nauk rekolekcyjnych¹⁶. 29 sierpnia tegoż roku alumn Michał Dobrzański, wspólnie z kolegami rocznikowymi, przyjął z rąk bpa Franciszka Bardy pierwszą tonsurę¹⁷. Po egzaminach, 7 listopada 1941 r. alumni z czwartego rocznika wyjechali do domów na kilkumiesięczne wakacje zimowe¹⁸. Także w czasie tej przerwy alumn Dobrzański posługiwał w rodzinnej parafii, co zostało potwierdzone pismem ks. Piotra Mielnika do Rektoratu Seminarium Duchownego w Brzozowie: „Michał Dobrzański słuchacz św. Teologii na wakacjach 1941/42 roku zachowywał się wzorowo pod każdym względem. Do spowiedzi św. uczęszczał regularnie co tydzień i w razie potrzeby częściej. Można było zauważyć, że starał się

¹³ AAPrz, APK TP, TMD, Pismo ks. Piotra Mielnika do Rektoratu Seminarium Duchownego w Brzozowie z dnia 27 lipca 1941 r.

¹⁴ AMWSDPrz,teczka: „Wykazy święconych (1939-1960)”, sygn. PW-26, Spis alumnow Seminarium Duchownego Diecezji Przemyskiej o.ł. z 1 kwietnia 1941 r.

¹⁵ Kronika Seminarium Duchownego Diecezji Przemyskiej w Brzozowie, s. 39, 40.

¹⁶ Tamże, s. 41.

¹⁷ Tamże.

¹⁸ Tamże, s. 44.

spełniać wszystkie praktyki duchowne i tęsknił za życiem w Seminarium Duchownym, co często podkreślał w rozmowach¹⁹.

Kolejny kurs seminaryjny dla rocznika Michała Dobrzańskiego rozpoczął się 9 kwietnia 1942 r. Zgłosiło się nań 29 alumnów. Dwaj, Stanisław Karczewski i Władysław Stachniczek, ze względów zdrowotnych pozostali w domach. Do grupy dołączył natomiast Józef Hadam z rocznika wyższego, mający do uzupełnienia niektóre przedmioty²⁰. Razem z rocznikiem Michała Dobrzańskiego w kursie letnim uczestniczyli alumni rocznika niższego, wśród nich m.in. Walenty Bal i Adam Sudoł. Plan naukowy wykonywany od 10 kwietnia do 15 września 1942 r. był następujący: dogmatyka, teologia moralna, historia Kościoła, Pismo Św. Starego Testamentu. Egzamin z dogmatyki i teologii moralnej odbywały się dwukrotnie, ze Starego Testamentu i historii Kościoła jednorazowo. Śpiew przypadał w środy po południu, a uczył go ks. rektor²¹. W dniach 17-20 czerwca 1942 r. przebywający w seminarium klerycy uczestniczyli w rekolekcjach prowadzonych przez ks. F. Misiąga, ojca duchownego seminarium. Te ćwiczenia duchowe były przygotowaniem do przyjęcia tonsury i święceń niższych. W dniu 20 czerwca 1942 r. alumn Michał Dobrzański wraz z kolegami kursowymi otrzymał z rąk biskupa ordynariusza święcenia ostiariatu i lektoratu²². Bolesnym doświadczeniem tego okresu stała się dla brzozowskich kleryków zbrodnia dokonana przez hitlerowców na brzozowskich Żydach. 10 sierpnia seminarzyści stali się niemymi uczestnikami egzekucji przeprowadzanej w bezpośrednim sąsiedztwie budynków seminarium²³.

Po egzaminach końcowych, 15 września 1942 r., klerycy z rocznika IV wyjechali do domów na sześciomiesięczne wakacje. Alumni rocznika V wypoczywali w domach rodzinnych przez dwa tygodnie, by od 1 października wspólnie z kolegami ostatniego rocznika rozpocząć kurs VI. Plan naukowy kursu dla rocznika alumna Dobrzańskiego przewidywał: dogmatykę, teologię moralną, prawo kanoniczne, liturgikę, teologię pastoralną, Nowy Testament i katechetykę. Razem 20 godzin tygodniowo. Wykłady odbywały się w Anatolówce i Leśniczówce (refektarz). Jak zwykle w jesieni i zimie studium utrudniał brak nafty do lamp i niewielki przydział świec. Na przełomie listopada i grudnia (25 listopada – 5 grudnia 1942 r.) słuchacze kursu VI uczestniczyli w rekolekcjach prowadzonych przez ks. Franciszka

¹⁹ AAPrz, APK TP, TMD, Pismo ks. Piotra Mielnika do Rektoratu Seminarium Duchownego w Brzozowie z dnia 22 kwietnia 1942 r.

²⁰ Kronika Seminarium Duchownego Diecezji Przemyskiej w Brzozowie, s. 49.

²¹ Tamże, s. 50, 51.

²² Tamże, s. 53.

²³ Tamże, s. 54-55.

Kwiatkowskiego TJ²⁴. Po kilkudniowej, bożonarodzeniowej przerwie klerycy kontynuowali zajęcia, przygotowując się jednocześnie do święceń diakonatu i prezbiteratu (rocznik VI) i egzorcystatu i akoliatu (rocznik V).

W dniu 22 lutego 1943 r. w brzozowskim seminarium odbył się wieczór pożegnalny dla alumnów VI rocznika. Wieczornicę przygotowali klerycy przedostatniego rocznika, zapewne uczestniczył w niej także i Michał Dobrzański. Cały program przygotowany został jako radiowe słuchowisko nadawane ze studia w „Antolowie”²⁵. Po wieczornicy, która wieńczyła też okres egzaminów, klerycy odprawili pod kierownictwem ojca duchownego ks. Franciszka Misiąga trzydniowe rekolekcje. Trwały one w dniach 22-28 lutego 1943 r. Dla piątego rocznika rekolekcionista wygłosił 13 nauk rekolekcyjnych²⁶.

W dniu 2 marca 1943 r. w kaplicy seminarium w Anatolówce 28 kleryków piątego rocznika, w ich liczbie także Michał Dobrzański, otrzymało z rąk biskupa Franciszka Bardy kolejne z niższych święceń: egzorcystat i akoliat²⁷. Stosowną prośbę o dopuszczenie do następnego stopnia formacji zalesianin wystosował w dniu 22 lutego 1943 r. Podanie zostało opatrzone adnotacją rektora ks. Jana Grochowskiego: „Dobry młodzieniec”²⁸.

Po zakończonym kursie VI klerycy rozjechali się do domów, zaś neoprezbiterzy udali się na swe pierwsze placówki kapłańskie. Czas wakacji alumn Dobrzański spędził w domu. Tradycyjnie już pomagał w posłudze proboszczowi medyńskiemu ks. Piotrowi Mielnikowi, który w liście z 29 kwietnia 1943 r., adresowanym do rektora seminarium, zanotował: „Michał Dobrzański na wakacjach zachowywał się wzorowo. Trochę Go postraszyłem, że na posadę pójdzie do Stobierny, a tam mieszkać trzeba na strychu, o godzinie 6-tej plebanja już zamknięta, nie wolno wychodzić i nie ma co jeść!”²⁹.

Zalesianin powrócił do seminarium w lesie brzozowskim 4 maja 1943 r. Z tego rocznika przybyło jeszcze 27 innych alumnów, którzy przygotowywać się mieli do sakramentu kapłaństwa. Plan naukowy tego kursu obejmował: po 5 godzin teologii pastoralnej i homiletyki, 3 godziny egzegezy Nowego Testamentu, 3 godziny katechetyki, 3 godziny socjologii i 1 godzinę

²⁴ Tamże, s. 59.

²⁵ Tamże, s. 59, 60.

²⁶ Tamże, s. 61.

²⁷ Tamże.

²⁸ AAPrz, APK TP, TMD, Prośba Michała Dobrzańskiego o dopuszczenie do święceń egzorcystatu i akoliatu z dnia 22 lutego 1943 r.

²⁹ AAPrz, APK TP, TMD, List ks. Piotra Mielnika do rektora seminarium z dnia 29 kwietnia 1943 r.

teologii moralnej³⁰. Seminaryjne życie w leśnej głuszy umilały obchody imienin księży profesorów, sióstr prowadzących domowe gospodarstwo i alumnów. W przygotowywanie uroczystości angażowali się wszyscy klerycy, niewątpliwie także alumn Dobrzański. Trosce o rozwój duchowy i naukowy towarzyszyła dbałość o tężyznę fizyczną. Grano w piłkę nożną, od czasu do czasu seminarzyści chodzili do willi jezuickiej, gdzie wspólnie z klerykami jezuickimi rozgrywali mecze siatkówki. Ksiądz prokurator seminarysty postarał się także o uporządkowanie basenu kąpielowego znajdującego się obok domu zdrojowego. Doskonałym odprężeniem po wysiłku naukowym były przechadzki po lesie, a czasem dłuższe wędrowki do klasztoru sióstr służebniczek w Starej Wsi m.in. w celu leczenia zębów³¹.

Ważnym etapem w pracy nad sobą były dla przyszłych kapłanów rekolekcje. W okresie letnim Michał Dobrzański razem z kolegami kursowymi miał sposobność uczestniczyć w naukach rekolekcyjnych głoszonych od 4 do 11 lipca przez o. Bratka, magistra nowicjuszków jezuickich ze Starej Wsi³². Rekolekcje te były przygotowaniem do święceń wyższych dla rocznika VI i niższych dla alumnów V roku. Bezpośrednio przed przystąpieniem do święceń przyszli diakoni, w ich liczbie także Michał Dobrzański, uczestniczyli w trzydniowych ćwiczeniach duchowych prowadzonych przez ojca duchownego seminarium³³.

W tym czasie w rodzinnej parafii Michała Dobrzańskiego – Medyni Głogowskiej podjęto modlitwę w intencji przyszłego kapłana. W niedzielę 11 lipca proboszcz – ks. Piotr Mielnik, stosownie do polecenia rektora seminarium, ogłosił na prymarii i sumie termin wyższych święceń kapłańskich. Zachęcił parafian do modlitwy za tymi, którzy mają pozostać kapłanami. Szczególną wzmiankę poświęcił ks. klerykowi Michałowi Dobrzańskiemu. W zakończeniu listu wystosowanego w dniu 12 lipca 1943 r. do Rektoratu Seminarium Duchownego w Brzozowie medyński proboszcz uznał Michała Dobrzańskiego za godnego święceń kapłańskich³⁴.

Dnia 22 sierpnia 1943 roku w kaplicy seminarysty z rąk biskupa ordynariusza zalesianin przyjął święcenia subdiakonatu, zaś 23 sierpnia diakonat. Razem z nim do obrzędów tych przystąpiło 25 innych alumnów najwyższego rocznika. W załączniku do prośby o udzielenie święceń alumn Dobrzański zanotował takie słowa: „Dziś, kiedy już stoję przede dniem

³⁰ Kronika Seminarium Duchownego Diecezji Przemyskiej w Brzozowie, s. 64.

³¹ Tamże, s. 70.

³² Tamże, s. 72.

³³ Tamże, s. 77.

³⁴ AAPrz, APK TP, TMD, List ks. Piotra Mielnika do rektoratu seminarium brzozowskiego z dnia 12 lipca 1943 r.

wyższych święceń kapłańskich, oświadczam, że znam dokładnie wszystkie obowiązki, jakie nakłada na mnie stan kapłański. A więc: bezwzględny obowiązek celibatu, w ścisłym tego słowa znaczeniu, następnie obowiązek codziennego odmawiania brewiarza, a wreszcie obowiązek prowadzenia się tak, jak wymaga tego Kościół św. od swoich kapłanów”³⁵.

Z dniem 20 września wszyscy seminarzyści wyjechali do domów, by zaopatrzyć się w ciepłą odzież i zimowe obuwie. Diakoni i ich młodszy koledzy powrócili do brzozowskiego lasu w pierwszych dniach października. Kurs naukowy miał trwać do 1 listopada, ostatecznie zakończył się 15 grudnia. Najważniejszym wydarzeniem tego okresu były niewątpliwie święcenia prezbiteratu. Wiadomość o mających nastąpić święceniach przyszła niespodziewanie. Ich przyspieszenie wynikało z ogólnej sytuacji na frontach II wojny światowej. Niemcy wycofywali się, co w nieodległej przyszłości mogło przerwać łączność z Przemyślem, a może nawet zdecydować o losach seminarium³⁶. Bezpośrednim przygotowaniem do przyjęcia sakramentu kapłaństwa były rekolekcje, które w dniach 19-23 października 1943 r. wygłosili dla ordynandów rektor i ojciec duchowny brzozowskiego seminarium³⁷.

Ks. Michał Dobrzański przyjął sakrament kapłaństwa w dniu 24 października 1943 r.³⁸ Miało to miejsce w bazylice Ojców Jezuitów w Starej Wsi, a nie jak dotychczas w kaplicy seminaryjnej. Prócz grupy 27 kapłanów diecezjalnych wyświęceni zostali również klerycy jezuicki. W obrzędach uczestniczyła, z racji niedzieli, duża liczba wiernych z okolicznych miejscowości³⁹.

Po święceniach neoprezbiterzy wyjechali do domów rodzinnych na prymicje, aby już w pierwszych dniach listopada powrócić w celu ukończenia studiów seminaryjnych. Z końcem listopada nowo wyświęceni księża zdali egzamin z aprobaty i otrzymali jurysdykcję do spowiedzi w czasie świąt Bożego Narodzenia. Do marca 1944 roku razem z całym swoim rocznikiem ksiądz Michał Dobrzański przebywał w Seminarium Duchownym w Brzozowie. Później przez kilka miesięcy mieszkał w domu rodzinnym⁴⁰.

Jako neoprezbiter ks. Michał Dobrzański został skierowany do Trze-

³⁵ AAPrz, APK TP, TMD, Załącznik do prośby Michała Dobrzańskiego o dopuszczenie do święceń subdiakonatu i diakonatu z dnia 6 sierpnia 1943 r.

³⁶ Kronika Seminarium Duchownego Diecezji Przemyskiej w Brzozowie, s. 82.

³⁷ Tamże, s. 83.

³⁸ *Święcenia kapłańskie otrzymali w czasie wojny*, „Kronika Diecezji Przemyskiej o. I?” [dalej: KDP], 1947, z. 1-4, s. 31.

³⁹ Kronika Seminarium Duchownego Diecezji Przemyskiej w Brzozowie, s. 83.

⁴⁰ AAPrz, Tabela służbowa ks. Michała Dobrzańskiego.

bosi. Pracował tu jako wikariusz od 14 czerwca 1944 r. do 18 lipca 1945 r.⁴¹ Posługiwał przy kościele pw. Opatrzności Bożej, wspierając proboszcza ks. Teofila Lewickiego. Niestety, na temat pobytu i działalności ks. Michała Dobrzańskiego w Trzebosi milczy tamtejsza kronika parafialna⁴².

Drugą placówką duszpasterską młodego kapłana było Zaczernie. Tamtejszy wikariat zajmował do 27 sierpnia 1947 r.⁴³ Jak zanotował proboszcz zaczerski ks. Jan Guzy, posługę duszpasterską spełniał młody kapłan „gorliwie pod każdym względem tak w kościele jak i w szkole”⁴⁴. W tym miejscu wypada również sprostować informacje dotyczące ks. Dobrzańskiego, a zapisane w pozycjach książkowych dotyczących działalności kapłanów w szeregach Armii Krajowej. Pracę w Zaczerniu kapłan podjął w lipcu 1945 roku, a więc w rok po wojnie. Niemożliwa jest zatem jego działalność w zaczerskim tajnym nauczaniu lub prowadzenie nasłuchu radiowego⁴⁵. Pracując w Zaczerniu, troszczył się ks. Dobrzański o młodzież, wykorzystując do tego celu np. sport: „Starał się uchronić młodzież przed pićem alkoholu, zachęcając chłopców i dziewczęta do uprawiania sportu. Sam był zagorzałym kibicem miejscowego KS Zaczernie, a także jego kapelanem. Nie opuszczał żadnego meczu piłki nożnej, zasiadając w czasie zawodów pod wiekową lipą razem z proboszczem ks. Janem Guzym, honorowym prezesem klubu. Obecność Księży na boisku sportowym wymuszała wzorowe zachowanie kibiców miejscowych jak i przyjezdnych. Godziny meczów piłkarskich rozgrywanych w pierwszych latach po zakończeniu wojny w jedyny wolny od pracy dzień tygodnia, jakim była niedziela, uzgadniali działacze klubowi z księdzem Dobrzańskim w ten sposób, by nie kolidowały z czasem nabożeństw w kościele. Z inicjatywy księdza Dobrzańskiego i wikariusza z Jedlicza, zaczerniania ks. Franciszka Stopy odbył się mecz pomiędzy występującą w wyższej klasie rozgrywkowej «Naftą» Jedlicze i KS Zaczernie. Mecz ten utkwiał w mojej pamięci ze względu na fakt, że oglądany był przez niemal wszystkich mieszkańców wioski”⁴⁶.

Z Zaczernia zalesianin został przeniesiony na analogiczne stano-

⁴¹ AAprz, Tabela służbowa ks. Michała Dobrzańskiego.

⁴² Por. Archiwum Parafialne w Trzebosi, *Opis Kościoła i Plebanii ze wszystkimi należnościami w Trzebosi Roku 1795*, b.s.

⁴³ AAprz, Tabela służbowa ks. Michała Dobrzańskiego.

⁴⁴ AAprz, APK TP, TMD, Notatka proboszcza zaczerskiego ks. Jana Guzego z dnia 2 września 1946 r.

⁴⁵ Zob. R. Zapart, *Kościół katolicki i Polskie Państwo Podziemne na Rzeszowszczyźnie (1939-1945)*, s. 150, 260; R. Bereś, *Nowa Wieś*, Trzebowniko 2013, s. 63.

⁴⁶ Zbiory Bartosza Walickiego [dalej: AAW], Relacja parafianina zaczerskiego Bronisława Smykały z dnia 20 września 2013 r.

wisko do Dydni⁴⁷ zaś w dniu 3 listopada 1947 r. ks. Michał Dobrzański otrzymał aplikację do Odrzykonია⁴⁸. W czasie posługi młody kapłan zmagał się z poważnymi dolegliwościami górnych dróg oddechowych: gardła i krtani. Zalecenia lekarskie wskazywały konieczność odpoczynku w domu, a w okresie wakacji pobyt w Szczawnicy lub innym uzdrowisku. W związku z tym ks. Dobrzański wystosował do Kurii Biskupiej w Przemyślu prośbę o sześciotygodniowy urlop i zapomogę na leczenie⁴⁹. Kuria wyraziła zgodę na urlop, ks. Dobrzański otrzymał również celebret z poleceniem zawiadomienia kurii tarnowskiej w wypadku pobytu w Szczawnicy⁵⁰.

Z dniem 19 stycznia 1949 r. władza duchowna powierzyła kapłanowi z Zalesia na ponad rok administraturę w parafii odrzykońskiej⁵¹. Praca duszpasterska ks. administratora spotkała się z szykanami ze strony władz. Starostwo Powiatowe w Krośnie skazało ks. Dobrzańskiego na jeden dzień aresztu z zamianą na 250 zł grzywny za chodzenie po kołędzie. Odwiedzanie domów parafian uznane zostało za prowadzenie zbiórki publicznej, której bez pozwolenia władz nie należało prowadzić. Pismo wyjaśniające, przesłane przez ks. Dobrzańskiego do Starostwa, nie przyniosło pożądanych skutków, dlatego też kapłan wniósł sprzeciw do Sądu Okręgowego w Jaśle⁵².

Kolejną parafią, do której trafił ks. Michał Dobrzański, były Mazury. Kierował tamtejszą placówką jako tymczasowy rządca aż przez jedenaście lat: od 17 marca 1950 r. do 13 kwietnia 1961 r. W dniu 24 kwietnia 1952 r. administrator mazurski zdał egzamin konkursowy na proboszcza⁵³. W lutym 1958 roku przez Urząd Dziekański w Dzikowcu prosił o jego przedłużenie na kolejne sześć lat. Prośba ta została rozpatrzona pozytywnie⁵⁴.

W swojej działalności pasterskiej ks. Michał Dobrzański dał się poznać jako przeciwnik systemu komunistycznego. Będąc proboszczem mazurskim, nie podpisał wiosną 1950 roku propagandowego „pokojowego Apelu Sztokholmskiego”. Konsekwencją tego było – podobnie jak w

⁴⁷ AAPrz, Tabela służbowa ks. Michała Dobrzańskiego; *Zmiany w diecezji*, KDP, 1947, z. 8-10, s. 135.

⁴⁸ *Zmiany w diecezji*, KDP, 1947, z. 11-12, s. 179.

⁴⁹ AAPrz, APK TP, TMD, Pismo ks. Michała Dobrzańskiego do Kurii Biskupiej ob. łącz. w Przemyślu z dnia 19 czerwca 1948 r.

⁵⁰ AAPrz, APK TP, TMD, Notatka kurialna z dnia 23 czerwca 1948 r. dotycząca prośby ks. Michała Dobrzańskiego.

⁵¹ AAPrz, Tabela służbowa ks. Michała Dobrzańskiego.

⁵² AAPrz, APK TP, TMD, Pismo ks. Michała Dobrzańskiego do Kurii Biskupiej w Przemyślu z dnia 10 maja 1949 r.

⁵³ AAPrz, Tabela służbowa ks. Michała Dobrzańskiego.

⁵⁴ AAPrz, APK TP, TMD, Pismo ks. Michała Dobrzańskiego do Kurii Biskupiej w Przemyślu z dnia 19 marca 1964 r.

przypadku kilkunastu innych kapłanów diecezji przemyskiej – odsunięcie go od katechizacji w miejscowej szkole podstawowej⁵⁵. Nie zgadzając się z decyzją władz, ks. Dobrzański wystosował do Prezydium Wojewódzkiej Rady Narodowej w Rzeszowie – Wydział Oświaty pismo, w którym ustosunkowywał się do stawianych zarzutów i prosił o przywrócenie prawa nauczania religii w mazurskiej szkole podstawowej⁵⁶. Niestety, akta operacyjne dotyczące m.in. prześladowania kapłana przez Służbę Bezpieczeństwa, zostały zniszczone w roku 1983⁵⁷.

Dodatkowym powodem kłopotów ks. Dobrzańskiego z władzami był stosunek kapłana do objawień, jakie miały miejsce w Mazurach w roku 1949. „Ksiądz Michał Dobrzański miał do tych objawień pozytywny stosunek. Załamanych parafian podtrzymywał na duchu powtarzając nieoficjalnie – «bądźcie spokojni, bądźcie cierpliwi. Pan Bóg ma swoje plany. On się o swoje zawsze dopomni, On wie kiedy i jak. Na wszystko przyjdzie czas». Janowi Boguniowi obiecał, że w przyszłości, jak przyjdzie odpowiedni czas, w bocznej salce kościoła, od szkoły, zrobimy kaplicę Matki Boskiej z Pastwisk. Zrobimy piękny ołtarz i ten obraz się tam założy. Na pastwiskach odnowimy studzienkę i wybudujemy małą kaplicę. Niestety z kilku powodów ks. Dobrzański nie mógł swoich planów zrealizować. (...) Wkrótce został przeniesiony na inną parafię”⁵⁸.

Dnia 19 kwietnia 1961 r. decyzją zwierzchników ks. Michał Dobrzański objął funkcję wikariusza adiutóra w Zaczerniu⁵⁹. Stało się to po jego rezygnacji z dotychczasowego stanowiska. Na nowej placówce zastąpił ks. Emila Borowca skierowanego do Sanoka⁶⁰. Jednocześnie następcą ks. Michała Dobrzańskiego na administraturze w Mazurach został mianowany ks. Ludwik Sieradzki zarządzający do tej pory parafią w Brzostku⁶¹.

W czasie pobytu w Zaczerniu zalesianin wystąpił z kolejną prośbą o przedłużenie egzaminu proboszczowskiego. Stosowne pismo opatrzone

⁵⁵ H. Borcz, *Represyjna polityka władz komunistycznych wobec diecezji przemyskiej obrządku łacińskiego w latach 1944-1956*, „Premisla Christiana”, t. IX, 2004-2005, s. 242.

⁵⁶ AAPrz, APK TP, TMD, Pismo ks. Michała Dobrzańskiego do Prezydium Wojewódzkiej Rady Narodowej w Rzeszowie, brak daty, odpis dla Kurii.

⁵⁷ Por. L. Fiejdasz, *Stosowanie prawa przez Wydział do Spraw Wyznań w Rzeszowie wobec duchownych Kościoła katolickiego w latach 1950-1973*, Lublin 2012, s. 217.

⁵⁸ B. Popek, *Mała Fatima Rzeszowszczyzny*, cz. III, „Ziemia Kolbuszowska”, 1999, nr 4, s. 19.

⁵⁹ AAPrz, Tabela służbowa ks. Michała Dobrzańskiego.

⁶⁰ *Zmiany w diecezji*, KDP, 1961, z. 7-8, s. 124.

⁶¹ B. Walicki, Ks. *Ludwik Ignacy Sieradzki*, „Kurier Sokołowski”, 2008, nr 5, s. 45.

zostało datą 19 marca 1964 r.⁶² Na sesji 9 kwietnia 1964 r. postanowiono przedłużyć ważność wspomnianego egzaminu na kolejne trzy lata⁶³.

Nieco wcześniej, bo w lutym 1964 roku, ks. Michał Dobrzański starał się o skierowanie do parafii w Siennowie. Placówka ta należała do przemorskiego wikariatu rejonowego. W jej skład wchodziły Siennów i Bóbrka. Pod koniec lat 50. XX wieku siennowski okręg parafialny zamieszkiwało 1670 katolików⁶⁴. Stosowne pismo do biskupa w sprawie ewentualnego przeniesienia zaczerski wikariusz przesłał 6 lutego 1964 r.⁶⁵ Kandydatura ks. Dobrzańskiego została przedstawiona w piśmie przemyskiej Kurii Biskupiej do Prezydium Wojewódzkiej Rady Narodowej w Rzeszowie – Wydział do Spraw Wyznań datowanym na 13 lutego 1964 r. Władze nie zgłosiły sprzeciwu, aprobując plan zamianowania ks. Michała Dobrzańskiego administratorem siennowskiej parafii⁶⁶.

Zalesianin nie objął jednak nowej parafii. W dniu 4 marca 1964 r. przesłał do przemyskiej kurii list następującej treści: „W związku z sytuacją, jaka powstała w Zaczerniu, proszę uprzejmie o przyjęcie rezygnacji z obiecanej administracji w Siennowie”⁶⁷. Być może przyczyną tej decyzji był pogarszający się stan zdrowia zaczerskiego proboszcza ks. Jana Guzego i nadzieja na objęcie administratury w tutejszej parafii. Jak zanotowali autorzy książki o zaczerskiej parafii, w roku 1965 długoletni proboszcz i dziekan ks. Jan Guzy zrezygnował z urzędu pasterza po ponad czterdziestu latach ofiarnej służby, a administratorem został ks. Michał Dobrzański⁶⁸.

Od pierwszej chwili darzyli go parafianie głębokim szacunkiem, a duszpasterz swą postawą zapadł głęboko w pamięć zarówno starszych, jak i młodszych. Tak wspominali go po latach: „Księdza Michała Dobrzańskiego zapamiętałam jako kapłana o wielkim sercu i dużej pogodzie

⁶² AAPrz, APK TP, TMD, Pismo ks. Michała Dobrzańskiego do Kurii Biskupiej w Przemysłu z dnia 19 marca 1964 r.

⁶³ AAPrz, APK TP, TMD, Notatka dotycząca przedłużenia ważności egzaminu konkursowego na proboszcza z dnia 9 kwietnia 1964 r.

⁶⁴ *Rocznik diecezji przemyskiej na rok 1958*, Przemysł 1958, s. 95.

⁶⁵ AAPrz, APK TP, TMD, Pismo ks. Michała Dobrzańskiego do biskupa przemyskiego w sprawie przeniesienia do Siennowa z dnia 6 lutego 1964 r.

⁶⁶ AAPrz, APK TP, TMD, Pismo kierownika Wydziału do Spraw Wyznań Mariana Kąpalskiego do Kurii Biskupiej w Przemysłu z dnia 27 lutego 1964 r.

⁶⁷ AAPrz, APK TP, TMD, Pismo ks. Michała Dobrzańskiego do Kurii biskupiej w Przemysłu z dnia 4 marca 1964 r.

⁶⁸ M. Lech, B. Skała, *Dzieje parafii w Zaczerniu*, Rzeszów 1999, s. 16. *Rocznik diecezji przemyskiej na rok 1966*, opublikowany w 1966 r. w Przemysłu podaje, że proboszczem zaczerskiej wspólnoty parafialnej był nadal ks. Jan Guzy, zaś ks. Michał Dobrzański nazwany jest wikarym adiutorem, zob. *Rocznik diecezji przemyskiej na rok 1966*, Przemysł 1966, s. 63.

ducha. Z każdym parafianinem, którego spotkał, porozmawiał, wypytał o zdrowie, o rodzinę. Dzieci dostawały od niego lizaki i lody. Nie był obojętny na potrzebujących⁶⁹; „Był mężczyzną słusznego wzrostu, przy tuszy, miał wadę wymowy (nieznaczne jąkanie)⁷⁰, co jednak nie przeszkadzało mu w odprawianiu nabożeństw, głoszeniu kazań oraz nauczaniu religii w szkole podstawowej w Zaczerniu czy przygotowywaniu dzieci do Pierwszej Komunii. Jego kontakty z młodzieżą nie ograniczały się tylko do lekcji, dbał także o postępowanie młodych poza szkołą. Był szczególnie czuły na zachowanie uczniów starszych roczników. Niemal każdego dnia, a szczególnie w niedzielę widziało się księdza spacerującego po wsi o zmierzchu i nakazującego napotkanym małodatom powrót do domu. Żaden z chłopców nie mógł liczyć na dobrą notę z religii, jeśli ksiądz [Dobrzański] zauważył go w pobliżu miejsca, gdzie odbywało się wesele lub zabawa. Jego kontakty z uczniami nie ustawały wraz ze skończeniem przez nich szkoły podstawowej. Często przy różnych okazjach rozmawiał z nami, już uczniami szkół średnich w Rzeszowie, czy będącymi słuchaczami wyższych uczelni, udzielając cennych życiowych rad. (...) Był bezpośredni w kontaktach z otoczeniem. Przypominam sobie rozmowę z księdzem Michałem, który patrząc na mojego kilkutygodniowego synka, zapytał: «Czemu nie ochrzciłeś jeszcze poganina?»⁷¹.

Troska o duszpasterstwo i wiernych szła w parze z troską o za- budowania parafialne, przede wszystkim budynek zaczerskiego kościoła. Kontynuował w ten sposób ks. Dobrzański starania swego poprzednika ks. Jana Guzego. Tę troskę dostrzegali parafianie: „Troszczył się również o świątynię. Rozbudował kościół, dobudowując przybudówki, z których jedna pomieściła zakrystię. Powstało nowe wejście do kościoła, nowa ambona⁷². O działalności zalesianina na niwie budowlanej wspominają również kronikarze dziejów zaczerskiej parafii: „Kościół potrzebował gruntownej restauracji – od fundamentów po szczyty – wilgotny teren wymagał akcji osuszeniowej. Mury kościoła nie mogły pomieścić wiernych. Dla uzyskania przestrzeni powiększono prezbiterium. Powstały dwie przybudówki – jedną przeznaczono na nową zakrystię. Odrestaurowano galerie i chór.

⁶⁹ AAW, Relacja parafianki zaczerskiej Marii Kaczorowskiej z dnia 16 września 2013 r.

⁷⁰ Wadę tę dostrzegł już rektor brzozowskiego Seminarium Duchownego ks. Jan Grochowski, czyniąc stosowną notkę na marginesie prośby alumna Dobrzańskiego o dopuszczenie do święceń subdiakonatu i diakonatu, zob. AAPrz, APK TP, TMD, Prośba Michała Dobrzańskiego o dopuszczenie do święceń subdiakonatu i diakonatu z dnia 6 sierpnia 1943 r.

⁷¹ AAW, Relacja Bronisława Smykały.

⁷² AAW, Relacja Marii Kaczorowskiej.

Stworzono nowe wejście do kościoła na wprost ołtarza głównego. Ukazała się nowa ambona – dar młodzieży zaczerskiej. (...) Wokół kościoła odnowiono gruntownie ogrodzenie z muru. Spontaniczna ofiarność parafian dodawała administratorowi energii i radości w tym wielkim trudzie⁷³. Jak wspomina jeden z parafian zaczerskich: „Z podeszłym w latach, schorowanym proboszczem księdzem Guzym tworzyli zgrany duet, któremu nie zaszkodziły nawet szykany ze strony władzy ludowej, jakich doświadczyli przy rozbudowie kościoła”. W istocie ta działalność spotkała się z ostrą reakcją ówczesnych władz. Za niepodporządkowanie się obowiązującym ustawom ks. Dobrzański otrzymał wysoką karę grzywny, którą solidarnie zapłacili parafianie. Hojność mieszkańców była tak duża, że przewyższała znacznie wysokość nałożonej kary finansowej. Incydent ten wyraźnie nadzarpnął jednak zdrowie administratora i najprawdopodobniej przyczynił się do jego przedwczesnej śmierci⁷⁴.

Zgon duchownego nastąpił w dniu 25 września 1967 r. w Zaczeraniu⁷⁵. Ślad o tym wydarzeniu zachował się m.in. w kronice parafialnej w niedalekim Głogowie Małopolskim. W dokumencie tym zapisano: „Wrzesień [1967 roku]. Smutna wiadomość z Zaczerania. Umarł ks. Michał Dobrzański. Zgryzły go chyba trudności wikariusza adiutora⁷⁶. Kiedy zmarł nagle, jego pogrzeb zgromadził mnóstwo parafian, którzy z żalem żegnali swego proboszcza⁷⁷.

Pogrzeb zalesianina w dniu 27 września 1967 r. stał się imponującą manifestacją hołdu i miłości parafian. Dostrzegł to bp Stanisław Jakiel, przewodniczący uroczystościom żałobnym, który w swym przemówieniu nie tylko złożył osobisty hołd zmarłemu, ale również podziękował zaczeranianom za szlachetne uznanie dla pracy i działalności ks. Michała Dobrzańskiego⁷⁸. Kapłan pochowany został na cmentarzu zaczerskim. W późniejszym czasie, decyzją rodziny, jego ciało przeniesione zostało na cmentarz w Medynie Głogowskiej. O wdzięcznej pamięci zaczerskich parafian może świadczyć fakt, że przez wiele późniejszych lat pielgrzymi zdążający pieszo z Zaczerania do Leżajska odwiedzali medyński cmentarz, modląc się przy grobie kapłana. Do dziś w listopadowych wypominkach

⁷³ M. Lech, B. Skąła, *Dzieje parafii w Zaczeraniu*, s. 16.

⁷⁴ Zob. tamże.

⁷⁵ *Zmiany w diecezji*, KDP, 1967, z. 5-6, s. 150.

⁷⁶ Archiwum Parafialne w Głogowie Małopolskim, Liber Memorabilium Ecclesiae Parochialis r. l. Głogoviensis incipiens ab Anno Domini 1845 usque 1893, b.s.

⁷⁷ AAW, Relacja Marii Kaczorowskiej.

⁷⁸ M. Lech, B. Skąła, *Dzieje parafii w Zaczeraniu*, s. 16.

odczytywanych w kościele zaczerskim pojawia się wielokrotnie nazwisko ks. Michała Dobrzańskiego⁷⁹.

Rev. Michał Dobrzański (1916-1967)

Summary

Rev. Michał Dobrzański was born on 7 June, 1916 in Zalesie, the village which was part of the parish in Medynia Głogowska. After completing primary school, in the years 1932-1938, he studied at lower secondary school in Łañcut. After passing the school-leaving examination, he made efforts to join the Theological Seminary in Przemyśl. He began his priesthood formation in Przemyśl in autumn 1938, and continued it in the theological research centre in the forests of Brzozów in the difficult conditions of the occupation. He was ordained by Bishop Franciszek Barda on 24 October, 1943 in the Basilica of the Jesuits in Stara Wieś. Rev. Dobrzański worked as a vicar in Trzeboś, Zaczernie, Dydnia, Odrzykoń. In 1949 he became an administrator in the parish of Odrzykoń and performed that function for a year. In March 1950, he was appointed acting steward in the parish of Mazury and in April 1961 a vicar adiutor in Zaczernie. He was primarily characterized by his concern about the extension of the parish church. In his pastoral ministry, Rev. Dobrzański often was subjected to harassment by the authorities, especially during the extension of the church in Zaczernie, which largely contributed to his premature death. Rev. Michał Dobrzański died on 25 September, 1967 in Zaczernie. His body was laid to rest in the cemetery in Zaczernie, and then, by the decision of the family, it was relocated to the cemetery in Medynia Głogowska. Parishioners in Zaczernie still cherish the memory of Rev. Dobrzański.

⁷⁹ Informacje własne.

Ks. prałat Adam Sudół (1920-2012)

Urodził się 7 kwietnia 1920 r. w Lipnicy koło Kolbuszowej. Jego rodzice to Jan Sudół i Teresa ze Straubów. Byli rolnikami i gospodarzili na dość dużym jak na warunki tej lasowiackiej wioski, gospodarstwie, które liczyło około 15 morgów gruntu. Ich dom znajdował się w centrum wsi, prawie na wprost kaplicy, która stała w tym miejscu, gdzie obecnie jest lipnicki kościół. Warto zaznaczyć, że ks. Adam urodził się jako syn posła, gdyż jego ojciec 26 stycznia 1919 r. został wybrany posłem do Sejmu Ustawodawczego odrodzonej Polski i ten zaszczytny urząd sprawował przez 4 lata. Miał liczne rodzeństwo trzech braci: Józefa, Stanisława i Jana oraz cztery siostry: Annę, Katarzynę, Helenę (zmarła jako dziecko) i Stefanię. Był z nich jednym z najmłodszych, gdyż młodszą od niego była tylko Stefania.

Edukację szkolną rozpoczął w miejscowej szkole. Po pięcioletniej nauce w Lipnicy, w 1931 roku zdał egzamin i został przyjęty do Gimnazjum im. Ks. Stanisława Konarskiego w Rzeszowie. Uczył się tam przez pięć lat. Już wtedy stał się pasjonatem książek, zwłaszcza tych o tematyce historycznej. Ta pasja będzie mu towarzyszyć do końca życia.

W 1936 roku wstąpił do Małego Seminarium w Przemyślu, a zarazem kontynuował naukę w tym mieście, w Gimnazjum im. Kazimierza Morawskiego. Tam też w maju 1939 roku zdał egzamin dojrzałości i przybył do swej rodzinnej miejscowości, by po wakacyjnej przerwie rozpocząć studia w Wyższym Seminarium Duchownym w Przemyślu. Te plany nie mogły być początkowo zrealizowane, bo 1 września 1939 r. przeszkodził temu wybuch wojny. Pozostał więc w rodzinnym domu i zatrudnił się w oddalonym o 5 km leśnictwie Wątok. Pracował tam przez kilka miesięcy. W czerwcu 1940 r. ojciec zawiózł go furmanką pod Brzozów, gdzie w lesie, w willi zwanej „Anatolówka” mieściło się w czasie wojny Przemyskie Wyższe Seminarium Duchowne. Warunki zamieszkania i nauki seminarzystów były tam niezwykle trudne. Po latach w jednej ze swoich książek na ten temat

tak napisze: „W mieszkaniu, gdzie stały nasze łóżka, gdzie uczyliśmy się, przebywaliśmy przez cały dzień, w okresie mrozów zamarzała codziennie woda w wiadrze i miednicy (...). Na wykłady chodziliśmy w płaszczach, ale i tak marzniemy. Głodni nie jesteśmy, ale jedzenie monotonne, mało kaloryczne, za mało tłuszczu, wędlin, mięsa (...). Warunki mieszkaniowe, uczenia się, wyżywienia mieliśmy spartańskie. Nie było miejsca dla lalusiów, maminsynków. Studiować mogli ludzie przyzwyczajeni do pracy, niewygód, niedostatku, mało wymagający, obowiązkowi, twardzi”¹.

Święcenia kapłańskie otrzymał 30 grudnia 1944 r. z rąk biskupa Franciszka Bardy w Bazylice Ojców Jezuitów w Starej Wsi. Nadal jednak jeszcze przez trzy miesiące, tak jak i inni księża, którzy z nim otrzymali święcenia przebywał w seminarium. Dopiero w Wielki Poniedziałek 1945 roku odprawił Mszę św. prymicyjną w parafialnym kościele w Dzikowcu. Po prymicjach, oczekując na aplikatę, przez kilka miesięcy mieszkał w domu rodzinnym i pomagał w pracy duszpasterskiej księżom z parafii Dzikowiec. We wrześniu 1945 roku otrzymał pismo z przemyskiej kurii informujące, aby się natychmiast zgłosił do Miechocina koło Tarnobrzega. Pracował tam jako wikariusz do 1947 r. Będąc w tej parafii, uczył religii nie tylko w szkołach podstawowych w: Miechocinie, Nagnajowie i Ocicach, ale również w tarnobrzesckim gimnazjum, gdzie oprócz religii nauczał także historii. Z tą pierwszą swoją parafią był bardzo związany i wiele lat później tak o tym napisze: „Żał mi było Miechocina, żał mi było gimnazjum w Tarnobrzegu. Czulem się związany z parafią i młodzieżą. W życiu nieraz używałem określenia, że Miechocin to moja pierwsza miłość”².

Kolejną parafią, gdzie pracował, był Majdan Królewski. Podjął tam obowiązki wikarego na początku września 1947 roku. Była wówczas to bardzo rozległa parafia, a w jej skład wchodziły następujące miejscowości: Brzostowa Góra, Huta Komorowska, Komorów, Klatki, Krzątka, Majdan Królewski, Nowa Dęba, Poręby Dębskie, Poręby Majdańskie, Trzosowa Ścieżka, Wola Rusinowska. Nauczał religii w szkole podstawowej w Woli Rusinowskiej, gdzie dwa razy w tygodniu odprawiał także Msze św. w zwykłym baraku, który został zaadaptowany na kaplicę. Poza tym uczył religii w: Brzostowej Górze, Komorowie, Krzątce, Porębach Dębskich i w Nowej Dębie. Do jego obowiązków należało również odprawienie w niedzielę Mszy św. w Krzątce i Nowej Dębie. Po niespełna dwóch latach, w lipcu 1949 roku, objął posadę wikariusza w rzeszowskiej farze, by z kolei w 1951 roku zostać wikariuszem w parafii farnej w Krośnie. Tak rzeszowska, jak i krośnieńska

¹ Ks. A. Sudoł, *Moja droga do kapłaństwa*, b.m. b.r., s. 108 i 115.

² Tenże, *Polska ojczyzna moja*, cz. I, Sanok 1999, s. 80.

parafia farna była wtedy bardzo duża. Pracy duszpasterskiej było mnóstwo: odprawianie Mszy św., głoszenie kazań, spowiedzi, odwiedzanie chorych w szpitalu i w domach, chrzty, śluby, pogrzeby i wiele godzin katechezy w szkołach podstawowych, zawodowych i średnich. Ta niezwykle intensywna działalność, a zwłaszcza prowadzenie lekcji religii i głoszenie kazań doprowadziły ks. Adama do poważnej choroby gardła. Nastąpił długi okres leczenia oraz przeniesienie do dużo mniejszych parafii, gdzie było o wiele mniej pracy kaznodziejskiej i katechetycznej. Mógł więc podleczyć nadwyrężone struny głosowe. W latach 1951-1953 był wikariuszem w parafii Hyżne, a z kolei od 1953 do 1957 pełnił tę funkcję w Niewodnej. Pracując w Hyżnem, zdał egzamin proboszczowski i katechetyczny do szkół średnich. Z obu tych egzaminów otrzymał ocenę bardzo dobrą.

W pierwszych dniach stycznia 1957 roku został przeniesiony do Stalowej Woli. Pełnił tu posługę duszpasterską przez 5 lat. Wiele czasu przeznaczał na katechezę w stalowowolskich szkołach. Nauczał religii w Liceum Pedagogicznym, Technikum Hutniczo-Mechanicznym, Zespole Szkół Zawodowych, a także w Szkole Podstawowej nr 2. Po latach tak napisze o swojej pięcioletniej pracy duszpasterskiej w Stalowej Woli: „Patrząc z perspektywy czasu, praca w Stalowej Woli to było «szaleństwo», ale też i ogromna satysfakcja. Stale ponad 30 godzin religii, nabożeństwa, nowenny, kazania, chrzty, śluby, pogrzeby, zaopatrywanie chorych, szpital, czasem kancelaria. Wszystko pieszo, a odległości znaczne: gdzie indziej kościół, gdzie indziej plebania, gdzie indziej moje mieszkanie, gdzie indziej oczywiście szkoły. Tu naraziłem się bardzo SB. Stałem się etatowym wrogiem Polski Ludowej. Wyrzucono mnie ze szkoły wcześniej niż innych, nie pozwolono mi wyjechać za granicę przez 14 lat, zablokowano mi objęcie parafii jako proboszczowi, założono w mieszkaniu podsłuch, w końcu, przez naciski i groźby wobec proboszcza, spowodowano moje przeniesienie ze Stalowej Woli”³.

Przez 5 lat pracy w Stalowej Woli dał się poznać jako świętny kaznodzieja. W jego kazaniach było zawsze wiele treści patriotycznych i podkreślających takie ponadczasowe wartości jak: prawda, dobro i miłość. W 1962 roku miał możliwość objęcia probostwa w Łączkach Jagiellońskich, ale zdecydowanie sprzeciwiły się temu władze świeckie i proboszczem nie został. Otrzymał natomiast posadę katechety w Przeworsku, gdzie nauczał religii w Szkole Podstawowej nr 2. Uczył także w szkole medycznej oraz w Technikum Elektrycznym. W 1963 roku wziął udział w ogólnopolskim spotkaniu katechetycznym w Katowicach. W styczniu 1964 roku objął

³ Tenże, *Polska ojczyzna moja*, cz. II, Sanok 1999, s. 217-218.

parafię Munina. Ponieważ władze państwowe nie godziły się, aby był proboszczem, to przejął ją jako wikariusz-ekonom. Później został mianowany jej administratorem. Mimo że tą parafią zarządzał tylko przez trzy lata, to udało mu się zrealizować dwie poważne inwestycje: malowanie kościoła i założenie w nim centralnego ogrzewania.

W czerwcu 1967 roku objął parafię Sanok-Fara. Tu również, wobec sprzeciwu ówczesnych władz wojewódzkich, nie mógł być mianowany proboszczem tylko, podobnie jak w Muninie, przejął sanocką parafię farną jako wikary-ekonom, by 3 miesiące później zostać jej administratorem, a następnie proboszczem.

Parafia Sanok była wówczas bardzo duża, tak pod względem liczby ludności, jak i terytorium. Liczyła kilkanaście tysięcy wiernych i oprócz znacznej części miasta należały do niej wsie: Czerteż, Zabłotce, Trepcza, Międzybrodzie, Płowce, Stróże Małe, Dąbrówka. Pracowało w niej pięciu księży wikariuszy. W tej parafii pozostał już do końca swojego długiego życia. Najpierw do 1995 roku jako proboszcz, a później jako ksiądz emeryt. Będąc proboszczem w Sanoku, wykonał szereg inwestycji związanych z odnowieniem kościoła i budynków należących do parafii. Oto niektóre z prac remontowych i modernizacyjnych, jakie przeprowadził w sanockim kościele farnym: ołtarze, organy, polichromia, tynkowanie, boazeria, ławki, drzwi, okna, witraże, nagłośnienie, schody, ogrodzenie, naprawa i malowanie dachu, wymiana instalacji elektrycznej, ogrzewanie gazowe. W miejsce starej plebanii wybudował czterokondygnacyjny Dom Parafialny. Gruntowny remont przeprowadzono również w budynku, jaki parafia odzyskała na ulicy zwanej wówczas Dąbrowskiego, obecnie Sobieskiego. Remonty i prace konserwatorskie przeprowadzono także w dojazdowych kościołach, na potrzeby których zostały zaadaptowane dawne cerkwie. Ten ogrom prac gospodarczych, jakie wykonał w Sanoku, był tylko częścią jego działalności. Bardzo wiele czasu i uwagi poświęcał przede wszystkim pracy duszpasterskiej. Był duszpasterzem nie tylko w kościele, ale wszędzie, gdzie przebywał. Tak o tym napisze: „Ksiądz duszpasterzuje i apostołuje wszędzie: na ulicy, w sklepie, w parku, w pociągu, w autobusie, w restauracji, prowadząc samochód. Nie może nigdy zapomnieć, że jest kapłanem”⁴.

Oprócz działalności gospodarczej i duszpasterskiej zawsze pamiętał o tych przedsięwzięciach, które miały umocnić patriotyzm, nie tylko wśród jego parafian, ale również tych, którzy, mimo że nie należeli do jego parafii, to przychodzili, aby słuchać jego kazań i brać udział w organizowanych przez niego uroczystościach. Znał bardzo dobrze historię

⁴ Tamże, s. 221.

Polski i w jego homiliach były prawie zawsze wątki historyczne, które umacniały patriotyzm i były powodem do budzenia dumy narodowej. Takich patriotycznych kazań wygłosił setki. Był organizatorem Mszy św. za Ojczyznę, które były odprawiane w czasie świąt narodowych, a gdy wprowadzono stan wojenny, odprawiane były 13 dnia każdego miesiąca. Organizował odczyty niezależnych historyków, dziennikarzy i publicystów. Z jego inicjatywy w ścianę kościoła Przemienienia Pańskiego wmurowano 26 maja 1985 r. tablicę upamiętniającą Józefa Piłsudskiego, a 5 lipca 1986 r. tablicę poświęconą pamięci 2 Pułku Strzelców Podhalańskich i żołnierzy sanockiego obwodu ZWZ-AK. Z kolei w maju 1987 roku zadbał o to, by w kaplicy św. Maksymiliana umieszczono tablicę upamiętniającą Grzegorza Przemyka. Był współorganizatorem patriotycznych manifestacji, pochodów, zgromadzeń. Od 1980 roku pozostawał kapelanem sanockiej „Solidarności”. Po 13 grudnia 1981 r. organizował pomoc materialną i prawną dla rodzin osób internowanych. Był jednym z współtwórców planu ucieczki ze szpitala w Sanoku dla internowanego Antoniego Macierewicza.

Z rąk Ks. Biskupa otrzymał szereg funkcji i odznaczeń. Pełnił urząd nie tylko proboszcza w Sanoku, ale od 1971 roku był również dziekanem dekanatu Sanok-Zachód. Przez kilka lat sprawował funkcję archiprezbitera. To nie jedyne urzędy i tytuły, jakimi go obdarzył Ks. Biskup. Otrzymał także godność kanonika i prałata scholastyka Kapituły Kolegiaty Brzozowskiej. Miał prawo noszenia rakiety i mantoletu. O jego dokonaniach pamiętały po 1989 roku też władze świeckie. Otrzymał z ich rąk wiele dyplomów i odznaczeń, z których najbardziej sobie cenił Honorowe Członkostwo „Solidarności”, które mu nadano w Gdańsku 30 sierpnia 1995 r. Kilka miesięcy wcześniej, 10 listopada 1994 r., został Honorowym Obywatelom Miasta Sanoka. Natomiast przez prezydenta Lecha Wałęsę został 3 maja 1993 r. odznaczony Krzyżem Kawalerskim Orderu Odrodzenia Polski.

Zawsze marzył, aby poznać i zwiedzić jak najwięcej krajów świata. Przez wiele dziesiątków lat nie mógł spełnić tych swoich marzeń, gdyż władze odmawiały mu wydania paszportu. Otrzymał go dopiero na początku lat siedemdziesiątych. Pierwszą podróż poza granice Polski odbył w 1972 roku do Stanów Zjednoczonych, gdzie jeszcze przed wybuchem II wojny światowej zamieszkała na stałe jego siostra Anna i brat Józef. Po raz drugi do tego dalekiego kraju wybrał się w 1976 roku. Będąc w Stanach Zjednoczonych, zwiedził również Kanadę. W latach 1973-1975 uczestniczył w wycieczkach do: Grecji, Włoch, Austrii, Hiszpanii, Ziemi Świętej. Pasja podróżowania nie opuściła go i w późniejszych latach życia. Pod koniec lat siedemdziesiątych zwiedził Belgię, a w 1988 roku przez kilka tygodni przebywał w Szwecji. Bywał również na wycieczkach w Słowacji.

W 1995 roku przeszedł na emeryturę. Jako ksiądz emeryt mieszkał w Sanoku na ulicy Sobieskiego 10. Emerytura nie była dla niego czasem wypoczynku. Był nadal bardzo aktywny, co uwidoczniło się między innymi tym, że w latach 1999-2005 napisał i opublikował kilka książek. Książki jego autorstwa to: *Polska Ojczyzna moja*, *Wybór z Księgi Ogłoszeń parafii Przemienienia Pańskiego w Sanoku (lata 1967-1995)*, *Kazania i przemówienia*, *Moja droga do kapłaństwa*, *Tam był mój dom*. Są to bardzo obszerne objętościowo dzieła, w których jest wiele informacji nie tylko do dziejów Kościoła XX wieku, ale także polskiej wsi, oświaty. Ukazanych jest w nich również bardzo dużo osób, które zasługują na pamięć. Z kolei jego osobie poświęcone są dwie książki. Pierwsza z nich, *Kapłan wielkiej odwagi. Jubileusz 60 lecia kapłaństwa księdza prałata Adama Sudoła*, została wydana w 2004 roku. Druga, zatytułowana *Kryptonim Agresor. Ks. prałat Adam Sudół w dokumentach Służby Bezpieczeństwa i Urzędu do Spraw Wyznań w latach 1957-1989*, była opublikowana w 2006 roku. Wydawcą obu było Muzeum Historyczne w Sanoku.

Na szczególną uwagę zasługuje to, że kochał nie tylko Polskę, ale wielką miłością darzył rodzinną wieś – Lipnicę. Jak tylko mu na to czas pozwalał, przyjeżdżał w rodzinne strony. Tu dla swoich rodaków odprawiał Msze św. Najpierw w niewielkiej kaplicy, a później w lipnickim kościele, który zbudowano w 1977 roku. Wspierał materialnie budowę kościoła i plebanii w rodzinnej wiosce. Był inicjatorem umieszczenia w Lipnicy pamiątkowych tablic. Pierwsza z nich jest umieszczona obok dębu, który zasadzono w 1928 roku w 10. rocznicę odzyskania niepodległości przez Polskę. Druga z tych tablic została umocowana w 2009 roku na budynku lipnickiej szkoły i upamiętnia tych lipniczan, którzy ponieśli śmierć z rąk niemieckiego okupanta w czasie II wojny światowej. Życie ks. Adama Sudoła jest jednoznacznym dowodem na to, że kto kocha małą ojczyznę, ten kocha i tę dużą.

W ostatnich latach jego życia coraz bardziej dawały o sobie znać problemy zdrowotne. Zresztą, mimo że dożył sędziwego wieku, to z kłopotami zdrowotnymi borykał się przez wiele dziesiątków lat. Już w 1978 roku przeżył rozległy zawał serca. W następnych latach z powodu choroby serca wiele razy przebywał w szpitalu. W trosce o swoje zdrowie od końca lat siedemdziesiątych co roku w miesiącach wakacyjnych wyjeżdżał na trzytygodniowe turnusy do sanatorium w Nałęczowie. Troszczył się jednak nie tylko o swoje zdrowie, ale jeszcze większą uwagę przykładał do swego rozwoju intelektualnego. Bardzo wiele czytał. Posiadał bardzo duży księgozbiór składający się z kilku tysięcy książek. Poczawszy od połowy lat 50.

XX wieku, co roku przez wiele lat uczestniczył w Dniach Duszpasterskich organizowanych na Katolickim Uniwersytecie Lubelskim.

W kilku ostatnich latach życia zmagał się z poważną chorobą nowotworową. Nie mógł więc już aktywnie uczestniczyć w życiu publicznym. Ograniczył swoją aktywność do udziału w uroczystościach patriotyczno-religijnych. Cierpiał nie tylko fizycznie z powodu choroby, ale jeszcze większy ból sprawiało mu wielkie rozczarowanie przemianami, jakie dokonały się w Polsce. Jako kapłan ciągle walczył o wolną Polskę. Już od czasów kleryckich należał do Unii Kapłańskiej i nie wystąpił z niej nawet wtedy, kiedy jej działalność była zabroniona. Całe jego kapłańskie życie to nie tylko praca duszpasterska, ale i walka z tym ustrojem, jaki został narzucony narodowi polskiemu po 1944 roku. Sądził, że jego marzenia o naprawdę wolnej i sprawiedliwej Polsce spełniły się po 1989 roku. Jednak obserwując przemiany społeczno-polityczne i gospodarcze końca XX i początku XXI wieku, był nimi coraz bardziej rozczarowany. Nic więc dziwnego, że w jego ostatnich pożegnalnych homiliach będą słowa pełne gorzkiej refleksji. W święto 3 Maja w 2012 roku, kiedy żegnał się ze swoimi parafianami powiedział: „(...) Marzyłem, że kiedy będę odchodził z tego świata Polska będzie wolna, sprawiedliwa, chrześcijańska. Niestety. Odchodzę z uczuciem, że tego nie doczekałem. Życzę, abyście Wy, zebrani tutaj sanoczenie takiej Polski doczekali, przy pomocy tych młodych, Matki Najświętszej i Boga Wszechmogącego”⁵. Wtedy też powiedział krytyczne słowa pod adresem dzisiejszej szkoły mówiąc: „Po 1989 roku szkoła zawiodła, choć po raz pierwszy miała tak dogodne warunki, nie potrafiła wychować młodych ludzi w duchu patriotyzmu”⁶. Jak bardzo musiało go boleć to, co się działo w ostatnich latach z polskim narodem i jego wiarą, kiedy decydował się na wypowiedzenie takich mocnych słów: „Naród Polski jakoś bardzo znikczemniał, spodłał, zmarniał zupełnie, a nasz katolicyzm stał się jakiś zewnętrzny, czysto formalny, na ustach, z metryki – taka zewnętrzna politura. To niezmiernie smutne, bolesne stwierdzenia dla duszpasterza”⁷.

Jego ziemską wędrówką dobiegła kresu 14 listopada 2012 r. Uroczystości pogrzebowe trwały dwa dni. 15 listopada z udziałem arcybiskupa przemyskiego Józefa Michalika – Przewodniczącego Konferencji Episkopatu Polski odbyło się uroczyste przeniesienie trumny z ciałem zmarłego

⁵ T. Majchrowicz, *Zawsze cenil i szanował „Solidarność”*, „Góra Przemienienia. Tygodnik parafii Przemienienia Pańskiego w Sanoku” [dalej: „Góra Przemienienia”], 2012, nr 48/487, s. 16.

⁶ Tamże.

⁷ Ks. A. Skiba, *Ś.p. ks. prałat Adam Sudół (07.04.1920-14.11.2012)*, „Góra Przemienienia”, 2012, nr 48/487, s. 10.

do kościoła Przemienienia Pańskiego. W następnym dniu Mszy św. pogrzebowej przewodniczył bp Adam Szal. Na miejsce wiecznego spoczynku, na sanocki cmentarz, odprowadziło go ponad 100 kapłanów i niezliczona rzesza wiernych.

Prelate Adam Sudoł (1920-12012)

Summary

Rev. Adam Sudoł was born on 7 April, 1920 in Lipnica. He was the son of Jan and Teresa from the Straub family. He had several siblings: three brothers and four sisters. His father was a deputy in the Legislative Sejm in the years 1919-1922. After completing five years of primary school in Lipnica, Adam continued his education first in Stanisław Konarski Lower Secondary School in Rzeszów, and then in Lower Theological Seminary in Przemyśl. At the same city in May 1939, he passed the school-leaving examination in Kazimierz Morawski Lower Secondary School. The outbreak of war made him stay in his family home for a few months. In June 1940, he enrolled at the Theological Seminary in Przemyśl, which during the German occupation functioned in the forest near Brzozów in a villa called "Anatolówka". There, in extremely difficult conditions, he prepared for the priesthood. He was ordained on 30 December, 1944 by Bishop Franciszek Barda at the Basilica of the Jesuits in Stara Wieś. In the years 1945-1962 he worked as a vicar in the following parishes: Miechocin, Majdan Królewski, Rzeszów-Fara Church, Krosno-Fara Church, Hyżne, Niewodna, Stalowa Wola.

In 1962 he became a catechist in Przeworsk, and two years after he became a parish priest in Munina. In 1967, he took over the Fara Church in Sanok and was its parish priest until his retirement in 1995. He was a great preacher. Throughout his priestly life he was heavily involved in the fight for truly free, sovereign and equitable Poland. He died on 14 November, 2012. His grave is in the cemetery in Sanok.

INFORMACJE

Konferencja maryjna w Ostrowach Tuszowskich

Wśród licznych sanktuariów maryjnych Podkarpacia wskazać należy m.in. zagubione w pozostałościach dawnej Puszczy Sandomierskiej Ostrowy Tuszowskie. Cześć odbiera tu łaskami słynący wizerunek Madonny z Puszczy – Patronki Leśników, Pani Ziemi Kolbuszowskiej. Finalizowane już przygotowania do koronacji tego obrazu były motywem zorganizowania zamyślenia naukowego nad kultem Maryi w Ostrowach Tuszowskich, jego dziejami i specyfiką, a także nad jego rolą w kształtowaniu życia religijnego i społecznego mieszkańców regionu.

Konferencja naukowa „Madonna z Puszczy” zorganizowana została przez parafię pw. Wniebowzięcia Najświętszej Maryi Panny w Ostrowach Tuszowskich, Instytut Leksykografii Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego Jana Pawła II oraz Lasy Państwowe. Jej pomysłodawcą był kapelan honorowy leśników i opiekun naukowy sanktuarium ks. dr Sławomir Zych. Patronat honorowy nad konferencją objęli: ordynariusz rzeszowski bp Kazimierz Górny, krajowy duszpasterz leśników bp Edward Janiak, dyrektor generalny Lasów Państwowych Adam Wasiaś, senator RP Władysław Ortył, poseł na Sejm RP Zbigniew Chmielowiec, starosta kolbuszowski Józef Kardys, starosta mielecki Andrzej Chrabąszcz i wójt gminy Cmolas Eugeniusz Galek¹.

Symposium rozpoczęło się Mszą św. celebrowaną w kościele parafialnym w sobotę 14 kwietnia 2012 r. Na jej początku słowa powitania skierował do obecnych miejscowy proboszcz ks. Ryszard Madej: „Z wielką radością cała nasza społeczność parafialna przyjęła informację, którą przekazał Ksiądz Biskup, że 19 maja bieżącego roku odbędą się uroczystości koronacyjne cudownego obrazu Matki Bożej – Pani Ziemi Kolbuszowskiej, Patronki Leśników, Madonny z Puszczy, który poprzez wieki objął cześć wśród ludu tej ziemi. Ten czas wielkiego wydarzenia dla całej wspólnoty

¹ Zbiory Bartosza Walickiego [dalej: AAW], Zaproszenie na konferencję „Madonna z Puszczy” w dniu 14 kwietnia 2012 r.

parafialnej, jak i w życiu całej diecezji rzeszowskiej i życiu ziemi kolbuszowskiej, zbliża się coraz bardziej. I dzisiaj gromadzimy się na uroczystej Eucharystii, która jest początkiem konferencji naukowej, która będzie przebiegać w Szkole Podstawowej w Ostrowach Tuszowskich. Serdecznie pragnę powitać na początku tej Mszy św. księży celebransów, prelegentów, samorządowców, leśników, a także wszystkich zebranych wiernych, którzy dzisiaj przez swoją modlitwę włączają się w to wielkie dzieło przygotowania naszej społeczności do koronacji cudownego obrazu Matki Bożej².

W koncelebrze uczestniczyło kilkunastu kapłanów z kanclerzem Kurii Diecezjalnej w Rzeszowie ks. dr. Jerzym Buczkiem. Obecny był dyrektor Muzeum Diecezjalnego w Rzeszowie ks. Franciszek Dziedzic i dziekan dekanatu kolbuszowskiego ks. Kazimierz Osak. Wśród uczestników nabożeństwa nie zabrakło pracowników naukowych Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego i Uniwersytetu Rzeszowskiego, a także historyków i regionalistów z Kolbuszowej, Mielca i Sokołowa Małopolskiego. Warto odnotować przybycie posła Zbigniewa Chmielowca z Kolbuszowej, jak również samorządowców z powiatu kolbuszowskiego razem ze starostą kolbuszowskim Józefem Kardysiem oraz wójtami: Elżbietą Wróbel z Niwisk i Eugeniuszem Galkiem z Cmolasu. Znacząca była też obecność przedstawicieli Regionalnej Dyrekcji Lasów Państwowych w Krośnie z dyrektorem Edwardem Balwierczakiem. Zjawili się również dyrektor Miejskiej i Powiatowej Biblioteki Publicznej w Kolbuszowej Andrzej Jagodziński i dr Grażyna Bołcun ze Stalowej Woli.

Eucharystii przewodniczył ks. infuł. Wiesław Szurek, który też wygłosił słowo Boże. Zwrócił on uwagę: „W drodze do wyjątkowego wydarzenia, jakim ma być koronacja Matki Bożej – Madonny z Puszczy, od wieków zaznaczającej tutaj swoją obecność i łaskawość, stanęliśmy w tej świątyni, aby kontemplować pusty grób Chrystusa i z Maryją wmyślać się w opisy wielkanocnych zjawień Pana Jezusa. (...) Jeśli pytamy, gdzie jest Matka Boża w tajemnicy zmartwychwstania Chrystusa, to na owo pytanie odpowiada także to miejsce, Ostrowy Tuszowskie. Odpowiada wizerunek Madonny z Puszczy, którego dzieje – tak nieraz burzliwe, jak burzliwe są dzieje poszczególnych ludzi czy historia naszej Ojczyzny, historia Europy, historia świata – świadczą o tym, że Maryja jest obecna z nami. Jest obecna po to, ażeby nieść i przybliżyć nam orędzie zmartwychwstania Chrystusa i żeby w ten sposób podtrzymywać nas w życiu mocą tego orędzia, podtrzymywać nas na duchu. Czyż nie taką wymowę mają te legendy żyjące duchem ludzi

² AAW, Powitanie wygłoszone przez proboszcza ostrowskiego ks. Ryszarda Madeja w czasie Mszy św. inauguracyjnej konferencję poświęconą kultowi Madonny z Puszczy w dniu 14 kwietnia 2012 r., nagranie audio.

tej ziemi na obrzeżach Puszczy Sandomierskiej? Te w legendach żyjące objawienia, które w usta Maryi wkładają adresowane do myśliwego słowa: «Przyszłam tu z Włoch i tu mi postawcie kościół». Czy nasza obecność tutaj i wszystko, co zrobiono tu w drodze do koronacji i w świątyni, i wokół niej – jak gdyby obrazując te zjawienia i legendy, które mówią o realnej, rzeczywistej obecności Matki Bożej – nie świadczą o tym, że spełniamy wolę Matki Najświętszej, która trwała z Apostołami w Wieczerniku i która pragnie trwać także tutaj, na ziemi kolbuszowskiej, mieleckiej, w tym gronie gromadząc wokół siebie nie tylko leśników, nie tylko ludzi łowiectwa, ale przede wszystkim wszystkich tych, którzy upatrują w niej *salus*, zbawienie, ocalenie dla ludu? A upatrują dlatego, bo Ona, trwająca na modlitwie z Apostołami, trwa z nami, abyśmy nie zwątpili, że Chrystus zmartwychwstał i że «idzie z nami po kamienistej drodze życia». (...)

Nasze oczy zwracają się na wizerunek Matki Bożej – Madonny z Puszczy. I po to są obrazy i wizerunki, abyśmy, patrząc na nie oczyma ciała, nie zatrzymywali się na nich fizycznym wzrokiem, ale wzrokiem duszy wędrowali i nawiązywali serdeczną łączność z tymi, których te wizerunki przedstawiają. To znaczy z Matką Bożą i z Jej Synem, którego z miłością dźrzy w swych objęciach, a patrząc na Bożego Syna na Jej ręku my sami w tymże Synu czujemy się przytuleni do Jej matczynego serca. I kiedy oczy nasze zwracają się ku Jej wizerunkowi, to nie możemy – wspominając tego biednego myśliwego, dotkniętego utratą wzroku – nie dosłyszeć wskazania Matki Najświętszej: «Wyrzeb dołek i obmyj się wodą, którą tam znajdziesz». Matka Boża – Madonna z Puszczy do nas wszystkich apeluje, abyśmy żyli obmyciem wody, która tutaj, w chrzcielnicy się znajduje. Wody, która wiele lat temu spłynęła po naszych czołach. Wody, która – jak tamta z legendy, ociemniałemu i dotkniętemu ślepotą myśliwemu przywróciła wzrok – i nam przywraca wzrok, bo daje nam siłę i moc wiary, że Chrystus zmartwychwstał, że Chrystus żyje. Że z Nim i w Nim możemy mieć na co dzień kontakt z Ojcem. Że, wierząc w Niego, możemy doświadczać, iż nie jesteśmy na tej ziemi bezdomni, ale że Kościół jest naszym domem³.

Po Eucharystii uczestnicy konferencji przejechali do miejscowej Szkoły Podstawowej, gdzie trwać miały obrady. Na wstępie w imieniu Dyrektora Generalnego Lasów Państwowych głos zabrał dyrektor Regionalnej Dyrekcji Lasów Państwowych w Krośnie Edward Balwierczak: „My, leśnicy, w Ostrowach Tuszowskich spotykamy się rokrocznie, żeby się pokłonić przed wizerunkiem Madonny z Puszczy. Dzisiaj dodatkowo możemy spo-

³ AAW, Homilia ks. Wiesława Szurka wygłoszona w czasie Mszy św. inauguracyjnej konferencję poświęconą kultowi Madonny z Puszczy w dniu 14 kwietnia 2012 r., nagranie audio.

tkać się również i z przyjemnością wysłuchać historii tej parafii i historii kultu Matki Bożej, a także leśnych akcentów, które tutaj będą prezentowane. Chciałbym serdecznie podziękować patronom honorowym, którzy zaszczylicili swoimi nazwiskami tę konferencję. Szczególne słowa podziękowania kieruję na ręce ks. Ryszarda Madeja, gospodarza tutejszej parafii. Wyrazy wdzięczności kieruję w stronę nieobecnego, chorego ks. dr. Sławomira Zycha, niestrudzonego promotora idei kultu Madonny z Puszczy. Wszystkim uczestnikom życzę udanych i owocnych obrad oraz wyniesienia jak najwięcej z tego spotkania. Myślę, że to będzie doskonały wstęp duchowy do najważniejszego wydarzenia, jakie nas czeka, a mianowicie koronacji obrazu Matki Bożej, Patronki Ziemi Kolbuszowskiej⁴.

Krótkie przemówienie w imieniu organizatorów skierował do obecnych dr Edward Gigilewicz, dyrektor Instytutu Leksykografii Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego i redaktor naczelny *Encyklopedii Katolickiej*: „Chciałbym wyrazić przede wszystkim ogromną radość Instytutu Leksykografii, że dane mu było zadbać o organizację tej sesji, przynajmniej w wymiarze merytorycznym. Dla nas, pracowników nauki, bycie w miejscu, o którym się pisze, które się bada, które się poznaje często tylko z kart zapisanych tekstem, to jest ogromna okazja, żeby zweryfikować własne sądy na ten temat, a z drugiej strony dotknąć miejsca, które jest naznaczone historią. Szczególnie ważne to w tym przypadku, w przypadku miejsca naznaczonego historią świętą. W tomie XIV *Encyklopedii Katolickiej* zostały opisane dzieje miejscowości Ostrowy Tuszowskie. Są tu także wzmianki, że stanowi ona sanktuarium leśników. Jest historia, która się nie kończy, która trwa i którą Państwo wszyscy dzisiaj tworzą. Wydarzenia, które nastąpią już niebawem, ukoronują także pewien etap historii tej miejscowości⁵”.

Obrady otworzył ks. dr Stanisław Koza z Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego. On też przewodniczył pierwszej ich części: „Las i jego miejsce w kulturze duchowej”. Pod jego kierunkiem wygłoszone zostały cztery pierwsze referaty. Wykłady zainaugurowało wystąpienie dr. Edwarda Gigilewicza z KUL, który podjął ciekawy temat „Drzewo i las w symbolice maryjnej”. Następnie dr Edward Marszałek z Regionalnej Dyrekcji Lasów Państwowych w Krośnie zaprezentował leśne kapliczki w Puszczy Sandomierskiej jako znaki wiary. Druga część konferencji zatytułowana została „Z dziejów parafii”. Najpierw mgr Katarzyna Geryn z KUL przedstawiła opracowany we współpracy z ks. dr. Sławomirem Zychem referat „Wieś

⁴ AAW, Wystąpienie Edwarda Balwierczaka w czasie otwarcia konferencji poświęconej kultowi Madonny z Puszczy w dniu 14 kwietnia 2012 r., nagranie audio.

⁵ AAW, Wystąpienie dr. Edwarda Gigilewicza w czasie otwarcia konferencji poświęconej kultowi Madonny z Puszczy w dniu 14 kwietnia 2012 r., nagranie audio.

i parafia na przestrzeni wieków”. Po niej dr Robert Sawa z tej samej uczelni omówił akt erekcyjny parafii w Ostrowach Tuszowskich.

Po przerwie odbyła się druga sesja, której przewodniczył kierownik sokołowskiej księżnicy Bartosz Walicki. Głos zabrał wówczas mgr Wojciech Mroczyk z Regionalnego Towarzystwa Kultury im. J. M. Gosłara w Kolbuszowej, który postanowił omówić społeczeństwo parafii Ostrowy Tuszowskie w świetle akt metrykalnych z lat 1670-1772. Po nim wystąpił mgr Krzysztof Haptaś z Muzeum Regionalnego w Mielcu, ukazując sylwetki proboszczów parafii w Ostrowach Tuszowskich doby zaborów i II Rzeczypospolitej (1772-1939). Z kolei dr Robert Zapart z Uniwersytetu Rzeszowskiego przedstawił jeden z aspektów życia i działalności proboszcza ostrowskiego ks. Dominika Litwińskiego, skupiając się na jego związkach z Polskim Państwem Podziemnym. W temat ten wpisał się też mgr Marian Piórek z Regionalnego Towarzystwa Kulturalnego im. J. M. Gosłara w Kolbuszowej, który nakreślił związki tegoż kapłana z działalnością konspiracyjną Wojciecha Lisa (1913-1948).

W trzeciej części konferencji podjęty został temat miejscowego sanktuarium i czczono tam obrazu Niepokalanej. Otworzył ją wykład dr Elżbiety Matyaszewskiej z KUL „Wizerunek Madonny z Puszczy jako przykład recepcji na ziemiach polskich typu ikonograficznego Matki Bożej Śnieżnej”. Tematyka ta była kontynuowana po obiadowej przerwie, kiedy prowadzenie trzeciej sesji objął ks. dr Jan Cebulak. Dr Bartosz Walicki z Miejskiej i Gminnej Biblioteki Publicznej w Sokołowie Małopolskim nakreślił zatem dzieje kultu Madonny z Puszczy. Po nim mgr inż. Maria Zuch z Nadleśnictwa Mielec omówiła kolejne pielgrzymki leśników do sanktuarium w Ostrowach Tuszowskich. Ks. dr Waldemar Pałęcki MSF z KUL w interesujący sposób nakreślił tytuły i metafory maryjne w liturgii Wniebowzięcia Najświętszej Maryi Panny po Soborze Trydenckim. Po nim ks. dr Zbigniew Krzyszowski z KUL skupił się na eklezjalnym wymiarze koronacji wizerunków maryjnych⁶.

Konferencję zamknęło podsumowanie dokonane przez kustosa ostrowskiego ks. Ryszarda Madeja: „Bardzo serdecznie dziękuję wszystkim tutaj obecnym za to, że tyle osób wytrzymało do końca. Ta sesja była dla nas bardzo pouczająca, ubogacająca. Dziękuję bardzo wszystkim prelegentom, naukowcom z Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego i Uniwersytetu

⁶ Zbiory Miejskiej i Gminnej Biblioteki Publicznej w Sokołowie Małopolskim, Kronika Miejskiej i Gminnej Biblioteki Publicznej w Sokołowie Małopolskim, t. IV: 2010-2012, s. 302-305; *Madonna z Puszczy*, „Panorama Gminy Cmolas”, 2012, nr 3, s. 3; I. Fac, *Konferencja naukowa ku czci Madonny z Puszczy*, „Niedziela Rzeszowska”, 2012, nr 18, s. III.

Rzeszowskiego, leśnikom i regionalistom za to bogactwo słowa, które usłyszeliśmy. Wyrażam wdzięczność za podjęty trud, za przyjęcie zaproszenia. Bardzo się cieszę, że ta sesja mogła się odbyć, że mogliśmy usłyszeć tyle bardzo ciekawych rzeczy dotyczących i kultu maryjnego i historii naszej wioski, naszej parafii, naszego regionu”⁷.

Na koniec wspomnieć należy, że już miesiąc później ukazały się drukiem materiały pokonferencyjne. Teksty wygłoszonych referatów złożyły się na tom *Madonna z Puszczy. Sanktuarium Matki Bożej Patronki Leśników, Pani Ziemi Kolbuszowskiej w Ostrowach Tuszowskich*. Książka ukazała się nakładem Miejskiej i Powiatowej Biblioteki Publicznej w Kolbuszowej, a jej redaktorami byli inicjatorzy sympozjum, pracownicy naukowci KUL: dr Edward Gigilewicz, ks. dr Waldemar Pałęcki MSF i ks. dr Sławomir Zych. Publikację zrecenzowała dr hab. Maria Dębowska prof. KUL, wydrukowano ją zaś w zakładzie poligraficznym w Mielcu⁸. Korektą zajęły się Anna Kozak i Małgorzata Pyzik-Turska, zaś skład komputerowy wykonał Piotr Królikowski. Wydanie tomu zostało dofinansowane przez Starostwo Powiatowe w Kolbuszowej. Licząca niemal ćwierć tysiąca stron formatu A5 książka stanowi drugi numer serii „Prace Instytutu Leksykografii Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego Jana Pawła II”.

Wydawnictwo otwiera słowo wstępne ks. Sławomira Zycha, opiekuna naukowego sanktuarium ostrowskiego z ramienia Biskupa Rzeszowskiego. Przeczytać w nim można m.in.: „Sanktuarium Madonny z Puszczy w Ostrowach Tuszowskich jest wyjątkowym ośrodkiem kultu Matki Zbawiciela, stanowi bowiem «leśny ślad wiary», a Najświętsza Maryja Panna odbiera w nim cześć jako Patronka Leśników i Pani Ziemi Kolbuszowskiej. (...) Niech ta książka służy pełniejszemu poznaniu fenomenu i dziejów sanktuarium Madonny z Puszczy, a także pomaga w odkrywaniu oraz umiłowaniu leśnego zakątka Maryi”. Warto dodać, że w części wstępnej pomieszczono także tekst kazania ks. infuł. Wiesława Szurka wygłoszonego podczas Mszy św. inaugurującej konferencję. Obszerne fragmenty tej homilii cytowane były powyżej. Ponadto znalazło się tu również miejsce na słowo dyrektora Regionalnej Dyrekcji Lasów Państwowych w Krośnie – Edwarda Balwierczaka, który napisał: „Spotkania przed obliczem Madonny z Puszczy od lat mają dla nas, ludzi lasu gospodarujących na terenie historycznej Puszczy Sandomierskiej, wielkie znaczenie duchowe. Niniejsza publikacja, będąca uwieńczeniem konferencji, daje możliwość poznania historii parafii i dziejów kultu «Madonny pachnącej świerkami i całej

⁷ AAW, Podsumowanie konferencji poświęconej kultowi Madonny z Puszczy w dniu 14 kwietnia 2012 r. dokonane przez ks. Ryszarda Madeja, nagranie audio.

⁸ W. Gąsiewski, *Madonna z Puszczy Patronka Leśników*, „Nadwisłocze”, 2012, nr 2, s. 44.

w wiewiórkach» – jak pisał ks. Jan Twardowski (...) Artykuły zamieszczone w książce prezentują również leśne akcenty. Leśne kapliczki i pielgrzymki leśników do sanktuarium w Ostrowach są dowodem naszej dbałości o kulturę duchową i materialne ślady wiary w lasach”.

Korpus książki to artykuły pokonferencyjne podzielone, podobnie jak obrady, na trzy działy: „Las w kulturze duchowej”, „Z dziejów parafii” i „Sanktuarium”. Prócz tekstów wymienionych już wyżej referatów wygłoszonych w czasie sympozjum, znalazł się w omawianym tomie tekst przygotowany przez Jana Mariana Włodka, a dotyczący osoby kołatora parafii Ostrowy Tuszowskie Jana Zdzisława Włodka. Publikację ubogaca zamieszczony na końcu wybór kolorowych ilustracji ukazujących różne wizerunki Matki Bożej Śnieżnej, reprodukcje dokumentów archiwalnych i leśne kapliczki, a także dokumentujących kolejne spotkania modlitewne leśników w Ostrowach Tuszowskich.⁹

⁹ *Madonna z Puszczy. Sanktuarium Matki Bożej Patronki Leśników, Pani Ziemi Kolbuszowskiej w Ostrowach Tuszowskich*, red. E. Gigilewicz, W. Pałęcki, S. Zych, Kolbuszowa 2012.

Nagroda im. dr. Kazimierza Skowrońskiego dla dr Grażyny Bołcun z domu Kowalskiej

W poniedziałek 13 maja 2013 r. w Miejskiej i Powiatowej Bibliotece Publicznej w Kolbuszowej odbyła się promocja „Rocznika Kolbuszowskiego” nr 12. Był to jeden z elementów obchodzonego wówczas „Tygodnia Bibliotek 2013”. Nowo opublikowany „Rocznik Kolbuszowski” wprowadzał czytelnika w świat przeszłości szeroko pojętego regionu kolbuszowskiego. Nic więc dziwnego, że wydarzenie to zgromadziło kilkadziesiąt osób, głównie z powiatu kolbuszowskiego: regionalistów, społeczników, bibliotekarzy, działaczy kulturalnych i młodzież.

Wśród obecnych wymienić należy w pierwszym rzędzie gospodarza gminy kolbuszowskiej Jana Zubę. Nie zabrakło członków Regionalnego Towarzystwa Kultury im. Juliana Macieja Goslara w Kolbuszowej z prezesem Andrzejem Jagodzińskim na czele. W spotkaniu uczestniczył również przedstawiciel sokołowskiej księżnicy publicznej i prezes Towarzystwa Miłośników Ziemi Sokołowskiej Bartosz Walicki. Gościem honorowym spotkania była dr Grażyna Bołcun z domu Kowalska ze Stalowej Woli wraz z córkami.

Zgromadzonych powitał dyrektor kolbuszowskiej biblioteki i prezes RTK Andrzej Jagodziński. Następnie ks. dr Sławomir Zych zaprezentował zawartość najnowszego „Rocznika”. Przypomniwał m.in. zamysł, jaki przyświecał redaktorom w przyjęciu obecnej koncepcji pisma. Omówił też pokrótce poszczególne artykuły. Nie zapomniał o przytoczeniu recenzji naukowych i opinii wydawniczych przygotowanych przez ks. prof. dr. hab. Jana Walkusza i ks. dr. hab. Dominika Zamiatąłę CMF, prof. UKSW.

Drugą część spotkania stanowiło wręczenie nagrody im. dr. Kazimierza Skowrońskiego. Jej laureatką, zresztą pierwszą, została dr Grażyna Bołcun z domu Kowalska ze Stalowej Woli. Nagrodę przyznał Zarząd Re-

gionalnego Towarzystwa Kultury. Wnioskował o to ks. dr Sławomir Zych. Akt ten był uhonorowaniem działalności badawczej dr Grażyny Bołcun i propagowania historii regionu kolbuszowskiego, ze szczególnym uwzględnieniem publikacji na temat Bitwy o Kolbuszowę we wrześniu 1939 roku.

Wręczenia nagrody dokonali: zastępca prezesa Towarzystwa Barbara Kardyś oraz burmistrz Jan Zuba. Okolicznościową laudację z tej okazji wygłosił dr Jerzy Majka z Muzeum Okręgowego w Rzeszowie. Przybliżył w niej zebrany sylwetkę laureatki, jej ścieżkę życiową oraz działalność naukową. Oficjalną część spotkania zamknął koncert na flecie. Wykonała go Bogumiła Kutacha, uczennica Państwowej Szkoły Muzycznej w Kolbuszowej. Spotkanie zakończyło się ożywioną dyskusją między przybyłymi gośćmi.

Laudacja dla dr Grażyny Bołcun – laureatki Nagrody im. Dr. Kazimierza Skowrońskiego

Szanowni Państwo!

Przypadła mi w udziale zaszczytna a zarazem miła powinność przedstawienia sylwetki i dorobku pani doktor Grażyny Bołcun, której Zarząd Regionalnego Towarzystwa Kultury im. Juliana Gosłara przyznał nagrodę im. Dr. Kazimierza Skowrońskiego, znanego kolbuszowskiego regionalisty. Zaszczyt to tym większy, że to pierwsze nadanie wspomnianej nagrody.

Pani dr Bołcun z domu Kowalska urodziła się w Kolbuszowej, a dzieciństwo spędziła „za miedzą” w Nowej Wsi. Rozliczne więzi łączyły ją jednak z Kolbuszową, choćby poprzez kolbuszowską parafię. Pilnością wyróżniała się już w szkole podstawowej. Specjalną nagrodą za bardzo dobre wyniki w nauce była wówczas możliwość wybrania szkoły średniej. Jej wybór padł na Technikum Poligraficzne im. Ho-Chi-Mina w Warszawie.

Po ukończeniu szkoły podjęła pracę w wyuczonym zawodzie, przygotowując prawie wszystkim dobrze znane „Nowiny Rzeszowskie”. Ten „poligraficzny” okres w życiu zawodowym p. Grażyny nie trwał długo, bowiem zmieniła stan cywilny i „za mężem” przenieśli się do Stalowej Woli, gdzie mieszka do dziś.

Wkrótce odkryła też w sobie powołanie pedagogiczne i po ukończeniu filologii rosyjskiej na UMCS w Lublinie, podjęła pracę nauczycielską w szkole podstawowej w Stalowej Woli. W tym czasie ukończyła też studia podyplomowe z zakresu bibliotekoznawstwa i informacji naukowej oraz uzyskała uprawnienia tłumacza przysięgłego z j. rosyjskiego. Na polu translatorskim współpracuje m.in. z Uniwersytetem Jana Kochanowskiego w Kielcach przy tłumaczeniach archiwalnych.

W jubileuszowym 2000 roku nasza dzisiejsza laureatka przeszła

na wcześniejszą emeryturę, ze względów rodzinnych. Ten fakt i związana z nim większa ilość wolnego czasu zaowocowały poważnym zainteresowaniem historią, czego efektem było uzyskanie przez panią Grażynę Bołcun w 2005 roku tytułu doktora nauk humanistycznych w zakresie historii na podstawie pracy *Wojsko i obronność w pracach Sejmu Ustawodawczego Rzeczypospolitej Polskiej w latach 1947-1952*, napisanej pod kierunkiem dr. hab. Wojciecha Włodarkiewicza i obronionej na Akademii Podlaskiej w Siedlcach.

Wejście w świat historii zaowocowało także publikacjami i to historyczno-wojskowymi, co u kobiet historyków jest dość rzadkie. Jedną z pierwszych był artykuł *Bój o Kolbuszową we wrześniu 1939 r.*, opisujący zacięte walki o miasto, jakie 8 i 9 września 1939 r. prowadziły wycofujące się oddziały Grupy Operacyjnej „Boruta”. Dodajmy dla porównania, że – oprócz Przemyśla – żadne z miast dzisiejszego województwa podkarpackiego nie było w 1939 roku bronione z równą determinacją. Autorka przygotowała wartościowy i kompetentny tekst porządkujący i rozszerzający wcześniejsze publikacje dotyczące tego tematu, zwłaszcza dr. Kazimierza Skowrońskiego i oficera sztabu Armii „Kraków” ppłk. dypl. Władysława Steblika oraz wykorzystując źródła miejscowe. Artykuł ważny i z tego powodu, że przez pewien czas bitwa o Kolbuszową była mało znana albo wręcz nieznana w piśmiennictwie historyczno-wojskowym. Przykładem – tom *Kampania wrześniowa* w monumentalnym londyńskim opracowaniu *Polskie Siły Zbrojne w drugiej wojnie światowej*.

Problematyki regionalnej dotyczą także dwa teksty opublikowane w „Roczniku Kolbuszowskim”. Szczególną wartość posiada obszerny artykuł *Wywózki z Ziemi Kolbuszowskiej do obozów ZSRR w latach 1944-1945*, poruszający słabo nadal opracowany problem powojennych represji wobec żołnierzy Armii Krajowej. Autorka, opierając się na dotychczasowych publikacjach oraz archiwach IPN, zestawiała listę 321 osób wywiezionych z terenu dawnego powiatu kolbuszowskiego. Tu ciekawy wątek osobisty; okazało się, że jednym z wywiezionych był Julian Tunia, kierownik Szkoły Podstawowej w Nowej Wsi, nauczyciel p. Grażyny, za sprawą którego trafiła do stołecznego Technikum Poligraficznego. W „Roczniku Kolbuszowskim” laureatka opublikowała też recenzję pracy Tomasza Sudoła *Poligon Wehrmachtu „Południe” 1940-1944*.

Poczesne miejsce w publikacjach p. dr Bołcun zajmują artykuły zamieszczone w zbiorczych opracowaniach, będących pokłosiem podróży studyjnych historyków wojskowości w różne rejony Rzeczypospolitej. Dotyczą one samoobrony Wilna w latach 1918-1919, wojennych dziejów Podola, ale też i dziejów lokalnych, jak historia sanockiego 2. pułku strzel-



Dr Jerzy Majka wygłasza laudację



Wręczenie nagrody



Gratulacje Laureatce składu Burmistrz Kolbuszowej



Dr Grażyna Bołcun wśród rodziny i gości

ców podhalańskich. Do dorobku laureatki należy też zaliczyć przekłady literackie oraz tłumaczenia dokumentów historycznych pochodzących z archiwów sowieckich i rosyjskich.

Pani dr Grażyna Bołcun była kilkakrotnie wyróżniana i to – co ciekawe – w różnych dziedzinach. W 1999 roku została laureatką ogólnopolskiego konkursu ekonomicznego pt. „Podatki z głową”, a w roku następnym ogólnopolskiego konkursu literackiego pt. „Polskie przemiany – jak żyjesz Polaku”. W 2007 roku otrzymała nagrodę Historia Militaris Polonica przyznaną przez Stowarzyszenie Historyków Wojskowości za najlepszą pracę doktorską (została ona wydana drukiem rok wcześniej).

Oprócz wspomnianego Stowarzyszenia Historyków Wojskowości dr Grażyna Bołcun jest także członkiem zwyczajnym Polskiego Towarzystwa Tłumaczy Przysięgłych i Specjalistycznych TEPIS. Od kilkunastu lat pełni społeczną funkcję kuratora rodzinnego przy Sądzie Rejonowym w Stalowej Woli.

Kończąc, pragnę serdecznie pogratulować Pani wyróżnienia i nagrody oraz życzyć dalszych, równie owocnych dokonań historycznych, zwłaszcza odnoszących się do tematyki kolbuszowskiej.

RECENZJE

[Recenzja]: Krzysztof Haptaś, *Zarys historii bursy gimnazjalnej im. ks. Stanisława Konarskiego w Mielcu*, nakładem parafii pw. Ducha Świętego w Mielcu, Mielec 2012, ss. 52, ISBN 978-83-93-65-64-0-0

W dniu 3 grudnia 1912 r. został oddany do użytku budynek bursy gimnazjalnej w Mielcu. Przez lata służył on młodzieży pobierającej nauki w mieleckim gimnazjum za namiastkę domu, a w czasie I wojny światowej pełnił nawet funkcję szpitala. Z okazji 100-letniej rocznicy istnienia bursy Krzysztof Haptaś opublikował książkę poświęconą dziejom tej szacownej placówki. Jest to niewielkich rozmiarów 52-stronnicowa publikacja, bogato zilustrowana czarno-białymi oraz kolorowymi zdjęciami, a wydana przez parafię pw. Ducha Świętego w Mielcu. Struktura pracy obejmuje krótki wstęp, cztery rozdziały merytoryczne, zakończenie oraz spis treści.

Pierwszy rozdział zatytuowany *Powstanie Towarzystwa Bursy gimnazjalnej im. ks. Stanisława Konarskiego w Mielcu i budowa gmachu bursy* poświęcony jest mielczanom, którzy przyczynili się do rozpoczęcia budowy bursy oraz zawiera opis poszczególnych etapów jej wznoszenia. W rozdziale drugim, noszącym tytuł *Historia Bursy gimnazjalnej w latach 1912-1949*, autor przedstawił najbardziej dramatyczny okres w dziejach budowlanej obejmujący dwie wojny światowe. Bursa w tym czasie była niszczone, remontowana, funkcjonowała jako szpital oraz szkoła dla dzieci z rodzin niemieckich oraz volksdeutschów. Trzeci rozdział, *Działalność edukacyjno-wychowawcza mieleckiej Bursy gimnazjalnej (1907-1949)*, opisuje wartości wpajane wychowankom bursy oraz ich życie codzienne. W rozdziale czwartym, *Kaplica pw. św. Stanisława Kostki (1912-2012)*, została opisana historia gimnazjalnej kaplicy.

Publikacja stanowi poręczny zbiór podstawowych informacji na temat powstania i działalności bursy oraz roli, jaką odegrała w rozwoju mieleckiego szkolnictwa. Autor w sposób ciekawy przedstawił historię budowli od momentu jej powstania do czasów obecnych, wzbogacając tekst o dodatkowe informacje zamieszczone w ramkach oraz liczne zdjęcia. Na uznanie zasługuje ilość zgromadzonych faktów na temat bursy. Wartość merytoryczną publikacji znacznie podniosłoby zamieszczenie na końcu pracy wykazu źródeł, co autor najwidoczniej uznał za zbędne. Zwraca uwagę również błąd ortograficzny, i to nie w byle jakim miejscu, bo w tytule. Wyraz „gimnazjalna” powinien być napisany z dużej litery jako część nazwy własnej. Błąd ten jest konsekwentnie ponawiany w spisie treści.

Największą zaletą książki jest przypomnienie zasług mielczan zaangażowanych w działalność bursy. Jest to ważny element historii nie tylko mieleckiego gimnazjum, ale również całego miasta.

**[Recenzja]: Krzysztof Haptaś, Piotr Miodunka,
*Zarys historii parafii pw. św. Mateusza Apostoła
i Ewangelisty w Mielcu*, nakładem parafii pw. św.
Mateusza Apostoła i Ewangelisty w Mielcu,
Mielec 2011, ss. 48, ISBN 978-83-926228-0-2**

Parafia pw. św. Mateusza Apostoła i Ewangelisty już niemal od 640 lat stanowi integralną część Mielca. Mimo roli, którą odegrała w formowaniu historii miasta, do tej pory nie doczekała się fachowego opracowania. Autorzy omawianej książeczki zdecydowali się, choć w części wypełnić tę lukę. Publikacja zawiera podstawowe informacje na temat parafii pw. św. Mateusza Apostoła i Ewangelisty w Mielcu, a przy okazji także wiele ciekawostek na temat samego miasta. Została wydana w niewielkim, przypominającym broszurę, formacie. Na okładce, zarówno z przodu jak i z tyłu, umieszczone są zdjęcia autorstwa Krzysztofa Haptasia przedstawiające wieżę kościoła pw. św. Mateusza Apostoła i Ewangelisty. Całość wzbogacona jest o osiem kolorowych fotografii oraz mapę obszaru parafii mieleckiej z wieków XVII i XVIII, którą wykonał Krzysztof Haptaś w konsultacji z Piotrem Miodunką.

Książeczkę otwiera wstęp, po którym następuje rozdział zatytułowany *Parafia w dawnych wiekach*. Naszkicowano w nim zasady funkcjonowania podstawowej jednostki administracji kościelnej w Mielcu w średniowieczu i w czasach nowożytnych. Historię parafii autorzy podzielili na 11 okresów, z których każdy został przedstawiony w osobnym rozdziale. Za daty graniczne uznano ważne dla jej dziejów wydarzenia, jak pojawienie się w roku 1224 pierwszej wzmianki o Mielcu, czy utworzenie w roku 1526 przy kościele pw. św. Mateusza Apostoła i Ewangelisty prepozytury. Część merytoryczną kończy dwuzdaniowy rozdział zatytułowany *Od roku 2008*,

który informuje czytelnika o przybyciu do parafii nowego proboszcza. Na ostatniej stronie książeczki zamieszczono, przypominający w swej formie kalendarium, spis treści.

Bez wątpienia bogata historia parafii w Mielcu zasługuje na fachowe opracowanie z wykorzystaniem wszelkich dostępnych metod badawczych. Autorzy zatem słusznie doszli do wniosku, że dopóki taka publikacja nie ukaże się na rynku wydawniczym, należy stworzyć praktyczny informator, w którym czytelnik znalazłby podstawowe dane o dziejach parafii. I rzeczywiście, zagłębiając się w treść książeczki, można wiele dowiedzieć się o istniejących w mieście budowach sakralnych, o osobach, które przyczyniły się do rozwoju parafii, a także o jej zmieniającej się na przestrzeni wieków przynależności administracyjnej. Pod tym względem publikacja bardzo dobrze spełnia swoje zadanie. Jednak zawiera ona również pewne niedociągnięcia. Chodzi tu przede wszystkim o wydzielenie w książeczce formatu 15 cm na 17 cm i liczącej 48 stron, aż 11 rozdziałów. Przy podanych wymiarach publikacji wydaje się być to stanowczą przesadą. Dodatkowo ich tytuły: *Lata 1526-1595*, *Lata 1595-1652*, *Lata 1652-1761* itp., sprawiają wrażenie, że czytelnik trzyma w ręku rozbudowane kalendarium, które byłoby znacznie poręczniejsze, gdyby wszystkie zawarte w nim informacje uporządkowano w podpunktach. Zwraca też uwagę brak jakiegokolwiek bibliografii. Co prawda autorzy we wstępie zaznaczyli, że wszystkie dane znajdujące się w książeczce pochodzą z kwerendy archiwalnej oraz badań przeprowadzonych we własnym zakresie, ale brak jakiegokolwiek wykazu źródeł kłóci się mocno ze znajdującym się kilka wierszy wcześniej stwierdzeniem, że publikacja ma charakter popularny (w domyśle – popularno-naukowy). Zagłębiając się w treść książeczki, skonstruowanej z samych suchych faktów, można dojść do wniosku, że autorzy, pisząc ją, korzystali nie tylko z źródeł archiwalnych, ale również z wcześniejszych opracowań m.in. historii Mielca. Zamieszczenie choćby skróconego wykazu źródeł, przydałby się również tym czytelnikom, którzy chcieliby na własną rękę pogłębić wiedzę o dziejach mieleckiej parafii.

[Recenzja]: L. J. Rosół, *Początki dziejów parafii Ranizów i jej filii Spie (XIV-XIX w.)*, Ranizów 2012, ss. 144, [2] il., ISBN 978-83-60944-32-5

W ostatnim okresie zainteresowanie badaczy dziejami lokalnych wspólnot parafialnych stale wzrasta. Potwierdza to publikacja ks. L. J. Rosoła dotycząca historii parafii Ranizów i jej filii Spie. Dzieło jest wydaniem książkowym pracy magisterskiej napisanej w 1987 roku pod kierunkiem naukowym ks. prof. dra hab. J. Kracika na Wydziale Teologicznym Papieskiej Akademii Teologicznej w Krakowie (od 2009 roku Uniwersytet Papieski Jana Pawła II).

Książkę, liczącą 144 strony, wydano na zlecenie Rady Sołeckiej w Ranizowie. Wsparcia finansowego udzielili: sołtys i Rada Sołecka w Ranizowie, wójt gminy Ranizów i wójt gminy Dzikowiec. Publikację zredagowali M. Piórek i L. J. Rosół. Zrecenzował ją J. Kracik, a do druku przygotował M. Piórek. Składem i drukiem zajął się Zakład Poligraficzny Z. Gajek z Mielca. Autor dedykował swoją pracę mamie Julii.

Podkarpacka wieś Ranizów została lokowana w XIV wieku na prawie niemieckim przez króla Kazimierza III Wielkiego i stanowiła własność monarszą. Po raz pierwszy wzmiankowano ją w dokumencie lokacyjnym wsi Doblowa (obecna Wola Ranizowska) z 1366 roku. Po I rozbiorze Polski w 1772 roku znalazła się pod panowaniem Austrii. W 1782 roku miejscowość otrzymała prawa miejskie z nadania cesarza Józefa II. Po I wojnie światowej wróciła do Polski. W 1919 roku utraciła status miasta. Obecnie jest siedzibą gminy w powiecie kolbuszowskim w województwie podkarpackim.

Parafia w Ranizowie została utworzona przed 1409 rokiem (jej dokument erekcyjny nie zachował się). Pierwotnie należała do archidiakonatu sandomierskiego w diecezji krakowskiej. W 1786 roku na krótko włączono

ją do nowo powstałej diecezji tarnowskiej. Pod koniec tego samego roku parafię wcielono do diecezji przemyskiej. Od 1992 roku znajduje się w granicach diecezji sandomierskiej. Współcześnie Raniżów jest siedzibą dekanatu, w którego skład wchodzi 11 parafii: Dzikowiec, Huta Komorowska, Komorów, Kopcie, Krzątka, Lipnica, Majdan Królewski, Raniżów, Spie, Wola Raniżowska oraz Wola Rusinowska.

Drewniany kościół parafialny w Raniżowie po raz pierwszy został wymieniony w XV wieku przez J. Długosza w *Liber beneficiorum*. Kolejną, drewnianą świątynię wybudowano tu w 1675 roku dzięki proboszczowi Sz. Woycieskiemu. W 1725 roku odrestaurowano ją za sprawą proboszcza K. Kaczerskiego. W 1742 roku jej konsekracji dokonał krakowski biskup pomocniczy M. Kunicki. Obecny, murowany kościół pod zachowanym do dziś wezwaniem Wniebowzięcia NMP wzniesiono w latach 1808-1815 z inicjatywy proboszcza Sz. Kolasińskiego. W 1859 roku konsekrował go biskup przemyski F. K. Wierzchlejski.

Ramy chronologiczne omawianego studium wyznacza okres od XIV wieku (wówczas trwała wzmożona kolonizacja Puszczy Sandomierskiej) do połowy XIX wieku (początkowy okres funkcjonowania parafii w granicach diecezji przemyskiej). Podjęta przez autora kwerenda naukowa powstała na podstawie materiałów źródłowych (m.in. akta wizytacji archidiaconatu sandomierskiego, dokumenty prawne, akta i inwentarze parafii czy sprawozdania z wizytacji dziekańskich) przechowywanych w Archiwum Kurii Metropolitarnej w Krakowie, Archiwum Diecezjalnym w Przemyśle (obecnie Archiwum Archidiecezjalne) oraz Archiwum Parafialnym w Raniżowie. Z powodu braku opracowań dziejów charakteryzowanej parafii jako pomoc posłużyły autorowi głównie opracowania dotyczące diecezji krakowskiej, przemyskiej i tarnowskiej (np. prace B. Kumora czy J. Kracika).

Książkę rozpoczyna *Wstęp*, w którym autor m.in. objaśnił cel badawczy i zakres czasowy dzieła, zaprezentował materiał źródłowy oraz zwięźle przedstawił problematykę poszczególnych części pracy. Publikacja składa się z pięciu rozdziałów, podzielonych na podrozdziały. Konstrukcja dysertacji precyzyjnie obrazuje podjętą w pracy tematykę z jednoczesnym wyszczególnieniem zagadnień najistotniejszych.

Pierwszy rozdział L. J. Rosół poświęcił kwestiom geograficznym i historycznym, warunkującym rozwój parafii raniżowskiej. W tej części autor poprzez przedstawienie tła powstania i rozkwitu charakteryzowanego okręgu kościelnego wprowadził czytelnika w całości kształt zagadnień. Omówił tu proces zasiedlania terytorium parafii na obszarze Puszczy Sandomierskiej od XIV do XIX wieku, ludność parafii i jej rozwój demo-

graficzny z uwzględnieniem wspólnot innowierczych oraz uwarunkowania gospodarcze Raniżowa i jego okolic.

W rozdziale drugim autor scharakteryzował raniżowski okręg parafialny od momentu jego zorganizowania do 1850 roku. Podjął tu kwestie związane z duszpasterzami posługującymi w parafii, życiem sakramentalnym wiernych oraz fundacjami kolejnych kościołów parafialnych. Podrozdział drugi poświęcił ośrodkowi duszpasterskiemu we wsi Spie (obecnie parafia pod wezwaniem św. Michała Archanioła w diecezji sandomierskiej), utworzonemu w 1773 roku przez biskupa krakowskiego K. I. Sołtyka, staraniem raniżowskiego proboszcza B. Łukasiewicza. Zaprezentował tu również zagadnienia związane z granicami parafii i jej administracyjną przynależnością do struktur kościelnych.

W kolejnym rozdziale L. J. Rosół ukazał materialne podstawy funkcjonowania parafii. W trzech podrozdziałach zanalizował kwestie pierwotnego uposażenia parafii, gruntów plebańskich oraz źródeł utrzymania probostwa i jego filii. W czwartym rozdziale przedmiotem zainteresowania stały się kolejne kościoły parafialne. Na podstawie dokumentów wizytacyjnych parafii autor opisał wygląd zewnętrzny i wyposażenie raniżowskich świątyń.

W ostatnim rozdziale publikacji autor nakreślił aktywność wiernych w życiu parafii. W czterech podrozdziałach zaprezentował działalność społeczną, dewocyjną, oświatową oraz charytatywną parafian. Omówił funkcjonowanie Bractwa Różańcowego (erygowane dekretem kardynała J. A. Lipskiego z 1739 roku), z prebendą ufundowaną przez miecznika chełmskiego K. Makowskiego oraz proboszcza K. Kaczerskiego. Uwzględnił również kwestię związaną z istniejącymi na terenie parafii instytucjami kościelnymi – szkołą oraz szpitalem dla ubogich (poświadczone na początku XVII wieku).

W *Zakończeniu* książki L. J. Rosół uzasadnił wybór okresu kończącego publikację. Zarysował tu także zmiany terytorialne parafii raniżowskiej w XX wieku, która od 1949 roku jest siedzibą dekanatu, wydzielonego z dekanatu głogowskiego. Na końcu podkreślił, że jego dzieło „nie wyczerpuje całości bogatej problematyki”, a jedynie zarysowuje historię parafii w Raniżowie.

Wartość książki wzbogaca załączony aneks. Pomocny w dalszych badaniach naukowych jest wykaz proboszczów posługujących w parafii w latach 1409-1989 oraz lista wikariuszy i administratorów pracujących w Raniżowie w latach 1604-1939 (z przerwami). Duże udogodnienie dla czytelnika stanowi zamieszczony spis 29 tabel z uwzględnieniem stron, na których można je odnaleźć. Zaletą pracy są też znajdujące się w niej

fragmenty dokumentów, spis zobrazowanych w tekście pism oraz fotografie (ze zbiorów autora). L. J. Rosół dołączył tu także aktualne informacje (zaczerpnięte ze stron internetowych poszczególnych diecezji) o parafiach: Raniżów, Spie, Dzikowiec (w dekanacie Raniżów w diecezji sandomierskiej) oraz Przewrotne (w dekanacie Głogów Małopolski w diecezji rzeszowskiej). Dalej zamieścił spis bibliograficzny (z zastosowanymi skrótami), na który składają się wykazy źródeł rękopiśmiennych i drukowanych oraz bibliografia pomocnicza i opracowania. Autor sporządził również listę książek traktujących o parafiach regionu kolbuszowskiego. Na końcu pracy opublikował zdjęcia związane z życiem parafii raniżowskiej.

Monografia L. J. Rosoła jest istotnym przedsięwzięciem naukowym. Autor podjął się w niej opracowania dziejów parafii w Raniżowie, która do 1987 roku nie była przedmiotem zainteresowania badaczy. Obecnie stanowi ona ważną pozycję dla intelektualistów zainteresowanych pogłębieniem problematyki tej podkarpackiej parafii oraz wiernych pragnących zapoznać się z przeszłością własnej wspólnoty. Trzeba jednak zaznaczyć, że książka nie wyczerpuje całości zagadnienia, stąd potrzeba dalszych i wnikliwych kwerend naukowych.

Charakteryzowana publikacja nie jest pozbawiona pewnych niedociągnięć. W tekście systematycznie pojawiają się błędy w zapisach odnoszących się do dat dziennych (np. 2.XII.1786 r. zamiast 2 XII 1786 r.) i liczby ludności (np. 6.129 wiernych zamiast 6129 wiernych). Brak jest też konsekwencji w rozpisywaniu miesięcy (cyfry lub słownie). Praca zawiera również błędy gramatyczne i interpunkcyjne.

Na niekorzyść książki wpływa też pewna niejednorodność zawartych w niej informacji. L. J. Rosół w rozdziale drugim (s. 48) zanotował, że obecny, murowany kościół ufundowano w latach 1808-1815, a w rozdziale czwartym (s. 93), że obiekt wybudowano w latach 1803-1815. Poza tym w książce autor podał, że na mocy dokumentu z 25 I 1773 roku nastąpiła erekcja kościoła filialnego w Spiach (s. 52-53), natomiast w dołączonej do pracy notce (s. 133-135) o obecnej parafii Spie (zaczerpniętej ze strony internetowej diecezji sandomierskiej) jest wzmianka o erygowaniu w tym czasie miejscowej parafii.

Recenzowana praca została napisana w 1987 roku, a wydano ją w 2012 roku. Pomiędzy tymi latami zaszło kilka istotnych zmian, których nie uwzględniono w publikacji. W zakończeniu drugiego rozdziału autor zanotował, że od 1786 roku parafia raniżowska należy do diecezji przemyskiej (s. 65). Jednak jest to informacja niepełna, gdyż po reorganizacji podziału administracyjnego Kościoła katolickiego w Polsce na mocy bulli *Totus Tuus Poloniae populus* papieża Jana Pawła II z 25 III 1992 roku, parafię

w Raniżowie włączono do diecezji sandomierskiej. Nasuwa się tu również konieczność uzupełnienia bibliografii o nowsze pozycje.

Abstrahując od wyżej wymienionych uwag, nie można nie docenić trudu autora włożonego w opracowanie nieznanych dziejów parafii raniżowskiej w wiekach XIV-XIX, co zaowocowało publikacją omawianej książki.

**O zbiorze *Na strunach mojej duszy...* Marii
Reyówny
Maria Reyówna, *Na strunach mojej duszy...*,
red. Jerzy Skrzypczak, Mielec 2010, Muzeum
Regionalne w Mielcu, ss. 96, ISBN 978-83-61911-
16-6**

Niewielki tomik *Na strunach mojej duszy...*, wydany w 2010 roku przez Muzeum Regionalne w Mielcu, miał przybliżyć czytelnikowi postać niezbyt znanej w świecie literackim autorki, Marii Reyówny, która żyła w latach 1880-1927. Poetka rzadko drukowała swoje utwory, przez co nie zapisała się na kartach historii literatury zbyt wyraźnie. Tworzyła przede wszystkim lirykę, jak sugeruje tytuł zbioru (zaczepnięty z jednego z utworów), intymną i emocjonalną. Prawdopodobnie to autentyczna skromność i szczerą wrażliwość nie pozwoliły autorce zbioru prezentować swoich wierszy szerokiemu gronu. Intymne wyznania osnuła więc mgłą tajemniczości, dzieląc się przeżyciami jedynie z najbliższymi. Jej utwory potwierdzają niezwykłą wrażliwość autorki. Pióro było dla niej narzędziem, które pozwoliło tej zwróconej ku własnemu wnętrzu osobowości poetyckiej na wyrażenie intymnych przeżyć, nie po to, by zabłysnąć na literackich salonach, ale raczej by dać upust gromadzonym emocjom, bólowi duszy. Poezja stała się więc dla niej pamiętnikiem intymnym.

Jako kobieta wykształcona, Reyówna świetnie zdawała sobie sprawę z trendów i dążeń ówczesnej literatury. Młoda Polska, będąca epoką rozkwitu poezji skupionej na przeżyciu wewnętrznym, a także kobiecej (m.in. Kazimiera Zawistowska, Maryla Wolska i Bronisława Ostrowska), otworzyła Reyównie furtkę, aby taką lirykę – intymną i egotyczną – tworzyć.

Maria Reyówna, powielająca tematykę, a także styl pisania twór-

ców jej współczesnych, czyniących z jednostki centrum, a jednocześnie *universum* istnienia, jest jednocześnie autentyczna i szczerą w swoich utworach. Osadzona mocno w epoce, sięga po typowe dla tego okresu wzorce romantyczne, paralele między stanem duszy a opisywaną przyrodą (*Zima*, [Tobie żal lata...]), po motywy średniowieczne (*Ballada o rycerzu*) czy marynistyczne ([Na życia morzu...], *Muszla*), nie po to by iść za modą, ale dlatego, że w nich znajduje najlepszy środek do wyrażenia tego, co niegdyś było niewyraźne.

Wiersze Reyówny można podzielić na kilka typów. Największą grupę stanowi liryka intymna. Są to przede wszystkim wiersze mówiące o rozstaniu, nie tylko z kochankiem, ale też z przyjaciółmi. Autorka próbowała także sił w liryce patriotycznej i religijnej. Oprócz poezji w zbiorze znajduje się też kilka krótkich utworów prozatorskich, będących obrazkami głównie poetyckimi.

Warto na chwilę zatrzymać się nad każdą z tych grup. Najliczniej z nich prezentowana to wiersze miłosne. Poświęcone są one nie tylko samemu przeżyciu miłosnemu, ale przede wszystkim rozstaniu i towarzyszącemu mu bólowi, wspomnieniu minionego szczęścia lub też obawie przed jego utratą. Wśród nich warto wymienić utwory, kierowane do ukochanego, np. *Ostatnie życzenie* lub *Głos fali* – poświęcony opisowi życia w rozłące mającej trwać „na wieki... na wieki”. Przejmujące są też utwory opisujące rozłąkę z przyjacielem, który znajduje się nie tylko daleko od podmiotu mówiącego, ale i prawdopodobnie od ojczyzny, np. mający formę listu utwór *W albumie* [Z myślą o tobie patrzę w dal zamgloną...], *W rozmowie! z H.*, skierowany bezpośrednio do przyjaciółki, czy utwór *W dal*, w którym opis odlotu ptaków do ciepłych krajów wywołuje wspomnienie rozstania i smutek z nim związany, spotęgowany przez epifory „Gdy płynąć będą w dal, czy im nie będzie żal?”.

Do wierszy wyrażających ból rozstania, tęsknotę za niewidzianą osobą, należy dodać kilka szczególnych utworów, mówiących o śmierci ukochanej osoby, np. w wierszu *Dzień już się kończy* autorka mistrzowsko posługuje się poetycką paralełą między końcem dnia a końcem życia – jak w wieczornej modlitwie, tak na sądzie człowiek stanie przed Bogiem, aby powiedzieć mu o swoim cierpieniu i u Niego szukać pocieszenia i ulżenia w dotychczasowym cierpieniu. W utworze *Fantazyja* [Mój ukochany między różami...] – poetka zestawiała mogiłę ukochanego z symboliką białych kwiatów, wyrażających nie tylko jego niewinność, ale i czystość ich miłości, a śmierć przedstawiła jako sen „nikt cię nie zbudzi... na życia ból”. Zależność między tym, co dzieje się w duszy bohaterki, a przyrodą jeszcze lepiej oddaje utwór *Gdy lecą liście z drzew*, którego epifora (stanowiąca jednocześnie

powtórzenie tytułu) sprawia, że krajobraz jesienny oddaje nastrój tęsknoty, nostalgii, a także wiersz *Zima* – w którym pora roku oddaje stan serca („żyje – choć cierpi i kwitnie pod śniegiem”). Grupę tych utworów poświęconych cierpieniu najlepiej podsumowuje nastrojowy wiersz o incipicie [Nie chcę litości...], opisujący stan po stracie bliskiej osoby, wyrażony w pragnieniu samotności: „Może, gdy zmiłknie ból straszny, za chwilę uklęknąć zdołam przed Bogiem w pokorze, lecz teraz litość i pociechy miń, chcę cierpieć sama, mnie nic nie pomoże”.

Wspomniana wcześniej przyroda jest zarówno odbiciem rozterek duszy, jak i obszarem ich uciszenia, łagodzącego piękna, a nawet religijnego uniesienia, wyrażonego w zachwycie przyrodą – rodzinnym krajobrazem, niosącym ukojenie zbolącej duszy: „Kiedy omdlewam w dziennej poniewierce – na Twoje światło i na Twojem cieniu kładę mą duszę – Twoich łąk kobierce – spocząć mi dadzą w cichem ukojeniu” (*O Jasnej Polanie*). Autorka często w cierpieniu odsyła do wiary w Boga np. w wierszu o incipicie [Ach! Jak boleśnie] – „Gdy pomoc przyjsć by mogła tylko z nieba... Jak strasznie wtedy nie mieć w sercu Boga!”)

Maria Reyówna, która przeżyła I wojnę światową, próbowała swych sił także w poezji patriotycznej. Etos narodu przedstawiła w pamięci o jego wielkich czynach, jak np. w wierszu *O Polsce i Polakach*, przywołującym wspomnienia o waleczności Polaków (jak echo powracające wykrzyknienie „Samosierra!”). Autorka podkreśla w utworze, że mimo stagnacji narodu, zdewastowania kraju przez lata wojen i zaborów, Polska nie utraciła ducha walki, gdzieś w środku, choćby tylko we wspomnieniu dawnej waleczności, tkwi jej chwała, jej wola przetrwania. Echo walk i waleczności Polaków, którzy licznie poległi w obronie ojczyzny, rozbrzmiewa również w wierszu *Mogła!*, w którym pojawia się romantyczny obraz mogiły u rozstajnych dróg, a wiatr jesiennego nocy, przywołujący w pamięci „echa dawnych burz”, przybliżył stan bolesnej pamięci bohaterki.

Reyówna sięgała chętnie do wzorców romantycznych. Nie tylko czerpała z motywów epoki romantyzmu, ale i naśladowała swoich mistrzów, np. Mickiewicza. W wierszu *Gdy na krzyż spojrzysz* wyraźnie widać inspirację utworem *Do M**** – jak powtarzające się u Mickiewicza „Pomyślisz sobie”, tak u Reyówny jak refren wraca zwrot „Pomyśl to sobie!”, a utwór pt. *Dobranoc* stanowi odpowiedź na wiersz polskiego wieszczka o tym samym tytule.

Poetka sięga także, co również jest typowe dla twórczości młodopolskiej, do obrazów o proveniencji ludowej, np. w wierszu *W noc świętojańską* nawiązującym tematyką do nocy Kupały czy w utworach stylizowanych na ludowe piosenki, jak zrytmizowany wiersz *Fantazja* [Wciąż z nieba

szarego...], o wariacjach refrenowych „wciąż z nieba szarego deszczuk pada, pada [...] i do serca mego smutno gada, gada”, czy *Kołysanka*, w którym pełnemu niepokoju stanowi przyrody (burza szalejąca za oknem) przeciwstawiona zostaje uspokajająca kołysanka. W wierszach znajduje swój wyraz długoletnie obcowanie z folklorem i krajobrazem wsi, wyrażone nie tylko w czerpaniu z motywów wiejskich, ale też w opisach krajobrazów bliskich sercu, odzwierciedlających stan duszy poetki. Odurzaniu pięknem przyrody towarzyszy nieustępliwy, nostalgiczny smutek.

Poetycka wyobraźnia i namiętna uczuciowość najczęściej oddane są w lekkiej, zgrabnej formie, choć poetka nie uniknęła też typowej dla młodopolskiej manieri stylistycznej koturnowości, wynikającej z upodobania w tym okresie form rozwiniętych i wyszukanych, np. w utworach [*Po kwietnych łakach...*] czy *Do...* Jednak to tylko nieliczne przykłady zbyt rozbudowanej formy.

Na koniec jeszcze kilka słów o prozie. Na uwagę szczególnie zasługuje, publikowane w „Czasie” w 1906 roku, krótkie opowiadanie *Pojednanie*, poświęcone losom emigranta, bohatera powstania listopadowego, który przez wiele lat nie potrafił wybaczyć bratu, że ten nie chciał walczyć zbrojnie za ojczyznę. I w prozie Reyówna świetnie potrafi oddać nastrój tęsknoty, bólu wynikającego z rozstania czy to z powodu emigracji, czy śmierci bliskiej osoby, jak w utworze [Ciche, gorące lipcowe popołudnie...]. Krótkie próby prozatorskie z pewnością nie są tak udane jak twórczość liryczna Reyówny, ale dzięki nim możemy poznać autorkę nie jako wyrafinowaną salonową kokietkę, piszącą wiersze pod dyktando mody, lecz jako wrażliwą i szczerą postać ukrywającą swe pisarskie próby przed okiem czytelników.

Doświadczenia osobiste, zwłaszcza niepowodzenie miłosne, napiętnowały twórczość Marii Reyówny. Ta inteligentna i dobrze wykształcona poetka, pogrążona w nieodstępnym smutku i nostalgii, o której wspomina autor rozpoczynającego zbiór wprowadzenia, z pewnością miała świadomość niewspółmierności między marzeniem a spełnieniem. Stąd przeważający w jej twórczości *stimmung* (nastój, atmosfera) – niejasny, niedający się wyraźnie określić, ale odczuwalny podświadomie stan duszy, udzielający się obrazom świata, natury, oglądanym jakby przez zasłonę rozmarzenia, melancholijnej zadumy, estetycznej kontemplacji, nasyconej wzruszeniem.

Poezja Reyówny, zachowująca tonację kameralnej intymności, bardzo prywatna, wyjątkowo subtelna i dyskretna, łączy w sobie naturalną wytworność, potwierdzającą solidne wykształcenie i dobre opanowanie warsztatu pisarskiego, przejawiające się w tworzeniu za pomocą środków artystycznych niezwykle sugestywnych poetycko obrazów. Jest to liryka

doskonale oddająca generalną orientację, skłonności i upodobania polskiej poezji przełomu XIX i XX wieku.

**[Recenzja]: „Jadernówka” – muzeum mieleckiej
fotografii, red. Jerzy Skrzypczak, Mielec 2011,
Muzeum Regionalne w Mielcu,
ss. 175, ISBN 978-83-61911-28-9**

Biorąc do ręki książkę, oglądam ją niczym butelkę wina. Patrę na okładkę, chłonę każdy szczegół. Później otwieram, smakując jej wnętrze, przeglądam strony, zatrzymuję się przy fotografiach, zamykam. Myślę, piszę...

W książce *Jadernówka – muzeum mieleckiej fotografii* na pewno przyciąga okładka – kolorowa, na której dominantą jest właśnie tytułowa „Jadernówka” na fotografii z roku 1905. W jej tle znajdują się fragmenty jakiejś korespondencji, rewers innych prac, przedwojennych o secesyjnych wzorach – z atelier rodziny Jadernych. Podobnie jest z tyłu okładki, okraszony dodatkowo logotypem mieleckiego muzeum.

Dopiero teraz otwieram książkę.

Ukazała się w 2011 roku jako 28. pozycja Biblioteki Muzeum Regionalnego w Mielcu. Redaktorem publikacji jest jego pracownik Jerzy Skrzypczak, który we wstępie przedstawia ideę powstania tej pracy. Główną bohaterką jest wspomniana „Jadernówka”, ona stała za powstaniem tej książki, bowiem rok 2011 był datą oddania budynku Muzeum do użytku po kapitalnym remoncie. Fakt ten opisany jest w pierwszej części „*Jadernówka*” – *historia i współczesność*. Ten fragment publikacji zawiera 3 rozdziały, które zajmują łącznie około 1/3 zawartości, zresztą bogato zilustrowanych. Część druga, *Z historii fotografii*, to już dzieje tego wynalazku ogólnie i w lokalnych społecznościach.

W pierwszym z rozdziałów, *Zakład rodziny Jadernych*, Janusz Haliśz (*notabene* również pracownik mieleckiego muzeum) opisuje przygodę

rodziny Jadernych z fotografią w Mielcu, począwszy od 1898 roku. August, Bronisława i Wiktor Jadernowie pozostawili bogatą spuściznę obrazującą mieszkańców Mielca i okolic nie tylko w pozie portretowej, ale także w życiu codziennym.

Kolejny artykuł Jerzego Skrzypczaka, „*Jadernówka*” – filia Muzeum Regionalnego w Mielcu, pokazuje historię przejęcia budynku Jadernych dla potrzeb Muzeum w Mielcu. Nastąpiło to w 1982 roku i poprawiło warunki lokalowe Muzeum Regionalnego. Stworzono w nim stałą ekspozycję fotografii, która znajduje się tam do dziś. Autor skupił się na realizacji projektu pt. „Modernizacja i adaptacja «Jadernówki» – historycznego zakładu fotograficznego w Mielcu, unikatowego Muzeum Fotografii w Polsce”, który zmierzał do gruntownego remontu budynku. Jego stan zagrażał bowiem zbiorom muzealnym, a „warunki pracy dla muzealników i zwiedzających stały się nie do zaakceptowania w XXI wieku”. Starania okazały się skuteczne i w 2009 roku rozpoczęto wyczekiwany remont. Autor opisuje przebieg i zakres robót budowlanych, obrazując je fotografiami z okresu remontu. Pod koniec rozdziału Jerzy Skrzypczak, jeden z członków zespołu nadzorującego przebudowę „Jadernówki”, opisuje ambitne plany muzeum.

W rozdziale *Zbiory fotograficzne Muzeum Regionalnego w Mielcu* autor, Janusz Halisz, dokładnie przedstawia zasób zbiorów mieleckiej placówki. Skupia się krótko nad historią tworzenia kolekcji fotograficznej, *notabene* uważanej za jedną z większych i cenniejszych w kraju. Analizując zbiory, Halisz dzieli je na trzy części: fotografie, negatywy i sprzęt fotograficzny. Charakteryzując fotografie, dzieli je tematycznie. Wątek ten omówiony jest pobieżnie, aczkolwiek daje nam obraz kolekcji fotografii mieleckiej placówki. Warto wspomnieć za autorem, iż muzeum ma w swych zbiorach fotograficznych nie tylko spuściznę po rodzinie Jadernych, ale także zbiory fotografii i pocztówek współczesnych, powojennych fotografów mieleckich i z Mielcem związanych. W tym też miejscu wspomniana jest kolekcja dawnych albumów do przechowywania fotografii.

Bardzo krótko wspomina autor o kolekcji negatywów zarówno po działalności rodziny Jadernych (w ilości około 1.800 sztuk), jak i przejętych od fotografa Jerzego Jarosza. Tych jest ponad 30.000. W zbiorach negatywów znajduje się także kilkadziesiąt sztuk barwnych diapozytywów z pocz. XX wieku.

Opisując kolekcję sprzętu fotograficznego, Halisz rozpoczyna krótką opowieść od 7 eksponatów z zakładu Jadernych. Wymienia rodzaje sprzętu oraz wytwórnie reprezentowane w zbiorach. Na zakończenie skupia się na kolekcji obiektywów do aparatu. Pod koniec rozdziału autor

zamieszcza jeszcze wzmiankę o zbiorze ponad 350 pozycji różnorodnych wydawnictw fotograficznych.

Cały rozdział wzbogacony jest barwnymi fotografiami przedstawiającymi fragmenty zbiorów muzeum na wystawach własnych oraz okolicznościowych w Krośnie i Baranowie Sandomierskim.

Druga część publikacji, *Z historii fotografii...*, jest zbiorem ośmiu referatów wygłoszonych na sesji naukowej, zorganizowanej z okazji otwarcia po remoncie generalnym obiektu „Jadernówki”, 9 września 2011 r.

Nad skomplikowanymi technikami papierów dziennych i otrzymywania pozytywnych obrazów w pierwszych latach istnienia fotografii skupił się Marek Maszczak. Autor podaje dokładnie technikę otrzymywania popularnego na przełomie XIX i XX wieku papieru albuminowego. Opisuje „karierę” odbitek albuminowych do czasu wyparcia ich przez papier kolodionowy. Ciekawa opowieść pokazuje nam, jakimi drogami musiał dojść fotograf do finałowego etapu swojej pracy. Nad procesem „mokrego kolodionu” skupia się także w swoim artykule Zbigniew Chadaj, pokazując historię tego wynalazku. Grażyna Stojak z Przemysła opisuje w swoim referacie rzadki obiekt altany fotograficznej, jaki znajduje się w Przemysłu. Jest ona pozostałością po słynnym zakładzie fotograficznym rodziny Hennerów. Sylwetkę rzeszowskiego fotografa Edwarda Janusza pokazuje Łukasz Ożóg, skupiając się też krótko nad postaciami pionierów rzeszowskiej fotografii. Wiktoria Knapik-Czosnek pisze o tarnowskiej wystawie fotograficznej z roku 1932, zorganizowanej przez Tarnowskie Towarzystwo Miłośników Fotografii. Ostatni artykuł, autorstwa Huberta Ossadnika, opisuje obraz Podkarpacia na fotografiach z kolekcji Romana Reinfussa.

Dział pierwszy książki jest bogato ilustrowany, czego nie można powiedzieć o jej drugiej części. Wynika to z charakteru referatowego, a ilustracje tutaj pokazane całkowicie wystarczają do zilustrowania artykułów.

Kompozycja książki jest zrozumiała dla czytelnika, a podział na dwa działy jest w pełni zasadny. Publikacja nie wnosi wiele do badań nad historią polskiej fotografii. Wielce przydatne mogą być jedynie: artykuł Grażyny Stojak *Altana fotografa – genialne opakowanie dla fotograficznej funkcji* oraz państwa Haptaś *Stroje damskie z fotografii na kartonikach z mieleckiego zakładu fotograficznego Augusta Jadernego z przełomu XIX i XX w. (ze zbiorów Muzeum Regionalnego w Mielcu)*. Drobnym przyczynkiem do historii fotografii mieleckiej jest też artykuł Janusza Halisza *Fotografowie w Mielcu do 1939 roku*.

Książka „Jadernówka” – muzeum mieleckiej fotografii jest typową

publikacją dla placówek typu Muzeum Regionalnego w Mielcu. Może być dobrym prezentem, pamiątką dla odwiedzających muzeum. Praca jest solidnie wydana, przyciąga oko kolorową okładką.

[Recenzja]: Janusz Halisz, *Z historii mieleckiej fotografii 1869-1989*, Mielec 2010, Muzeum Regionalne w Mielcu, ss. 208, ISBN 978-83-61911-24-1

Książka Janusza Halisza *Z historii mieleckiej fotografii 1869-1989* jest kolejną publikacją wydaną przez Muzeum Regionalne w Mielcu.

W krótkim wstępie autor przedstawia żmudny proces zbierania materiałów do książki, usprawiedliwiając nieco subiektywny dobór materiału ikonograficznego. Publikacja utrzymana jest w konwencji czarno-białej, co nic jej nie ujmuje. Skromne wprowadzenie ukazuje nam historię powstawania fotografii, zarówno z okresu prób, doświadczeń i odkryć „przed fotograficznych”, jak i prac nad samą fotografią. Ukazuje pobieżnie rolę Niepce’a, Daguerre’a, Talbota czy Herschela w odkryciu i ugruntowaniu wynalazku fotografii. Pobieżność opisu w tym przypadku jest uzasadniona, gdyż nie to jest tematem zainteresowań autora.

W rozdziale pierwszym, *Pierwsi fotografowie w Mielcu*, Halisz sięga do „pradziejów” tej sztuki w Mielcu. Cofa się tu do roku 1869, gdy w księgach parafialnych miasta pojawia się wzmianka o fotografii Eustachym Hałacińskim. Ten jednak, podobnie jak następni: Emil Weirich czy Leon Majewski, nie pozostawiają po sobie żadnego śladu materialnego, choćby w postaci fotografii. Dopiero Bronisław Ludwik Wyspiański staje się tym fotografem, którego prace są znane, choćby z kolekcji mieleckiego muzeum. Autor skupia się krótko nad życiem i działalnością Wyspiańskiego. Fotograf ten mieszka w Mielcu jednak przejściowo, pracując także w innych miejscach na ziemiach polskich.

Pierwszym na stałe osiadłym w Mielcu fotografem był jednak August Wiktor Jaderny. Jego życiorys Janusz Halisz przedstawia dokładnie. August Jaderny osiedla się w mieście w roku 1899, a w 1904 roku buduje

dom dla swojej rodziny. Tak powstała „Jadernówka”, siedziba kolejnych pokoleń mieleckich fotografów. Życiorys Augusta Jadernego jest bardzo bogaty, gdyż oprócz wykonywania obowiązków zawodowych działał także prężnie społecznie, służył w czasie I wojny światowej w Legionach. W wyniku tragicznych przeżyć rodzinnych (śmierć syna) podupada na zdrowiu i umiera w roku 1921. W tym miejscu autor opisuje też wnętrze i wyposażenie domu Jadernych, pokazując, w jaki sposób i na jakim sprzęcie pracował August Jaderny i jego następcy. Charakteryzuje też jego bogaty dorobek fotograficzny, poparty ciekawym materiałem ikonograficznym.

W kolejnym, trzecim rozdziale Janusz Halisz opisuje dalsze losy zakładu fotograficznego Jadernych aż do roku 1978. Po śmierci Augusta Jadernego zakład prowadziła jego żona, Bronisława, zaś od roku 1928 ich syn Wiktor. Autor skupia się na życiorysie Wiktora, podobnym do ojca, Augusta, człowiekowi wielkiej pasji, pracowitości oraz głębokiego zaangażowania społecznego i patriotycznego, za co spędził długie lata w więzieniu jako więzień polityczny okresu PRL-u. Podsumowując przedstawienie sylwetki Wiktora Jadernego, Halisz charakteryzuje jego bogaty dorobek zawodowy.

Rozdział czwarty poświęcony jest kobiecie fotografowi, Stefanii Gurdowej, znanej bardziej w sąsiedniej Dębicy, gdzie otworzyła zakład fotograficzny w 1921 roku. W Mielcu otwiera warsztat w roku 1926, stanowiąc konkurencję dla zakładu Jadernych. Gurdowa funkcjonowała w Mielcu krótko (do początków lat 30. XX wieku), ale pozostawiła po sobie wiele śladów działalności, szczególnie w Dębicy, gdzie w budynku po zakładzie znaleziono w 1997 roku bogate archiwum jej prac.

Rozdział piąty poświęca autor „innym fotografom do roku 1945”, wymieniając ich siedmiu. Krótko charakteryzuje ich działalność i znaczenie dla miasta.

Ciekawą treść odnajdziemy w rozdziale ukazującym „fotografów i zakłady fotograficzne w latach powojennych”. Przy wielu z nich i ich zakładach znajdujemy jedynie krótkie wzmianki. Więcej informacji mamy o zakładach „FOTO KINO” (później „FOTO MAX”), także zakładzie „ARS” Edwarda Niedbały. W ostatniej części rozdziału skupia się Halisz na kilku współczesnych fotografach, charakteryzując ich dorobek fotograficzny.

Całość publikacji podsumowuje bardzo krótkie, aczkolwiek wyczerpujące zakończenie.

Praca Janusza Halisza wydana przez Muzeum Regionalne w Mielcu w roku 2010 jest zapewne ukoronowaniem długoletnich badań autora nad historią mieleckiej fotografii. Widać to szczególnie po bogatej bibliografii, jaką wykorzystał Halisz oraz wcześniejszych jego pracach, także w przygotowaniach wystaw w mieleckim muzeum. Wykonana przez niego kwerenda

a także erudycja w dziedzinie historii fotografii sprawia, że publikacja *Z historii mieleckiej fotografii 1869-1989* jest doskonałym przyczynkiem do dziejów polskiej fotografii. Jest też doskonałym przewodnikiem dla początkujących historyków fotografii, pokazując krok po kroku, co powinno się czynić, aby dobrze zrekonstruować historię społeczności swojej miejscowości; przewodnikiem, którego autor niniejszej recenzji nie omieszka w przyszłości wykorzystać.

I tylko żal, że świetna książka Janusza Halisza nie przybrała formy albumowej, co dodałoby blasku starym fotografiom, których tak wiele autor w niej umieścił.

[Recenzja]: Ks. Sławomir Zych, *Zarys dziejów parafii w Ostrowach Tuszowskich*, Kolbuszowa 2012, Miejska i Powiatowa Biblioteka Publiczna w Kolbuszowej, ss. 74, ISBN 978-83-60944-29-5

Recenzowana publikacja ks. dr. Sławomira Zycha – pracownika naukowego w Ośrodku Badań nad Polonią i Duszpasterstwem Polonijnym na Wydziale Nauk Humanistycznych Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego Jana Pawła II, a zarazem kapelana leśników oraz opiekuna naukowego sanktuariów NMP w diecezji rzeszowskiej – wpisuje się w podejmowany od wielu lat profil badań naukowych autora. Jako redaktor naczelny „Rocznika Kolbuszowskiego” od 2009 roku, a wcześniej autor wielu publikacji dotyczących terenu dawnej Puszczy Sandomierskiej, jest osobą, która ma bardzo dobre przygotowanie do podejmowania tego typu opracowań. Solidny warsztat naukowy autora daje się zauważyć od pierwszych stron książki. Autor zadbał bowiem o niezbędne dla prac naukowych elementy, takie jak aparat naukowy, opinia profesorska do druku, bogata bibliografia. Publikacja, pomimo niewielkiej objętości, została przygotowana z dużą starannością naukową, o czym świadczy ponad 190 przypisów na ponad czterdziestu stronicach w formacie A5. Pomimo naukowego podejścia autora tekst jest napisany w sposób bardzo przystępny i zachęca do lektury.

Należy na wstępie odnotować, iż prezentowana publikacja jest już trzecim wydaniem. Pierwsze ukazało się w Kolbuszowej w 2003 roku¹, a drugie w Mielcu w 2006 roku². Oba wydania spotkały się z wielkim zainteresowaniem, stąd autor na zlecenie parafii pw. Wniebowzięcia NMP

¹ W. Mrocza, *Kolejna książka Ks. Sławomira Zycha*, „Przegląd Kolbuszowski”, 2003, nr 121, s. 3.

² J. Królikowski, [rec.:] Sławomir Zych, *Zarys dziejów parafii w Ostrowach Tuszowskich*, Mielec 2006, ss. 72, „Studia Regionalne”, 2008, t. 1, s. 322-323; S. Zych, *Kilka uwag*

w Ostrowach Tuszowskich przygotował kolejne wydanie, które ukazało się jako nr 35 w serii wydawniczej „Varia Kolbuszowskie”. Podobnie jak we wcześniejszych, tak i w obecnym, autor ma świadomość, iż przedkłada czytelnikowi zarys dziejów parafii, który nie pretenduje do naukowej monografii. Niemniej jednak prezentowana w książce bibliografia stanowić może bazę do solidnego opracowania ciekawej historii tej parafii.

Wieś Ostrowy Tuszowskie położona jest na skraju dawnej Puszczy Sandomierskiej. Od najdawniejszych czasów była wsią królewską. Data erekcji parafii nie jest dokładnie znana – akt erekcyjny zaginął, o czym wspominają akta z XVII wieku. Pewną jest data aktu donacyjnego Króla Zygmunta Augusta tj. 1566 rok i należy przyjąć lata panowania tego króla jako czas założenia parafii. Drewniany kościół parafialny pw. Wniebowzięcia NMP wzniesiono w 2. połowie XVI wieku. Konsekwował go krakowski biskup pomocniczy Tomasz Oborski 6 września 1634 r. Kościół, rozebrany w 1902 roku, powstał jako kościół wotywny. Według przekazów ustnych w miejscu, gdzie stoi kościół, na skraju Puszczy, znużony polowaniem rycerz, zasnął pod modrzewiami. We śnie objawiła mu się Matka Boska i powiedziała: „Przyszłam tu z Włoch i tu mi postawisz kościół”. Rycerz, nie żałując kosztów, zbudował kościół z modrzewia. Inne podanie mówi o źródleku wypływającym 100 metrów od kościoła, które to źródło, wskazała temu rycerzowi Matka Najświętsza w nowym objawieniu. Faktem jest, że ze źródła do niedawnych czasów ludzie czerpali wodę na choroby oczu. Obecnie staraniem proboszcza i parafian odtworzono i udostępniono ujęcie wody ze źródła³.

Obecną, murowaną świątynię wzniesiono w latach 1901-1902. Konsekwował ją 19 października 1902 r. bp tarnowski Leon Wałęga. W 1908 roku wewnątrz świątyni ubogacił secesyjną polichromią lwowski artysta malarz Julian Kruczkowski. W neogotyckim wnętrzu, w ołtarzu głównym znajduje się łaskami słynący obraz „Madonny z Puszczy”. Prawdopodobnie umieszczenie tego obrazu w wielkim ołtarzu łączy się z konsekracją kościoła (około 1630-1640). Obraz ten od kilku stuleci czczony był jako łaskami słynący, o czym świadczą liczne wota. Świadectwem żywego przywiązania wiernych do „Madonny z Puszczy” jest duża frekwencja w cotygodniowej Nowennie ku Jej czci oraz składane prośby i podziękowania za Jej wstawiennictwem. Szczególną czcią otaczają ten wizerunek leśnicy, którzy obrali ją jako swoją Patronkę. Obraz jest kopią obrazu Matki Bożej Śnieżnej z rzymskiej bazyliki Santa Maria Maggiore. Ostrowski wizerunek powstał prawdopodobnie

na marginesie recenzji pióra ks. Janusza Królikowskiego, „Rocznik Mielecki”, 2007-2008, t. 10-11, s. 315-316.

³ *Schematyzm diecezji rzeszowskiej, Rzeszów 2010, s. 476.*

około 1630 roku. Według tradycji miał być darem królewskim w związku z konsekracją pierwszego kościoła parafialnego⁴.

Od lat 90. XX wieku świątynia stała się szczególnym miejscem dla leśników, którzy od 2006 roku mają tu doroczne spotkanie. Do parafii należą dwie kaplice: w miejscowości Przyłęk pw. Świętego Stanisława Kostki, poświęcona w 1990 roku przez bpa Piotra Bednarczyka z Tarnowa. Druga kaplica znajduje się w Szydłowcu. Jest to stara szkoła adaptowana na cele kultowe⁵.

W parafii liczącej 1785 wiernych działają Katolickie Stowarzyszenie Młodzieży (45 osób), Liturgiczna Służba Ołtarza (71 osób), Rada Duszpasterska (16 osób), Róże Różańcowe (19 róż), Stowarzyszenie Przyjaciół Wyższego Seminarium Duchownego w Rzeszowie (17 osób)⁶.

Omawianą publikację o parafii w Ostrowach Tuszowskich otwiera słowo wstępne bpa Edwarda Białogłowskiego z Rzeszowa oraz przedmowa podpisana przez Józefa Prade – Nadleśniczego Nadleśnictwa Mielec, Jana Kraczkę – Dyrektora Regionalnej Dyrekcji Lasów Państwowych w Krośnie oraz ks. Ryszarda Madeja – Kustosza Sanktuarium w Ostrowach Tuszowskich. Autor książki prezentuje kolejno genezę i początki parafii, jej przynależność do struktur kościelnych, terytorium i ludność, uposażenie, miejsca kultu (kościół parafialny, kościół w Sarnowie, kościół filialny w Przyłęku i kaplicę w Szydłowcu), wymienia pracujących duszpasterzy (proboszczów od połowy XVII wieku i wikariuszy od końca XIX wieku). Następnie opisane są instytucje na terenie parafii (szkoła parafialna, szpital ubogich, bractwa). Przedmiotem kolejnej części pracy jest kult łaskami słynącego wizerunku Madonny z Puszczy. Publikacja zawiera także wykaz skrótów oraz aneks, który zawiera tekst autorstwa Aliny Ziętek-Salwik pt. *Rycerz św. Huberta*, w którym zawarta jest zwięzła sylwetka przedstawiciela rodu kolatorów Ostrów Tuszowskich Jana Zdzisława Włodka (1885-1940)⁷. W publikacji ks. S. Zycha zamieszczone zostały mapy, ryciny, pieczęcie oraz fotografie czarno-białe i kolorowe ukazujące wczoraj i dziś parafii.

Bardzo cenną zawartością tej publikacji jest bibliografia. Stanowi ona swoisty kompas dla przyszłych badaczy przeszłości wsi i parafii

⁴ Tamże.

⁵ Tamże.

⁶ Tamże, s. 477.

⁷ Jan Zdzisław Włodek urodził się 30 sierpnia 1885 r. w Dąbrowicy. Był legionistą, dyplomata polskim, profesorem zwyczajnym Uniwersytetu Jagiellońskiego, właścicielem ziemskim, społecznikiem, więźniem niemieckiego obozu koncentracyjnego Sachsenhausen. Zmarł 19 lutego 1940 r. Został pochowany w rodzinnym grobowcu w Niegowici.

w Ostrowach Tuszowskich. Autor zawarł w niej wykaz źródeł archiwalnych znajdujących się w Archiwum Historycznym Muzeum Kultury Ludowej w Kolbuszowej, Archiwum Kapituły Metropolitalnej w Krakowie, Archiwum Kapituły Sandomierskiej w Sandomierzu, Archiwum Kurii Metropolitalnej w Krakowie, Archiwum Parafialnym w Ostrowach Tuszowskich, a także wykaz dwunastu źródeł drukowanych i pięćdziesięciu dziewięciu opracowań. Przyszłych badaczy dziejów parafii w Ostrowach Tuszowskich, oprócz wskazanych przez ks. S. Zycha archiwów i publikacji, należy także odesłać do Muzeum Okręgowego w Rzeszowie, gdzie w Tekach Kotuli znajduje się m.in. skrót pracy ks. Dominika Litwińskiego, dokonany przez Franciszka Kotulę, z kilkoma ciekawymi dopiskami.

Kolejne wydanie *Zarysu dziejów parafii w Ostrowach Tuszowskich* zostało przygotowane w związku z koronacją łaskami słynącego wizerunku Madonny z Puszczy, Patronki Leśników, Pani Ziemi Kolbuszowskiej. Starania o koronację Madonny rozpoczęto w 2006 roku. Uroczystość koronacyjna odbyła się 19 maja 2012 r. o godz. 11⁰⁰. Przewodniczył jej biskup rzeszowski Kazimierz Górny, a homilię wygłosił biskup pomocniczy wrocławski Edward Janiak – krajowy duszpasterz leśników. W uroczystościach koronacji obrazu wzięło udział około 5 tysięcy wiernych⁸. Wydarzenie to było jednym z najistotniejszych w dziejach tej parafii i odbiło się echem w wielu tytułach prasowych, stąd w kolejnych wydaniach tej lub innych publikacji o parafii powinno zostać dokładnie przedstawione.

Od aktu koronacji łaskami słynącego obrazu z Ostrów Tuszowskich, miejscowość ta w sposób szczególny zaznaczyła się na mapie diecezji rzeszowskiej. Doceniając i bazując na wykonanej przez ks. S. Zycha pracy, należałoby podjąć szeroką kwerendę i kompleksowe opracowanie dziejów wsi i parafii, które pozwoli ukazać w świetle najnowszych badań przeszłość i aktualną działalność jednego z sanktuariów na terenie lokalnego Kościoła.

Po dziesięciu latach od ukazania się pierwszego wydania tej książki nie straciły na ważności słowa Wojciecha Mroczi – wybitnego znawcy przeszłości Puszczy Sandomierskiej – który wysoko oceniając publikacje ks. S. Zycha, zanotował słowa aktualne także dziś: „Książka ta jest na pewno cennym przyczynkiem do poznania dziejów Kościoła na terenie Puszczy Sandomierskiej i inspiruje do nowych przemyśleń i weryfikacji niektórych sądów i hipotez. Winna się ona znaleźć (...) we wszystkich bibliotekach funkcjonujących w (...) regionie. Powinni przeczytać ją (...) wszyscy, którym bliska jest przeszłość tej ziemi (...)”⁹.

⁸ Uroczystość Koronacji Obrazu Madonny z Puszczy, „Przegląd Kolbuszowski”, 2012, nr 224, s. 3-4.

⁹ W. Mrocza, *Kolejna książka Ks. Sławomira Zycha*, s. 3.

[Recenzja]: *Tajemnice Blizny. Wywiad Armii Krajowej w walce z raketami V-2*, red. Rafał Wnuk, Robert Zapart, Gdańsk 2012, Wydawnictwo „Oskar”, ss. 228 + [39], ISBN 978-83-63709-19-8, ISBN 978-83-63029-14-2

Książka o działalności wywiadu Armii Krajowej przeciwko III Rzeszy i jej tajnej broni V ukazała się dzięki Muzeum II Wojny Światowej w Gdańsku, Wydawnictwu „Oskar”, oraz Fundacji Armii Krajowej im. Franciszka Miszczaka w Londynie. Jest to inicjatywa redaktorów naukowych, prof. Rafała Wnuka oraz dr. Roberta Zaparta, którzy zaprosili wybrane osoby do współpracy. Celem, jaki sobie postawili autorzy, była próba opisanie polskiej aktywności wywiadowczej związanej z rozpracowaniem niemieckich doświadczeń z Wunderwaffe na poligonie w Bliźnie. Podstawą artykułów są nieznanne dotychczas szerszemu gronu czytelników dokumenty, relacje uczestników tych wydarzeń oraz wyniki badań prowadzonych w terenie przez autorów. Teksty zaprezentowane w niniejszej pracy, pomimo faktu, iż nie wszystkie dotyczą działalności wywiadu AK i samej Blizny, są tak dobrane i sformułowane, że w całości prezentują ogrom wysiłku Polskiego Państwa Podziemnego w walce z hitlerowcami. Książka czytana artykuł po artykule rzeczowo i obrazowo ukazuje nam całokształt oraz tło ówczesnych wydarzeń.

Bogdan Chrzanowski w artykule pt.: *Pomorska konspiracja w walce z bronią V w latach 1943-1944* przedstawił struktury organizacyjne wywiadu dalekiego zasięgu Komendy Głównej AK. Następnie szczegółowo opisał, w jaki sposób konspiratorzy z tajnych organizacji podziemnych z Pomorza zdobyli informacje dotyczące badań prowadzonych przez hitlerowców na terenie Peenemünde. Autor swój artykuł w dużej mierze oparł

na raportach wywiadowczych Pomorskiej Armii Krajowej oraz, co bardzo ubogaciło tekst, opracowania zaprezentował również raporty wywiadu AK nadsyłane z terenu całej Polski i Europy. Raporty te zawierają informacje dotyczące badań na Peenemünde, jak również szczegóły dotyczące fabryk, w których produkowano broń V oraz komponenty do niej. Tekst, pomimo że nie dotyczy stricte Bliżny, jest oczywistym wprowadzeniem do pozostałych artykułów tej publikacji.

Marek Flis i Mirosław Surdej w artykule pt.: *Poligon raketowy Bliżna 1943-1944* opisali przyczyny i okoliczności, w jakich naczelne dowództwo III Rzeszy podjęło decyzję o utworzeniu poligonu raketowego w Bliźnie. Następnie w szczegółowy sposób omówili infrastrukturę poligonu, jednostki tam stacjonujące i szkolące się, próby, jakie na terenie Bliżny były przeprowadzane, częstotliwość ćwiczeń, kierunki lotów oraz skutki nieudanych prób. Opierając się na relacjach i wspomnieniach uczestników tych wydarzeń, omówili działania wywiadowcze Obwodów AK z Dębicy, Mielca i Kolbuszowej, które obejmowały teren poligonu. Kończąc swój artykuł, opisali zdobycie poligonu przez Armię Czerwoną, prace badawcze prowadzone przez specjalne komisje sowieckie i brytyjskie mające na celu przejęcie tajemnicy „cudownej” broni Hitlera, ich pseudowspółpracę oraz dewastację, jaka dotknęła poligon w Bliźnie.

Sławomir Kordaczuk w artykule pt.: *Ślady prób z niemieckimi bombami latającymi V-1 i raketami balistycznymi V-2 na Podlasiu* w bardzo szczegółowy sposób przedstawił miejsca upadków testowanej broni V. Opierając się na relacjach świadków oraz badając teren, który Niemcy „zamienili na poligon wojskowy Neue Waffe”, autor stworzył alfabetyczny katalog miejscowości, w rejonie których spadały pociski V-1 i V-2. Oprócz szczegółowego opisu miejsca upadku i rodzaju broni, jaka tam eksplodowała, autor omówił pozostałości po niej oraz, jeśli było to możliwe, określił również przybliżoną datę tego zdarzenia. Artykuł jest opracowany w taki sposób, że z łatwością może służyć za przewodnik osobom zainteresowanym odnalezieniem opisanych miejsc.

Grzegorz Ostasz w artykule pt.: *Struktury wywiadowcze Podokręgu Rzeszów Armii Krajowej* dokładnie opisał schemat organizacyjny z wyszczególnieniem stanowisk i osób zajmujących się wywiadem w Armii Krajowej i innych tajnych organizacjach. Powołując się na rozkazy, wytyczne i ustalenia swoich dotychczasowych badań, nakreślił obraz działań i kierunków wywiadu i kontrwywiadu w Podokręgu AK Rzeszów. Przedstawił zagrożenia i konsekwencje związane z działalnością wywiadowczą, opisał największe sukcesy związane z działalnością wywiadu rzeszowskiej AK, dzięki którym Oddział II Sztabu Naczelnego Wodza uważał tę „komórkę informacyjną”

za przodującą na terenie okupowanej Polski. Podsumowując działalność wywiadowczą Podokręgu Rzeszów, krótko opisał los jaki spotkał żołnierzy AK po wkroczeniu Armii Czerwonej.

Robert Zapart w artykule pt.: *Tajemnice niemieckich doświadczeń w raportach wywiadu Inspektoratu AK Rzeszów* na podstawie wnikliwych badań raportów wywiadowczych AK oraz relacji uczestników odtworzył działalność wywiadu Obwodów AK Dębica, Kolbuszowa i Rzeszów nakierowanego na obserwowanie i zdobywanie informacji dotyczących poligonu raketowego w Bliźnie. Z raportów tych dowiedzieć się możemy o sytuacji panującej wówczas na terenie poligonu i przygotowaniach, rozbudowie infrastruktury, transportach przybywających na teren poligonu, jednostkach wojsk tam ćwiczących, ich liczebności i próbach, jakie tam przeprowadzano. Autor, prezentując nieznanne dotychczas raporty, ukazuje skuteczność lokalnej sieci wywiadowczej, która, zanim przeprowadzono pierwsze próby strzelań, wysłała informacje do KG AK mówiące o „torpedach powietrznych”.

Andrzej Olejko w artykule pt.: *Operacja Wildhorn III – Most III, czyli jak elementy rakiety V-2 wywieziono z okupowanej Polski. Dokumenty, relacje, wspomnienia* w bardzo ciekawy i wnikliwy sposób przedstawił tę operację lotniczą. Posługując się relacjami i wspomnieniami uczestników tych wydarzeń, krok po kroku opisał przygotowania do tej akcji, a następnie sam jej przebieg. Co bardzo ciekawe, sprawy i wydarzenia, co do których pojawiały się nieścisłości lub rozbieżności w relacjach opatrzył uwagami i komentarzem. Dodatkowo wzbogacił swój tekst opisem technicznym samolotu użytego w tej akcji. Całość tekstu mocno trzyma w napięciu.

Andrzej Suchcitz w artykule pt.: *Wiadomości polskiego wywiadu o bombach latających V-1 i raketach V-2 w ocenie Brytyjczyków – ze zbiorów Studium Polski Podziemnej* zaprezentował i opatrzył odpowiednim komentarzem dokumenty strony brytyjskiej dotyczące oceny działalności polskiego wywiadu. Autor wybrał i przetłumaczył te dokumenty, które dobitnie świadczą, jak ważną rolę dla Aliantów w II wojnie światowej odegrał wywiad KG AK, śledząc produkcję, testy i ustawiania wyrzutni broni V-1 i V-2.

Marek Szumski w artykule pt.: *Od V-2 do współczesnych broni raketowych* przedstawił zagadnienia dotyczące historii pocisków raketowych, teorii, jakie powstawały na przestrzeni ostatnich stuleci oraz prac badawczych dotyczących tego tematu. Tekst zawiera również dane techniczne rakiety V-2, opis działalności naukowej Wernera von Brauna poczynsży od lat studenckich. Autor na zakończenie niniejszego artykułu

podkreśla, jakie znaczenie miały prace badawcze nad raketami V-2 dla rozwoju militarnego i cywilizacyjnego świata.

Jacek Magdoń i Jacek Flis w artykule pt.: *Blizna po latach. Historia i pamięć* zrekonstruowali powojenne losy poligonu w Bliznie. W niniejszym tekście autorzy zawarli opis infrastruktury poligonu i jego dewastację. Dalej omówili szczegółowo wykaz publikacji, filmów fabularnych i dokumentalnych, audycji radiowych i innych opracowań związanych z tematem Blizny. Opisali również inicjatywę utworzeniu na terenie byłego poligonu parku historycznego. Na koniec tekstu, w pięciu punktach, przedstawili plan dalszych działań, którymi powinien zostać objęty teren byłego poligonu broni V w Bliznie. Działania te, we właściwy sposób zorganizowane, mają zapobiec dalszej dewastacji oraz doprowadzić do właściwego upamiętnienia i upowszechnienia wiedzy dotyczącej tego miejsca i ludzi z nim związanych.

W dotychczasowej literaturze istnieje sporo opracowań dotyczących tajnej broni Hitlera V-1 i V-2. Jednak książka pt. *Tajemnice Blizny. Wywiad Armii Krajowej w walce z raketami V-2* jest pierwszym tak szczegółowym zbiorem artykułów dotyczących działalności wywiadu Armii Krajowej, który nastawiono na obserwowanie wszelkich działań niemieckich dotyczących produkcji, testów i użytkowania broni V-1 i V-2. Jest to praca o tyle ciekawa, że dotychczas nie powstało podobne zestawienie dotyczące tak ogromnego wysiłku wywiadu AK, związanego ze zdobyciem tajemnicy broni V, a który w tak dużej mierze obejmowałby poligon w Bliznie. Miejmy nadzieję, że publikacja ta będzie stanowić początek właściwego nastawienia dla tego typu badań. A za wskazówkę dla wszystkich badaczy tego tematu mogą zacytować słowa Kazimierza Iranka-Osmeckiego: „*Są tendencje, by nasz wkład w wysiłek wojenny pomniejszać. Odkrycie przez AK niewątpliwie największej technicznej tajemnicy niemieckiej, dostarczenie jej szczegółów samolotem z okupowanego kraju do Londynu jeszcze przed użyciem jej na polu walki, będzie wyczynem nie byle jakim*”. *Moim skromnym zdaniem opisywanie powyższych wydarzeń w oparciu o materiały wywiadowcze i relację ludzi którzy przez dziesiątki lat ukrywali swoją działalność konspiracyjną w AK oraz prezentowanie ich tak szerokiemu gronu czytelników jest „...wyczynem nie byle jakim...”*¹. Fakt, który najbardziej może ucieszyć potencjalnego czytelnika, to zapowiedź części autorów że ich prace badawcze są ciągle prowadzone, a sporo wymaga przeprowadzenia dodatkowych gruntownych badań. Duże nadzieje z dalszym odkrywaniem i ujawnianiem *Tajemnic Blizny...* można również wiązać z faktem nawiązania międzynarodowych kontaktów z badaczami tej tematyki.

¹ Cyt. za: Najdłuższa-bitwa-II-wojny-światowej-czesc-II <http://jonaszdrobniak.blox.pl/> (data dostępu 06.04.2013 r.).

**[Recenzja]: Zofia Rachfałowa, *Wilki 1914-1944*,
Kolbuszowa 2009, Miejska i Powiatowa Biblioteka
Publiczna w Kolbuszowej,
ss. 250, ISBN 978-83-60944-09-7**

*Był to naprawdę cały świat osobny, zamknięty w sobie,
daleki od tamtego wielkiego świata,
którego niewiele tu nowości docierało...*

Niedawno w moje ręce trafiła książka Zofii Rachfałowej zatytułowana *Wilki 1914-1944*, będąca 31. pozycją wydaną przez Miejską i Powiatową Bibliotekę Publiczną w Kolbuszowej w ramach serii wydawniczej *Varia Kolbuszowskie*. Ukazała się ona wiosną 2009 roku, a promocja odbyła się 24 kwietnia. Autorka urodziła się w 1924 roku w tytułowych Wilkach – niewielkim, bo 5-zagrodowym przysiółku Raniżowa – jako najmłodsza z siedmiorga rodzeństwa, córka małżeństwa młynarzów Antoniny i Antoniego Nogów. Tam też spędziła dzieciństwo i, jak sama napisała, „doszła do czasu dojrzałości”, czyli osiągnęła 20. rok życia. Wtedy też zmuszona została do opuszczenia Wilków. „Kiedyś (...) zamarzyło mi się napisać o Wilkach, wiecznej, choć cichej miłości mojego serca. Wyrazić wówczas chciałam w pisaniu moją tęsknotę za lasami, ciszą i błogą łagodnością ludzi towarzyszących mojemu dzieciństwu i młodości.” – tak w *Epilogu* autorka tłumaczy motywy zebrania swoich wspomnień, wyjaśniając przy tym, iż jej celem nie jest uzalanie się nad własnym losem, lecz ukazanie tego, co zostało przez jej pokolenie bezpowrotnie utracone najpierw podczas II wojny światowej, a następnie w odbudowującej się Polsce. Przyjmuje ona rolę narratora, będąc jedną z bohaterek wydarzeń, o których opowiada. Dopiero w *Epilogu* zdradza czytelnikowi: „ja jestem tą Zosią z Wilków,

«młynarzową» Zosią” i przyznaje, że chciała przedstawić swój „kraj lat dziecinnych”, swoją małą ojczyznę.

Można by sobie pomyśleć: „ot, książka jakich wiele”, ale już sama okładka podpowiada, że nie jest to zwykła publikacja, a czytelnika czeka podróż do innego świata, podróż w czasie. Stare zdjęcie prezentujące trzy pary młodych ludzi w łódce płynącej po jeziorze otoczonym lasem pozwala odbiorcy poczuć niezwykłą atmosferę tego urokliwego miejsca, do którego za chwilę zostanie on zaproszony. Pierwsze słowa narratora przenoszą go do początków XX wieku, aby mógł poznać dokładnie członków rodzin mieszkających w Wilkach po sąsiedzku: Wilków, Ryczków, Nogów, Pomykałów, Halatów i Kleisów. Taka sobie zwykła osada nad wodą pod lasem, niby nic szczególnego, bo ludzie tutaj żyją z pracy własnych rąk, uprawiają rolę, sieją zboże, len, pasą krowy, łowią ryby, pracują w gospodarstwach, we młynie i tartaku, a jednak przed oczyma czytelnika staje obraz Arkadii. Ludzie różnych narodowości: Polacy, Niemcy, Żydzi, a nawet obywatele Ameryki żyją tu obok siebie i choć zdarzają się im nieporozumienia i waśnie, czują więź, która nakazuje im pojednanie, zgodę i zjednoczenie w obliczu zagrożenia zewnętrznego. Ciężko im się żyje, pracy mają dużo, los ich nie oszczędza (chorują, umierają, giną na wojnie czy przy pracy). Cierpią biedę, a mimo to potrafią sobie wzajemnie pomagać, wspierać się zarówno dobrą radą, jak i materialnie. Ci, którym się wiedzie dobrze, dzielą się z biedniejszymi członkami swojej społeczności, ale też z przybyszami i zupełnie obcymi ludźmi z daleka. Ogniwem spajającym mieszkańców Wilków i okolic jest również ich język. Zarówno młodzi, jak i starzy posługują się starą, piękną gwarą. Nawet księdzu, który pochodził z pobliskich Sudołów, zdarzało się głosić kazanie gwarą.

Porządek tego świata wyznaczają pory roku, życie toczy się w zgodzie z naturą, wiosną ludzie sieją, latem doglądają pola, jesienią zbierają plony, a zimą zajmują się pracami w obejściu i domu, np. kobiety przędą, zgromadzone po zmroku u jednej z gospodyń. Rankiem wstają i ruszają do pracy, by wieczorem odpocząć w zaciszu swojego domu lub podyskutować z sąsiadem, posłuchać wspólnie radia, naradzić się. Jest to przy tym społeczność bardzo religijna i porządek roku liturgicznego mocno wpisuje się w jej życie. Poszanowanie dla przyrody wiąże się tu z umiłowaniem Boga oraz ufnością w Jego opiekę. Mieszkańcy Wilków szanują tradycję, kultywują takie zwyczaje i obrzędy, jak: wielkanocne święcenie pokarmów, zielonoświątkowe strojenie obejść tatarakiem, odpusty czy dożynki. W dni świąteczne udają się do kościoła w odświętnych ubraniach, a modlitwa jest dla nich wyrazem wiary i zawierzenia Opatrzności Bożej. Bardzo znamieny jest fakt, że nie narzekają na swój los i swoje cierpienia, lecz przyjmują

wszystko, co ich spotyka ze spokojem i ufnością. Dorośli wpajają swoim dzieciom wartości, które sami wyznają, uczą ich poszanowania dla tradycji, dzięki temu te np. angażują się w organizowaną przez księdza Krucjatę Miłości czy dbają o grób nieznanego żołnierza. Ludzie szanują się również wzajemnie. Dzieci mają respekt dla swoich rodziców, ale też dla innych starszych, czasem nawet zupełnie obcych ludzi. Zdarzają im się wybryki i akty nieposłuszeństwa, jak wypłynięcie przez Zosię łódką na staw w nowym ubraniu czy wagary, ale zwykle płynie z tych czynów nauka, a rodzice nie narzucają swojej woli dzieciom, starając się poprzez okazanie ciepła, miłości, cierpliwości wyjaśnić im wszystko. Nawet po chwilowym buncie Hani Wilkównej słyszymy: „przecież to jest ojciec”, a ten okazuje się dobry dla swojego dziecka. Młynarz dla Zosi jest również pocieszycielem. Gdy bracia się z niej naśmiewają, traktując ją jak niedoroślą, to ojciec pociesza, objaśnia wszystko, jest wyrozumiały i ciepły.

Arkadia utrwalona w pamięci autorki nagle zaczyna się jednak zacierać. W chwili wybuchu II wojny światowej mieszkańcy Wilków i ich rodziny muszą przewartościować swoje ideały. Młodzi ludzie, kształcący się, marzący o studiowaniu, zakładaniu rodzin, dobrym życiu i wielu innych rzeczach stają przed koniecznością podjęcia tajnych działań, zmierzających do pokonania okupanta. W obliczu nakładanych kar i zakazów, a przede wszystkim ryzyka utraty życia nie rezygnują z tego, co zostało im wpojone przez rodziców: miłości Ojczyzny, Boga i bliskich oraz honoru, a przede wszystkim nie zapominają o poszanowaniu i miłości drugiego człowieka, niosąc pomoc nawet z narażeniem własnego życia. Nagle w przerażającym tempie ten świat pełen ciepła, zrozumienia, miłości, braterstwa, świat, w którym bohaterowie się urodzili i w którym wzrosli, żyli się, z dnia na dzień zaczyna blaknąć, znikać. Po wejściu na ziemie polskie armii rosyjskiej okazuje się, że dla tych młodych ludzi nie ma w tym świecie miejsca. Walczyli o wolność swoją i swoich bliskich, narażali się, a tu ni z tego, ni z owego zostali uznani za wrogów Ojczyzny. Bardzo boleśnie przekonała się o tym nasza narratorka-bohaterka, zmuszona do opuszczenia rodziny i Wilków w jednej chwili, tak jak stała, bez pożegnania z krewnymi czy spakowania jakichkolwiek drobiazgów, ba, nawet najpotrzebniejszych rzeczy, ubrań, bielizny, pieniędzy. Sytuacja zagrożenia życia spotkała ją w chwili zupełnie nieoczekiwanej, poza domem, z dala od rodziny i przyjaciół, gdy próbowała już jakoś zacząć funkcjonować w nowej rzeczywistości.

Ta mała ojczyzna Zosi nie jest idyllą, przeciwnie – złe czy smutne wydarzenia, np. Maciej Pomykała nie wrócił z wojny, Franek oszalał i zmarł w szpitalu w Kulparkowie, ktoś z sąsiadów zadenuncjował Niemcom, że w stodole u młynarzów ukryty jest samochód, przeplatają się z dobrymi,

które je równoważą, np. młodzi ludzie dojrzewają i łączą się w pary, rodzą się zdrowe dzieci. Atmosfera ciepła rodzinnego, spokoju i dobroci wręcz emanuje z opowieści narratorki, która o zdarzeniach w Wilkach mówi obiektywnie, nie wartościując, nie rozdzielając, bo takie jest właśnie prawdziwe życie – wydarzenia przeplatają się. Dla Zosi Nogówny krajem lat dzieciennych były Wilki, tam była jej rodzina w komplecie – rodzeństwo, kochający rodzice, żyła sobie beztrudnie przed wojną i nawet w czasach niemieckiej okupacji czuła się bezpiecznie. To było jej miejsce na ziemi.

Uzupełnieniem opowieści jest *Epilog*, pisany w pierwszej osobie, z którego czytelnik dowiaduje się, jakie były dalsze losy Zosi po wkroczeniu armii rosyjskiej do Polski, ale również nota biograficzna, a przede wszystkim zdjęcia bohaterów opisywanych wydarzeń (Nogowie, przyjaciele Zosi, mieszkańcy okolicy Wilków) oraz miejsc związanych z jej wspomnieniami (staw, „plaża”, młyn). Cennym dodatkiem jest również mapa okolic Wilków i plan przysiółka. Wszystkie te uzupełnienia stanowią potwierdzenie autentyczności wspomnień bohaterki. Jednocześnie podtrzymują ich klimat. Książka jest cennym źródłem informacji o zwyczajach i obyczajach w dawnej wsi na Podkarpaciu, a równocześnie zapisem wspomnień o dobrym miejscu i dobrych ludziach. Stanowi swoisty hołd dla Wilków oraz ich mieszkańców. Zatem cel, który postawiła sobie autorka, został przez nią osiągnięty. Opisując wydarzenia ze swojego dzieciństwa w Wilkach, oddała ich niepowtarzalny klimat, przepiękny ciepłem, „ciszą i błogą łagodnością ludzi”. Wyraziła swoją tęsknotę za utraconym bezpowrotnie światem i zaszczerpiła ją w sercach czytelników tych wspomnień.

Wspólnie odrobiona lekcja...
[Recenzja]: *Zarządzanie miejscami wpisanymi*
na Listę Światowego Dziedzictwa UNESCO w Polsce
***i w Norwegii*, red. Jacek Puchła, Kraków 2011,**
Międzynarodowe Centrum Kultury Kraków, ss.
488, ISBN 978-83-89273-82-6

Odkrycie wartości dóbr kultury dla kształtowania tożsamości współczesne pokolenie ma już za sobą, czego wyrazem jest inicjatywa społeczności międzynarodowej na rzecz ochrony zabytków w postaci Listy Światowego Dziedzictwa UNESCO. Pozostaje problem, jak radzić sobie z tym w praktyce? Okazuje się, że pozytywne przejście skomplikowanych procedur, zwieńczone sukcesem wpisania obiektu na upragnioną Listę, to dopiero początek długiej drogi. Uzyskanie uprzywilejowanego statusu inicjuje zupełnie nową sytuację, wymagającą trwania w swoistym paradoksie. Z jednej strony trzeba utrzymać w nienaruszonym stanie dziedzictwo, z drugiej zapewnić jego dostępność, co wiąże się z nieuniknioną zmianą. Poruszanie się między tymi skrajnościami rodzi konkretne problemy. Jednym z ważniejszych jest masowa turystyka i związane z nią zagrożenie „zadeptywania” dziedzictwa. Problem komercjalizacji i ekonomizacji dóbr kultury staje się coraz bardziej realny. Zachowanie autentyczności miejsca z jednoczesną modernizacją jego otoczenia i dostosowaniem go do wymogów masowej turystyki wydaje się niezwykle trudne. Kreatywne rozwiązanie pojawiających się trudności może jednak stać się szansą dla regionu i każdego, kto widzi potrzebę osobistego „spotkania” z zabytkami.

Kłopotliwe pytanie: jesteście na Liście i co dalej? wyznacza zawartość treściową książki. Od strony formalnej jest ona zbiorem dwujęzycznych (polsko-angielskich) artykułów, będących rezultatem polsko-norweskiej

współpracy, w ramach dwuletniego projektu: *Zarządzanie miejscami wpisnymi na Listę Światowego Dziedzictwa UNESCO w Polsce i w Norwegii*, zrealizowanego przez Międzynarodowe Centrum Kultury w Krakowie i Dyрекcję Ochrony Dziedzictwa Kulturowego w Oslo. Już sam ten fakt sprawia, że jest to pozycja ważna. Ma ona na celu nie tylko osiągnięcie rozwiązań doraźnych, ale wypracowanie strategii dzięki wymianie doświadczeń, co sytuuje ją w przestrzeni wiedzy praktycznej. W pierwszej części, zatytułowanej: *Polska i Norwegia wobec światowego dziedzictwa UNESCO*, płaszczyzną spotkania i wymiany są zagadnienia ochrony dóbr kultury i natury z perspektywy ogólnej. Artykuł omawiający globalną strategię przyjętej w 1976 roku Konwencji w sprawie ochrony Światowego Dziedzictwa Kulturowego i Naturalnego daje szerokie tło dla podejmowanych dalej kwestii. Kolejne artykuły stanowią swoisty dwugłos. „Polska lekcja” dziedzictwa przekazuje wiedzę na temat ochrony zabytków w Polsce na tle sytuacji międzynarodowej, jej aspektów prawnych i organizacyjnych. Druga lekcja „naucza” z punktu widzenia doświadczeń norweskich m.in. o poszczególnych etapach prac nad propozycjami do Listy UNESCO, interdyscyplinarnym podejściu do zarządzania dziedzictwem, roli władz lokalnych i organizacji pozarządowych w ochronie zabytków. Zaprezentowane wieloaspektowe analizy ujawniają system zależności i napięć, uświadamiają jednocześnie, jak złożonym i kreatywnym procesem jest ochrona dziedzictwa kultury. Wymaga ona dogłębnej wiedzy ogólnej, ale też poznania międzynarodowych uwarunkowań oraz specyfiki lokalnej.

Aby zrozumieć wyzwania i podjąć wpływające z nich zadania, należy zatem zbadać zagadnienie z nieco bliższej perspektywy. Temu służy druga część książki, omawiająca konkretne miejsca z Listy na terenie Polski (Kraków, Wieliczka, kościoły drewniane w Małopolsce, Kalwaria Zebrzydowska) i Norwegii (Bryggen w Bergen, Røros, wyspy Vega) oraz związane z nimi trudności i szanse. Przedstawione w tej części szczegółowe kwestie i konkretne dane, poparte rzetelnymi badaniami historycznymi i terenowymi, posiadają zasadnicze znaczenie dla pogłębienia refleksji nad zarządzaniem dobrami kultury i natury. Każde z prezentowanych miejsc jest niepowtarzalne, dlatego związane z ich ochroną wyzwania (techniczne, przyrodnicze, klimatyczne, gospodarcze, turystyczne, finansowe), jak również znajdowane rozwiązania mają charakter indywidualny. Nie znaczy to jednak, że są one jedynie lokalne. Przeciwnie, wymiana i konfrontacja doświadczeń staje się nieoceniona z punktu widzenia wypracowywania rozwiązań ogólnych i systemowych. Z pewnością mimo niepowtarzalności, będącej domeną dóbr kultury, można znaleźć wiele zbieżności, dostrzec podobieństwo okoliczności i uwarunkowań. Wartość książki zwiększa

zatem zestawianie ze sobą (czasem skonstrastowanie) kulturowo zróżnicowanych rozwiązań, stosowanych w podobnych sytuacjach. Dodatkowym jej walorem jest wzbogacenie treści merytorycznej materiałem ilustracyjnym.

Wymiernym efektem „spotkania miejsc” jest trzecia część książki, mająca charakter konkluzji. Z perspektywy norweskiej najcenniejsza okazała się wymiana doświadczeń na poziomie najniższym, dotyczącym poszczególnych zabytków (zagadnienia renowacji, technik konserwacji, kierowania ruchem turystycznym, znakowania, przekazu informacji o wartości dóbr kultury). W kwestiach ogólnych, związanych z organizacją zarządzania dziedzictwem, twórczy dialog uniemożliwiła wszechobecna, polska biurokracja. Potraktowana przez Norwegów jako egzotyczna ciekawostka z dalekiego kraju, z punktu widzenia Polski pozostawia gorzki posmak owej niemocy, podcinającej skrzydła wszelkim kreatywnym inicjatywom. Pozorne „pocieszenie” stanowi spostrzeżenie norweskich partnerów, że stopień skomplikowania systemu zarządzania zabytkami w obu krajach jest podobny. Potrzeba zatem zmian instytucjonalnych. Z kolei lekcja norweska dla Polaków sprowadza się do kilku ciekawych wniosków. Jeden z ważniejszych, to potrzeba debaty na temat nowego modelu ochrony dziedzictwa kulturowego w Polsce. Dotychczasowy, zobaczony w „norweskim zwierciadle”, okazał się nie tylko niewystarczający, ale wręcz groteskowo asymetryczny. Z jednej strony ogromny potencjał konserwatorski, z drugiej rażące braki w systemie ochrony dóbr kultury, tak w mechanizmach finansowania, jak i skuteczności narzędzi zarządzania. Pesymistyczna diagnoza nie przysłoniła jednak horyzontu. W książce odnaleźć można wiele trafnych spostrzeżeń i wniosków wyciągniętych z norweskiej lekcji. W jaki zatem sposób zaopiekować się dziedzictwem? Bardziej konsekwentnie traktować je jako wartość, zapewnić stabilność i ciągłość prawa oraz większą niezależność i szersze kompetencje konserwatorom, ściślej określić rolę i obowiązki państwa w zakresie finansowania i konserwacji zabytków, tworzyć partnerstwo między poszczególnymi sektorami odpowiedzialnymi za zarządzanie dziedzictwem, opracować właściwą strategię turystyczną i promocyjną, wykorzystać potencjał dóbr kultury jako narzędzia edukacji. To tylko niektóre ze wskazań.

Książka stawia aktualne problemy i stanowi ambitną próbę określenia konkretnych zadań, które należy podjąć, by skutecznie chronić dziedzictwo. Jej niewątpliwą zaletą jest to, że nie sprowadza całej sprawy jedynie do problemu organizacyjnego czy technicznych aspektów zarządzania zabytkami. Próbuje też stawiać pytania fundamentalne o świat wartości, bez których wszelkie wytyczone zadania miałyby charakter jedynie doraźny. Należy podkreślić, że jest to pierwsza publikacja ukazująca problem ochrony

zabytków w tak szerokim ujęciu, zarówno teoretycznym, jak i praktycznym. Wielowątkowość podjętych zagadnień i różnorodność omówionych kwestii zasługuje na uznanie. Poszerzenie perspektywy o doświadczenie norweskie jest pouczające i inspirujące zarazem. Nie ulega wątpliwości, że najlepsze rozwiązania powstają w dialogu. Dlatego można mieć nadzieję, że zaowocuje to konkretnymi rozwiązaniami systemowymi w Polsce.

RADA NAUKOWA
„ROCZNIKA KOLBUSZOWSKIEGO”.
SYLWETKI

Jacek Chachaj, ur. w 1969 r. w Lublinie. W latach 1988-1994 studia historyczne na KUL.

Od 1995 r. zatrudniony w Sekcji (obecnie Instytucie) Historii KUL, początkowo w Katedrze Historii Szkolnictwa (od 2001: Katedrze Dydaktyki Historii i Historii Szkolnictwa), od 2010 r. w Katedrze Historii Europy Wschodniej.

Doktorat w 2003 r. pod kierunkiem prof. Stanisława Litaka na podstawie rozprawy o szkolnictwie parafialnym na Rusi Koronnej w epoce nowożytnej.

Habilitacja w 2012 r. na podstawie pracy o archidiakonacie lubelskim w XV i XVI wieku.

Autor około 30 publikacji, w tym czterech monografii, a także podręczników do historii dla gimnazjum.

Zainteresowania badawcze: struktury terytorialne Kościoła w średniowieczu i epoce nowożytnej, historia społeczno-religijna, geografia historyczna, historia Lublina i Lubelszczyzny.

Ks. Waldemar Witold Żurek, ur. 12 VI 1954 r. w Przyborowie w województwie krakowskim. W latach 1961-1968 nauka w Szkole Podstawowej w Przyborowie, w 1968-1973 IV Liceum Ogólnokształcącym im. Stanisława Anioła w Tarnowie. W latach 1973 nowicjat w Zgromadzeniu św. Franciszka Salezego w Kopcu k. Częstochowy. Studia w Wyższym Seminarium Duchownym Towarzystwa Salezjańskiego w Krakowie. W 1981 r. uzyskał magisterium z teologii na Katolickim Uniwersytecie Lubelskim na podstawie rozprawy *Dzieje Fundacji Księcia Aleksandra Lubomirskiego w Krakowie 1893-1950* napisanej pod kierunkiem ks. prof. Zygmunta Zielińskiego i przyjął święcenia kapłańskie.

W 1981 r. zatrudniony w Zakładzie im. Ks. Bosko w Oświęcimiu w charakterze ekonomy (z-ca administratora). Licencjat na Wydziale Teologii KUL w 1984 r. Od 1986 r. podjął pracę w Wyższym Seminarium Duchownym Towarzystwa Salezjańskiego w Krakowie jako prefekt kleryków i do 2008 r. wykładowca historii Kościoła. Od 5 II 1993 r. zatrudniony w KUL w charakterze kierownika Domu Akademickiego KUL oraz kapelana kaplicy akademickiej im. św. Stanisława Kostki.

Doktorat w Instytucie Historii Kościoła KUL w 1995 r. na podstawie dysertacji *Salezjańskie szkolnictwo ponadpodstawowe w Polsce 1900-*

1963. *Rozwój i organizacja* napisanej pod kierunkiem ks. prof. Zygmunta Zielińskiego. Od 1 X 1995 r. zatrudniony w Ośrodku Archiwów, Bibliotek i Muzeów Kościelnych KUL w charakterze asystenta naukowego. Od X 1998 r. sekretarz naukowy w Instytucie ABMK. Od 2001 r. adiunkt, a od X 2011 roku dyrektor tegoż Ośrodka.

Habilitacja w IV 2011 r. na podstawie pracy *Salezjańskie szkoły w Oświęcimiu na tle salezjańskiego szkolnictwa ogólnokształcącego i zawodowego w Polsce 1900-1939*. Od III 2013 r. członek Rady Archiwalnej przy Ministrze Kultury i Dziedzictwa Narodowego w Polsce.

Od 1996 r. realizuje eksploracyjno-zabezpieczające badania naukowe na Ukrainie, Białorusi i Rosji mające na celu zabezpieczenie dziedzictwa salezjańskiego na terenie byłych kresów wschodnich, jak również dokumentowanie dziejów salezjanów polskich, którzy po 1945 r. znaleźli się na wschód od Bugu. W badaniach koncentruje się na badaniu dziejów salezjanów polskich ubiegłego wieku, w tym szkolnictwa salezjańskiego z uwypukleniem jego specyfiki oraz ważnej funkcji równoczesnego wychowania w procesie kształcenia oraz martyrologii salezjanów z Kresów Wschodnich, ich pracy i losów powojenne. W ramach badań Instytutu ABMK prowadzi rozległe badania archiwistyczne nad aktami byłej diecezji łuckiej na Wołyniu. Wydałem 8 tomów danych osobowych z ksiąg metrykalnych i archiwaliów z terenu tejże diecezji.

Spis treści

Od Redakcji..... 3

ARTYKUŁY

GRAŻYNA BOŁCUN – Stalowa Wola
Jan Marian Włodek z Dąbrowicy – powroty 7

KS. MAREK DYŁO – Rzeszów
Duchowieństwo parafii w Sędziszowie Małopolskim
w latach 1930-1980..... 31

IZABELA FAC – Rzeszów
Pałac z orłem – Werynia..... 57

KRZYSZTOF HAPTAŚ – Mielec
Wizytacja dziekańska dekanatu kolbuszowskiego za rok 1926 67

WOJCIECH MROCZKA – Kolbuszowa
Kilka informacji zaczerpniętych z cmolaskich akt metrykalnych
z okresu staropolskiego i próba ich konfrontacji
z niektórymi ustaleniami dotyczącymi dziejów Kolbuszowszczyzny ... 71

ARKADIUSZ J. NOWAKIEWICZ – Rzeszów
Ruch Kultury Chrześcijańskiej „Odrodzenie”.
Zarys genezy i rozwoju działalności społeczno-religijnej
w Rzeszowie 87

ROBERT SAWA – Lublin
Stan parafii Kolbuszowa u schyłku XVII wieku
w świetle wizytacji biskupiej z roku 1676..... 97

BARTOSZ WALICKI – Sokołów Małopolski
Fundacja mszalna pamięci ks. Stanisława Nyrkowskiego..... 103

BARTOSZ WALICKI – Sokołów Małopolski
Bractwa kościelne w parafii sokołowskiej
w okresie międzywojennym..... 115

KS. ALBERT WARSO – Watykan
Kwestia przejścia na emeryturę bp. Piotra Gołębiowskiego,
administratora apostolskiego diecezji sandomierskiej..... 149

BIOGRAMY

EWA KŁECZEK-WALICKA – Sokołów Małopolski
Ks. Michał Dobrzański (1916-1967)..... 173

WOJCIECH MROCZKA – Kolbuszowa
Ks. prałat Adam Sudoł (1920-2012)..... 189

INFORMACJE

EWA KŁECZEK-WALICKA – Sokołów Małopolski
Konferencja maryjna w Ostrowach Tuszowskich 199

BARTOSZ WALICKI – Sokołów Małopolski
Nagroda im. dr. Kazimierza Skowrońskiego
dla dr Grażyny Bołcun..... 207

JERZY MAJKA – Rzeszów
Laudacja dla dr Grażyny Bołcun – laureatki Nagrody
im. Dr. Kazimierza Skowrońskiego..... 209

RECENZJE

AGNIESZKA BOR – Lublin
[Recenzja]: Krzysztof Haptaś, *Zarys historii bursy gimnazjalnej
im. ks. Stanisława Konarskiego w Mielcu*, nakładem parafii
pw. Ducha Świętego w Mielcu, Mielec 2012, ss. 52,
ISBN 978-83-93-65-64-0-0 217

AGNIESZKA BOR – Lublin

[Recenzja]: Krzysztof Haptaś, Piotr Miodunka, *Zarys historii parafii pw. św. Mateusza Apostoła i Ewangelisty w Mielcu*, nakładem parafii pw. św. Mateusza Apostoła i Ewangelisty w Mielcu, Mielec 2011, ss. 48, ISBN 978-83-926228-0-2 219

KATARZYNA GERYN – Lublin

[Recenzja]: L. J. Rosół, *Początki dziejów parafii Raniżów i jej filii Spie (XIV-XIX w.)*, Raniżów 2012, ss. 144, [2] il., ISBN 978-83-60944-32-5..... 221

JOANNA KWIECIEŃ – Lublin

O zbiorze Na strunach mojej duszy... Marii Reyówny.
Maria Reyówna, *Na strunach mojej duszy...*, red. Jerzy Skrzypczak, Mielec 2010, Muzeum Regionalne w Mielcu, ss. 96, ISBN 978-83-61911-16-6 227

PAWEŁ MICHNO – Kolbuszowa

[Recenzja]: „*Jadernówka*” – *muzeum mieleckiej fotografii*, red. Jerzy Skrzypczak, Mielec 2011, Muzeum Regionalne w Mielcu, ss. 175, ISBN 978-83-61911-28-9 233

PAWEŁ MICHNO – Kolbuszowa

[Recenzja]: Janusz Halisz, *Z historii mieleckiej fotografii 1869-1989*, Mielec 2010, Muzeum Regionalne w Mielcu, ss. 208, ISBN 978-83-61911-24-1 237

KS. MARCIN NABOŹNY – Lublin

[Recenzja]: Ks. Sławomir Zych, *Zarys dziejów parafii w Ostrowach Tuszowskich*, Kolbuszowa 2012, Miejska i Powiatowa Biblioteka Publiczna w Kolbuszowej, ss. 74, ISBN 978-83-60944-29-5 241

SZYMON PACYNA – Sędziszów Małopolski

[Recenzja]: *Tajemnice Blizny. Wywiad Armii Krajowej w walce z raketami V-2*, red. Rafał Wnuk, Robert Zapart, Gdańsk 2012, Wydawnictwo „Oskar”, ss. 228 + [39], ISBN 978-83-63709-19-8, ISBN 978-83-63029-14-2..... 245

AGNIESZKA POKRYSZKA – Lublin [Recenzja]: Zofia Rachwałowa, <i>Wilki 1914-1944</i> , Kolbuszowa 2009, Miejska i Powiatowa Biblioteka Publiczna w Kolbuszowej, ss. 250, ISBN 978-83-60944-09-7	249
EWELINA ZAROSA – Lublin Wspólnie odrobiona lekcja... [Recenzja]: <i>Zarządzanie miejscami wpisanymi na Listę Światowego Dziedzictwa UNESCO w Polsce i w Norwegii</i> , red. Jacek Puchła, Kraków 2011, Międzynarodowe Centrum Kultury Kraków, ss. 488, ISBN 978-83-89273-82-6	253
RADA NAUKOWA „ROCZNIKA KOLBUSZOWSKIEGO”. SYLWETKI	257